IZRAELICI

ich religia, obyczaje i zwyczaje

skreślił

Ks. Feliks Rożański,

dyrektor król. biblioteki w Eskorialu.

Wydanie drugie wznowione.

TOM I.

WE LWOWIE
W KOMISIE KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.
1879.

IZRAELICI

ich religia, obyczaje i zwyczaje

skreślił

Ks. Feliks Rożański,

dyrektor król. biblioteki w Eskorialu.

Wydanie drugie wznowione.

TOM I.

WE LWOWIE
W KOMISIE KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.
1879.

Przeszłość jest najlepsz nauk dla nas ».

Autor

WSPÓŁ-RODAKÓM

IZRAELITÓM POLSKIM

POŚWIĘCA

AUTOR

PRZEDMOWA

Według przyjętego zwyczaju, *Przedmowa* powinna być *omową* dzieła, które się do rąk publiczności dostaje. Zalecanie się w niéj czytelnikóm, zdaje się być niewłaściwą rzeczą : bo na cóż się to czyta jakie dzieło, czyż nie w celu zbogacenia swego umysłu, uszlachetnienia serca, i podniesienia się do życia piękniejszego w swéj prywatnéj i publicznéj praktyce? Nie pisarza złego czy dobrego, wszystko to bowiem jedno, gdyż i liche pismo ma pewien cel i pewną naukę, jest rzeczą zalecanie swego pisma, ale czytelnika żądanie tegóż, pragnienie posiadania go, a nawet proszenie o takowe. Tak narody całe jak indiwidua je składające, jeżeli nie mają usposobienia i chęci oświecenia się, prośba autora w Przedmowie na nic im się nie przyda.

Wypraszanie sobie w Przedmowie pobłażania u czytelników, na cóż się znowu przydać może? czy na to, aby uni-

knąć ich krytyki? Dobra i rozsądna krytyka jest dobrodziejstwem dla autora, nauką dla niego, i często wyjaśnieniem jego myśli: wykazaniem mu jego błędów i pomyłek, a każdy błądzić i pomylić się może. Dobry krytyk jest według mego zdania ojcem, który z zamiłowania prawdy i nauki, wytyka błędy z całą swego serca słodyczą synowi swojemu, aby z niego zrobić prawdziwego męża. Dla czegóż go zatem unikać, i prosić naprzód o przebaczenie za grzechy sobie jeszcze nawet nieznane? Autor którego pisma zostają bez krytyki, nie nauczy się nigdy dobrze pisać; ta okoliczność mogłaby zarazem dowodzić, że jego pisma na uwagę dobrego krytyka wcale nie zasługują, albo że przewyższają zdolności całéj świata krytyki, co przecież być nie może.

Z tych tedy przyczyn ani się zalecam czytelnikom w obecnéj Przedmowie, ani ich o pobłażanie proszę—znający mój przedmiot, będzie miał przyjemność odświeżenia go sobie w krótkości, a nieznający nauczenia się czegoś nowego; po prostu więc aby zadaniu Przedmowy odpowiedzieć, wyrażam w krótkich słowach cel mego «Przeglądu Religij», który mi powstał nie w zamiarze popisywania się z mądrością pisarską, ale dla własnego się oświecenia w najważniejszym przedmiocie dla człowieka. Długoletnie i ciche moje zbiory, zgromadzone w jedno logiczne ciało już od lat blizko pięciu, być może że nie jednemu oddadzą tę samą przy-

sługę, jaką mnie oddały. Zadaniem «Przeglądu Religij jest : *danie prostego, jasnego i na autentycznych zrzódłach opartego obrazu porównawczego, najstarożytniejszych religij, z religią katolicką*. Lecz aby ten obraz był zupełny dla czytelnika, musi go sam sobie odkryć i ocenić, do czego przyjdzie bez najmniejszéj trudności czytaniem nie tylko pierwszego Tomu, ale wszystkich, jakie należeć będą do mojego przedmiotu. Przegląd mój najgłówniejszych religij, będzie prosty i krytyczny, łatwy i przystępny, ale nie należy sobie wyobrać, że z każdą religią będzie porównywanie religii katolickiej — nie! tu będzie każda religia szczegółowo opisana, aby ją sobie można z katolicką porównać, i o wartości jéj sądzić. Na czele religij które do mego przedmiotu wybrałem, stawiam : «Religią starożytnych Izraelczyków»; ona była najpierwszą w rodzie ludzkim — wszystkie inne należą do epok późniejszych. Pierwszy Tom o téj religii zawiera przedmiot artykułów wiary, ofiar, ceremonij, i t. d.; drugi, naukę moralną, zwyczaje ludu izraelskiego, i t. d. W następnych Tomach będzie mowa o religiach : Chaldajskiéj, Perskiéj, Egypskiéj, Katolickiéj, i t. d.

« Pokój Wam ».

I

Bóg — powstanie świata i człowieka podług objawień — przejście tego człowieka ze stanu łaski do upadku — jego pierwotne dzieje i potop.

§ 1. IZRAELSKI BÓG WEDŁUG OBJAWIEŃ.

Najpierwszy świata pisarz Mojżesz, jak go starożytni poganie Numeniusz i Artabanus nazywają, daje imię izraelskiemu Bogu *Elohim* (1 Mos. 1, 1), do którego na wielu miejscach pism swoich dodaje jeszcze *Jehovah*: obydwa te imiona są wyrazami hebrajskimi. Pierwszego używał w znaczeniu ściągającem się do wszechmocnéj, odwiecznéj i najmędrszéj Istoty, słowem: do takiéj saméj pod jaką my rozumiemy samego i prawdziwego Boga (Zob. Ewald, Gram. § 178. 1/13); a w drugim oznaczał najwyższą, odwieczną i nieskończoną istność téj Istoty (Porów. Lex. hebr et chald. ab A. Th. Hoffmanno, Lipsiæ 1847. Ewald. Gram. § 162). Izraelici w późniejszych a nie w pierwotnych czasach, z wielkiego szacunku dla imienia Boga, nie śmieli wymawiać ostatniego wyrazu, i zastępowali go wyrazem *Adonai*, który znaczy to samo co u nas: *mój Pan*, rozumie się: «Mój Pan *Jehovah*».

Wschodnie ludy językiem spokrewnione Izraelitóm, podobnie jak oni nazywały i nazywają Boga : Arabowie wyrazem *Ilahu* albo *Illahon*. Np. «Z prawdziwego Boga», mamy po arabsku : *allahu*. Syryjczycy *Aloho* lub *Alohoio*», Chaldajczycy z całą Armenią *Elah*. Bez znajomości wschodnich języków można widzieć z tych nazwisk Bogu danych, że wszystkie pochodzą z jednego źrzódło-słowu, i że pierwotnie do jednéj tylko należały ludzkiéj rodziny. Że zaś Arabowie, Syryjczycy, Armeńczykowie ani Chaldajczycy w pierwotnych czasach swego zawiązku, nie rozumieli pod przytoczonémi nazwiskami najwyższego bóstwa ludzkim rozumem wymyślonego, ale bóstwo istniejące samo przez się, odwieczne, wszechmocne, rozumne, sprawiedliwe, nieskończone, krótko mówiąc : takie samo jakie późniéj rozumiał Mojżesz, Jozue, Prorocy i pisarze izraelscy, zbyteczną byłoby rzeczą nad tém się rozwodzić (Porów. V. Mos. 6, 4—5. Jos. 2, 11. Jud. 6, 13—14... I. Sam, 26, 10. I. Reg. 11. II. Reg. 14, 26. Isai. 59, 21. Jerem. 51, 10. Zach. 9. 15. Psalm, 57. I. Chr. 17, 23—29. I. Machab. 3, 53. 4, 10. 7, 37...).

Nasuwa się tu pytanie prawie mimowolnie, to jest : zkąd Mojżesz przyszedł w owych bałwochwalczych wiekach, nie do nazwy Boga, gdyż ta zgodną jest z naturą jego, ale do podobnych o nim pojęć? Na to pytanie odpowiadają racyonaliści, sofiści, panteiści i ateusze, że Mojżesz swoich pojęć o Bogu i jego doskonałościach, nauczył się w szkole Egypcyan, w któréj go z troskliwością wychowano. Odpowiedź taka nikogo zadowolnić nie może, i dzieje starożytnych na wschodzie ludów jawnie jéj są przeciwne. Wszakże nim się Mojżesz na świat pojawił, istnieli przed nim długie już wieki Chaldajczycy i Arabowie : ostatni zgodnie z jego podaniem swiadczą, że ich powstanie sięga Abrahama; toż samo się

rozumie o Assyryjczykach, inaczej Syryjczykach, i t. d. Zkądże więc te narody przyszły do nazwania Boga takiém samém jak Mojżesz imieniem; Czy mamy powiedzieć że go się także od Egypcyan nauczyły, albo nauczywszy się tylko pojęć o Bogu, z nich go sobie utworzyły jak Mojżesz? Jeżeliby tak było, musielibyśmy w téj mierze posiadać jakieś ślady—musielibyśmy znaleźć u Egypcyan jeszcze z przed Mojżesza epok, jeżeli nie takie samo nazwisko Boga, jak u Mojżesza, to przynajmniej takie same o Bogu pojęcia. Atoli z tego wszystkiego nic nie mamy—i na jakiéjże zasadzie mamy wierzyć, że Mojżesz swoje o Bogu pojęcia ma do zawdzięczenia szkole egipskiej? Sama dążność do ateizmu, wcale serca naszego nie usposabia do podobnéj wiary. Niedorzecznością byłoby również to przypuszczenie, że zaczerpnąwszy pojęć o Bogu od sąsiednich Egypcyanóm ludów, potrafił mu stosowne nadać imiona i przymioty: bo gdzież był wtenczas taki naród albo lud, któryby jak Mojżesz pojmował najwyższe bóstwo? Epoka w której ten mąż wystąpił, była wszędzie napiętnowana grubem bałwochwalstwem. Ani więc w szkole Egypcyan, ani u innych ówczesnych narodów i ludów nie należy nam szukać Mojżesza pojęć o Bogu, ani nazwisk mu danych; co więcéj, nie godzi nam się przypisywać ich wyjątkowymu jego geniuszowi, albo samym objawieniom z góry mu udzielaném, ale w licznych jego współrodakach. Tak nazwy Boga jak pojęcia o jego doskonałościach żyły bez zmiany i skazy, tylko między samem ludem izraelskim. Mojżesz je spisał, uporządkował, według natchnień bożych objaśnił i rozwinął, i tym sposobem nie tylko rozpowszechnił, ale i potomności przekazał. Lud izraelski więcej aniżeli po barbarzyńsku długie czasy w niewolj egipskiej traktowany, stał się twardym, uporczywym, i nieu-

giętego charakteru; możnaż zatem przypuścić, aby się poddał ślepo przewodnictwu Mojżesza, uwierzył jego obietnicóm dania mu w posiadłość wielkiéj ziemi, i to przez kananejskie i waleczne pokolenia zamieszkałej, lub przyjął pojęcia o Bogu, nie z niego wyszłe, ale z samege Mojżesza? Przypuśćmy, że my dziś uciemiężeni, jak niegdyś Izraelici w niewoli egipskiej, wydamy z pośród nas jakiego Mojżesza, który obietnicami i daniem nam innéj wiary, i innych nieznanych pojęć o Bogu, przyrzeka uwolnienie nas z uciemiężenia, i osadzenie na innéj ziemi *mlekiem i miodem płynącéj*; czyżbyśmy uwierzyli podobnym obietnicom na wzór położonej wiary niektórych w spleśniały gnostycyzm i kabalistykę Towiańskiego, wyrzekli się swej wiary po ojcach odziedziczonej, i ślepo za nim poszli? Temu się sprzeciwia naturalny i prosty rozum. Za tém wszystkiem musimy powiedzieć, że fałszem jest, aby się Mojżesz nauczył nazwisk Boga, i pojęć o nim od Egypcyan, albo jakiego im sąsiedniego ludu: on je zastał w izraelskim ludzie, który je odziedziczył po swoich Patryarchach i przodkach, a do ostatnich przeszły one od owego pierwszego człowieka na świecie, którego nam Mojżesz podaje za naszego ojca.

Pod względem nadania imion Bogu, pochodzących z tego samego zrzódło-słowu jak u Mojżesza, nasuwa się pytanie, czy Arabowie, Syryjczycy, Chaldajczykowie i Armeńczycy nie wtenczas dopiero nadali nazwiska Bogu, kiedy się o nim z Mojżesza dowiedzieli? Opierając się na zrzódłach filologicznych i dziejowych, możemy tu śmiele powiedzieć, że jak tylko ślady dziejów ludzkich dosięgnąć mogą, zawsze panowały wyobrażenia między ludami o najwyższém jednem bóstwie, i stosowne dla tego bóstwa nazwiska. Dla tego daleko starsi od Mojżesza Chaldajczykowie, nie nazwali Boga *Elo-*

him—Jehovah, ale pierwotnem u nich imieniem *Elah*; Arabowie *Ilahu*; Syryjczycy *Aloho*, i nie myśląc o tem, zetknąwszy się temi nazwami Boga z Mojżeszem, zaświadczyli nam nietylko o pierwotnej swojéj wiedzy o prawdziwym Bogu, ale nawet i o tem, że z Izraelczykami są jednego rodu. My sami gdybyśmy żywcem byli przyjęli pojęcia Mojżesza o Bogu, i nie mieli żadnych o nim w naszym zawiązku, czy to pod nazwą Lechów, Sarmatów, czy też inną, nie *Bogiem*, ale *Jehową—Elohimem* dziśbyśmy go nazywali, tak samo jak np. Jowisza, tylko Jowiszem umiemy nazywać. Jedno pierwotne gniazdo wszystkich ludów, i jedne niegdyś pojęcia o Bogu sprawiły, wbrew zmianie jednego i wspólnego języka, i wbrew zapomnienia o tych pojęciach, że każde pokolenie ludzkie tak nazwało Boga, iż samo jego nazwisko akkolwiek różne od Mojżeszowego, nie różni się wcale z nim co do znaczenia. Starożytny Chaldajczyk spokrewniony językiem Hebrajczykowi przez swoje *Elah*, rozumiał tyle co późniejszy Mojżesz przez swoje *Elohim*. Starożytny Lech nim popadł w bałwochwalstwo nie co innego rozumiał przez swego *Boga*, tylko to samo co stary Grek przez swego *Theos'a*. Powstanie pism Mojżesza i nazwa w nich Boga, przypomnieć mogły wszystkim ludóm pierwotne ich pojęcia o najwyższem bóstwie, ale nie wprowadzić ich na świat jako nigdy nie słyszanych i nieznanych. Obłąkanie się ludów zmysłowem życiem, i utworzenie stosownych bóstw temu życiu, pozbawiły te ludy pierwotnych podań o Bogu, i gdyby nie ta okoliczność, mielibyśmy dzisiaj o powstaniu świata, pierwszego człowieka i jego w raju upadku tyle Mojżeszów, ile jest ludów na świecie. Lud izraelski nie posiadałby był zaszczytu wybranego przez Boga do zachowa-

nia pierwotnych jego objawień, a Mojżesz byłby pisarzem do Herodota podobnym.

§ 2. POWSTANIE ŚWIATA.

Powstanie świata widzialnego na którym żyjemy, i niewidzialnego o którym wiemy z objawień boskich, jest bez zaprzeczenia najciekawszym przedmiotem dla człowieka; każdy chciałby przeniknąć to wielkie i niepojęte dzieło. Dla tego to mamy z każdéj epoki mężów, którzy wyłącznie nad tym przedmiotem całe życie swoje przepędzali: Mojżesz również nad nim myślał, i opisał nam go wsparty na pierwotnych podaniach, w sposób następujący.

Przedewszystkiém w wyobraźni jego stawa *Jehovah—Elohim,* jako arcydzielnik z gotowym już planem, zdolny do wykonania go jak najskrupulatniéj. Atoli nie ma do swego dzieła żadnego materyału — nie ma *nic*. Hebrajskie *breszith bara* (I. Mos. 1, 1), znaczy stworzenie czegoś wtenczas, kiedy jeszcze nic zgoła nie było—kiedy prócz Boga nic innego nie istniało. Otóż wtenczas najpierwszym utworem Boga były *niebo* i *ziemia*. Pierwszy wiersz Mojżesza: «Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię», zdaje się mieć tylko związek z wierszem drugim, i naprowadzać na myśl, że nim ten świat powstał na którym dziś żyjemy, już poprzednio był inny. z nieba i ziemi się składający. Jakie tam było niebo, Mojżesz o tém zupełnie milczy; ale ziemia miała być *pusta i próżna, i cała ciemnością pokryta*. Zwykle ten pierwotny i z niczego powstały utwór bierzemy za żywioły razem pomieszane, słowem: za *chaos*; jednak zastanowiwszy się nad całym przebiegiem idei Mojżesza, przebija w niej nie *chaos*, ani wyprowadzenie z niego stworzonych rzeczy, ale *przeo-*

brażenie czyli *przemiana* starego i pierwotnego świata na nowy. Geologiczne odkrycia mocno za pierwszym i nieznanym nam światem przemawiają; pokłady rozmaitych minerałów, i jakby wciśnione ze zwierząt dziś nawet wcale nieistniejących kościotrupy, wymagały bardzo długich wieków, nim się tak w ziemię wtłoczyły, i warstwami jej pokryły jak je dziś odkrywają, a nie dni sześciu, w których według upowszechnionego podania Bóg stworzył świat. «Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię», mówi Mojżesz; ale kiedy się to stało, i kiedy miał miejsce ten początek? czy między nim a urządzeniem takiego świata, jaki niezbędnie był potrzebny dla mieszkania na nim człowieka nie było innego, o którym Mojżesz jako o nie mającym żadnego związku z człowiekiem, tylko nawiasowo wspomina? To: «Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię», prawie nam jawnie mówi, że między tém niebem i tą ziemią które mają związek z człowiekiem, i które zamienione zostały w ciągu dni sześciu na takie, jakie dziś widzimy, było inne niebo i inna ziemia już poprzednio, słowem: świat nam całkiem nieznany. Ten stary i pierwotny świat mógł ulegać w rozmaitych epokach strasznym wstrząśnieniom, tak właśnie jak nam to geologiczne odkrycia obliczają, w skutek czego powstały liczne pokłady minerałów, i zagrzebały się w kamieniach i skałach zwierząt nieznanych nam kościotrupy. Myśl Mojżesza jedynie zatrudnioną jest przeobrażeniem starego świata na taki, który miał być zdolnym do przyjęcia na sobie człowieka: kosmologia jego głównie się tym przedmiotem zatrudnia, nie wchodząc w to co się poprzednio działo. Wyrazami: «Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię», chciał zarazem Mojżesz uwiecznić to podanie, że świat powstał w czasie, i że nie istniał jak Bóg od wieków. Dla tego to zapewne nie

znajdujemy w jego pismach chwili, w której Aniołowie byli stworzeni, a przypuszczenia niektórych z ojców kościoła, jakoby ich Bóg stworzył wtenczas kiedy stworzył i światło, są zanadto ogólnikowe, aby je za artykuł wiary brać można. Za śmiałe się może wydadzą nie jednemu podobne uwagi— gorszyć się przecież niemi nie mamy potrzeby, owszem powinnyby one zwrócić baczność naszą na wszechmocność, mądrość i dobroć Boga, który przypuszczany tutaj świat stary zamienił na obecny, i to nie dla siebie, ale z nieograniczonej dobroci swojej dla nas na mieszkanie. Mojżesz donosi, że *ziemia pierwszego świata była pusta i próżna, i że panowała ciemność nad przepaścią* (v, 2.) ; to się ma znaczyć, że na tej ziemi nic nie było, że była jakby wielka puszcza, nad którą rozpościerała się ciemność, nie duch ciemności, ale ciemność naturalna. Tak powszechnie są uważane powyższe wyrazy Mojżesza ; atoli zważywszy myśl jego którą objawia w swoim opisie powstania świata, dostrzedz nie trudno, że cała jego dążność jest wymierzona w celu opisania świata dla człowieka przeznaczonego, a nie tego na którym on mieszkać nie mógł. Według sposobu wyrażania się orientalistów, każda ziemia na której człowiek nie mieszka, nazywa się pustą i próżną, nikt przecież o tem nie wątpi, że tam mogą być minerały i zwierzęta. Panowanie ciemności nie mogło przeszkadzać ani istnieniu minerałów, ani zwierząt : kot obyłby się doskonale i w naszych czasach bez światła, a kret go wcale znieść nie może. Zresztą wyrazy Mojżesza : « A nad przepaścią panowała ciemność, i duch Boży unaszał się nad wodami », omawiają nam raczej stan pierwotnego świata w owéj chwili, kiedy już uległ wstrząśnieniom i powszechnej rewolucyi, aniżeli rzeczywisty stan jego pierwotny. Dla tego mogła być ciemność i przepaść na

świecie, a nawet być musiała—i dla téj też przyczyny i pierwotna ziemia mając uledz zupełnej zmianie, pokrytą została wodami. Ziemia pierwotnego świata nie potrzebowała być cała wodą zalana, i trzymając się ściśle wyrazów Mojżesza możnaby powiedzieć, że tam wody wcale nie było—mogło istnieć coś innego, co ją doskonale zastępowało.

Wyprowadzenie nowego świata ze starego, Bóg sobie postanowił dokonać w ciągu dni sześciu : czas wprawdzie nader krótki do tak wielkiego dzieła, ale dla wszechmocności i tyle go nie potrzeba było. Zamiana obecnego świata na inny przy jego końcu, o czém nas Ewangelie upewniają, może się stanie w kilka albo kilkanaście godzin—może w jednéj minucie lub sekundzie, i ten dopiero świat ma być wieczny, nigdy niezmienny.

W dniu pierwszym, wszechmocném swojém słowem : «Stań się światło », wyprowadza najprzód Bóg ze starego świata istotę światła, otacza nią całą ziemię, czyli ów tak nazwany *chaos*, i odłączywszy od niego ciemność, stanowi *wieczór i poranek*. Ciemności dał nazwisko *noc*, a światłu *dzień* (v. 3—6). Za powstaniem światła rzeczą było naturalną, że jak ono daleko w przestrzeni ciemności zasięgło, tak daleko ciemność ustąpić mu musiała. Starożytne ludy tego samego co Mojzesz były przekonania : i u nich nim taki świat powstał jaki widzimy, najprzód była ciemność czyli noc. Skandynawskie ludy jak w ogóle Celty byli tego przekonania, że noc zrodziła dzień, i że tak noc jak dzień umieścił najwyższy Bóg na dwóch koniach na niebie : *noc na swym koniu jechała w ich wyobraźni pierwsza, a za nią na drugim dopiero światło* (Porów. Edda ou Monumens de la Mytholog... des anciens peuples du Nord. P. H. Mallet, p. 90 et 93 rem. 2. 3. ed. à Genève 1740). Egypcyanie w podobném przeko-

naniu trzykrotnie w swych świętych pieniach ku uczczeniu nocy wykrzykiwali: «O nocy! święta nocy! nocy matko wszystkiego» (Cudworth, Syst. intel. 337).

Niektórzy z ojców kościoła przypuszczali jak się już nadmieniło, że bóg tworząc światło, stworzył i czyste duchy dla świata nadziemskiego, z których wielu zachwyceni pięknością i doskonałością swéj natury, wypowiedzieli mu posłuszeństwo; Bóg za tę dumę wtrącił niewdzięcznych do ciemnicy nazwanéj piekłem, a w posłuszeństwie pozostałych zatrzymał przy sobie. Tamtych nazywają objawienia boskie chytrymi wężami, diabłami, szatanami i t. d., a tych tu Aniołami, to jest: posłańcami Boga. Mojżesz atoli o stworzeniu Aniołów nic nie donosi, najprawdopodobniej więc, że kreacya ich sięga czasów stworzenia pierwszego świata.

W drugim dniu wyprowadza Bóg z ziemi i wody mgłę, odłącza ją od tych żywiołów, i jakby olbrzymie sklepienie wznosi do najwyższéj odległości od nich, tam je utwierdza na zawsze, i nazywa to niebem; pomiędzy nim, ziemią i wodą umieścił powietrze, chmury i t. d. Hebrajczycy czyli inaczej Izraelici powszechnie nazywani, nie jednakie mieli wyobrażenia o niebie; niekiedy przedstawiali je sobie jakby wielkie i stałe sklepienie—jakoby rozciągniętą skórę: «Extendens cœlum sicut pellem», mówi Dawid (Psal. 103, 2. Vulg.), a na niéj ocean wód roztoczonych: «et aquæ omnes quæ super cœlos sunt» (Psal. 148, 4), które swojém przelewaniem się tworzą deszcze. Prorok Daniel (3, 60) takie same miał o niebie wyobrażenia: «Błogosławcie Panu, mówi: wszystkie wody, które jesteście na niebie; chwalcie i wywyższajcie go na wieki». Inni znowu wyobrażali je sobie jako tron boży napełniony światłem. Różnice te często napotykane w starym testamencie pochodzą ztąd, że nie

przypuszczano nigdy jednego tylko nieba—Paweł Apostół aż do siódmego był zachwycony. Nie zatém dziwnego, że Dawid przedstawia sobie niebo raz jako wielki ocean, drugi raz znowu jako miejsce światłem napełnione : może bowiem być i pierwsze i drugie. Jeżeli np. obłoki weźmiemy, te nam przedstawiają obraz oceanu napełnionego wodami, a jeżeli sięgniemy wyżéj nich, tam się wyobraźni naszéj światło przedstawia.

Dnia trzeciego rozłącza Bóg wodę od ziemi. Wody gromadzi razem, przeznacza im łożyska morzami, jeziorami, rzekami, i kataraktami zwane. Ziemia tym sposobem uwolniona z przesiąku wód, pokazała natychmiast swoję powierzchnię: lecz ta była sucha (*iabbaszath*), nieurodzajna, podobna do piaszczystej puszczy. Nie należy tu sobie wyobrażać, aby ta ziemia była tak suchą, jak np. piasek wyrzucony przez jaką powódź na powierzchnię ziemi, i słońcem wysuszony. Mojżesz przez swoje *iabbaszath* rozumie stan ziemi taki, że po odłączeniu od niej wody, która jest moczącym płynem, stała się rzeczą suchą. Nie mówi że ziemia była sucha, ale że po zgromadzeniu wód, pokazała się rzecz sucha—*suchość*, stan suchy i bez wody, który Bóg nazwał ziemią (v. 9—10). W idei jego leży aż dotąd ziemia jakby w jakiéj przepaści, z któréj Bóg przez osadzenie jéj na osiach, ją uwalnia. Tę samą myśl objawia i Dawid : «... Orbem terræ et plenitudinem ejus tu fundasti» (Psal. 88, 12). I na inném znowu miejscu mówi, że Bóg utwierdził ziemię nad wodami (Psal. 135, 6.). Gdy ciało ziemi (Porow. Psaumes de David par le Maistre de Saci. Paris 1738. p. 531. note sur le 6e v. 1,) które nazywamy globem, a które Mojżesz *iabbaszath* nazwał, wzniesionem zostało nad wody, i osadzone na swoich osiach, Bóg wtenczas daje mu potrzebne soki, żywotną

i wegetacyjną siłę, i rozkazuje wydać mu z siebie zioła, kwiaty, drzewa, trawy, w ogóle wszelkie rośliny wraz z ich nasieniem i owocami. Pojaw ziemi ozdobionéj roślinami, zgromadzenie wód na pewne miejsce, już nam dość przyjemny stan fizycznego świata przedstawiają; atoli do jego zupełnéj piękności wiele jeszcze brakowało: bo Bóg chciał go uczynić rajem dla człowieka.

W dniu czwartym zdobi Bóg niebo, ów firmament, który w dniu drugim urządził. Światło rozłączone z ciemnością w dniu pierwszym, nie czyniło jeszcze naturze dobrodziejstw należytych; z niego więc, jakoby z materyału tymczasowo na bok odłożonego, tworzy i sadowi nieskończoną liczbę świateł na sklepieniu niebios, a mianowicie dwa wielkie, z których jedno oświetla i ogrzewa całą naturę, a drugie w towarzystwie świateł pomniejszych, rozbija nocne ciemności. Jedno z tych świateł nazwał słońcem, a drugie księżycem—i one stanowią dla nas bieg dni, tygodni, miesięcy i lat.

Uczeni pod względem światła są bardzo podzieleni—przytaczać ich sporów i opinij nie warto; lecz nie można tu pominąć najnowszej i najprawdopodobniejszej w téj mierze którą nam zestawia w krótkich wyrazach uczony Desduits (Porów. Livre de la nature.. Nouv. ed. chez Jacques Lecoffre et Cie à Paris. T. 1. p. 22.). Według niego, nie słońce nam świeci, ale istota światła przez słońce, od niczego niezawisła, i przymuszana ciałami niebieskiémi do ustawicznego drgania (vibration), jak np. powietrze bywa przymuszane do drgania dźwiękiem ciał brzmiących. Światło ma być elastycznym i drżącym płynem, który się nazywa *etherem*, rozlanym po całej przestrzeni, która jest wolną od wszelkiego wpływu czegokolwiek na siebie, płynem kołyszącym się

(ondulant) w téj przestrzeni wpływem na nią ciał niebieskich, jak się kołysze powietrze dźwiękiem dzwonu poruszone. Słońce jest tylko punktem, na którym się koncentruje światło, jakby np. płyn wód morskich poruszany wiatrami na jakim kotle w łonie ziemi wymielonym. Ztąd należy wnosić, że substancya czyli istota światła znajduje się w najwyższéj sferze umieszczona między ciałami niebieskiemi, powietrzem i chmurami, i że upały, elektryczność, magnetyzm, są tylko modyfikacyami tego światła, czyli etheru. Opinia ta jakkolwiek stanowczo rozstrzygniętą nie jest, nie sprzeciwia się wcale kreacyi Mojżesza : owszem, owo w dniu pierwszym stworzenie substancyi światła, rozłączenie jéj z ciemnością i otoczenie nią natury, zdaje nam się dowodzić, że utworzenie słońca było tylko skoncentrowaniem światła na niem, a nie światłem w niém, jakby w jakim globie zawartém, który nam się dziś wydaje tak ognistym.— Słońce i księżyc tak nam dobrze znane, wywołały mnóstwo błędów w przedchrześciańskich czasach, jak się o tem przekonamy później; za czasów zaś chrześciańskich używano ich do porównywań w duchu objawień boskich czynionych. Jedno tu tylko przytaczamy jako przykład, które zrobił Antyocheński biskup Teofil (ad Autol. II, 15 : «Słońce, mówi ten mąż : jest obrazem Boga (poganie uczynili sobie ze słońca Boga), a księżyc obrazem człowieka. Słońce jest zawsze w swéj pełni, i nie zmienia jéj nigdy, a i Bóg zawsze jest doskonałym, i pełnym wszelkiéj potęgi, inteligencyi, mądrości, nieśmiertelności i wszelkiego dobra. Księżyc zaś ubywa każdego miesiąca, i niejako zapada na podobieństwo człowieka; potem się odradza i rośnie na wzór przyszłego zmartwychwstania..... Jaśniejsze zaś inne ciała przedstawiają nam obraz Proroków : z mniejszém światłem, dają

nam obraz sprawiedliwych: zmieniające swoje miejsca, są obrazem odstępców od Boga, jego praw i przykazań».

Aż dotąd nie mamy jeszcze na świecie powstającym żadnéj istoty żyjącéj; piątego dopiero dnia nakazuje Bóg wodzie wydanie z siebie ryb, i wszelkiego rodzaju wodnych mieszkańców, a powietrzu ptastwa. Przytoczony co dopiero ojciec kościoła czyni i tu swoje porównanie, które nie mniejsze od poprzedniego ma swoje moralne znaczenie. «Jak w morzu wieloryby, a w powietrzu są krwiożercze i drapieżne ptaki, tak i na ziemi mamy podobnych im ludzi. Jak są znowu stworzenia powietrzne i ziemne, które żyją według swej natury, i nie czynią innym żadnéj krzywdy ani szkody, tak samo jest i między ludźmi. Wieloryby i drapieżne ptaki są podobne do chciwych ludzi, którzy pożerają słabszych, a istoty żyjące według swéj natury, i nie szkodliwe, do ludzi sprawiedliwych, którzy nikogo nie kąsają i nie pożerają» (l. cit. 16).

W dniu szóstym dopełnia Bóg ozdoby ziemi, rozkazując jej wydanie z siebie wszelkiego rodzaju zwierząt i płazów — widzi całe swoje dzieło, nazywa je dobrem, rozumie się tak doskonałem, i tak wygodnem na mieszkanie dla człowieka, że tam nie było już nic ani do ujęcia, ani do przydania. Otóż mamy powstanie świata, według kosmologii Mojżesza. Bóg tworzy *na początku* z nicości *niebo i ziemię*, i to się nazywa językiem uczonych, *utworem pierwszym i bezpośrednim* (creatio prima et immediata). Ten pierwszy utwór przeprowadza w nowe kształty i formy, ztąd powstaje świat na którym mieszkamy. Danie mocy i potęgi rzeczóm nieznanéj nam formy, do rozwinięcia się i wykształcenia według planu jego, nazywa się *utworem drugim czyli pośrednim* (creatio secundo seu mediata), przez który

nic innego rozumieć tu nie można, tylko owe prawa naturze dane, których pogwałcić ani przekroczyć nigdy jéj nie wolno.

§ 3. POWSTANIE CZŁOWIEKA.

Na dniu szóstym ukończył Bóg całe dzieło stworzenia, a raczéj jak się rzekło wyżéj, przeobrażenia pierwotnego świata na nowy; niebo, ziemia, woda; powietrze, zgoła wszystko na swojém znajduje się miejscu, wszystko ożywione, upięknione, mieszkańcem napełnione. Atoli brakowało jeszcze nowymu światu jednéj żyjącéj istoty, dla któréj jedynie powstał, i która jest najwyższą ozdobą i koroną jego : tą istotą był człowiek. Z objawień boskich wyraźnie się pokazuje, że Bóg nie chciał mieć nowo stworzonego świata bez takiej istoty, któraby go znać nie miała, i panować na nim; jego wolą było, aby ta istona znała nawet jego samego, jako najwyższego Pana i Stwórcę wszystkiego. Szóstego tedy zaraz dnia tworzy ją sam, własną ręką, obdarza rozumnym duchem, wolną wolą, pięciu zmysłami, i najdelikatniejszémi uczuciami serca. Mojżesz krótko nam ten wypadek opisuje — mówi po prostu : « Ukształcił Bóg człowieka z prochu ziemi, ożywił go swojém tchnieniem, i miał człowiek tchnienie żyjące. » « A stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boga stworzył ich, mężczyznę i niewiastę » (I, 2, 7. 27.). Otóż mamy powstanie pierwszych na świecie dwojga ludzi, ojca i matki wszystkich narodów, których nie wydaje ziemia, woda ani powietrze, jak powstały inne żyjące i poruszające się istoty, ale ich tworzy sam Bóg, jako istoty przeznaczone do noszenia w sobie obrazu jego. Nie tworzy ich ze żadnego kruszcu, ale

z prochu ziemi, jak mówi text hebrajski, snać dla tego, by nie byli nigdy dumnymi. Starożytni mędrcy bez znajomości objawień boskich, porównawszy człowieka z innémi świata stworzeniami, zachwycali się jego postawą, całym składem i organizmem jego ciała, doskonałościami jego ducha, i nie wierzyli aby prócz samych bogów miał być dziełem kogo innego. « Tak jest, pisze Seneka : bogowie mieli nas i mają za najmilszych ; oni nas blisko siebie umieścili na świecie, i to jest zaszczytem dla nas, nad który większego uczynić nam nie mogli. W zawiązku świata gdy wszystko urządzali, pod wyłączną wzięli rozwagę rzecz człowieka. Człowiek nie jest dziełem ślepo i bez namysłu powstałem » (6. Benef. 23, 29.). A więc podług tego pogańskiego pisarza, bogowie po urządzeniu świata, tak jak u Mojżesza po stworzeniu takiej natury, jaka dla mieszkania człowieka była potrzebną, pod wyłączną wzieli rozwagę rzecz jego, to jest : naradzali się między sobą jak go stworzyć mają, o czém i Mojżesz donosi témi słowy : « Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze » (I, 1, 26). Zastanowiwszy się nad tem co Seneka o powstaniu pierwszego człowieka mówi, moglibyśmy go o sfałszowanie podań Mojżesza posądzić. Atoli posądzenie tego rodzaju byłoby za dowolne, gdyż po zastanowieniu się gruntownem nad duchem ówczesnéj filozofii moralnéj i religijnéj, i nad rozwojem dziei politeizmu, dostrzegamy bez trudności, że Seneka swoje wyobrażenia o powstaniu pierwszego człowieka nie na księgach Mojżesza opiera, ale na wierze pogańskiego ludu. Okoliczność ta wyraźnie nam dowodzi, że pierwotnie między wszystkimi ludźmi jednakie były podania o powstaniu pierwszego człowieka, niezawodnie i o powstaniu świata, i że czystość ich i jasność, taka jaką mamy w księgach

Mojżesza, zwichniętą została pracami oderwanego od objawień boskich myślenia ludzkiego, czyli po prostu filozofią ludzką, bezwzględną na wszelkie objawienia boskie. — Ze słów Mojżesza : « Ukształcił Bóg człowieka z prochu ziemi, i ożywił go swojém tchnieniem », mamy człowieka stworzonego jako istotę osobistą, z ciała i z ducha złożoną. *To ożywił go swém tchnieniem*, obala całkowicie urojone ludzkim rozumem błędy, które nas po pogańsku uczą, że dusze ludzkie są owymi Aniołami, których Bóg od siebie za ich dumę na wieki odrzucił, i którym się w ciałach ludzkich jakoby w jakich więzieniach wyrabiać i oczyszczać ze swego upadku pozwolił. Według objawień, Bóg tchnął w człowieka swoje tchnienie, to jest : ducha, a nie wsadził w niego diabła, by się z czarnego wyrabiał na białego. Zwolenników podobnéj nauki słusznie nazwać można, względnie na epokę postępu : *odstępcami*; a na religię : *stronnikami szalonego mystycyzmu*. Najwłaściwiéj nazwaćby ich należało : *ludźmi opętanymi od diabła*, gdyby ta nazwa nie zakrawała na styl średniowieczny, i nie była przeciwną nowymu postępowi rozumu ludzkiego. Wyznać jednak trzeba, że skoro zwolennicy rzeczonéj nauki, do których się zaliczają i Towiańszczycy, sami wyznają, że w sobie mają diabłów, trzeba im oddać tę słuszność, aby im się stać przyjemnym, że są opętanymi przez diabłów : bo być opętanym, albo mieć w sobie diabła, czyż to nie jedno i to samo? W średnich wiekach, które tak nie miłe wrażenie robią rozumowi postępu, mieli diabłów niektórzy tylko ludzie — dziś chcianoby, aby ich mieli wszyscy, i aby się z tego z nadętością przechwalali; gdzież nas więc ci mędrcy nowéj epoki chcą zaprowadzić? do tego co sami potępiają? Chcielibyśmy tu z duszy i serca nadać inny obrot ich nielogice i sprzecznościóm, ale

nie możemy tego bez nich uczynić— potrzeba bowiem z ich strony wiary w objawienia, a nie wiary w pogańskie urojenia.—Owo boskie *tchnienie*, które *Vulgata*, *spiracului vitæ*, Hebrajczycy *neszamah* (I. Mos. 2, 7), a Chaldajczycy *niszumah* (Dan. 5, 23) nazywają, ma znaczenie duszy w rozumieniu całego katolicyzmu, a nie ducha potępionego, który się nazywa *sathan* (Psal. 109, 6), i znany jest z tego imienia między wszystkimi narodami. To *tchnienie*, dawane wszechmocnością Boga każdemu nowo-poczętemu, i już zorganizowanému dziecięciu, jest naszym duchem, obrazem samego Boga : « I stworzył Bóg człowieka na obraz swój », donosi Mojżesz : czego aby nie wzięto w rozumieniu, że Bóg stworzył człowieka na obraz temuż człowiekowi najwłaściwszy, dodaje natychmiast, że : « Na obraz Boga stworzył ich, mężczyznę i niewiastę ».

§ 4. STAN PIERWSZEGO CZŁOWIEKA PRZEDUPADKOWY, CZYLI RAJSKI.

Znękani mozołami życia, odzywamy się niekiedy : « Co za szkoda, że nie jesteśmy na świecie w takim stanie, w jakim się znajdywał niegdyś Adam w raju. » Westchnienia nasze tak pobożne z pozoru, pochodzą nie z tęschnoty za duchowém życiem pierwszego człowieka w raju, ale raczéj za zmysłowém. Raj bowiem wyobrażamy sobie jako miejsce wszelkiéj roskoszy zmysłowéj, wszelkich ciała wygód, miękkości i uciech, gdzie prócz pokarmu i propagandy swego plemienia, nie ma innego celu dla człowieka. Jest to błąd : bo Bóg nie stworzył człowieka tylko na to aby jadł, pił, spał i plemie swoje rozmnażał, jak czynią i nierozumne

zwierzęta; ale i na to, aby jako rozumna istota mógł znać swego Stwórcę, i jemu a nie rzeczóm skończonym oddać swoje serce. Człowiek nie dla tego żyje aby jadł i pił; ale aby jedząc i pijąc, żył: powiedział Chrystus. Taki co tylko dla jadła żyje, nie żyje dla Boga: *jego Bogiem jest brzuch*, mówi pismo. Aby pierwszy człowiek wiedział a następnie wszyscy jego potomkowie, że nie natura jest ich ostatecznym celem, wlał Bóg dla tego w serca ich owo znane nam tajemnicze wołanie: « Kochaj Boga nad wszystko » Bóg powinien być najpierwszym celem twéj miłości — twoje serce do niego powinno należeć przedewszystkiem co cię otacza: bo choćbyś posiadał świat cały, czyni tu objaśnienie Ewangelia, a nie posiadał Boga, nie znajdziesz prawdziwego zadowolenia ani szczęścia. Człowiekowi potrzeba czegoś wyższego nad naturę, i zmysłowe życie — jemu potrzeba samego Boga. On jest dziełem samego Boga; wymagania zatém jego nie są przesadzone. Naturę tworzy Bóg albo swém słowem, albo za jéj pośrednictwem, swoją wolą; człowieka tworzy bezpośrednio, sam, własną ręką, a tym sposobem pominąwszy wszelkie inne boskie podania i objawienia, daje mu prawo posiadania samego siebie; przywiléj, którego prócz człowieka nic w stworzonym świecie nie posiada. Zobaczmy przedupatkowy stan pierwszego człowieka, i poznajmy ztąd w jakim rzeczywiście znajdywać się powinniśmy.

Pierwszy człowiek jako złożony z ciała i duszy, musiał być osadzony na świecie widzialnym, a nie gdzieindziej: jego fizyczne ciało wymagało materyalnego pobytu. Duch jego chociaż z tém ciałém połączony, znajdywał się mimo tego w możności do przenikania świata nadziemskiego, i do przestawania ze swoim Stwórcą. Ciało zatém człowieka tego,

jako istota materyalna, musiało zostawać z materyą, podczas gdy duch jego z pośród téj materyi miał władzę wznoszenia się w sfery świata duchowego, aż do tronu swojego Swórcy. Nie dziw więc, że Bóg wybrał miejsce w świecie fizycznym, które Mojżesz nazywa *gen beeden*, a my rajskim ogrodem, i na niém jako na punkcie, z którego rozwinąć się miały w przyszłości wszystkie pokolenia ludzkie, osadził pierwszego człowieka, i uprawiać mu je rozkazał (I. Mos. 2, 8. 15.). A skoro mu je uprawiać rozkazał, pokazuje się ztąd, że ten człowiek nie był tam osadzony tylko na to, aby z *roskosznego ogrodu* użytkując, sam był bezczynnym. Ogród rajski był w gruncie nie czém innem, tylko miejscem łask boskich dla pierwszego człowieka, i schadzek między nim a Bogiem. Na tém miejscu koniecznie się utrzymać należało, albo opuściwszy je, wystawić się dobrowolnie na niezliczone straty. Tu widzimy że prócz fizycznéj uprawy rajskiego ogrodu, musiał nadto pierwszy człowiek baczyć i na moralną pracę. Człowieka zatém przeznaczeniem na ziemi, jest praca fizyczna i moralna, i do obydwóch był on usposobiony od pierwszéj chwili swego stworzenia — atoli stan jego rajski bez porównania był mniéj uciążliwy od naszego, jak to zobaczemy następnie.

Stan pierwszego człowieka w raju podwójnie uważać musimy, a to z przyczyny co dopiero wyrażonéj : z dwóch złożony istót, z ciała i duszy, podwójnego wymaga poglądu. Pierwszy mamy ze względu na ciało tego człowieka, a ten krótko mówiąc był takim, że mieścił w sobie zarazem nieśmiertelność i śmiertelność. W chwilach niewinności, ciało pierwszego człowieka nie podlegało żadnym cierpieniom, ani żadnemu wpływowi fizycznego świata : ziemia, powietrze, woda ani ogień, szkodzić mu nie mogły. W takim tedy

stanie panował pierwszy człowiek nad całą naturą w skutek swéj niecierpiętliwości, i nieśmiertelności; był w naturze jakby widzialnym Bogiem, który miał prawo rozkazywania wszystkiemu, korzenia wszystkiego pod swe stopy, a któremu nic rozkazywać nie mogło. Oto mamy krótki obraz stanu pierwszego człowieka w raju, co do jego ciała, stosunku tego ciała do stworzonych rzeczy, i odwrotnie. Co do stanu duszy, i tu krótko mówiąc wyznać należy, że ten nie ustępował bynajmniéj stanowi ciała: o ile bowiem tamto było bez skazy, czyste i niecierpiętliwe, o tyle ona była świętą, niepokalaną, pełna łaski Boga poświęcającéj i czynnéj (Porów. Friedhoff, Status primi hominis supern. et indebit. Monast 1850). Pierwszy człowiek zatém chociaż zbliżony do natury, i wśród niej osadzony, mógł w podwojnym swoim stanie zostawać zawsze w bezpośrednim stosunku z Bogiem, w rzeczywistéj z nim przyjaźni mówiąc wyrazem pospolitym, w prawdziwym stanie życia duchowego. I w saméj istocie, żył on tam tylko z Bogiem i w Bogu, i prócz tego życia, o innném wiedzieć nawet nie mógł: bo pierwotne jego życie podobném być musiało do nowonarodzonego dziecięcia, które prócz swéj rodzicielki i miłości dla niéj, nie zna nic więcéj. Na miejscu przez samego Stwórcę wybranem i urządzoném osadzony, jakby w kolebce przez matkę dla swego dziecięcia starannie usłanej, prócz najczystszéj miłości dla tego Stwórcy, nie mógł znać nic innego, właśnie jak dziecię prócz swéj matki nic więcéj nie zna. O stosunku natury do siebie, ani też swoim do natury, nic widzieć nie mógł, tak samo jak małe niemowlę o tém wszystkiém nic nie wie — owszem lękać jéj się musiał i tulić z przerażenia do łona swego Stwórcy którego znał, jak się lęka niemowlę wszystkiego, unika od wszystkiego, i tuli do łona swéj matki.

Nauka zatém, że pierwszy człowiek bezpośrednio po swém powstaniu znał swój stosunek do natury lub natury do siebie, albo że do téj znajomości przyszedł samodzielném wyrobieniem swego umysłu przez abstracye, reflexye i t p. jaką nam głoszą panteiści, naturaliści i racyonaliści, jest tém samém co myśleć o samodzielném się wyrobieniu opuszczonego niemowlęcia przez matkę i ludzi. Gdyby się samo wychować zdołało, byłby z niego raczéj dziki zwierz w ludzkiéj postaci, a niżeli samodzielnie wyrobiony filozof.

Wiadomo każdemu, że matka jest zawsze najpierwszą mistrzynią dla swego dziecka : ona obudza w niém obojętnego na wszystko ducha, ona go wprawia w ruch, wyrabia i rozwija. Stosunku natury do niego, ludzi, społeczeństwa, do Boga i odwrotnie, ona go najpierwéj uczy. Tak samo działo się i z pierwszym na świecie człowiekiem, którego mistrzem nie mógł być człowiek, gdyż prócz niego samego więcéj istót jemu podobnych jeszcze nie było, ale tylko sam Bóg jego Stwórca. Bóg też a nie kto inny sprowadza przed niego wszystkie pokolenia żyjących istót i całą naturę, uczy go co one są, i poleca nadać wszystkiemu stósowne imiona (I Mos. 2, 19. 28, 30). Tu więc był pierwszy dla niego oddział nauk przyrodzonych, w którym poznał całą naturę, pokolenia zwierząt i roślin, i już w pewnéj części samego siebie.

Obok wiedzy w rzeczach przyrodzonych, potrzeba mu było jeszcze innéj, to jest : poznania samego Boga, swego stosunku do niego i odwrotnie; Bóg uczy go tego wszystkiego prostym *zakazem jedzenia owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego* (I. Mos. 3, 17). Otóż takim a nie innym sposobem nauczył się pierwszy człowiek w raju bezpośrednio od Boga filozofii, przekonał się dokładnie o swoim do natury stosunku,

poznał swoją nad nią wyższość, i mógł sobie powiedzieć czem ona jest względem niego, i on na odwrot względem niéj. Zakazem znowu przyszedł do zasad teologicznych, gdyż poznał że Bóg jest wyższym nad niego, że jest jego i całej natury Stwórcą, i bezwarunkowym Panem wszystkiego : że on jest tylko stworzeniem, od którego głównie należy się Bogu miłość, najwyższa cześć i posłuszeństwo. W ostatku, że mimo władzy i panowania danych mu nad naturą, nie wolno mu w niéj wszystkiego bezkarnie używać. Tu dopiero zaczął period mężkiego życia, w którym siebie widział poniżéj wszechmocnego swego Stwócy, a całą naturę pod swemi stopami. Obdarzony niecierpiętliwością ciała, rozumną i świętą duszą i wolną wolą, znajdywał się z jednéj strony w rzeczywistej łasce u swego Stwórcy, z nim i w nim żył, a z drugiej z naturą sobie potulną, w pełni życia i powabu będącą. Można powiedzieć, że w swym stanie przedupadkowym, zajmował miejsce między Bogiem a naturą, na którem posiadał wszelkie prawa do natury, a ona żadnych do niego — gdzie mu wolno było jéj używać i rozkazywać, bez uszkodzenia swego bezpośredniego stosunku z Bogiem. Roskosznie taki stan musiał przemawiać do jego serca, póki zostawał w swéj niewinności, atoli gdy raz uległ niecierpliwości jak mówi Tertullian (de Patient 5), przestał sobie w Bogu odtąd smakować, i niebieskich rzeczy nie mógł już utrzymać : przeto oddany został ziemi, i odrzucony z przed oblicza Boga.

§ 5. STAN PIERWSZEGO CZŁOWIEKA POUPADKOWY, CZYLI ZIEMSKI.

Lepiejby było, krzyczą niedouczeni sofiści, nie stwarzać

człowieka, niż go stawiać jakimś tam zakazem jedzenia owocu na tak niebezpiecznem stanowisku, na jakiem go postawiono. Tém chcą oni powiedzieć po prostu, że Bóg jeżeli człowieka stworzył, żadnych mu zakazów ani przepisów dawać nie był powinien — a skoro mu je dał, sam chciał jego zguby: bo jeżeli Bóg jest wszechmocnym, i wszystko wiedzącym, to musiał i o tém wiedzieć, że pierwszy człowiek zakaz jego przekroczy. Te piękne frazesy najwyraźniej dowodzą, że ci którzy się nimi popisują, żadnego wyobrażenia nie mają o objawieniach boskich, a z religii nie przejęli się nawet prostym katechizmem. Bóg chciał mieć człowieka takiego jakiego widzimy, i stworzył go — tego mu przecież nikt zabronić nie mógł, prosty rozum uczy. A jeżeli Bóg miał niezawisłe prawa działania według swéj woli, miał je również, ma i mieć na wieki będzie do dawania praw i przepisów każdemu swojému dziełu, bo ono jest własnością jego; a więc i człowiekowi, który jest stworzeniem jego.

Nie trzeba było stwarzać człowieka z ciałem, aby ciałem nie zgrzeszył, mówią szyderczo inni, zapomniawszy że pierwsi Aniołowie duchami tylko będąc, mieli wolną wolę wypowiedzenia posłuszeństwa Bogu, i ściągnienia na siebie wiecznego potępienia. Jakiż brak w tych ludziach znajomości objawień boskich — jakie zaślepienie zmysłowością! Bogu odmawiają praw dawania swojém stworzeniom przepisów, to znowu chcieliby być tylko duchami; w każdym jednak razie z warunkiem zadosyć czynienia swému zmysłowému życiu. Chcieliby mieć Boga niedołęgą — usunąć go na bok od człowieka. — Według objawień sam system całej kreacyi wymagał koniecznie stworzenia człowieka z ciałem, gdyż w przeciwnym razie, dla kogóżby był świat fizyczny? Dla kogo tyle ozdoby na nim, i komu należałoby przeznaczyć

ten wspaniały pobyt, gdyby człowiek nie był istotą żyjącą? istotą fizyczną? Świat jest dla człowieka, który potęgą swego umysłu może poznawać jego wielkość, przenikać jego przeznaczenie, i rozumem oceniać jego wartość. Prosty rzut oka na ten olbrzymi świat uczyniony świadczy, że gdyby z niego usunięto człowieka, byłby bez celu i harmonii; człowiek jest prawdziwą jego ozdobą, koroną a nawet duszą. A że ten człowiek nadużył łask i dobrodziejstw boskich, tak jak ich nadużywają nie raz sofiści, czyjaż w tém wina? Czyż dla tego nie powinien był stwarzać Bóg człowieka, że ten za dobroć złością mu się odwdzięczy? Czyż Bogu nie godziło się objawić swéj nieograniczonej dobroci dla tego, że człowiek nią pogardzi? Bóg znał dokładnie przyszłe losy pierwszego człowieka, i wszystkich jego potomków, gdyż u niego przyszłość, teraźniejszość lub przeszłość, zarówno są obecnemi, i dla tego właśnie usposobił ciało jego do nieśmiertelności i śmiertelności, a ducha do odbierania łask, nagrody albo kary, i to mu dał wyraźnie poznać swoim zakazem, bez którego zostawić go nie mógł, już dla téj nawet przyczyny, że nie byłby mógł dostatecznie wiedzieć, ani o swoim stosunku do Boga, ani Boga do niego, aniby mógł był pomnażać swoje zasługi jako istota rozumna, i z wolną wolą. *W używaniu owocu z drzewa życia* (I. Mos. 3, 22), leżała moc zachowania się w stanie łaski, i nieśmiertelności; w owocu zaś z *drzewa wiadomości dobrego i złego*, była przygotowaną dla niego śmiertelność, i niełaska : « Śmiercią umrzesz » (tamże, v. 17) powiedział mu Bóg. Zawisło więc było od samego człowieka utrzymanie się na zawsze w stanie pierwszym, albo przejście do stanu drugiego, to jest : używanie tylko owocu z *drzewa życia*, który mu był dozwolonym, i zostawanie na stanowisku gdzie go sam Bóg był

postawił między sobą a naturą, albo opuszczenie tego stanowiska przez użycie *owocu zakazanego*, oderwanie się od swego Stwórcy, i połączenie z naturą. A czy ten owoc był jabłkiem, gruszką, wiśnią albo śliwką, co średnie wieki bez potrzeby i użytku zbadać usiłowały, czy tylko prostym zakazem nie robienia czegośkolwiek, wszystko to jest jedno, skoro na nim zakaz boski ciążył. Pierwszy człowiek zniecierpliwiony, jak mówi wyżej przytoczony Tertullian, kosztowaniem samego owcu z drzewa życia — owocu łask, błogosławieństw i dobroci swego Stwórcy, skosztował owocu i z drzewa życia wiadomości dobrego i złego, owocu z drzewa zakazanego, i niezwłocznie poznał skutki swojego postępku. W stanie bowiem pierwotnym, kiedy prócz owocu z drzewa życia nie znał innego, obok znajomości samego dobrego, pragnień i tęschnot widzenia swego Stwórcy, nie wiedział o żadnéj rewolucyi w moralném swém życiu; lecz gdy skosztował zakazanego owocu, miłość ku Bogu i gorącą chęć widzenia go, zastąpił w piersi jego tajemny jakiś żar, który ją palił, nakazywał lękać się Stwórcy, kryć przed nim z nagością ciała już śmiertelnego, i gdzie? oto za naturę swoją poddankę! (tamże, v. 7—12). Tu ów głos sumienia dał mu się pierwszy raz poznać, który tak trafnie opisuje Juwenalis w swoich satyrach:

« Exemplo quodcunque malo committitur, ipsi
» Displicet autori : prima est hæc ultio, quod se
» Judice nemo nocens absolvitur : improba quamvis
» Gratia fallacis prætoris vicerit urnam ».

Tu pierwszy człowiek poznał, że sprowadził na siebie i całą swoją potomność fizyczną śmierć ciała, i moralną duszy, przekleństwo na ziemię, i pracę, ale już pracę z mozołami

i trudami połączoną — pracę *w pocie czoła.* Ta zmiana pierwotnego jego stanu, jak smutną rokowała mu przyszłość, bez trudności mógł to przewidywać. Był to dla niego dalszy ciąg ćwiczenia się w naukach wyzwolonych, a szczególnie w nauce teologii i moralności, która mu odkryła skutki nadużycia swéj wolnéj woli, mądrość i przebiegłość szatana. Tu nastąpiło wydalenie go z raju, skazanie na pracę z mozołami połączoną, na śmierć fizyczną ciała, i moralną duszy. Tu mamy zawiązek owego pierworodnego grzechu, tak nazwanego, że przed nim nikt z ludzi grzechu żadnego nie był popełnił. Zapomnienie o tym wypadku, zaprowadziło w pogańskiéj filozofii religijnéj *dualizm,* o czém będzie mowa na inném miejscu.

Jakkolwiek ciężko był obrażony Swórca za nadużycie łask i pogwałcenie jego zakazu, nieopuścił przecież nieszczęśliwego winowajcy, ale go pocieszył niezwłocznie objetnicą przywrócenia mu *w nasieniu niewiasty utraconego drzewa życia,* (tamże, v. 15). Tu mamy najpierwszy przykład równoważenia się sprawiedliwości Boga z jego miłosierdziem: sprawiedliwość każe, a miłosierdzie podaje środki łagodności. Pierwszy człowiek widział w oddali przyrzeczone mu drzewo życia, tęschnił za niém, i wyglądał chwili jego się poczęcia. Ewa współtowarzyszka jego gdy poczęła pierwszego syna, mniemała że to on miał być spełnieniem się objetnicy Boga; atoli ta nastąpiła dopiero w 4,000. lat poźniej. Objawioną ową niewiastą zaraz w zawiązku rodu ludzkiego, nie Ewa ale była *Marya Panna,* a drzewem życia *Jezus Chrystus,* Zbawiciel świata. Pierwszy człowiek, czyli jak go nazywają objawienia, *Adam,* odebrał tu nową naukę uczynioną mu objetnicą, z któréj się przeświadczył, iż obok wszechmocności, odwieczności i dobroci Boga, jest on nadto i spra-

wiedliwym, nieskończenie miłosiernym, wszechmocnym, wszystko wiedzącym, widzącym i słyszącym. Ztąd to powstała w sercu jego religia, określająca mu stosunek do Boga i Boga do niego, do natury i odwrotnie : prawdziwy kult, nie rozumem jego wynaleziony jak to wyraźnie widzimy, ale mu objawiony bezpośrednio od samego Boga. Ztąd się przekonał, że zbliżony do natury o tyle tylko z nią żyć i przestawać powinien, o ile tego wymaga po nim rozumne, zgodne z wolą Boga a nie zwierzęce zadosyć czynienie materyalnym potrzebom, i że całe jego życie wzniesionćm być powinno ku Stwórcy, dążyć bez przerwy do pierwotnego swego stanu przedupatkowego. Rzeczami niebieskiemi duch jego zatrudniać się powinien, a nie zatapiać się w poziomości. Serce jego jak przed upadkiem powinno być wzniesione ku Stwórcy, a nie lękać go się ustawicznie jak po upadku. Rozum jego widzieć powinien Ojca, a nie z rózgą sprawiedliwego sędziego. Gdyby takie było życie człowieka na ziemi, nie omylemy się skoro powiemy, że nie miałby najmniejszego powodu do zwichrzania prawd objawionych, usprawiedliwiania sofizmami zmysłowego i występnego swego życia, i nierozumnego fałszowania pojęć o Bogu. Bo kto ma Boga za Ojca, czci go, kocha i wielbi jako Ojca, lęka go się jak dobre dziecko i posłuszne swego rodzica, ale nie drży nigdy przed nim, jak drży zbrodniarz przed srogim, niemiłosiernym i sprawiedliwym sędzią — a co najważniejsza, nie poważy się nigdy czynić z Boga karykatury. Zmysłowe i występne bez odmiany życie, zaprzecza pod różnymi pozorami sprawiedliwości najwyższej, zaprzecza nawet istnieniu osobistego i rozumnego Boga : duchowe zaś inaczéj to wszystko pojmuje.

§ 6. STAN PIERWSZEGO CZŁOWIEKA W PRAWACH NATURY, I WZROST JEGO POTOMKÓW.

Pierwszy człowiek po swojém stworzeniu, i przed upadkiem jeszcze, poznał był Boga jak się to już pokazało, siebie samego i naturę, ale tylko jednostronnie. W Bogu widział wszechmocnego Stwórcę i Ojca dla siebie bez rózgi, w sobie jedynie miłość dla niego bez zaburzenia, a w naturze potulność, dobroć i piękność. Po upadku swoim dopiero się przekonał, że jego Ojciec jest sprawiedliwym, on sam w sobie słabym, a natura szkodliwą. Ostatnia, o ile mu się przed upadkiem korzyła, o tyle poźniéj jak gdyby przez zemstę za uchybienie Stwórcy; powstała przeciw niemu, i zagroziła moralnému i fizycznému jego życiu. Woda,ziemia, ogień, powtetrze i wszystkie dzikie zwierzęta, zaczęły na jego życie czychać, a piękność przyrody i jéj ponęty, usiłowały zadać moralną śmierć, a raczéj podwoić ją na jego duszy. Jak wielkich mu zatém potrzeba było wysileń do zasłonienia fizycznego życia swego, i jak niesłychanych wytężeń w ofierze samego siebie, i zupełném wyrzeczeniu się do utrzymania owego tylko już słabego ogniwa z Bogiem, miłosierdziem jego sklejonego, łatwo to wyobrazić sobie można. Natura i moralne złe, oboje w pełni swego życia, jak srogie dwa lwy czuwające na pożarcie swéj ofiary, musiały go wprawić w wytężoną czynność fizyczną i moralną. Z pomnażaniem się potomności, nowe mnożyły się trudy i prace : bo wtenczas nie tylko czuwać trzeba było nad sobą, ale i dziećmi swojémi. Krótko po wyjściu z raju, Kain zamordował brata swego Abla — krew ludzka pierwszy raz na ziemi rozlana, nie mogła pozostać na Adamie

jako sprawcy złego, bez mocnego wrażenia. Morderstwo to wywołała zazdrość : Abel wszystko pierworodne i najlepsze składał na ofiarę Bogu, a Kain tylko to, co mu było nieużytecznem : dla tego ofiary pierwszego Bóg przyjmował, a odrzucał drugiego. Dwa w tym wypadku uderzające mamy świadectwa : jedno że już wówczas czyniono Bogu ofiary, i nauka jakie one być powinny, a drugie samolubstwa, owej nieszczęśliwej namiętności, która w naszych czasach niezmiernie się wysoko posunęła. Tu mamy pierwsze się starcie racyonalizmu i materyalizmu z religią i życiem duchowem. Od epoki tego wypadku, dzieci Adama rozpadły się na dwa szczepy, i utworzyły *linią synów ludzkich i synów boskich*. Głową pierwszych stał się bratobójca Kain, a drukich Seth, następca zamordowanego Abla. Nad tamtymi wzięło przewagę moralne złe przez pierwszego człowieka czyli Adama wprowadzone, a u ostatnich pierwotne objawienia i podania. Kainici pod powagą samego tylko prawa natury, oddali się życiu zmysłowemu, zemście i mordóm, i nim się jeszcze Adamowi narodził Seth na miejscu zamordowanego Abla, jeden z pokolenia Kaina wezwawszy do siebie Adę i Sillę żony swoje, dumnie i z przechwałkami odzywa się do nich: « Uważajcie co mówię : czyż ja to mężów tylko kalecze, albo guza młodzieńcowi zadaję ? Kain mści się siedm razy, a Lamech siedmdziesiąt siedm — (I. Mos. 4, 23 24). Czy te wyrazy Lamecha znaczą groźbę tylko dla żon swoich, czy też przechwałki z mordów im znanych, w każdym razie niezatartym są pomnikiem rozprzężenia moralnego życia w prawach natury. Pokolenie Kaina wyrastało na olbrzymów, gigantów i tytanów, o których pogańska poezya dziwy nam pisze. Oddani krewkości swego ciała i zmysłów, wbrew wiedzy im przez Ojca o istności Boga podanéj, stali

się zdolniejszymi do wydania wojny całemu niebu, i piekłu, a niżeli do uczynienia z siebie choćby najmniejszéj ofiary, w celu zwalczania moralnego złego. Ani cudowny i wymowny widok natury, ani świeży prawie upadek ojca, zgoła nic zwrócić nie mogło ich myśli do życia wyższego i szlachetniejszego. Żyjąc w naturze, jéj się z duszą i ciałem oddali: znosząc jéj przeciwności od urodzenia, do bajecznéj przychodzili wielkości i siły, tak że według pogańskich poezyj, przenosić mieli góry na barkach swoich. Ztąd nic dziwnego, że w księgach Mojżesza nazwani są *synami ludzkimi*; ale bo któż np: w przytoczonym co dopiero Lamechu choć cienia czegoś boskiego domacać się zdoła? nie byłże on raczéj srogim zwierzem w ludzkiém ciele, a niżeli człowiekiem?

Kiedy w Kainitach niemoralność jak srogi uragan pustoszyła myśli i serca, w linii Setha miały przewagę tradycye Adama: tam panowała cześć, miłość i posłuszeństwo ku Bogu, i tym daje Mojżesz nie bez słuszności nazwisko *synów boskich*.

Te dwa stronnictwa całkiem sobie przeciwnych dążności, żyły po wyjściu ich ojca z raju wielki przeciąg czasu, gdyż blisko lat dwa tysiące. Czy wspólnie jak my, dziś w jednym kraju, czy każde oddzielnie, mniejsza o to; ale że z czasem na siebie oddziaływać i wpływać musiały, to jest rzeczą niezawodną: bo i w naszych czasach mamy tego przykłady, i nie możemy zaprzeczyć, aby naród nie wpływał na naród, i nie krzywił jego myśli albo ich nie prostował, jego zwyczajów i obyczajów nie zmieniał. *Małżeństwa mieszane* głównie wprowadziły zepsucie między Sethystów: « Gdy widzieli synowie boscy piękne córy synów ludzkich, brali sobie z nich za żony które chcieli, donosi Mojżesz. W owych

czasach byli na ziemi i tyrani, prowadzi daléj; albowiem gdy synowie boscy weszli w stosunki z córkami synów ludzkich, i spłodzili z niemi dzieci, powstali z nich potężni i sławni ludzie na świecie » — (I. Mos. 6, 2- 4.). Te podania tak treściwie nam przekazane przez Mojżesza, kładą tu cały przycisk na łączenie się synów boskich z córami synów ludzkich, i rzucają światło jakim sposobem złe weszło do synów boskich. Kobieta najpierwszą była sprawczynią upadku w raju : kobieta wprowadza złe między synów boskich w czasach praw natury, przez nią ono się rozwija, przez nią rośnie i pomnaża w jéj dzieciach; kobieta przywodzi Dawida do cudzołóztwa i utraty pierworodnego jego syna; kobiety było dziełem przywiedzenie najmędrszego i najpotężniejszego z monarchów świata Salomona do odstępstwa Boga, i popełnienia bałwochwalstwa. Nie śmiemy wchodzić w dzieje nowsze, i czynić tak smutnych zestawień dla płci niewieściéj, jednak nie możemy się powstrzymać od téj wzmianki, że i dziś w prywatném i publiczném życiu, często kobieta włada losami tysięcy ludzi — często jednych gubi a drugich wywyższa — pominąwszy nawet stronę czysto moralnie uważaną. Alboż carowa Katarzyna wyjdzie kiedy z pamięci naszéj, i zniknie między nami dla niéj zasłużona wzgarda? Mamy jeszcze i inne jéj podobne, lecz ku chwale płci niewieściéj musiemy tu wspomnieć, że tak w starych jak w nowych czasach Opatrzność dawała także ludzkości dla jéj pociechy, Judyty, Estery, Jadwigi i Kunegundy. Ważne to są dla nas przestrogi i nauki, a mianowicie dla płci niewieściéj, aby nie nadużywała darów sobie od Boga danych : mężczyzna nie powien nigdy iść ślepo za popędem namiętności, ale rozumu i pilnéj rozwagi. Powinien się nad tém zastanowić, czy niewiasta poganka nie wprowadzi

w dóm jego chrześciański swoich molochów i belusów; czy innowierka nie przywiedzie go do opuszczenia wiary swoich przodków, a cudzoziemka do naśmiewania się albo lekceważenia nieznanych jej zwyczajów i obyczajów. Przez łączenie się synów boskich z córkami synów ludzkich, nastąpiło zbliżenie się dwóch pokoleń do siebie, pod względem moralnego życia całkiem sobie przeciwnych : a im bardziéj we wzajemne wchodzono stósunki, tem więcej się liczba synów boskich zmniejszała, a pomnażała liczba synów ludzkich. I ztąd wynikło sprawdzenie się już naprzód tego, co poźniéj wyrzekł Prorok, że « z przewrotnym, przewrotnym się staniesz. » Moralne złe brało co raz mocniéj przewagę nad prawami natury, a ztąd objawienia boskie, służba, cześć i miłość ku swemu Stwórcy, szły w zapomnienie, a w ostatku w poniewierkę. Bezwarunkowe zezwierzęcenie jawnie zagroziło rodowi ludzkiemu — reforma stała się konieczną, lecz kto jéj miał dokonać? kto przeważnie wpłynąć na olbrzymią dzikość potomków nieszczęśliwego Adama? Potomkowie jego z linii Setha w małéj liczbie ściśnieni w kółku rodziny Noego, byli aż nadto słabi aby złemu zaradzić — wreszcie stoletnie napomnienia Noego, zostały głosem wołającego na puszczy. Pod takiemi więc okolicznościami, potrzeba było reformy w sposób nadludzki, i Bóg ją też sam czyni, nie mieczem albo ogniem, ale wodą — żywiołem, który gasi tak dobrze pragnienie człowieka, jak ochładza rozburzone jego namiętności, — który przynosi zatratę powolną chociaż pewną : Bóg zgotował karę chłodną na gorące namiętności, karę zarazem powolną jawnie dla tego, aby w chwili widocznéj śmierci, zostawić zezwierzęcałym jeszcze czas do przypomnienia sobie o nim, i do żalu za popełnione występki. Otworzył upusty niebios i katarakty ziemi, i zatopił wszystko

w celu zniweczenia moralnego złego. Zostawił atoli rodzinę Noego, sprawiedliwą, świętą, wierną zachowawczynię podań ojcowskich, i religii bezpośrednio niegdyś od Boga objawionéj, naturalną wznowicielką nowych pokoleń ludzkich. Oto mamy krótki obraz stanu pierwszego człowięka po jego upadku, i jego potomków z epoki przed potopowéj. Społeczeństwo ludzkie z owych czasów, według tego co nam o niém podania Mojżesza donoszą, wyobraża nam się pełne rozpusty, gwałtów i przemocy.

W takiém społeczeństwie jakie istniało w owych prawach natury, gdzie nie umiano czytać ni pisać, gdzie prócz dogadzania swojem namiętnościóm i życiu zmysłowemu niczém się więcéj nie trudniono, pierwotne podania o powstaniu świata, o Bogu, powstaniu i upadku pierwszego człowieka, o jego stosunku do Boga i odwrotnie, żadnym sposobem utrzymać się nie mogły, i nie dopojęcia jest, jakimby sposobem przez 2,000. lat mogły się były dochować aż do epoki Noego. Taki nam oto czynią zarzut przeciwnicy objawień boskich, aby Mojżesza doniesieniom fałsz zadać, i następnie zatrzeć ślady pierwszych fundamentów objawionéj religii.

Prawda że niemamy śladów, aby się w czasach przed potopowych piśmiennnictwem trudniono — ani świadectw takich, na którychby się stanowczo w téj mierze opierać można; ale mamy Mojżesza podania o kwitnięciu tam wielu kunsztów, które być może nie w jednéj rzeczy przewyższały kunszta nasze, i których my żyjąc pod inną sferą do podobnéj doskonałości doprowadzićbyśmy niezdołali. Społeczeństwo ówczesnych mieszkańców ziemi składało się z pasterzy, których ojcem był Jabal; z artystów muzyki, których Jubal był głową, brat poprzedniego; z fabrykantów żelaza, których założył Tubalkain. Że tam musiano znać i sztukę budownic-

twa wątpić o tém nie możemy, gdyż już Kain zakłada miasto, i nazywa je po imieniu swego syna Henochią (I. Mos 4, 17. 20—22). Małe to są wprawdzie ślady, lecz z tych skromnych pomników tak odległéj starożytności jak czasy praw natury, słusznie wnosić możemy, że rozum i ręka ludzka wynaleść tam i zbudować wszystko umiały, co było człowiekowi potrzebne do jego materyalnych wygód, do zasłonienia się przed wpływem powietrza, napadaniem srogich zwierząt, i w ogóle całéj natury. Czy więc nie posiadano zarazem jakiego sposobu do udzielania sobie wzajemnie myśli, np: za pośrednictwem jakich znaków lub hieroglifów? Ciemne i niepewne podania nam donoszą, że w owych czasach Enoch miał pisać na dwóch kamiennych kolumnach cały wypadek stworzenia świata. Kolumn tych nieposiadamy, ani nam jest znane piśmienictwo Enocha; lecz wziąwszy na uwagę ówczesne ludzi usposobienie względem pierwotnych objawień, i z drugiéj strony usposobienie Enocha, który zawsze był wierny tém podaniom i Bogu (I. Mos. 5, 22. 24 Ecl. 44, 16. Hebr. 11, 5.), zdaje nam się być rzeczą bardzo naturalną, skoro ten święty mąż próbował nawrócenia na drogę prawą rozpustnych, przez spisanie im na kolumnach pierwotnych podań i objawień. A to że pisał na kamiennych kolumnach wcale nas nie zadziwia: bo starzy na kamieniach szybciéj pisali niż my na papierze. Pisano tylko spółgłoski, i to zwykle rylcem, i nim język co wymówić zdołał, świadczy Martial, już tego ręka dokonała.

« Currant verba licet, manus est velocior illis :
» Nondum lingua suum, dextera peregi opus » Epigr.

Dla czegóżby podobnie być nie miało w czasach przedpotopowych, jak w epoce Martiala? Ludzi zatém żyjących

w prawach natury, nie możemy sobie wyobrażać pod względem umysłowego rozwinięcia, jakby nierozumne zwierzęta; mieli oni niezawodnie potrzebną dla siebie kulturę umysłu, mogli być nawet filozofami racyonalistami albo panteistami. Zbywało im tylko na wyższém uszlachetnieniu serca i duszy, i dla tego w moralném życiu większa z nich część nie różniła się od zwierząt: życia duchowego w nich nie było. Zresztą zachowanie się podań nie od samego tylko rozwinięcia umysłu, kunsztów i piśmiennictwa zawisło, ale mianowicie od tradycyi ustnéj. A jeżeli kiedy to niezawodnie w czasach praw natury pierwotne wszystkie podania najlepiéj zachować się mogły, z przyczyny długowiecznego życia najznakomitszych osób. Sam Adam żył między swémi dziećmi 930. lat, i można sobie wyobrazić ile go generacyj z jego wnuków i prawnuków znało; Seth jego syn i następca po zamordowanym Ablu, żył po śmierci swego ojca jeszcze lat 112, a Matuzal przeżył niemal lat 1000. Lamech inny od przytoczonego wyżéj, był synem wyrażonego Matuzala, a Noe uratowany od powszechnego potopu ze swoją rodziną, synem Lamecha. Gdy się Noe urodził, Lamech rzekł wskazując na niego: « Ten się stanie pociechą mozołów i prac naszych na ziemi, którą przeklął Bóg » (I. Mos. 5, 29.). To nam aż nadto jawnie dowodzi, że Lamech wiedział o istności Boga, i o przekleciu ziemi przez niego, musiał zatém wiedzieć i o przyczynie, dla któréj to przekleństwo spadło na nią. Od pierwszego więc naczelnika linii *synów boskich*, to jest: od Setha aż do Noego, potomność sięgała się jakby rękami — ojcowie wychowywali swoje dzieci, wnuki i prawnuki, słowem: całe generacye, żyli z niemi wspólnie, i jakżeby pod takim stanem stósunków pierwotne podania i objawienia

uledz mogły zmianie, albo zaginąć? (Porów. Geneal. Łukasza Ewang. 3, 23 — 28.).

Dla człowieka zupełnie nawet zmysłowości i materyalnému życiu oddanego, nie może być zawsze obojętną wiedza zkąd on pochodzi, co on jest, i co się z niego stanie. Nie raz umyślnie te zadania od siebie odpycha, oddala wiedzę o swoim Stwórcy, i myśl przenikającą jego samego i jego przeznaczenie, a przecież mimo tego wszystko się to ciśnie jak złodziéj do jego głowy i serca: na to zgodzi się z nami najoderwańszy filozof od objawień boskich. Ztąd czyż można przypuścić, aby pokolenie Setha z którém długie lata przeżył ten sam pierwszy człowiek, którymu rozwiązanie przytoczonych zadań bezpośrednio od Boga objawianém było, mogło być pozbawione tych samych uczuć, tych samych żądz i pragnień poznania samego siebie, swego Stwórcy, i swego przeznaczenia, jakie dziś w piersi naszéj czujemy? Zaprzeczenie tego byłoby śmiesznością. Pierwotne zatém objawienia i podania, mimo rozpustnego życia przedpotopowych mieszkańców ziemi, mogły się bez naruszenia zachować, i zachowały się najniezawodniéj.

Stronnictwo przeciwne objawieniom boskiém, na czele którego stoją panteiści, racyonaliści i ateusze, aby pierwotne tradycye obalić, uderzając ze wszystkich strón na doniesienia Mojżesza jako podwalinę objawień Ewangelii, usiłuje nas przekonać że w prawach natury nie tak liczono dnie, miesiące i lata, jak my je rachujemy, i że w następstwie tego, podania Mojżesza o mężach żyjących tak długie lata, jak np: Matuzal i inni, nie zasługują na wiarę. Ztąd chce w nas wmówić, że skoro Mojżesz pobłądził w jedném doniesieniu, pomylił się i w innych; w ogóle zatém jego podania nie powinny tyle mieć wagi ile im przyznajemy.

Przypuśćmy że w samej istocie rok w prawach natury był tém samém co jest w naszych czasach dzień, godzina albo miesiąc : przypuśćmy że tam wieki albo minuty nasze brano za lata, czyż objawienia pierwotne w ustném przechowywane podaniu, i późniéj przez Mojżesza spisane co na tém stracić mogły? Zdaje się że nic; bo jeżeli miesiące, dnie, godziny albo minuty za lata tam uważano, objawienia tém lepiéj mogły się były w ustném podaniu zachować. Wszakże im mniéj od jakiego wypadku ubiegnie czasu, tém go lepiéj pamiętają ludzie. Jeżeli zaś lata w prawach natury mają znaczyć wieki, policzmy w takim razie lata życia przytoczonych przez Mojżesza osób nie przez lata, ale przez wieki, a będziemy mieli ten sam wynik, że pierwotne podania zaginąć nie mogły. Prawda że podobny rachunek byłby aż nadto dowolnym, ale skoro się godzi przeciwnikóm objawień boskich dowolnie zamieniać miesiące w czasach praw natury na lata, albo dnie, godziny lub minuty, lub całe wieki za rok uważać, aby tylko doniesienia Mojżesza osłabić lub je obalić, i według swego sposobu myślenia inną religię stanowić, niechajże i obrońcóm tych objawień będzie wolno je zmniejszać albo pomnażać dowolnie : wszakże i ostatni takiéj tu tylko wartości mogą w tej mierze mieć dowody, jak oni. Czemużby np. Matuzal nie miał żyć 969 wieków, albo 969 minut, lub godzin, dni albo miesięcy, skoro nie miał żyć lat 969? Czyż dla tego nie miał żyć 969 lat, że nikt z pokolenia ludzkiego w naszych czasach tak długich lat nie przeżył? O jakże łatwo wszystko zaprzeczyć—bo cóż negacya kosztuje?. ale jak trudno czegoś rozsądnie dowieść. Gdzież mają przeciwnicy objawień boskich, nie mówimy dowody ale przynajmniéj słabe jakie podania, że ludzie w prawach natury tak długo nie żyli jak nam o tém donosi Moj-

żesz? Czy w geologicznych pokładach ziemi, lub skamieniałych kościotrupach nieznanych nam zwierząt i roślin? A wszakże nim ludzkie plemię na świecie powstało, świat mógł już był tysiące lat istnieć, i tysiące razy wstrząśnieniom, przeobrażeniu i odmianie uledz. Mojżesz poczyna od świata dla człowieka urządzonego, a nie od tego z którym człowiek w żadnym nie był stosunku, jak to już wyżej powiedzieliśmy. Dziwna rzecz, iż wierzyć doniesieniom Mojżesza nie chcemy, że ludzie w prawach natury żyli tak długo, a jednak wcale nie zaprzeczamy gdy nam podaje, że Abraham żył lat 175, Izaak 180; Jakób 147. Czyż mniemamy że ten Mojżesz inaczéj liczył lata w czasach praw natury, a inaczéj znowu w epoce po potopowéj? Czemuż tym Patryarchóm nie przyrzucił jeszcze do ich życia po liczbie! Jak w czasach naszych drobnieje z każdym wiekiem generacya ludzka, i kródzéj żyje, tak w czasach starych będąc w mocy i świeżości swego rodu, żyła niezmiernie długo. Już w czasach patryarchalnych nie napotykamy tak długiego życia między ludźmi, jakie było w czasach przedpotopowych: potop widocznie wpłynął na ród ludzki i osłabił go. Dla tego to Mojżesz nie znajduje po potopie ludzi, którzyby wyrównać mógli wiekiem Matuzalowi i innym, ani nawet Noemu przed potopem urodzonymu. Bez zagłębiania się w dawne wieki, spojrzyjmy szczerze nasze czasy; a przekonać się łatwo zdołamy, jaka różnica zachodzi między nami a naszymi dziadami. Przodkowie nasi byli mężowie, my jesteśmy w porównaniu z nimi, dziećmi: u nich nie rzadkie były wypadki dosięgnąć swém życiem całego wieku, a między nami należy to do fenomenów. Różnicę tę i przyczyny omówić nam powinna sztuka lekarcza. Kończąc obecny przedmiot, należy nam tu jeszcze nadmienić, że w księgach Mojżesza każdy

tydzień składa się z dni siedmiu, każdy miesiąc z czterech Szabbathów, a każdy rok z dwunastu pojawów księżyca. Tak samo liczyli czas najpierwsi i oderwani od objawień boskich mędrcy chaldajscy w Babylonii, od których nazwiska miesięcy przybrali sobie Izraelici; tak je liczyli Egypcyanie, Persi, Syryjczycy i Arabowie, i jeżeli u tych ludów w późniejszych wiekach nastąpiło w tej mierze jakie ulepszenie, to takowe nie zmieniło starożytnéj u nich rachuby czasu, ale tylko dodało w końcu roku zbywające godziny, o których i myśmy się dopiero późniéj dowiedzieli. Mojżesz wychowany był w szkole Egypcyan, którzy za jego czasów tygodni ani dni za lata nie brali, dla czegóżby inaczéj od nich miał był czasy rachować? Dla uzupełnienia naszéj rzeczy, kładziemy tu tablicę miesięcy u wyżéj przytoczonych ludów wschodu, od najodleglejszych wieków zachowywanych, które niezawodnie muszą mieć jakiś analogiczny związek z pierwotnym zawiązkiem każdego z tych ludów, i z ich sposobem liczenia czasu. (Zob. Tabl.).

TABLICA MIESIECY

	Miesiące Hebrajczyków i Syryjczyków, ułożone stosownie do używania miesięcy naszych.			Miesiące używane według zwyczaju używania ich na wschodzie.		
	Miesiące Polskie	Miesiące Hebrajskie	Miesiące Syryjskie	Miesiące Arabskie	Miesiące Perskie	Miesiące Egypskie
1	Styczeń,	Szebath,	Kanoun Ilgi,	Muharram,	Ferwardin-mah,	Toth,
2	Luty,	Adar,	Sjubat,	Tsafer,	Ardabechis-mah,	Paophi,
3	Marzec,	Nizan lub Abib,	Adar,	Rabe I,	Chodad-mah,	Athyr,
4	Kwiecień,	Jiar,	Nizan,	Rabe II,	Tir-mah,	Choiak,
5	Maj,	Sivan,	Eijar,	Zjumada I,	Mordad-mah,	Tybi,
6	Czerwiec,	Thammuz,	Itaziran,	Zjumada II,	Sjarir-mah,	Mechir,
7	Lipiec,	Ab lub Af,	Thamouz,	Rezjeb,	Mihr-mah,	Phamonath,
8	Sierpień,	Elul,	Ab,	Sjaban,	Aban-mah,	Pharmuthi,
9	Wrzesień,	Tiszri,	Eiloul,	Ramedhan,	Adar-mah,	Pachon,
10	Październik,	Marschevan albo Heszevan,	Tiszrin I,	Sjavval,	Dei-mah,	Payni,
11	Listopad,	Kislaw,	Tiszrin II,	Dulkada,	Bahmen-mah,	Epiphi,
12	Grudzień,	Thebeth,	Kanoun I,	Dulbazian,	Asfendarmed-mah,	Mesori,

Nowy rok zaczynano rozmaicie : Hebrajczycy inaczej Izraelici, zaczynali rok święty od miesiąca Marca, a cywilny od końca Września i początku Października : inne ludy według zaprowadzonych u siebie epok. Rok Syryjczyków zawierał dni 365, przez trzy lata, a w czwartym 366 ;rok Arabów dni 354 z różnymi dodatkami i odmianami, tak że dochodził dni 365 ; miesiące Persów miały po dni 30, ale między Aban-mach i Adar-mach dodawano dni pięć, w skutek czego rok cały składał się z dni 365. U Egypcyan był taki sam rachunek czasu jak u Persów (Porów. Sionita Gabr. Arabia seu Arabum vicinarumque gentium orientalium leges..: Amsterdam. 1635. Append. p. 242).

§ 7. STAN LUDZI PO POTOPIE.

Po potopie nastąpiła zupełna reforma nie tylko w ludziach, i moralném ich życiu, ale nawet i w potędze całej natury. Złagodzenie żywiołów i ogłada powierzchni ziemi, musiały tu koniecznie nastąpić niesłychanym, i powszechnym wód przesiąkiem i ruchem. Pod takim stanem natury opuściwszy Noe szczęśliwą łódkę z rodziną, i garstką pokoleń zwierząt, które z sobą przed potopem był zachował, zabrał całą ziemię w dziedziczną posiadłość tak, jak to był uczynił niegdyś jego naddziad Adam, i zabrał ją niezawodnie z podobném jemu uczuciem w sercu. Adam po wyjściu z raju, widział z nieśmiertelnego swego ciała zgniliznę, proch z którego powstał, i w który się zamienić musi : z natury niegdyś sobie potulnéj, wroga, a w moralném życiu prawdziwe spustoszenia. Noe wychyliwszy głowę za swój korab', jakiż miał widok oto z ściśnioném sercem patrzeć się musiał na skutki upadku swego praojca, jakie mu przedstawiały martwe i rozwleczone

trupy ludzkie i zwierzęce, albo poszarpane ich szczątki pędem wód przez skały i drzewa. Geologia daje nam pełno świadectw o podobnym widoku po potopie. Noe nie dostrzegł ani śladu spółeczeńskiego życia ludzi— nawet ich schronienia znikły z powierzchni ziemi. Sam naczelnikiem, kapłanem, prorokiem, ojcem familii, postawiony pod tak ponuremi okolicznościami i wrażeniami, miał wszystko odbudować co było zburzoném, zapłodnić ziemię pokoleniami ludzkiémi, rozwinąć je, wychować i wykształcić w życiu moralném i fizyczném. Że garstka rodziny Noego, naoczny świadek tych samych wypadków i wrażeń co on, głęboko wtenczas przejętą być musiała potęgą Boga, przypominaniem sobie ubiegłych dziei, obietnic i wszystkich objawień boskich, wątpić o tém nie można. Bojaźń Boga, miłość dla niego i posłuszeństwo, prawdziwa dla niego cześć, i w swéj wysokości objawiona religia, niezawodnie tam były na najwyższym stopniu doskonałości. Zapewne każde zaćmienie obłoków, każda burza i ulewa, parła ją przerażoną do Noego po radę, opiekę i pociechę, mianowicie w chwilach przed owém wielkiém zapewnieniem Boga, *że już więcéj potopem rodu ludzkiego karać nie będzie.* Z takiém usposobieniem serca i duszy, udał się Noe z całą swoją rodziną od góry Araratu w Armenii, na któréj się był po opadnięciu wód jego korab' zatrzymał, do późniéj nazwanéj Chaldei, a inaczéj jeszcze Babylonii, i okolice w których osiadł nazwał *Sennaar,* co ma znaczyć podług Origenesa «wybicie zębów» (Orig. contr. Cels. V. n. 30.). Pierwotnie nazywano te okolice *Szinear,* późniéj dopiero *Sennaar,* w ostatku *Babylonią* i *Chaldeą,* a dziś *Mezopotamią. Szen,* znaczy w hebrajskiém nasz wyraz *ząb,* a *Ar* znaczy *miasto*; Szinear zatem albo Szenar, nie powinnoby się nazywać wybiciem zębów według naszego

zdania, ale właściwiej *miastem w kształcie zęba*. (Porów. I. Mos. 11, 2. Isai. 11, 11. Zach. 5, 11. Dan. 1, 2.). Piękność okolicy, łagodność klimatu, i nadzwyczajna płodność tamtejszéj ziemi, a do tego jeszcze błogosławieństwo Boże: «Bądźcie płodnymi, mnóżcie się i napełniajcie ziemię» (I. Mos. 9, 1.), zaczęły szybko pomnażać skupioną Noego gminkę. On i jego synowie: Sem, Cham i Jafet, radośnem okiem i pełném wdzięczności Bogu, poglądali na wzrost skupionéj ich grupki, i pewnie nie myśleli o tém, że każde narodzone dziecię stanowi jeden krok naprzód uczyniony, do prędkiego rozparcia i rozszarpania ich słodkiéj, w jednostkę myśli, uczuć serca, dążności w fizycznéın i moralnem życiu skupionéj rodziny, i do wydania z niéj narodów, utworzenia państw i spółeczeństw na całéj kuli ziemskiéj. Myśleli, że błogosławieństwo im dane od Boga, tylko się na gruncie Sennaaru ograniczy — że się tam rodzić i umierać będą; atoli to: «Napełniajcie ziemię», musiało się inaczéj urzeczywistnić.

Nieprzyjaciele otwarci lub skryci objawien boskich nie wierzą tému, aby potop miał być powszechnym. Między innymi Voltaire uwalnia od potopu Chiny, i na poparcie swéj opinii przytacza odkryte kroniki i dzieje chińskie, których prócz niego nikt ani widział ani czytał. Téj wyroczni świata europejskiego w owych czasach jéj istnienia zdawało się, że dla podkopania i wyszydzenia podań Mojżesza, wolno jest dokumenta fałszować i kłamstw się publicznych dopuszczać (Porów. Philosophisches Lexicon der Relig... ed. Wien 1804. art. Moses.). Wiadomo że wody potopu przez Mojżesza opisanego, wzniosły się piętnaście łokci po nad azyatyckie góry, jakimże sposobem mogły być wolne Chiny

albo inne części świata niżéj położone od ich zalewu? Uratowany od potopu chaldajski Xisuthros w dziejopisarzu Berozie, grecki i rzymski Ogyges i Deukalion (Apolodor. I. 7, 2. Ovid. Metam. 1, 240—415), perskie podania i sławny wylew Hindusu (Porów. F. Bopp. die Sündfluth... Berlin 1829), czyż nie są potopem Mojżeszowego Noaha? I nie tylko dzieje narodów zgadzają się na to, że Bóg karząc świat odnowił go wzburzonemi wodami, mówi znakomita nasza Tańska; ale i kamienie, rośliny, zwierzęta, góry, przepaści, lądy i morza wtórują im. Ziemia rozpadła w wielu miejscach aż do wnętrzności swoich, słonie Azyatyckie pogrzebane w W. Brytanii, egypskie krokodyle wtłoczone w niemieckie ziemie, ości ryb amerykańskich, masy muszli i żwiru mórz dalekich w piaskach stałego lądu, kamienie nasze wykładane obcemi roślinami, jaskinie w których znajdują się pomieszane razem kości słoni i niedźwiedzi, renów i renocerów, a obok nich kości ludzkie, wszystko są nieme, ale wymowne świadki prawdy opisu Mojżesza. Starożytne dzieje Żydów przez Józefa Flawiusza głoszą, że za czasów jego były dwa słupy, na których Seth najwyższe wyrył rzeczy. Kto zna geologiczne odkrycia wyzna tu z nami, że kobieta pobiła swymi dowodami wielkiego filozofa Europy, i wszystkich jego zwolenników. Co do słupów, niezawodnie to te same kolumny o których wspomnieliśmy już wyżéj, i na których nie Seth ale Henoch miał był spisać pierwotne podania. Ale gdzieby je odkryto po potopie, albo jakim sposobem zaginęły, nikt o tem nie wie. Zresztą rzeczone słupy czy też kolumny, nie dowodziłyby nam powszechnego potopu, jak nam go dowodzi krótki zbiór geologiczny przez Tańską, ale zachowania się pierwotnych podań i prawdy doniesień Mojżesza. Same geologiczne odkrycia dają nam

niezaprzeczone świadectwa o powszechnym potopie, skoro nas przekonywają, że za pokładem ziemi niezatarte noszącym ślady zalewu (diluvium), nigdzie jeszcze nie odkryto ludzkiego szkieletu : przeciwnie zaś na tym pokładzie znaleziono ich wiele, i w różnych świata częściach. Gdyby ten cały pokład, świat zdołał obnażyć z powyższych na nim pokładów, mielibyśmy przed oczami naszémi prawdy przez Mojżesza o potopie spisane.

Powstanie świata, człowieka, wypadek potopu i t. d., najwięcéj zatrudniały umysły ludzkie, i dotąd je zatrudniają. W obecnym czasie (zob. dziennik paryski, le Siècle, z d. 17 Września 1859) ogłoszono nam nowe idee, których autor obiecuje bardzo wiele, a mianowicie wyprowadzanie z ziemi wulkanów gdzieby się to komu podobać mogło, i dowiedzenie, że powszechny potop naturalnie się dziać musi w każde lat 6000. W idei jego cała kula ziemi jest jakby nadęty palnymi żywiołami pęcherz—prześwidruj ten pęcherz, a zobaczysz że z niego wybuchnie wulkan. Jeżeli to tak jest, wartoby świdrować ziemię w trzech mianowicie punktach, to jest : w Petersburgu i Wiedniu jako miejscach najwięcéj zbliżonych do morza, i w Berlinie trochę od niego oddalonym. Jeżeliby tam ogień z ziemi nie wybuchnął prześwidrowaną dziurą, to przynajmniéj możeby się nią wytoczyła woda : w każdym razie wynalazca miałby jakiś rezultat, a Polska wielką pociechę. Według zdania tegoż mędrca, część ziemi północna tak się obciąża lodami, które do siebie przyciągają wody i w lód je zamieniają, że w ciągu 6,000 lat górami lodów przeciążona, przeważy się od północy i wodami zaleje. Nie wchodzimy tu w matematyczny autora obrachunek pomnażania się lodów północnych, ani chcemy zaprzeczać, że przy podobnéj rewolucyi w naturze, połu-

dniowe części ziemi musiałyby się dostać w części północne, a północne w strony południowe, gdyby między północnym i południowym równikiem nie było żadnego balansu równoważnego, rozumie się; lecz nie należy tu pomijać milczeniem téj wzmianki, że Mojżesza potop był wypadkiem sprawiedliwości Boga na ludziach wymierzonéj, a nie wypadkiem obciążania się ziemi lodami, i że taki sam wypadek nie ma się już nigdy powtórzyć. Autor zamierzył sobie te dwie prawdy obalić, dotknął ich dosyć zręcznie, i na tém aż dotąd przestaje. Jako następstwo z jego zadania, wynika jeszcze usunienie prawdziwego Stwórcy od stworzenia: bo gdyby rzeczywiście tak się potop powtarzał jak nam to głoszą, musielibyśmy w naturalném następstwie sobie powiedzieć, że Bóg wystawił ród ludzki na igraszkę natury, albo że natura według swoich praw kapryśnych, po wyprowadzeniu przez się i sama z siebie wszechświata, ślepo nim kieruje: mądrość Stwórcy, jego wszechmocność i opatrzność, rzucone tu są na podeptanie pod nogi człowieka. Według naszego przekonania, Bóg urządzając ziemię na pobyt dla człowieka, i osadzając ją na swych osiach, wiedział dobrze że północ będzie lodowatą, i że taką być powinna dla zrównoważenia atmosfery gorącéj, która z południa oddziaływa ku północnym mrozóm, i że te mrozy bez podobnego oddziaływania, alboby istotnie ziemię z czasem przeważyły, alboby ją zamroziły: że ten Bóg jako wszechmocny i wszechmądry Stwórca, aby temu zapobiedz, tak zrównoważył oddziaływanie południa z północą, iż dla człowieka ziemia musi być mieszkaniem pewném i dogodném, a nie grozić mu żadnymi kaprysami natury. Przytoczyliśmy tu te kilka wyrazów jedynie w tym celu, aby wskazać czytelnikowi, do jakiego bezsensu zarozumiałość człowieka prowadzi. Wra-

camy następnie do naszego przedmiotu po tej małej wycieczce, którym jest stan ludzi po potopie.

W czasach praw natury miał każdy ojciec nieograniczone prawa i rządy nad swoją rodziną—i po potopie te same zatrzymał przywileje. Ztąd możemy sobie łatwo wyobrazić jak z pomnażaniem się potomków Noego, rosła zarazem i liczba samodzielnych, i od nikogo niezawisłych rządzców w każdéj rodzinie : każde nowe małżeństwo stanowiło nowe rządy, tak w swoim domu jak swéj rodzinie. Że system podobny musiał koniecznie rwać ogniwa pierwotnego, skupionego, i jednomyślnego po wyjściu z Arki życia, formować nowe koła rodzinne, krzyżować ich wyobrażenia, to jednoczyć to znowu rozpierać, słowem : wyrabiać je i rozwikływać w samoistny byt i niezależny od innych, oddalać od pierwotnego gniazda, rzeczą jest prostą i naturalną. Klimat, ziemia, w ogóle miejsca i okolice odpartych rodzin, wymagały niezwłocznie po nich odmiennych prac, tworzenia nowych pojęć, zupełnego ich się rozindiwidualizmowania w dążnościach, w życiu fizyczném i moralném. Taki stan rzeczy był wyraźnie przeciwny pierwotnému życiu po potopie, gdyż zagroził całkowitému rozpadnieniu się rodzinie Noego; lecz jego parcia naturalnego, nikt tam zatamować nie był w stanie, należało więc pomyśleć o środkach przynajmniej najprawdopodobniejszych. Ziemi w ówczas jeograficznie nie znano, ani wiedziano gdzie sięgają jéj krańce ; nie dziw zatém, że wpadnięto na pomysł budowania wierzy, jakby olbrzymiego telegrafu, po którym rozparte dzieci Noego miały rozpoznawać punkt swego pierwotnego pochodzenia, aby się od czasu do czasu na nim gromadzić, przypominać sobie wspólnie stare podania, i pierwotne życie, i utrzymać ile możności stosunki między gminami już powstałemi, albo ma-

jącemi powstać, tworzyć z nich jednolitą rzeczpospolitę, i przy jednym języku. Dla tego to powiedziano sobie : « Pójdźmy, zbudujmy miasto i wierzę której szczyt sięgnie aż do nieba, aby sobie przez to imię zjednać, i nie rozproszyć się po całej ziemi». (I. Mos. 11, 4.). W tych wyrazach, które niezawodnie pod przewodnictwem Noego zgromadzeni naczelnicy rodzin wyrzekli, jasno mamy wypowiedziany cel stawiania miasta i wierzy, a zjednanie sobie przez to w potomności imienia, wynikało z natury przedsięwziętego dzieła. Wielu mniema, że tę wierzę budowano w celu uchronienia się od drugiego potopu, i ci widocznie rozmijają się z podaniem Mojżesza, które jak słońce jest jasne. Podobne przypuszczenia nie mają nic za sobą, są prostą rzeczy przesadą, i nie uwzględniają nawet przyrzeczenia Boga, że już więcéj ludzi potopem karać nie będzie (tamże, 9, 11—18). Dzieło raz uznane za jedyny środek do centralizowania się ówczesnéj potomności, nie mogło cierpieć zwłoki; niebawem więc zaczęto budować ową sławną wierzę babylońską, o któréj nader sprzeczne mamy zdania między uczonymi. Mówią jedni że nad nią czterdzieści lat bez przerwy pracowano, że ją wzniesiono 10,000 sążni w górę, 313 wzdłuż, i 151 wszerz. Inni znowu utrzymują, że była wysoka 7174 kroki, i w czworokąt zbudowana, z których każdy obejmował 125 kroków. Inni zaś głoszą że była okrągła, i trzymająca 600 stóp w przecięciu u dołu. Jedni prawią, że ośm, drudzy że siedm piętr miała, z których dolne miało być 104 sążnie wysokie. Każde z tych piętr stopniowo było węższe ku górze, a na najwyższem znajdywała się świątynia, w której prócz złotego stołu i łoża dla Belusa, nic innego nie było (Herodot, 1, 181. Strab. 16). Cały ten kolosalny gmach ze swemi piętrami i wieżami, przedstawiał się w formie ogro-

mnéj pyramidy. Wschody były urządzone zewnątrz, i w pewnych przestrzeniach ustawiono ławki, i przygotowano izby do odpoczynku. Król Xerxes po nieszczęśliwej wyprawie przeciw Grekóm, miał zburzyć z gniewu to olbrzymie dzieło, a reszty czas dokonał. Dziś znajdują się tam szczątki gruzów pod nazwą *Birs Nimrod*, o których donoszą podróżujący, ale czy one istotnie są z wierzy czy tylko z miasta, zobaczemy to na inném miejscu. Przy stawianiu téj wierzy według doniesień Mojżesza, pomięszał Bóg pracującym języki tak, że się między sobą porozumieć nie mogli : starożytni ojcowie kościoła nam świadczą (Clem. Alex. Strom. 1, p. 337. Hyppol. ep. et mar. Chron.), że tam powstało na raz siedmdziesiąt dwa języki... Ojcowie kościoła mieli tu na uwadze 72 uczni Chrystusa, i dla tego szczególnie wydało im się być rzeczą użyteczną dla chrystyanizmu, aby wyliczyć tyle języków powstałych przy wierzy Babel, ilu było uczni Chrystusa, wybranych do rozniesienia boskiéj nauki po wszystkich narodach, które z owych 72 języków powstały, i liczne potworzyły sobie późniéj narzecza. Krytycznie nie mamy nawet prawdopodobieństwa żadnego o liczbie powstałych języków w Babylonii. Póki był tylko jeden język na świecie, można było przedsiębrać zaradcze środki do trzymania się sennaarskiego kąta ziemi; lecz gdy zmienionym został, środki podobne stały się nieużytecznymi. Zamiar tedy Boga : «Mnóżcie się i napełniajcie ziemię» musiano wprowadzić w życie : rodziny Noego nie według pokrewieństwa swego, bliższego lub odleglejszego, grupy swoje tworzyć musiały, ale według języka. Sem, Cham i Jafet zagarnęli ze swémi pokoleniami wschód, zachód i południe, i rozparli się z upływem wieków nie tylko na stałym lądzie, ale i po wyspach. A więc rzeczywiście : «Roz-

proszył ich Bóg na powierzchni całej ziemi» jak mówi Mojżesz (I, 11, 1.); potworzył z nich gminy, prowincye, narody, państwa, rozwinął po całej ziemi snać dla tego, aby mieszkając w pierwotnej swojéj okolicy, i nie chcąc wyjść za jéj granice, z przyczyny wzrostu swego i przeludnienia, nie mordowali się wzajemnie, jako bracia powstali z jednego ojca, i jako dzieci jednego Boga.

Od wypadku przy wierzy Babel, jak ją text hebrajski starego Testamentu nazywa, a co znaczy *pomieszanie*, zaczął się nowy period dziei ludzkich, o których tak samo jak z czasów przedpotopowych, prócz podań Mojżesza nie mamy lepszych, dawniejszych ani pewniejszych. Tu się zaczął oraz nowy period niebezpieczeństw dla pierwotnych podań i objawień Boga, jak się to zaraz pokaże. Wzrost ludów, ich się na świecie rozpieranie, wyrabianie w pokolenia, gminy, państwa i narody, ścieranie i wypieranie wzajemne z posad, i to bez głównego punktu i oparcia się, z któregoby jak ze zrzódła prawdy, wszelkie światło objawień przewodniczyć mogło, nie mógł być rękojmią do zachowania wszędzie w jednakiéj czystości tych objawień, ani pierwotnych podań. Tylko je to pokolenie przechować dokładnie mogło, które tworzyło linią prostych spadkobierców pierwotnego języka i pierwotnéj gminy Noego : naczelnikami tego pokolenia byli : Arfaxad, Sala, Heber, Phaleg, Rheu, Sarug, Nachor, Thare ; następnie Abraham w kilka lat po śmierci Noego urodzony, a po nim Izaak, Jakób i dwónastu jego synów, z których powstał w Egypcie potężny lud izraelski zwany dziś żydami, a następnie Mojżesz i Aaron. Ci spadkobiercy Noego, byli tém samém do zachowania pierwotnych objawień Boga i podań, czém był niegdyś przed potopem dla nich Adam, jego syn Seth, daléj Enoch, Enos i Matuzal.

Czytając doniesienia z owéj epoki czasu od Abrahama aż do Mojżesza, prawdziwie dziwić się trzeba miłosierdziu Boga nad rodem ludzkim. Ileż on mu tam czyni objetnic, ile udziela pociech cudami przeplatanych, ile zachęt, aby się tylko wiernie trzymał pierwotnych objawień, i nie zginął parciem bałwochwalstwa? Można śmiało powiedzieć, że mimo surowości owego Jehowy, jak go w naszych czasach wyobrażają sobie oderwani od objawień boskich pisarze, epoka ta pełną była samych cudów między Patryarchami, zarazem olbrzymią w dzieła szatana między poganami. Od czasów Mojżesza aż do epoki objawienia się owego *drzewa życia*, które Bóg niegdyś był przyobiecał Adamowi po jego upadku (Parów. §. 5.), i które Jan Chrzciciel palcem Izraelitóm pokazał mówiąc: « Oto baranek Boży który gładzi grzechy świata », każdy przyzna, że pierwotne podania i objawienia boskie najmniejszego już uszczerbku w swéj czystości ponieść nie mogły: Mojżesz bowiem zabezpieczył je od tago swemi księgami, a ciągle odświeżali prorocy i hebrajscy pisarze. Oto mamy krótki wywód, jakim sposobem pierwotne tradycye o powstaniu świata, człowieka itd. się przechowały. Jak przed potopem tak i późniéj, Bóg zawsze miał *synów swoich*, między którymi jego objawienia wiernie przechowywane były.

Nadmieniliśmy wyżej, że po wypadku przy wierzy Babel objawieniom boskim zagroziło wielkie niebezpieczeństwo: w téj suisngé zmiance mieliśmy na myśli *synów ludzkich*, którzy powstali z rozproszonych pokoleń Noego, i utworzyli sobie kult przeciwny pierwotnymu: owe pogańskie ludy, między którymi zaledwie ciemne i bajkami poprzeplatane krążyły pierwotne podania o Bogu, powstaniu świata, człowieka itp. Jak się to stać mogło pomyśli kto, aby ludzie pochodzący

z jednego ojca, wiarę jego zapomnieć mogli? Oto tak, jak ją zopominają w naszych czasach ateusze, racyonaliści, naturaliści, panteiści, i wszyscy ludzie materyalnému i z mysłowému jedynie życiu oddani. Każdy z tych ludzi czci sobie to za Boga, co pochlebia albo jego dumie, albo też jego zmysłóm. Alboż i w naszych czasach nie mamy dzieci godnych szubienicy, chociaż ich ojcowie, dziady i naddziady godnymi byli podziwienia ze swych cnót i patryotyzmu, czci, że tak powiedzieć trzeba, i chwały? Rozłączenie się starych ludów ze swymi pierwotnymi dziadami, oddalenie od rodzimego gniazda, ustawiczne pielgrzymki, prace w ustaleniu swego pokolenia na ziemi itd., a najwięcéj obojętność w rzeczach ducha sprawiły, że zamiast prawdziwego Boga, zaprowadzono cześć namiętności: bo pogańskie ludy czciły naturę i namiętności swoje. Doświadczenie nas uczy, że nie jeden z nas okolicznościami albo dobrowolnie oddalony od rodzimego ogniska, wyzuwa się ze zwyczajów, podań, obyczajów, a nawet z wiary swego ojca i swojej matki: niekiedy się zapomina i macierzystego języka, co każdy rozsądny człowiek musi potępić. Jeżeli więc takie rzeczy dzieją się między nami w epoce tak zwanego postępu, czyż się dziwić możemy pierwotnym Noego potomkóm, bez postępu, w ustawicznem tułactwie, bez najmniejszego stosunku z rodzimem gniazdem, że zapomnieli o pierwotnych swoich dziejach i podaniach? Nie wymagajmy po nich, aby lepszymi byli od nas, bo toby nas podwójnie zawstydzało. Rozparcie się pierwotnych pokoleń ludzkich na ziemi, ich ustawiczne ruchy, zajmowania rozmaitych stanowisk, wypierania się z tychże, i tysiączne potrzeby fizyczne i moralne, zatarły w większéj liczbie ludzi pierwotne objawienia boskie, i to wsposób jak widzimy zupełnie naturalny. A ponieważ człowiek bez tych objawień

nie może wiedzieć gdzie jest właściwie, i czuje w moralném życiu swojém niesłychaną próżnię, usiłuje w następstwie tego, czemkolwiek ją zastąpić — choćby tylko słabym sofizmem. I pierwotne ludy uczuwszy podobną próżnię, starały ją się zapełnić politeizmem. Umysł ich wspierany władzami duszy, częścią prawem natury i fizycznym światem, zaczął odszukiwać zgubionych prawd, i to u nich utworzyło niezmiernie wielki szereg filozofów, teologów, magów i poetów, którzy odkryli nie jednę w naturze prawdę, ale jeszcze więcéj potworzyli fałszów, i zaprowadzili błędów. Zamiast znaleść to czego szukali, gubili je, i z natury w ostatku utworzyli sobie Boga. Chaldajczycy najpierwsi rzucili się do dzieła, i najpierwsi uczynili sobie bóstwo ze słońca, księżyca i t. d. : za ich pzykładem poszli Egypcyanie, starzy Persi, a prawie świat cały. Im mamy do zawdzięczenia jeszcze dziś po europejskich ludach przesądy pokutujące, które tak zręcznie w świecie ucywilizowanym broni dzieło pod tytułem : «Les mystères de la main,» o rodzeniu się każdego człowieka pod wpływem ciał niebieskich : owych to czasów sięga tak zwane *przeznaczenie*, które z upadku systematycznie wskrzesił Luter Marcin, chrześciański politeista. Każdy magus znaczył u starożytnych ludów mędrca, filozofa, kapłana, proroka, i jemu dawano nieograniczone prawo do przerabiania religii, tworzenia bóstw, i stanowienia dla nich ceremonij i kultu. Pod takiemi więc okolicznościami, że objawienia boskie zagrożone były zatratą, któż tego nie widzi? Przed potopem *linia synów ludzkich*, życiem praktyczném zaprzeczyła objawieniom, i to wbrew ich znajomości; po potopie filozofią i życiem praktyczném im się oparła. Opozycya ta trwała aż do przyjścia Chrystusa, przeniosła się w czasy chrześciaństwa z nienawróconym światem pogańskim, naj-

przód pod przewodnictwem Gnostyków, potem Manichejczyków, a w ostatku luteranizmu i sekt chrześciańskich z niego powstałych. Z drugiej znowu strony *linia synów boskich,* jak przed, tak i po potopie zawsze nienajliczniejsza, przekonaniem o prawdzie, wiarą w objawienia i ciśnieniem to dawniéj poganizmu, to poźniéj szykan, bluźnierstw i sofistycznych szyderstw, utrzymywaną była w energii, w ciągłem życiu, przy zachowaniu pierwotnych podań i boskich objawień. I ta linia obok poprzedniéj dotrwała aż do Chrystusa, i przeszła w katolicyzm. Niechaj nas tu ten wyraz katolicyzm bynajmniéj nie razi — bądźmy sprawiedliwymi w używaniu go, a przekonamy się bez najmniejszego uprzedzenia, że jako *synowie boscy,* jedynie w nim i przez niego wszelkie prawdy znaleść możemy. Zapoznamy się z tym przedmiotem bliżéj na inném miejscu. — Od wieków tedy mieliśmy i mamy dwa stronnictwa w rodzie ludzkim, z których jedno pracuje w kierunku wyswobodzenia człowieka z pod moralnych praw ducha, oderwania go od życia duchowego a pogrążenia w życiu materyalném i zmysłowém, i to się nazywa *linią synów ludzkich*, linią, któréj przed potopem był głową bratobójca Kain, a po potopie aż do naszych czasów, filozofia od objawień boskich oderwana pod naczelnictwem całego politeizmu, a w ostatku panteistów Heglów, Fichtych, Voltairów, sekt luterskich itp.; a drugie, które godząc życie materyalne z życiem ducha, rozwija potęgę swego umysłu i wszelkich zasad życia moralnego na podstawie objawień, i to się nazywa *linią synów boskich,* któréj przed potopem był ojcem Seth, po potopie Patryarchowie i Prorocy, a w czasach chrześciańskich katolicyzm. Kto nie zna dziei życia ludzkiego, może nam tu zarzucić stronniczość, lecz kto zna te dzieje, umie je ocenić bezstronnie,

zgłębić katolicyzm i sekty go otaczające, przyzna z nami, że prócz w katolicyzmie, nie ma gdzieindziej prawd wiary, ani moralnych zasad w duchu objawionej religii : że wszystkie sekty żywią się pojęciami katolicyzmu, a nawet filozofia panteistów zasiłku w nim szuka. Kto zna katolicyzm gruntownie, kto go wyznaje i rozumie jego posłannictwo dane mu przez Chrystusa, dziwić się musi tej często powtarzanej zasadzie : « że w każdej religii zbawionym być można. » Jeden Bóg, jeden kościół, jeden chrzest, jedna wiara, » mówi Ewangelia : znajdźcie mi to po za katolicyzmem, dowiedźcie mi tego bezstronnie, i na zrzódłach oparci, a zobaczycie że zostanę panteistą, lub naturalistą.

Przebiegłszy w ogólniku życie starożytnych czasów, z dotknięciem rozwijania się na kuli ziemskiéj pokoleń Noego, i wskazawszy jakim sposobem pierwotne podania i objawienia boskie o powstaniu świata, człowieka i boskiej religii się zachowały, należy nam przejść następnie do życia Izraelczyków praktycznego. Z tego życia ocenić zdołamy, które z wymienionych dwóch stronnictw miało wyższe pojęcia, godniejsze człowieka, jego rozumu, serca i sumienia. Tu będzie mowa o życiu *synów boskich,* a poźniej o życiu *synów ludzkich* w szczególności pomówiemy.

II

Administracya u Izraelitów.

§ 8. STARSI IZRAELSCY.

Administracya u Izraelitów po ich wyjściu z egypskiej niewoli, tak duchowna jak cywilna i sądowa, była zupełnie pojedynczą. Za życia Mojżesza i Jozuego, cała administracyjna i duchowna władza w ręku tych dwóch mężów była złożona, i dopiero po ich śmierci ten system zniesiono. Szczęśliwy to był pomysł; dla tułających się na puszczy Izraelitów, walczących z tylu przeciwnościami, cała władza w ręku dwóch znakomitych mężów skupiona, nie tylko musiała przynieść zbawienne owoce, ale i ocalić ten lud od rozproszenia się. Mojżesz uważając go ze stanowiska socyalnego, był najpierwszym wówczas partyzantem, i wskazał wszystkim potomnościóm późniejszeym, w jaki sposób najdogodniéj jest słabszymu dopominać się praw swoich przed silniejszymi. Po śmierci Mojżesza i Jozuego, stanowili u Izraela całą administracyę Starsi, Kapłani i Prorocy.

Starsi w liczbie siedmdziesięciu, sposobem wyboru do przewodniczenia wynoszeni, składali bardzo poważną administracyę w Izraelu: dobierano tu mężów najgodniejszych, najreligijniejszych i najmędrszych. Do wyboru równe mieli

prawa tak duchowni jako i świeccy, i ta okoliczność dwóch rzeczy nam dowodzi, to jest : że wybory duchownych do izb sejmowych na reprezentantów ludu w naszych czasach, nie są niczem nowem, i nie mają nic do zawdzięczenia cywilizacyi naszej epoki; powtóre : że już w owych czasach uważano za rzecz nieodzowną opierania cywilnej administracyi za pośrednictwem duchowieństwa na religii, czem w naturalnem następstwie uprzedzano wszystkie potomności, że rozłączenie kościoła od państwa nie tylko byłoby szkodliwem spółeczeństwu ludzkiemu, aleby znaczyło i zerwanie z objawieniami Boga. Kościół i państwo są niezaprzeczenie dwie rzeczy oddzielne, ale i to prawda że tak z sobą splecione, iż jak noga nogę, tak i one wzajemnie wspierać się i żyć wspólnie powinny. Państwo bez kościoła, i kościół bez państwa, są prostémi marzeniami ludzi od objawień boskich oderwanych, i ubiegających się za władzą i zmysłowém tylko życiem. Rozłączenie państwa z kościołem jest podobne, gdyby to rozumie się możebném być mogło, do rozłączenia duszy człowieka z jego ciałem, i pozostawienia każdéj z tych dwóch istót samodzielnego życia. Nie chcemy tu jednak powiedzieć przytoczonemi uwagami, aby państwo miało prawo panowania nad kościołem, lub kościół nad państwem : aby się te dwie hierarchie w spółeczeństwie wspólnie istniejące, i wspólnie na życie tego spółeczeństwa działające, ścigały, prześladowały, lub ubiegały o wyższość —aby się wdzierały w rzeczy do nich nie należące : kościół pod względem rzeczy sprawiedliwości, wiary, kultu, ceremonij i moralnego wychowania, powinien tu mieć nieograniczoną swobodę — powinien być jakby ojciec w domu swojéj rodziny; państwo jako dobre dziecko nic takiego czynić ani stanowić nie powinno, co jest pośrednio albo bez-

pośrednio przeciwne jego ojcu. Nauczanie i wszelkie w téj mierze swobody, należą do kościoła; wykonanie téj nauki ustawami, prawami i przepisami, są rzeczą państwa. Niechaj ma kościół wolność publicznego wypowiedzenia swej opinii o rządzie państwa, który się dopuszcza tyranii, uciemiężenia, politycznych błędów, albo łupiestw na ludach mu obcych, i niechaj rządy z obawy téj opinii pod powłoką zmyślonéj wolności i postępu, nie wdzierają się w rzeczy tylko do kościoła należące. Żyjemy w epoce, gdzie państwa w każdej potrzebie politycznéj narzucają swe rozkazy kościołowi — i widzą, że im jest koniecznie potrzebny i użyteczny; lecz skoro ta potrzeba mija, pozwalają go potwarzać, a nawet go ze swobód obdzierają. To jest krzyczącą niesprawiedliwością! przemocą nad materyalnie słabszym: to jest krzywdą a poniżeniem dla państwa; Izraelczycy w tak nieszczęśliwém nieporozumieniu ze swoim kościołem nie byli, a jednak istnieli jako naród do lat dwóch tysięcy, czego dziś dokazać nie łatwo. W ręku izraelskich Starszych złożoną była najwyższa administracyjna władza — był to jakby sejm, do którego należały dyskusye i prawa wykonawcze, zachowanie w nieskażoności wszelkich świadectw o cudownych wydarzeniach za czasów Mojżesza i Jozuego, których wielu naocznymi byli świadkami, i utrzymanie w praktyczném życiu praw im przekazanych. Za czasów istnienia tego rządu, moralność, prawość, uczciwość, swoboda i powodzenie w narodzie, stały na bardzo wysokim stopniu w Izraelu; ale po jego upadku, Jehovah wiele razy musiał tam rózgą swéj sprawiedliwości porządek robić: zwykle za każde odpadnięcie od niego i praw, karał Izraelczyków niewolą: kara nad którą dotkliwszéj na świecie być nie może. Król Chusan - Kazathaim nie mało ich w Mezo-

potamii nagnębił; w niewoli Moabitów ośmnaście lat jęczeli, krótko mówiąc : Kananejczycy, król Jabim w Azor, Medyanici, Filistyni i Ammonici, mieli ich swoimi jeńcami i niewolnikami. Kiedy nie mogli wytrzymać sprawiedliwéj ręki Pana, nawracali się do niego pokutą, modłami, miłością i jednomyślnością wzajemną, porzucali bałwochwalstwo, i sprawiedliwy Jehovah wracał im ich wolność. Strata więc rządu Starszych, czyli raczéj zniesienie zaprowadzonego po śmierci Mojżesza i Jozuego rządu, który dziś nazywamy w Starym Testamencie *Sędziami*, pociągnęło za sobą wiele smutnych kolei dla Izraelitów (Porów. Ks. Sędziów).

§ 9. POKOLENIE LEWI.

Pokolenie Lewi które Mojżesz wyłącznie do kapłaństwa był przeznaczył, miało sobie powierzone rzeczy religii, i w ogóle wszystko cokolwiek z nią stało w jakiéj styczności. Obok służby ołtarza, do niego należał wykład kultu lajkóm, i rozsądzanie sporów. Jego orzeczenia i wyroki w sprawie religii, nie podlegały żadnéj apelacyi (V. Mos. 17, 8. 13). Kapłanów było rzeczą rozstrzyganie sporów w rzeczach wątpliwych, które ani księgami Mojżesza, ani ustnemi podaniami nie były objaśnione : a i tu wyrok raz zapadły był nieodwołalnym, na podobieństwo wyroków w kościele katolickim, tyczących się dogmatów wiary. Dla tego to wymagano po kapłanach izraelskich najgruntowniejszego wykształcenia, nie tylko w tém co Mojżesz spisał, ale oraz i wszystkich podaniach ustnych. Z tego wszystkiego jawnie widzimy, że kapłani izraelscy pod wielu względami prawny mieli udział w cywilnych rządach, obok swego duchownego,

i że mimo tego harmonia między państwem a kościołem żadnymi zatargami, ani nieporozumieniami zakłóconą nie była. Kapłan izraelski, jakkolwiek prawnie wyłączną kastę ludzi w społeczeństwie swojem stanowiący, nie przestał nigdy być współ-rodakiem i współ-obywatelem w swoim narodzie, i nikomu w owych czasach do głowy nie przyszło, aby go ze współobywatelstwa wyzuwać, lub usuwać od współdziałania ze swymi rodakami dla dobra ogólnego. Jest to wyborny, i zdaje nam się, wcale nie przestarzały dla nas przykład, że jeżeli kto, to szczególnie duchowieństwo przewodniczyć, lub przynajmniej żywy udział brać powinno we wszystkich trudnych okolicznościach swego kraju. Kapłan wprawdzie nie jest poświęconym dla tego lub owego narodu, jako kapłan uważany, lecz dla całego kościoła; ale ponieważ jest członkiem tego lub owego narodu, powinien mu więc być użytecznym nie tylko jako kapłan, ale i jako współobywatel. Zrodzony jestem w jakimś narodzie, wychowany i wypielęgnowany, żyję w nim i jego powietrzem oddycham, nie mamże więc obowiązku wspierania tego narodu słowem i czynem, w celu polepszania jego materyalnego i moralnego bytu, oświaty i publicznego wykształcenia? niepodobną jest rzeczą, aby mnie mój charakter kapłański przed temi powinnościami zasłonić zdołał — nie rozumiem, ktoby miał prawo uwolnienia mnie od nich — czuję, że zakazy w téj mierze tak ze strony władz cywilnych jak duchownych, są niesprawiedliwością, i noszą na sobie piętno nieporozumień między państwem i kościołem. To jest wielkie nieszczęście! Aby uledz podobnym zakazóm według sumienia, staram się zawsze zbadać, po czyjéj stronie jest sprawiedliwość, i rozumie się samo przez się, że podobnego rodzaju zakazy wyszłe, albo wychodzące z biór mojego i

mego narodu ciemięzcy, pieczętuję anatemem, nie mam ich wcale za obowiązujące, i skoro przeciw nim otwarcie działać nie mogę, to działam skrycie, i mam takie działanie w mém sumieniu za najwyższą cnotę, jakby je był miał niegdyś izraelski kapłan. Ale bo też pomagać występkowi choćby tylko milczeniem, cnotą być nie może — a pomaganie mu opieszałością, miłością zmysłowych wygód, nieodwagą, nieroztropnością, brakiem znajomości swego stanowiska w narodzie, nieumiejętnością, toby nazwać można w kapłanie zbrodnią. *Ignorantia crassa* podobno się bardzo między nami rozpanoszyła, czas byłby, aby ją z pośród nas wykląć.

§ 10. PROROCY.

Kapłanóm szli w pomoc Prorocy, którzy się szczególnie po czasach Mojżesza zaczęli pojawiać. Lecz nie byli to prorocy naszych czasów, owi ubodzy w pomysły i słabi poeci, kopiści cudzych myśli i tłómacze cudzéj pracy poetycznéj, którzy sobie przyznają kapłaństwo i nazywają się bliższymi Boga od innych — nie, to nie tacy byli tam prorocy — nie tacy ani z myśli, ani z czynów, ani z życia. Zamieszkiwali oni po ustroniach, zwykle po górach i puszczach, prowadząc życie pustelnicze. Ubiorem ich był rodzaj płachty z włosu wielbładów utkanéj, którą od głowy do stóp odziani, przepasani pasem, i tchnieni duchem Bożym, przebiegali wszystek lud izraelski, przypominając mu i wyjaśniając prawa, wciskając, że tak rzec musimy, w jego umysł i serce wiarę w Jehowę, pierwotne podania i objawienia. Obok tych zatrudnień wzniosłych, mieli w swych ustroniach przy sobie dorosłych już uczni ku swéj pomocy, gromadzili się w Szab-

batby i każdy nów księżyca razem, i ustnie zebranemu ludowi wykładali naukę religii i moralności (I. Sam. 9, 7—15. I. Reg. 19, 13—15. II. Reg. 2, 2—9. 4,... Zach. 13, 3—6.), obowiązków względem bliźnich i powinności obywatelskich. Przy takiéj organizacyi, jakkolwiek prostéj i niedostatecznéj dla naszych czasów, lud izraelski był z pieczołowitością oświecany w prawdach objawień, utrzymywany w jednomyślności religijnéj, moralnéj i obywatelskiéj. Prorocy chociaż nie raz za słowa prawdy prześladowani i mordowani, nie przestawali dla tego roznosić dobroczynnych nauk między swoim narodem, i więcéj mu niezawodnie uczynili, a niżeli w naszych czasach czynią i uczynić mogą, oderwani od objawień boskich panteiści, racyonaliści i ateusze swojemi olbrzymiemi pismami, przy zmysłowém i miękiém życiu napisanémi, albo Towiański swéj sekcie, czarnemi i białemi duchów kolumnami. Była to propaganda nauczycieli i słuchaczy godna, i w każdéj epoce czasu powinnaby służyć pragnącym szczęścia dla innych, za wzór do naśladowania. Tam rzeczywiście oświecano, uczono : tu się głowy zamąca, zawraca, i do waryactwa przywodzi. Tam łączono duchowe z materyalném życie, tu nowe teorye rozrywają ducha z ciałem, zabijają go pod pozorem udoskonalenia go, a tuczą ciało pod osłoną umartwienia. Propaganda nie sadowiona na prawdach Ewangelii, niech sobie będzie jaka ona chce, jest błędną, przewrotną, ciemną, rozstrajającą ducha — godną potępienia. Naśladujmy izraelskich Proroków — nie w prorokowaniu, skoro tego daru od Boga nie mamy, ale w nauczaniu prawdy, a będziemy zrozumiali od wszystkich.

§ 11. SYNAGOGI I SYNEDRION.

1° SYNAGOGI.

O epoce powstania Synagog u Izraelczyków, zdania uczonych są podzielone. Jedni powstanie ich posuwają aż do czasów patryarchalnych, drudzy do Mojżesza, a inni znowu do owéj sławnej babylońskiej niewoli, i t. d. Ze słów Jakoba Apostoła wyrzeczonych, z okoliczności sporu między chrześcianami pochodzenia izraelskiego i pogańskiego, możnaby wnosić, że Synagogi powstały za czasów Mojżesza : « Mojżesz, mówi ten Apostoł : ma od najdawniejszych czasów w każdém mieście w Synagogach, takich, którzy jego naukę opowiadają, i czytają w każdy Szabbath » (Act. Apost. 15, 21.). Jednak to : *od najdawniejszych czasów*, może tak dobrze znaczyć czasy Mojżesza, jako też i czasy dawniejsze albo późniejsze. Zważywszy atoli znaczenie wyrazu *Synagogai*, który oznacza *miejsce zgromadzeń ku służbie bożéj* przeznaczonych, należałoby sądzić, że Synagogi powstały u Izraelitów wtenczas, kiedy już tak wzrośli w liczbę, iż czuli potrzebę gromadzenia się razem na pewne miejsca, w celu modlenia się wspólnie jako jednowiercy. To zaś szczególnie zacząć się było mogło w owéj epoce, kiedy Józef sprowadził swych braci i swego ojca do Egyptu. Ta mała grupka dzieci Jakóba ciśniona egypskim politeizmem, najprawdopodobniéj dała początek gromadzenia się wspólnie ku naradom, modlitwóm, i t. p., i przykład jéj zatrzymała i rozwinęła potomność. Epoka tedy powstania Synagog, sięgałaby tu najwyżéj roku 1706 przed Chrystusem. Posu-

wanie zawiązku Synagog u Izraela w czasy patryarchalne, jest mniéj niż prawdopodobne, gdyż tam mogły się były odbywać zgromadzenia jak niegdyś w domu Noego, które przecież znaczenia Synagog ani miały, ani mieć mogły. Między Synagogami bowiem a zgromadzeniami rodziny do domów swoich ojców albo dziadów, zachodzi taka różnica, jaką mamy między zebranym ludem do kościoła, lub nareszcie dziećmi do szkoły, a rodziną zebraną z różnych okolic, do domu swego ojca, matki albo krewnego. Zgromadzenia ludu izraelskiego do grot, albo szałasów prorockich w Szabbathy, nazwaćby można daleko właściwiéj Synagogami, aniżeli rodzinne zbory. Bądź w ostatku co chcesz, Synagogi po babylońskiéj niewoli potężnie się rozwinęły w posiadłościach Izraela : w saméj Jerozolimie było ich według doniesień Talmudu 460—480. Musiały to być jednak Synagogi bez porównania niższego rzędu, i niższego znaczenia od tych, które się po za Jerozolimą znajdowały : bo nie można przypuścić, aby tuż pod bokiem świątyni sprawować było wolno ofiary po Synagogach, i to bez ważnéj przyczyny. Synagogi Talmudu w Jerozolimie, miały niezawodnie coś podobnego do prywatnych *oratoriów*, w których rozumie się, każda rodzina wspólnie ze swymi domownikami modlić się może, ale nie zawsze ma pozwolenie, by tam Mszą świętą odprawić wolno było. Za czasów Apostolskich znajdywały się Synagogi prawie w każdém mieście mniejszéj Azyi, w Grecyi i po innych krajach, a ileż ich musiała posiadać Palestyna, która była ich gniazdem? Celem każdéj Synagogi było odprawianie w niéj służby bożéj, mianowicie w Szabbathy i święta, a w bliższych epokach Chrystusa, nawet w poniedziałki i czwartki. Odczytywano w nich prawa Mojżesza, śpiewywano Psalmy Dawida, i na wzór Jerozo-

limskiej świątyni, sprawowano ofiary. Synagogi w rozumieniu jako zgromadzenia cywilne, odprawiały się po domach do tego umyślnie przeznaczonych, i właściwemi Synagogami nie były. Miały one coś podobnego do znanych nam kasynów, a jeszcze bardziéj zbliżały się do niegdyś istniejących, mianowicie w W. Ks. Poznańskiem lig polskich, jako pojedyńcze zgromadzenia uważanych. Wewnątrz każdéj religijnéj synagogi utrzymywano szafę do chowania w niéj ksiąg świętych, katedrę dla starszego, siedzenia dla jego pomocników, lampy, przegrody niewiast od mężczyzn, słowem : takie samo prawie urządzenie, z wyłączeniem rozumie się, ofiarnych ołtarzy, jakie dziś widzimy po bożnicach żydowskich. Każda Synagoga musiała być na wzgórzu postawiona jak jerozolimska świątynia, mieć jednego najstarszego, który nią rządził i prowadził służbę bożą, i starszych ku jego pomocy, których nazywano pasterzami i przewodnikami. Jeżeli w gminie nie było dziesięciu mężów, w którychby obecności odczyty pisma świętego i modły odprawiać się były mogły, tam nie wolno było zakładać Synagogi, a choćby ją i założono, żadnych obrzędów w niéj nie odprawiano. Dla téj to przyczyny Synagogi miały po dziesięciu mężów, którzy musieli w nich bywać z nadzwyczajnego obowiązku we wszystkie Szabbathy, święta i dnie, kiedy miano jaki obrządek sprawować, i tych nazywano *Świątecznikami.* Oni byli jakby cenzorami obrządków w kościele izraelskim, i świadkami jego nauki. Gmina bez tych Świątczników wsią się nazywała, a skoro ich posiadała, wielkiém miastém. — Synagogi były dwojakiego rodzaju, to jest : *większe i mniejsze.* Pierwsze możnaby porównać z naszymi dekanatami albo sufraganiami, a drugie z parafiami i filiami do nich przyłączonemi. Talmud z innémi pismami

Izraelitów wspominają często o jakiejś Synagodze *wielką zwanéj*, która po niewoli babylońskiej kwitnęła. Jéj naczelnych członków z najpoważniejszych mężów wybieranych, liczono zawsze stu dwódziestu. Uczeni o epoce i celu powstania téj Synagogi, wcale się pomiędzy sobą nie zgadzają, gdyż w saméj istocie podania o niéj są tak ciemne i niepewne, że prawdziwie wykreśliéby ją można z dziei Izraela. Jeżeli rzeczywiście takie miała znaczenie, jakie jéj wielu z uczonych przyznają, według naszego widzenia, powstanie jéj wywołały potrzeby podniesienia moralnie izraelskiego ludu, i uporządkowania go po babylońskiej niewoli, a gdy tego dokonano, kult, ceremonie i rząd w Jerozolimie przywrócono, instytucya sama przez się upadła, jako niemająca już żadnego celu. Przy Synagogach urządzano zwykle szkoły dla młodzieży : niekiedy nawet sam dóm Synagogi służył za szkołę. Paweł Apostół zaczynał zwykle swe nauki ewangeliczne w Synagogach, i z tego co o nim piszą Dzieje Apostolskie, łatwo sobie wyobrazić można, jaki one wpływ wywierały, nie tylko na lud izraelski, ale nawet i na pogańskich rządzców. Ustawa zatém Synagóg z wielu względów niepospolite zajmowała wówczas stanowisko, i niezaprzeczenie była prawą ręką Świątyni w Jerozolimie, jako swéj metropolii. W Synagogach najwyższém było staraniem, świadczy Flawiusz, aby dzieci izraelskie dokładnie wychować, i aby im prawo od dzieciństwa na sercu wyryć. Tak wysoko w tym względzie postąpiono, że skoro z praw o cokolwiek zapytano kogo, znał to tak dokładnie, jak własne imie, nawet słudzy i służące (Porów. Kirchen-Lexikon von Wetzer und Welte. Bd. 10. Art. Synagoge). Oto wszystko, co tu w skróceniu o starożytnych Izraela Synagogach powiedzieć możemy, a co też wystarcza do przekonania każdego, że tam niepospolicie

czuwano nad przechowaniem w czystości pierwotnych podań i objawień boskich.

2° SYNEDRION.

Synedrion, inaczéj Sanhedrin w Jerozolimie pod panowaniem już Rzymian będącéj, miał znaczenie nie tylko najwyższéj szkoły u Izraelczyków, ale zarazem i sądu. Członkowie go składający, częścią z uczonych, częścią z najstarszych ludu i kapłanów, mieli w swym ręku prawo życia i śmierci. Ustawa ta nie była ani patryarchalną, ani też Mojżesza. Za czasów patryarchalnych, każdy ojciec był najwyższym sędzią nad swoją rodziną, i wolno mu było winnych śmiercią karać (I. Mos. 21, 14. 38, 24.). Tak samo zdaje się było między Izraelczykami podczas ich niewoli w Egypcie, i może tylko w sprawach najważniejszych, ojcowie rodzin najpoważniejsi, wspólnie rozstrzygali rzeczy. Mojżesz pierwszy ustanowił sędziów na każde 150 osób; ale tylko sprawy drobiazgowe im powierzył, a ważniejsze zastrzegł sobie samemu (II. Mos. 18, 17—26.). Synedrion przywłaszczył sobie widocznie prawa, i to w brew pierwotnem ustawóm Izraelczyków — jednak zastanowiwszy się nad izraelską ludnością i zewnętrznymi stosunkami z narodami sąsiedzkimi, jak również schizmami i sektami, które mianowicie krótko przed Chrystusem kodex mozajski podkopywały, ustawy téj za złą brać nie można. Ona zamknęła drogę do wielu nadużyć, a szczególnie do domowych mordów. — Ważniejszych spraw nie wolno tam było sądzić w nocy, ale w poranku. Oskarzyciel i oskarzony musieli osobiście stawać przed sądem, pierwszy po prawicy, a ostatni po lewicy, i każdy bez rzecznika bronił swojéj sprawy. Bez świadectwa pod przy-

sięgą złożonego przez dwóch przynajmniej świadków, skargę odrzucano. Do grona Synedrionu należał znany nam Gamaliel. Sądy krótko się odbywały, i po zapadnieniu wyroku, wykonanie go natychmiast następowało. Oto mamy krótki opis sądu, który Chrystusa na śmierć skazał, i który u Izraelczyków należał do najpóźniejszych instytucyj.

III

Izraelskie Świątynie i ich sprzęty.

A.

ŚWIĄTYNIE.

§ 12. IZRAELCZYKÓW ŚWIĄTYNIA ZA CZASÓW MOJŻESZA.

« Słuchaj Izraelu, rzekł Mojżesz : Pan Bóg nasz jest jedynym Bogiem » (V. 5, 4.). I znowu na inném miejscu : « Pan Bóg twój jest Bogiem, Bogiem wiernym, strzegącym umowy i miłosierdzia w tysiącu pokoleniach nad tymi, którzy go miłują i zachowują przykazania jego. Ale odpłaca tym, którzy go nienawidzą... według zasług ich » (tamże, 7, 9—11). Oto główne dwa artykuły wiary izraelskiego ludu, które zamknęły wstęp bałwochwalstwu do jego serca, wywyższyły go nad wszystkich starego świata mędrców, zaprowadziły u niego cześć Bogu tylko należną, i zbudowały Świątynie,

Nie mamy śladów, aby w czasach przedpotopowych, i w ogóle w prawach natury, budowano świątynie dla Jehowy: atoli ze składania ofiar przez Kaina i Abla, widzimy jawnie, że już wtenczas miano ołtarze, i stósowne wybierano miejsca do czynienia na nich ofiar Bogu. Niezawodnie na tem podaniu wsparty Noe, po wyjściu z korabiu *wystawił ołtarz Panu* (I. Mos. 8, 20—22.) : tak samo później uczynił Abraham (tamże, 33, 20. 35, 1—8.) A i Melhizedech, kapłan najwyższego Boga, nie musiał Bogu składać ofiar bez ołtarza, i wyboru do nich stósownego miejsca. Mojżesz idąc za tymi przykładami, nieomieszkał dopełnić wymagań starożytnych podań, które od Adama pierwszego naszego ojca, przeszły w niezmiennéj praktyce aż do niego, i które zawsze były uważane jako bezpośrednio od Boga objawione. I w samej istocie, nie trudną jest rzeczą do zrozumienia, że gdyby ofiary i ołtarze do ich składania nie były bezpośredniem Adamowi objawieniem od Boga, nie byłby ich pozwolił składać swoim synóm. Wiadomo nam, że składanie ofiar wywołało między braćmi zazdrość, i doprowadziło Kaina do popełnienia bratobójstwa. Okoliczność to bardzo ważna, i łatwo na domysł prowadzi, że nim przyszło między braćmi do mordu, były już poprzednio nieporozumienia i niesnaski, które nie mogły uniknąć oka Adama. Mąż ten musiał przewidywać ztąd między swymi synami jeżeli nie zabójstwo, to przynajmniéj rozdwojenie, i jeżeli im mimo tego nie zakazuje składać Jehowie ofiar, to zapewne nie czyni tego z kaprysu, ale z posłuszeństwa Bogu. Był rozkaz z góry do czynienia ofiar i budowania ołtarzy, należało go więc dopełnić, a następstwa ztąd przewidywane, zostawić opatrzności. Zobaczemy niżéj, dla czego ofiary być powinny, a tu wróćmy do naszego przedmiotu ściśle uważanego. Staroży-

tność czyniła ofiary Bogu z pierwiastków, ołtarze jéj zdaje się były proste i bez przepychu, i Mojżesz pierwszy zachwycony wielkością Boga, czuł się być powodowanym do zbudowania mu ołtarza z wyższą starannością i nakładami. Bóg chciał, by mu ze wszystkich pierwiastków czynić ofiary : bo pierwiastki są zawsze najczerstwiejsze i najmilsze dla człowieka; Mojżesz ztąd wniósł, że i ołtarz nie powinien być rzeczą pospolitą. Jeżeli ofiara ma odpowiadać godności Stwórcy, powinien jèj odpowiadać i ołtarz. Ztąd to widzimy u niego wszystkie ołtarze blachami złota pokryte, gdyż złoto nie mniejszą miało wartość wówczas, jaką ma dzisiaj. Tak kosztownéj rzeczy nie można było zostawić bez pokrycia, umieszczono ją więc w małéj świątyni, która rozmaite nosiła nazwiska, jako to : mieszkania, domu, mieszkania świetności Jehowy, przybytku świadectwa, i t. p. Cała świątynia Mojżesza z desek i w czworobok zbudowana, trzymała długości 30, szerokości 10 łokci i tyleż wysokości. Dzieliła się na dwie części, z których pierwsza 20 łokci długości, stanowiła właściwą *świątynię*, a druga z pozostałych 10 łokci, przedzielona od poprzedniéj kosztowną zasłoną, była rzeczywistym przybytkiem dla Jehowy, czyli *świątnicą*. Pierwszą nazywa Apostoł miejscem *Świętych* (Sanctum Sanctorum. ad. Hebr. 9, 2—5). W ostatniéj znajdywała się święta arka zawartego z Jehową przymierza, i tam prócz samego arcykapłana, i to tylko raz do roku, nie wolno było nikomu wchodzić; w pierwszéj zaś siedmioramienny lichtarz, stół do ofiarnych chlebów, ołtarz kadzielny, i t. d., jak to zobaczemy niżéj. Tu wolno było wchodzić tylko kapłanom w celu podniecania wiecznego ognia, zapalania wieczorem lamp na wyrażonym lichtarzu umieszczonych, i gaszenia ich rano. Wchód do téj skromnéj świątyni znajdywał się od

wschodu słońca, a arka przymierza od zachodu. Cała urządzoną była w taki sposób, że ją z jednego miejsca na inne przenoszono na drążkach z wielką łatwością. Oto mamy najpierwszą Świątynię u Izraelczyków, z desek pozbijaną, możebną do przenoszenia, skoro obóz na puszczy zmieniał swoje stanowisko. Wokoło otaczał ją przysionek 100 łokci długi, a szeroki i wysoki po 50. Szeroki wchód do niego, dwadzieścia łokci trzymający, osłaniała trójbarwna zasłona, to jest : żółta, błękitna i karmazynowa. Od niej aż do *świątyni* (Sanctum), całe miejsce pięćdziesiąt łokci długie i tyleż szerokie, przeznaczone było na modlitwę dla cywilnych osób : bo do świątyni samej, jak się już rzekło, tylko samym kapłanóm wolno było wchodzić (II. Mos. 26, 27).

§ 13. IZRAELCZYKÓW ŚWIĄTYNIA SALOMOŃSKĄ ZWANA.

Izraelici obywali się co dopiero opisaną Świątynią długie czasy. Król Dawid z przyczyny ustawicznych niepokojów i wojen, nie mógł im był wystawić innej (I. Reg. 5. 3—10.) i dopiero syn jego Salomon w 840 lat po ich wyjściu z egypskiej niewoli, dokonał zamierzonego przez ojca dzieła. Zbudował świątynię w Jerozolimie 60 łokci długą, 20 szeroką i 30 wysoką (tamże, 6, 2—7—15—29—30) z naturalnego kamienia, z pokryciem wewnątrz i zewnątrz cedrowem, wyjąwszy sufit który był z jodłowego drzewa powleczony zewnątrz i wewnątrz złotą blachą, i stanowił zarazem dach świątyni. Wewnątrz nie różniła się Salomońska świątynia od Mojżeszowej, lecz co do przysionków, inne tu urządzono dla Lewitów, inne dla kapłanów, a inne znowu przeznaczono

ku modlitwie dla ludu. Za czasów panowania Heroda, był nawet z nich jeden przeznaczony dla pogan, i osobny dla za rychło przybyłych. W ostatnim przechadzał się i Chrystus, o czem Jan Ewangelista czyni wzmiankę (Joan. 10, 23.).

Po śmierci Salomona i za panowania Roboama (975-958. przed Chrystusem), król Sezak splądrował tę świątynię, a 115 lat poźniéj, przyprowadził ją do pierwotnego jéj stanu król Jojada, w którym trwała do 742 lat, gdzie się zaczęło panowanie bezbożnego króla Achaza. Ezechiasz (726—698) po śmierci Achaza swego ojca, zniszczył bałwany do niej wprowadzone, pokruszył miedzianego węża, któremu się Izrael kłaniał, oczyścił ją i do porządku przyprowadził, a Manasses syn i następca jego (698—643), po pierwszy raz odważył się na samym ołtarzu Jehowy postawić bałwan Baala, i zabić swego syna na cześć Molocha. Król Joziasz (641—610) podniósł ją znowu i ołtarz Jehowy, oczyścił ze zniszczenia i bałwochwalstwa; lecz niedługo potem Nabuchodonozor (606 aut. Chr. n.) ją splądrował, a w ostatku wraz z miastem w popiół ogniem zamienił. Tak więc owa sławna Świątynia, dzieło Salomona, znieczyszczana i łupiona tylekroć ze swoich bogactw, po czterech nieomal wiekach swego istnienia, upadła zupełnie, a Izraelici stali się niewolnikami Assyryjczyków czyli Babylończyków, pierwotnie Chaldajczykami zwanych. Wrócili tam, gdzie się ich ród był niegdyś zaczął, gdzie się najpierwéj ze swego ojca Hebera nazywali Hebrajczykami, gdzie ich praojciec Noe żył i umarł, jak gdyby ku przypomnieniu sobie pierwotnych swoich dziei, pierwotnych podań i objawień boskich; i w samej rzeczy przepomniał im je tam Daniel Prorok z wielu innymi znakomitymi mężami. Od czasu pierwszego Świątyni splądrowania, aż do niewoli babylońskiej, dzieje izraelskie od-

znaczają się wielkiemi cnotami i zarazem występkami, klęskami i dźwiganiem się izraelskiego ludu z upadku, i już przepowiadają naprzód upadek tronu Saula, Dawida, Salomona, i t. d.

§ 14. IZRAELCZYKÓW ŚWIĄTYNIA PO BABYLOŃSKIEJ NIEWOLI.

Po babylońskiéj niewoli w lat 535 przed Chrystusem, Zorobabel z arcykapłanem Jozuem położyli znowu w Jerozolimie węgielny kamień na gruzach starego, do budowania nowéj Świątyni; piętnaście lat pracowano nad dziełem, które rzeczywiście skończono dopiero za czasów Daryusza Hystaspisa, i to w sposób zupełnie podobny salomońskiému (Esdr. 3, 2—12). Tę to właśnie Świątynię przyozdobił i powiększył król Heród w olbrzymich rozmiarach: sam przybytek trzymał w długości swojéj 500 łokci i tyleż szerokości. W budownictwie sztuka grecka główną tu miała przewagę. Między mnóstwem bram, było ich siedm do samego przysionku salomońskim zwanego. Dach na *świątnicy* i *świątyni*, a nie przysionkach i rozmaitych przybytkach, był i tu złotą blachą pokryty, i w taki sam sposób, jak to widzieliśmy wyżéj w świątyni Salomona. Dach ten w czasie słońca jasnego, majestatyczny czynił widok: zdawało się oku człowieka, że tam rzeczywiście znajdywał się tron samego Boga, otoczony światłem, jakby umyślnie skoncentrowaném na jedno miejsce. Tę to właśnie Świątynię zniszczył i z ziemią zrównał Tytus i Wespazyan.

Po upływie blisko lat trzystu, za panowania Juliana Apostaty, wzięto się przy pomocy rządu do budowania nowéj

Świątyni, i to na pozostałych w ziemi fundamentach z poprzedniéj. Julian Apostata w celu zaprzeczenia proroctwu Chrystusa o zburzeniu Jerozolimy i jej Świątyni, zwołał ze wszystkich stron Izraelitów, i dawszy im pomoc z publicznego skarbu, kazał Świątynię budować. Łatwo pojąć, że Izraelici z całém poświęceniem rzucili się do dzieła, które im nowe zapowiadało życie religijne, a nawet z czasem i polityczne. Miejsce na którém gruzy zaczęli uprzątać, za wiele miało dla nich uroku religijnego i politycznego, za wiele przywięzywało do siebie wspomnień i całych dziei, aby mieli byli obojętnie na nię poglądać, lub bez energii na niém pracować. Lecz niestety! zwykle kiedy najwięcej mamy planów, widoków i nadziei dokonania ich, wkracza jakaś przeciwność w naszą drogę, i krzywi nasze dzieło, już nie raz przy końcu swoim będące. Kiedy Izraelitów serca napełniały się nowemi nadziejami, i kiedy dzieło ich pracy wznosić się niepospolicie zaczęło, powstaje nagle trzęsienie ziemi, i prawie w oka mgnieniu niweczy ich mozoły, burzy nawet przyległe gmachy, i wielu żywcem z robotników w rumowiskach zagrzebuje. Wypadek ten nie został na robotnikach bez pewnego wrażenia, lecz ponieważ przesądnymi nie byli, nie był dostateczny do wstrzymania ich od poprawienia popękanych fundamentów— z których wybuchnął następnie ogień, spalił je, a przytém i wielu z pracujących. A i to zdarzenie przypisano naturalnym wypadkóm, i zamierzone dzieło rozpoczęto raz jeszcze, przy którém gdy Izraelici postrzegli wypiętnowane krzyże na swych sukniach, i żadną miarą zniszczyć ich nie mogli, pracować dalej nie chcieli (Sozom. hist. eccl. V. 21. Socrat. hist. eccl. III. 17). Na te cuda uśmiechnie się zapewne każdy racyonalista — nieśmiał się przecież dziejopisarz Sozomen ani Sokrates,

obydwaj rzeczniki w Konstantynopolu, krytycznie rzeczy opisujący pierwotnego kościoła i zapewniający nas, że jeszcze znali takich, którzy im o tych wypadkach za naocznych świadków służyć mogli. Tak tedy zamiary Juliana Apostaty zarzucenia fałszu przepowiedni Chrystusa, ani chęci i życzenia Izraelitów, wcale się nie udały. Ani Świątyni, ani swego kapłaństwa nie mogli odzyskać, stary kult obecnym wypadkiem został na wieki zapieczętowany — Izraelici rozproszyli się po świecie, i zagubili ślady o swoich dwónastu pokoleniach. Trzeba mieć dosyć mało znajomości ich dziei, aby o tém nie wiedzieć, że wyroki Boga zagradzające im drogę do ich ceremonij i życia politycznego w ich staréj ziemi, dały im prawo do stania się obywatelami każdego kraju, i w każdym narodzie gdzieby stale zamieszkali. A opieranie się tym wyrokóm tak ze strony Izraelitów jak któregokolwiek narodu, wydaje nam się być grubym błędem. Izraelici przeżyli już nadmiar nieszczęść i cierpień, i dziś je znoszą jeszcze : że dotąd nie wygaśli, przyznać to raczéj musimy rzeczonym wyrokóm Boga, a niżeli ich charakterowi. Spojrzyjmy w ich dzieje z czasów ich prześladowań w Hiszpanii, Francyi, Anglii, Włoszech, Niemczech, kiedy Polska dała im tak szlachetny i braterski przytułek, a przekonamy się bez uprzedzenia o prawdzie wyrażonéj. Zdaje się, że wyroki boże trzymają przy życiu Izraelitów na to, aby żywém byli świadectwem pierwotnych podań o Bogu, i przyjściu Zbawiciela na świat, przeciw błędóm niewiary i przewrotności. Prześladowania zatém tego nieszczęśliwego i biednego ludu, uważając je ze stanowiska religijnego, są prawdziwém dziełem szatana, owego naczelnika *linii synów ludzkich,* która sięga starożytnością swoją naszego pierwszego ojca, i kształci się najprzód pod de-

wództwem bratobójcy Kaina. Prawa, przepisy władz świeckich i duchownych, ustawy, dekreta i okólniki prześladujące lud Izraelski, nie wypełnią tego, czego sumienie, sprawiedliwość i nawet polityczne względy po nas wymagają, co nam ewangeliczna miłość nakazuje, do czego nas obowięzują wyroki boskie zapadłe na Izraelitów, i wskazane nam jakby palcem ich dziejami. Wyroki boskie nadały im tytuł i prawo do używania takich swobód politycznych i narodowych, jakich my używamy, lub jakie my mieć pragniemy— i czemuż im tych swobód wbrew wyrokóm boskim odmawiać? Czy dla tego, że nie mają téj samej co my wiary? Prześladowanie ich nie nawróci: prześladowanie nie osłabia nawet błędu, ale w nim utwierdza. O Izraelu, rodaku i współziomku mój! to co tu przemawiam za tobą, znajduje się w tysiącach tysięcy serc polskich — wierzaj mi więc, że się staniesz moim i ich współobywatelem — lecz nie myśl abyś do tego przyszedł bez twego współdziałania. Zostań Polakiem duszą i ciałem, zakochaj się w téj ziemi, na któréj się zrodziłeś, zapomniéj o twych cierpieniach i wyrządzonych ci niesprawiedliwościach, ucz się myśleć, mówić i działać po polsku, nie twórz narodu w narodzie! Tym sposobem odepchniesz przesądy, zostaniesz Polaka bratem, wzbudzisz w duszy jego do siebie zaufanie i miłość. Prześladowano cię Izraelu w innych krajach daleko więcéj, a niżeli w Polsce — nie możesz więc do Polski mieć największego żalu. Prześladowano cię często z własnéj winy twojéj, a mianowicie z przyczyny tworzenia oddzielnéj kasty w narodzie. Nie religia twoja, ale twoje zwyczaje, przesądy i język cię prześladowały i prześladują. Religia twoja tylko u zapaleńców i ślepych była hasłem do prześladowania cię — nasz Chrystus niepozwala prześladować nikogo, a za zemstę

grozi wiecznem potępieniem. Izraelu popraw twe błędy, ukochaj Polskę jako twoją ojczyznę, spiesz się i nie ociągaj, abyś nie spóźnił dzieła, którego urzeczywistnienia pragniesz, i którego ci naród polski nie odmówi. Zostawszy Polakiem myślą, sercem i mową, zostaniesz i polskim obywatelem (1).

Zacząwszy o izraelskich Świątyniach, skończyliśmy na ich upadku, i rozproszeniu się potężnego niegdyś ludu : tym przebiegiem rzeczy chcieliśmy czytelnikowi wskazać, że pierwotne objawienia boskie mimo klęsk ludu izraelskiego, który je urzeczywistniał w praktycznem swém życiu, nigdy się nie znajdywały pod takiemi okolicznościami, aby zmianie uledz mogły. Natrząsania się więc z nich ateuszów naszéj epoki, fałszywych proroków i marzycieli, zasługują tu na wzgardę i potępienie. Nie wierzyć jak objawienia boskie uczą, jest podług nas : *być ateuszem.*

B.

ROZMAITE SPRZĘTY ŚWIĄTYNI, SŁUŻĄCE DO CEREMONII I KULTU IZRAELSKIEGO.

§ 15. ARKA PRZYMIERZA.

Izraelici wsparci pierwotnémi podaniami i objawieniami boskiemi, wystawili Jehowie Świątynię i ołtarz, jak to wy-

(1) Autor pisał to już temu lat cztery, i nie znajduje potrzeby do robienia zmiany w tém, co wówczas myślał.

żéj już widzieliśmy. Nie wystawiajmy sobie, że ołtarzem Jehowy była arka przymierza — ona była czemś wyższém niż ołtarz — ona bowiem miała znaczenie mieszkania Boga, i znajdywała się nie w mniejszém poszanowaniu jak u nas *cyborium*, w którém składamy Eucharystyę. Zbudowano ją w czworobok, półtrzecia łokcia długą, półtora szeroką i tyleż wysoką, i całą zewnątrz i wewnątrz wyłożono złotem. Jéj pokład z blachy szczerego złota, stanowił nie tylko pokrycie, ale oraz i podnóżek dla dwóch złotych Cherubinów, twarzami do siebie zwróconych, jak gdyby z sobą rozmawiać chcieli. Pokład ten nazywano *wyrocznią* (propitiatorium). Nad nim rozpościerały się skrzydła Cherubinów, i on rzeczywiście dźwigał *tron Jehowy* (II. Mos. 25, 22.), jako symbol niepojętego majestatu (Porów. II. Machab. 2, 4—6.). Wewnątrz arki prócz złożonych *dziesięciu przykazań boskich* w znaczeniu zawartego z Jehową przymierza (I. Reg. 8, 9. II. Chron. 5, 10), i po czasach Mojżesza rózgi Aarona włożonéj przez Jeremiasza Proroka, jako też i urny z manną jak wielu mniema (Porów. Hebr. 9, 2—8.), nic tam innego nie było. Miejscem w świątyni dla téj arki była *świątnica* oddzielona od reszty podziałów Świątyni wielką zasłoną w czterech kolorach, to jest : w białym, który był symbolem ziemi, ciemno-błękitnym, który znaczył powietrze, karmazynowym w znaczeniu ognia, i purpurowym wyobrażającym wodę. Są to cztery znane nam żywioły (elementa), które Jehovah stworzył (Jos. Antiq. 15, 11. 13. de bell. 5, 5. 4.), Aristoteles filozof umiejętnie rozwinął, a chemicy pomnożyli. Na téj zasłonie 55 łokci długiéj a 60 szerokiéj w Świątyni Jerozolimskiéj, były sztucznie utkane ze złota ogromnéj wielkości winne latorośle z gronami. Ona to właśnie rozdarła się od wierzchu do ziemi po skonaniu Jezusa

Chrystusa na krzyżu, na świadectwo skończenia się starego Przymierza i zaczęcia Nowego. Do miejsca arki prócz samego arcykapłana i to tylko raz do roku, nikomu więcéj nie wolno było wchodzić. W obozie kiedy ją potrzeba było przenosić z jednego miejsca na inne, w chwili podejmowania jéj przez Lewitów, Mojżesz się modlił w następujący sposób : « Powstań Panie! niechaj będą rozproszeni nieprzyjaciele twoi, i niechaj znikną z przed Twego oblicza ci, którzy Cię nienawidzą ». A gdy ją stawiano, wołał znowu do Jehowy : « Wróć Panie do mnóstwa wojsk izraelskich » (IV. Mos. 10, 35—36.). Przenosiny te odprawiano z wielką uroczystością — cały obóz postępował za arką, któréj się nikomu z lajków dotknąć nie wolno było. Oziasz trądem i smutną śmiercią, przypłacił samą tylko śmiałość kadzenia Jehowie (II. Chron. 26, 16—23.), a Oza za dotknięciem się arki, nagłą przy niéj umarł śmiercią (II. Sam. 6, 7. I. Chron. 13, 9—13.). Przed zbudowaniem Salomona świątyni, zawsze arkę tam trzymano gdzie arcykapłan mieszkał, i dla tego miano ją w Galgalis, Silo, Nobe, Gabaon, a ostatecznie dopiero w Jerozolimskiéj świątyni. Czy w nowo zbudowanéj Świątyni po babylońskiéj niewoli była umieszczoną, wątpić o tém należy : bo Jeremiasz Prorok przed spaleniem Świątyni przez Babylończyków, uniósł ją na górę Nebo, schował w jakiejś grocie, do któréj otwór tak zamknął, że późniéj nie można było żadnego śladu znaleść (II. Mach. 2, 4.). Prorok ten złajał potężnie niektórych, którzy się udali za nim, by wiedzieć, gdzie arkę chowa, i rzekł im : « Utajone będzie to miejsce aż do owéj chwili, kiedy Bóg zgromadzi lud, i stanie się łaskawym — wtenczas to miejsce wskaże, i pojawi się majestat jego » (tamże, v. 5—8.). Co przez zgromadzenie ludu rozumiał Jeremiasz, i jakiego ludu, rozmaicie

uczeni o tem mówią; najtrafniej do naszego przekonania ci przemawiaję, którzy nam głoszą, *że to zgromadzenie ludu* znaczy uwierzenie całego świata w Jezusa Chrystusa, które według Ewangelii nastąpi przy skończeniu jego, i że wtenczas objawi Bóg Izraelczykóm ukrytą arkę przymierza w celu ich nawrócenia. Bądź co chcesz, nie mamy żadnych śladów, aby ją po powrocie z niewoli babylońskiéj znaleziono, a przeciw doniesieniom jakoby ją Tytus po zburzeniu Jerozolimy w tryumfie do Rzymu z sobą zabrał, występuje Józef Flawiusz naoczny świadek, który donosi, że to nie była arka co Tytus do Rzymu sprowadził, ale stół do składania ofiarnych chlebów, o którym się zaraz dowiemy (Porów. Cornel. in c. 25. Exod. Serar. in c. 2. libr. II. Mach. q. 17—19).

§ 16. ZŁOTY LICHTARZ.

Tak nazywamy : *złoty Lichtarz,* był rzeczywiście z czystego złota zrobiony. Do środkowego jego pręta przymocowano sześć innych, i na ich wierzchu w równéj linii ze środkowym, umieszczono siedm lamp złotych (II. Mos. 25, 31.). Przeznaczeniem jego było oświecanie dwónastu chlebów ofiarnych od wieczora do rana (tamże, 27, 20. III. 24, 2. II. Chron. 13, 11). Rano lampy gaszono, czyszczono je i świeżą oliwą nalewano, aby je znowu wieczorem zapalić. W ciągu dnia ich nie zapalano, jak wielu mylnie utrzymuje.

Szczypce do oczyszczania lamp i gaszenia ognia, również były szczerozłote, jako i naczynie w które upalane knóty składano (II. Mos. 25, 37— 38.).

§ 17. STÓŁ DO SKŁADANIA OFIARNYCH CHLEBÓW.

Stół do składania ofiarnych chlebów, był o czterech nogach i szeroki jeden łokieć, długi dwa, a wysoki półtrzecia, z drzewa akacyowego zrobiony, cały powleczony złotą blachą. Brzegi jego otoczono złotymi prętami, by chleby na nim składane nie spadały. W każdą Sobotę (Szabbath), składano na nim dwanaście *pszasnych* chlebow, to jest : na saméj tylko wodzie i z najczystszej mąki pieczonych, z których każdy dwie decymy ważył. Jaka to była miara, nie można tego wiedzieć; decyma była dziesiątą częścią innéj jakiejś miary (III. Mos. 24, 5.). Zdaje się, że chleb dwie decymy u Izraelczyków ważący, nie był większy, nad dwie groszowe polskie bułki. Mąkę dawali lajcy, a piekli chleby sami tylko Lewici (I. Chron. 9, 31—34), które w każdą Sobotę spożywali sami tylko kapłani, i które natychmiast zastępowano świeżymi i jeszcze gorącymi. Układano je na stole w dwóch rzędach, po sześć w każdym. Podania Izraelczyków, jakoby sami kapłani na rzeczone chleby zboże siali, sprzątali i mełli (Zob. ś. Hieron. in c. 1. Malach.), są księgóm starego przymierza przeciwne : według nich bowiem, a tylko im tu wiarę dać można, lajcy dawali mąkę, Lewici chleby piekli, a kapłani co sobota je pożywali. Chleby te były figurą pożywanéj w naszym kościele Eucharystyi, sprawowanéj również na *pszasnym* chlebie, i oświetlanéj noc i dzień zamiast siedmiu lampami na złotym Lichtarzu, które mogły figurować siedm darów Ducha Ś., jedną zwykle palącą się przed ołtarzem, albo obok niego lampą. Liczba ich dwanaście, przedstawiała zarazem liczbę izraelskich poko-

leń. Nazywano je chlebami *oblicza* dla tego, że były *najświętszą ofiarą* składaną przed obliczem Jehowy, i że ci co je pożywali, cieszyli się bliższém z Jehową duchowém połączeniem (III. Mos. 24, 6—10.). Na tych chlebach składano najczystsze dla Jehowy kadzidła, które gdy palono, pożywanie chleba się odbywało. Łacinnicy nazywają te chleby *panes propositionis* z przyczyny, że je przed Arką, to jest: w świątyni (sanctum) naprzeciw świątnicy (sanctum sanctorum), i arki w niéj umieszczonéj, czyli przed obliczem Jehowy składano (quia in conspectu Dei proponebantur).

§ 18. KADZIELNY OŁTARZ (ALTARE THYMIAMATIS).

Kadzielny ołtarz u Izraelczyków był w formie czworobocznego stołu, z drzewa akacyowego, długi łokieć i tyleż szeroki, a wysoki łokci dwa, i cały szczerém pokryty złotem. Środek miał kratkowaty, aby z łatwością popioły z kadzideł spalonych na dół opadać mogły. Był ustawiony między złotym Lichtarzem i stołem do ofiarnych chlebów przeznaczonym. Kadzidła i to tylko najczystsze, palono na nim w chwilach wieczornych, to jest: w chwilach zapalania złotego Lichtarza (II. Mos. 30, 1—10.), i rano kiedy go gaszono.

W *świątnicy* prócz arki przymierza, jak się to już rzekło, nic się więcéj nie znajdywało; *w świątyni* przed zasłoną oddzielającą ją od świątnicy, był ustawiony znany nam już złoty Lichtarz, ołtarz czyli stół do ofiarnych chlebów i kadzideł, i prócz tych sprzętów, nic innego tam nie było. Reszta Świątyni przysionkami zwana, mieściła w sobie następujące sprzęty.

§ 19. OŁTARZ CIAŁOPALEŃ (ALTARE HOLOCAUSTI).

Ołtarz całopaleń był przeznaczony do czynienia na nim ofiar ze zwierząt — na nim je pieczono albo palono, i dla tego nie w Świątyni, ale w jej przysionku się znajdywał, aby ogniem, dymem, i t. d., świętego miejsca nie zanieczyszczać. Zrobiony był z drzewa akacyowego, długości i szerokości po łokci pięć, a wysokości trzy (tamże, 27, 1.). Wierzch jego był z mosiężnej kraty, która prócz brzegów z drzewa mosiędzem grubo powleczonych, cały stolec pokrywała; na niej to palono albo pieczono przekazane ku ofierze zwierzęta (tamże, v. 4.). Pod jéj spodem umocowano piecyk na czterech łańcuszkach, w którym przechowywano wieczny ogień. Skoro ofiarę chciano palić, przykładano dostatecznie drzewa do ognia wiecznego i palono ją, a popioły spadały pod ołtarz (tamże, v. 8.). Przenosząc ten ołtarz, wyjmowano środkową kratę, i gdy na inném był ustawiany miejscu, wkładano ją napowrót bez trudności. Przy wszystkich ołtarzach, nawet przy arce, znajdywały się na każdym ich rogu złote kółka, w które wsunąwszy pozłacane drążki, przenosiny odbywały się bez trudności.

§ 20. WIECZNY OGIEŃ.

Wieczny ogień miał wielkie znaczenie między wielu pogańskimi ludami. Nasi współziomkowie Litwini, najlepszém w téj mierze są dla nas świadectwem. Cześć ognia, a pierwotnie światła, jako Symbolu stwórcy wszechświata, która

powstała u Babylończyków a raczéj Chaldajczyków, rozwinęła się po wielu i dalekich krajach: Litwini pierwotnie musieli należeć do ludu, który czcił ogień, albo z nim byli w bliskich stosunkach, i od którego zatrzymali swe religijne tradycye aż do czasów swego się nawrócenia. Wieczny ogień u Izraelczyków nie był ani symbolem Boga, ani rzeczywistością jego, jak to miało u pogan miejsce, dla tego nie był czci przedmiotem; miał jednak wysokie u nich znaczenie, gdyż według świadectwa Mojżesza (III. 9, 23.) był umyślnie z nieba spuszczony, nie w celu czczenia go, ale do palenia ofiar — ten sam, który w drugim roku po wyjściu Izraelitów z niewoli egypskiéj, spalił ofiarę przez nowo poświęconego na kapłaństwo Aarona składaną. Kapłani od owéj chwili ustawicznie podniecać go musieli, aby nie zgasł, i ztąd nazwano go wiecznym. Nie wolno było używać innego do palenia ofiar, a Nadab i Abiud, synowie Aarona, za użycie ognia zwyczajnego, żywo nim byli spaleni (III. Mos. 10, 1—5. IV. 3, 4. 26, 61. I. Chron. 24, 2.). Ogień ten zamiast się chwycić ofiary, nagle ogarnął swymi płomieniami ofiarników i udusił ich: wypadek ten miał miejsce na puszczy, i jeszcze za życia Mojżesza. W chwili zajęcia Jerozolimy przez Babylończyków, schowano go w jakąś suchą studnię, w któréj po wyjściu z niewoli babylońskiéj, Nehemiasz prorok zamiast ognia, znalazł zgęsłą wodę. Przy składaniu ofiary, ta woda zamieniła się znowu w ogień, i tym sposobem przyszli Izraelici do odzyskania wiecznego ognia (II. Machab. 1, 19—36). Co się z nim stało w czasie zburzenia Jerozolimy przez Tytusa i Wespazyana, nie mamy w téj mierze najmniejszych śladów (Porów. § 14.). Ofiara się zaczęła bezkrwawa, nie był więc już potrzebny do palenia ofiar krwawych. Kończąc nasz przedmiot o wiecznym ogniu u

Izraelczyków nadmienić wypada, że nie mamy najmniejszéj przyczyny niewierzenia w spuszczenie temu ludowi szczególnego z nieba ognia, ku paleniu składanych Bogu ofiar—; Bóg dla swego honoru i swéj czci, które mu przez czynione ofiary składano, mógł przeznaczyć wyjątkowy ogień do ich palenia : był to zresztą jedyny sposób powstrzymania Izraelitów od uczczenia wspólnie z innymi ludami zwyczajnego ognia. Czyby nadto wieczny ogień u Izraelczyków był symbolem zesłania Ducha Ś. w ognistych językach, symbolem łask, i t. d., można to przypuszczać, ale nie rozstrzygać stanowczo.

§ 21. UMYWALNIK.

Umywalnik miedziany był przeznaczony do oczyszczania w nim niektórych części ze zwierząt na ofiarę zabijanych, i do umywania rąk i nóg dla kapłanów przed składaniem każdéj ofiary (II. Mos. 30, 18—22.). Salomon kazał zrobić tak olbrzymi, że go nazwano « miedzianém morzem ». Był okrągły i trzymał w średnicy dziesięć łokci, a pięć wysokości (I. Reg. 7, 23. II. Chron. 4, 2.). Dźwigało go na swych grzbietach dwónastu wołów miedzianych, z których trzy zwrócone były głowami ku wschodowi, trzy ku zachodowi, trzy na południe i tyleż na północ (I. Reg. l. cit. v. 25.). Jest to symbol dwónastu Apostołów Chrystusa, którzy roznieśli Ewangelią na wszystkie cztery świata części : a jak umywalnik służył kapłanom do umywania się przed składaniem ofiar « by nie pomarli », zbliżywszy się do ołtarza nie umyci, tak Apostołowie obmywali chrztem wszystkie narody, i uwalniali je od śmierci grzechu. Ceremonię umywa-

nia rąk zatrzymał i kościół katolicki, i dla tego to widzimy po zakrystyach umywalniki, w których kapłani przed ubieraniem się do składania bezkrwawej ofiary, i po jéj odprawieniu, umywają swe ręce. Oto mamy spis główniejszych sprzętów w izraelskich Świątyniach: rozumie się samo przez się, że drobniejszych, jako to: miedzianych dzbanów do wynoszenia popiołów, złotych turybularzy i kadzielnic, kubków do chwytania krwi ze zwierząt wytoczonéj, mieszków do niecenia ognia, szczypców rozmaitego rodzaju, i t. d., miano tam podostatkiem.

IV

Kapłaństwo — ubiory izraelskiego duchowieństwa — obowiązki i dochody.

A.

KAPŁAŃSTWO.

§ 22. OGÓLNE UWAGI NAD KAPŁAŃSTWEM.

Kapłaństwo u Izraelitów nie sadowiło się na wynalazku Mojżesza, ale tak samo na pierwotnych podaniach, jak wszystkie ich inne ustawy religijne. Ofiary synów Adama niezaprzeczenie wymagały ołtarza do ich odprawiania, albo przynajmniéj stósownego do tego miejsca, a gdzie jest ołtarz albo miejsce które go zastępuje, tam bez kapłana żadną miarą obejść się nie może; albo ten ołtarz jako rzecz bez celu znieść należy, albo mu dać kapłana. Dla tego to mamy już za czasów Abrahama, a kto wie, czy nie od samego początku powstania rodu ludzkiego, najwyższego kapłana Melchizedecha (I. Mos. 14, 18.), który czcił prawdziwego Boga

(Hebr. 7, 1.), a o którego pochodzeniu ani rodzie nic nam nie wiadomo. Pojawia on nam się w księgach Mojżesza, jakby poprzednik nowego Przymierza, jakby Prorok palcem skazujący Abrahamowi zbliżające się spełnienie czynionych mu od Boga obietnic, i kapłaństwo Chrystusa (Porów. Psal. 109. Vulg. v. 4. Joan. 12, 34. Isai. 40, 8. Ezech. 37, 25. Hebr. 5, 6.). Ztąd to Mojżesz przystąpił do zaprowadzenia u Izraelczyków stanu kapłańskiego, i na tej podstawie daje im Arcykapłana. Świetny wybór nie bez natchnienia boskiego padł na pokolenie Lewi, najmniej liczne, z którego sam Mojżesz i Aaron pochodzili. To pokolenie musiało być najreligijniejsze, i najgruntowniéj z pierwotnémi objawieniami i podaniami obeznane, skoro wydać z siebie mogło tak znakomitych dwóch mężów.

§ 23. WYBÓR ARCYKAPŁANA.

Mojżesz podług woli Jehowy, przeznaczył Aarona swego brata na najwyższego kapłana, a całe pokolenie Lewi otrzymało przywiléj dziedzicznego kapłaństwa. Że podobny wybór wzbudził między innémi pokoleniami Izraelitów niezadowolenie, zazdrość i szemranie, temu się wcale nie dziwiemy, i śmiało tu przypuścić można, że Mojżesz naprzód to przewidywał. Izraelici w wyborze Aarona na Arcykapłana, i całego pokolenia Lewi, z którego i Mojżesz pochodził, na kapłaństwo, przewidywali zamach na swoję wolność, panowanie jednego i najsłabszego pokolenia nad innémi, i to ich przygotowało do rokoszu. Na czele niezadowolonych stanęli Datan i Abiron, do których się przyłączyło 250 mężów, zdolnych do wystąpienia przeciw wyborowi nie tylko z pro-

testacyą, ale nawet i z orężem w ręku. Atoli wszechmocny Jehovah inaczéj rozporządził rzeczy, a nie tak jak oni chcieli: kazał im stanąc z 250 turybularzami przed obliczem swojém, i złożyć ofiarę kadzenia. Skoro do niéj przystąpiono, nagle rozpadła się ziemia pod Datanem i Abironem, i wśród ich krzyków, pochłonęła obydwóch we wnętrznościach swoich. Cały obóz przerażony tym widokiem, wziął się do ucieczki, gdyż i ogień z turybularzy płomieniami buchający, owych 250 ofiarników pożerać zaczął. Tylko ogień w turybularzu Aarona spokojnie palił kadzidło, i to było jawnym dowodem, że Bóg tego męża przeznaczył na najwyższego kapłana. Izraelici po tym wypadku i wielu innych cudach, prócz ślepego się poddania wyborowi Mojżesza, nic już innego przedsiebrać nie powinni byli, — atoli zdaje się, że już wówczas znajdywali się tacy, którzy w cuda nie wierzyli. Następnego bowiem dnia zburzyło się 14,700 męża, którzy groźnie wystąpiwszy, krzyczeli na Mojżesza i Aarona, że *zabijają lud Boży*. Było to coś podobnego do owych ludzi naszych czasów, którzy politycznie prześladowanych nazywają męczennikami, piszą ku ich uczczeniu modlitwy i litanie, a natrząsają się z męczenników religii i kościoła. W tém jest albo wielki brak znajomości rzeczy, albo zła wola: bo ten co cierpi politycznie, może być najniemoralniejszym, najrozpustniejszym, heretykiem, ateuszem, nawet poganinem; modlitwy więc i litanie na jego cześć stanowione, są niesprawiedliwością rzeczywistym męczennikóm wyrządzaną, i zarazem bałwochwalstwem zapatrując się na rzecz ze stanowiska religijnego. *Ne misceantur sacra profanis*, rzekł kościół zgromadzony: oddajmy patryotyzmowi słuszne zalety — uczcijmy zasłużone prace dziejami; lecz nie zaciągajmy ich na listę Martyrologii — gdyż tém natrzą-

samy się bezmyślnie z prochów patryotów, przyznając im to, czego oni się wstydzić powinni w sumieniu swojém. *Redde quod debes, et nec plus ultra,* a jeżeli tylko te zalety oddasz które się słusznie należą, wypełnisz przynajmniéj w tym punkcie Ewangelią, podług któréj za samo męczeństwo patryotyczne, nie można jeszcze rościć sobie prawa do nieba, ani być istotnym męczennikiem. Ale wróćmy do naszego przedmiotu. Rokosz powstał w obozie Izraelitów tak powszechny, że Mojżesz z Aaronem uciekłszy do Świątyni Jehowy, padłszy w niéj na twarze, wołali o pomoc. Jehovah zasłonił ich mgłą od napadu rokoszan, spuścił na zburzonych ogień, i spalił z nich liczbę co dopiero przytoczoną (IV. Mos. 16. V. 11, 6. Psal. 105, 17—18. Sap. 18, 21.). Aaron uprosił tu u Boga przebaczenie winy pozostałym przy życiu. Może się wyda nie jednemu, że to było za okrutnie tracić tyle ludzi: po ludzku sądząc i ze stanowiska czysto politycznego, powiedzieć należy, że strata 14,700 męża z przyczyny wyboru jednego człowieka, była nieoszacowaną — zagrażającą upadkiem całego obozu, i rozproszeniem się Izraelitów, i że Mojżesz z Aaronem obstający przy swojém, popełnili tu błąd nie do przebaczenia. W obozie bowiem wywalczającym swoją wolność, swoje swobody — a jeszcze w takim, w którym skoncentrowany cały naród i cała jego przyszłość, jakim był izraelski, strata każdego męża zdolnego do robienia bronią, jest nieoszacowaną, a cóż dopiero mamy mówić o tak wielkiéj liczbie ludzi ogniem spalonych, bez podniesienia ręki przeciw swoim nieprzyjaciołóm? Takie oto nasuwają nam się myśli, gdy obecny wypadek w obozie izraelskim na puszczy oceniamy ze stanowiska czysto politycznego; lecz skoro go uważamy z takiego stanowiska, na jakiém on się rzeczywiście znajdywał, rzecz przedstawia nam się w inném,

i mniéj krzyczącém świetle. Izraelici wyszli z niewoli egypskiéj pod komendą samego Boga, któréj był wykonawcą Mojżesz — wyszli w celu utworzenia z siebie narodu, który był przeznaczony do wydania z siebie *drzewa życia*, Zbawiciela świata : to u nich nie było tajemnicą — wszyscy o tém dokładnie wiedzieli. Aby więc temu przeznaczeniu nie uchybić, należało się bez szemrania poddać woli Mojżesza, którego Bóg wybrał za swoje narzędzie, i przez którego objawiał swoją wolę. Izraelici oparli się temu, a opór ich był oporem nie przeciw Mojżeszowi, ale przeciw Bogu, naczelnymu ich przywódzcy, który uznał za lepsze stracić z nich 14,700 męża w obozie, jak zachowawszy ich przy życiu, mieć z nich przeciwników dalszych swoich rozkazów. Kto wie, czy ci ludzie pozostawszy przy życiu, nie byliby sparaliżowali całego pochodu obozu, i nie przywiedli go do rozproszenia? Kto wie, czy wybór uczyniony na kapłaństwo z innego pokolenia, nie byłby zaniedbał pierwotnych podań i objawień boskich, i doprowadził Izraelitów do wystawienia ołtarza zamiast prawdziwymu Bogu, Molochowi albo egypskiemu Apisowi? Przez zagładę tylu ludzi, Bóg zniweczył w zarodzie zaraz złe, któreby przyniosło było objawieniom jego, a nawet ludowi izraelskiemu niepoliczone szkody. A więc srogi Bóg izraelski, jak go sobie niektórzy pisarze francuzcy wyobrażają, nie był tak srogim, jak im się wydaje. Zawsze on był Bogiem mądrości, łaski i miłosierdzia, a nie brodatym Bogiem z rozczochraną brodą, z mieczem w ręku do przecięcia nim kuli ziemskiéj, gdyby mu taki kaprys do głowy przyszedł. — Aby niezadowoleniu położyć koniec, i nowych klęsk nie wywołać, Bóg nakazał swemu słudze Mojżeszowi wziąść dwanaście suchych prętów, napisać na każdym z nich nazwisko pokolenia jednego,

i włożyć je wszystkie do arki przymierza : którego pokolenia pręt do następnego dnia miał zazielenić i kwiat wydać, to powinno być było uważane za wybrane przez Jehowę na kapłaństwo. Pręt, powszechnie rózgą Aarona zwany, sam tylko wydał liście, kwiat i migdałowy owoc — tym więc sposobem wybór Aarona na arcykapłana został potwierdzony, a pokolenie Lewi z którego pochodził, wyniesione do kapłaństwa. — Powie nam tu może jaki progresista lub naturalista, że podobny cud mógł się udać Mojżeszowi w owéj epoce, gdzie brak oświaty panował; lecz w naszych oświeconych czasach próżneby w téj mierze były jego usiłowania.

Doprawdy, nam się ciągle wydaje, że za czasów Mojżesza byli sami głupcy na świecie, a Izraelici byli ciemni jak bydło. Jest to błąd, i wielka nieznajomość umysłowego rozwinienia starych czasów, w których każda epoka i każdy lud miał sobie stósowną oświatę, i jak nierozumne stworzeniątko prowadzić się nie dał. Izraelici w owéj epoce mieli dosyć rozumu, a samo ulanie złotego cielca na puszczy, wykucie ze złota archaniołów umieszczonych na arce, i t. p. jawnie nam dowodzi, że mieli i kunszta.

Powstanie przeciw wyborowi Aarona nas przekonywa, że im i na politycznym rozumie nie zbywało, i że łatwowiernymi nie byli : czyż więc przypuścić można, aby nie czuwali przy arce, gdy Mojżesz do niéj włożył swoje pręty, i nie wiedzieli, jakie one były? Na to nie potrzeba tylko trochę zdrowego rozumu, a przecież jeżeli nie więcéj, to przynajmniéj tyle Izraelitóm na puszczy przyznać go musimy.

Bog chciał być czczony publicznie przez ten lud, który

miał z siebie wydać Zbawiciela świata, i w tym celu czynił rzeczy nadprzyrodzone, raz dla tego, by temu ludowi dać jawną rękojmię swéj wszechmocności i opieki, wśród bałwochwalstwa które go otaczało, drugi raz, by go odznaczyć swymi cudami między bałwochwalcami.

Pomawiamy Mojżesza o głęboką znajomość sztuki chemicznéj — dziwne to są pomawiania! więc nasza epoka niżéj stoi w téj sztuce od mojżeszowskiéj? I czemuż jemu podobnych cudów sztuką chemii dziś nie czyniemy? Wyznajmy więc, że albo nasza epoka jest mniéj umiejętną od mojżeszowskiéj, albo, że dla miłości zmysłowego życia potępiamy starożytne podania i objawienia boskie, które zmysłowości stawają na zawadzie. Usprawiedliwiamy nasze niemoralne życie, nawet sprzecznemi naukami lub twierdzeniami — i to dowodzi naszego nierozumu.

§ 24. ŚWIĘCENIA ARCYKAPŁANA.

Najpierwszą było rzeczą w ceremonii święceń na kapłaństwo, publiczne i uroczyste wprowadzenie wybranego do Świątyni, gdzie go umywano czystą i zwyczajną wodą. To umycie miało znaczenie oczyszczenia, jak np. w katolickim kościele oczyszczają się wybrani do kapłańskich święceń, Sakramentem pokuty.

Po tej ceremonii, wybrany ubierał się w swoje pontyfikalia, i skoro był już ubrany, wylewano mu natychmiast na głowę olej namaszczenia kapłańskiego, które znaczyło konsekracyą kapłańską. Następnie przyprowadzono przed drzwi Świątyni jednego cielca i dwóch baranów, przynoszono w koszu pszanny chleb z innemi potrzebami, i tu zaczynała

się krwawa ofiara z cielca za grzech (hostia pro peccato). Poświęcony, kładł swe ręce na głowę cielca, poczém go oddawał na zabicie. Część krwi wytoczonéj z cielca, składano na rogi ołtarza, a drugą wylewano w jego środek. Tłuszcz wszystek obrany z wnętrzności, i nerki wraz z ich tłuszczem, palono na ołtarzu, a mięso, skórę, i t. d. wynoszono za obóz, podczas pobytu Izraelitów jeszcze na puszczy, i tam je palono. Po téj ofierze następowała bezpośrednio ofiara błagalna (holocaustum), do której użyto jednego z wymienionych dwóch baranów : ceremonia podobną była powyższéj z tą tylko różnicą, że krwią barana skrapiano ołtarz na około, rozcinano go na części, wnętrzności i nóżki płókano w wodzie, i oczyszczone złożywszy na jego głowę, palono to razem na ołtarzu. Następnie czyniono ofiarę pokoju (hostia pacifica), do której zabijano pozostałego drugiego barana, bez żadnych ceremonij, i Mojżesz wziąwszy krwi z niego wytoczonéj, namaścił nią chrząstkę prawego ucha Aaronowi, tudzież wielki palec prawéj ręki i nogi : daléj pokropił nią na około ofiarny ołtarz, a potem zmieszawszy nieco krwi z cielca ofiarowanego na początku ceremonii, która była złożoną na rogach ołtarza, z olejem namaszczenia, pokropił tém Aarona i suknie jego. Zaś smalec, ogon, tłuszcz z wnętrzności obrany, nerki i prawą łopatkę z ostatecznie ofiarowanego barana, podawszy Aaronowi, kazał mu to wszystko wznieść do góry przed oblicze Jehowy, i następnie spalić na ołtarzu. Ta ceremonia poświęcenia Aarona, i jego synów, trwała dni siedem bez przerwy (II. Mos. 29, 35—37. III. 8, 35.), dzień i noc zawsze w czuwaniu, o ile to być mogło, aby przy niéj Jehovah śmiercią ich nie pokarał. Józef Flawiusz sądzi z wielu innymi, że ją co dzień powtarzano, za czém zdają się i księgi Mojżesza przemawiać. Atoli

mogła też być cała na siedm dni i tyleż nocy rozłożona, w czém także nie byłoby nic nadzwyczajnego.

Może tu komu przyjdzie na myśl ta uwaga, jakiém prawem Mojżesz udzielił poświęceń Aaronowi i jego synóm, nie będąc sam kapłanem? Na to zapytanie odpowiada sam Mojżesz swoimi czynami, i w każdym prawie wierszu, że *mu tak Bóg nakazał*, a kto literalnie z braku wiary jego słowóm poddać się nie chciał, ten umierał nagłą śmiercią, i to też było i jest najlepszym dowodem, jakiém prawem poświęcił Aarona i jego synów. I Aaron aby nie umarł, siedem dni i tyleż nocy Świątyni nie opuścił, gdy święcenia odbierał. Mojżesz zatém był upoważniony od samego Boga, do dania Aaronowi kapłaństwa — jakby drugi Melchizedech kapłan Boży.

§ 25 ŚWIĘCENIA KAPŁANÓW I LEWITÓW.

Prócz różnicy w ubiorze, i udzielaniu oleju namaszczenia, który tylko arcykapłanóm na głowę wylewano, święcenia kapłańskie w niczém się od arcykapłańskich nie różniły; mówić zatém o nich, byłoby powtórzeniem tego samego, cośmy już powiedzieli.

Święcenia Lewitów zasługują na naszą uwagę dla swéj różnicy od kapłańskich. Naprzód oczyszczano ich z grzechów przeciw prawu, i to pokropieniem wodą, w któréj się znajdywały pomieszane popioły z czerwonéj jałowicy. Następnie golono im włos na całem ciele, a może nawet posiadano już wówczas sposób niszczenia go jakim płynem.

Wybrani Lewici do święceń, prali swoje suknie sami, i na ofiarę całopalenia dostawiali dwóch cielców. Naczelnicy pokoleń, kładli na nich swe ręce, a arcykapłan przyjmował ich w miejsce pierworodnych synów całego Izraela, ofiarował Jehowie i modlił się za nich, aby godnie swe obowiązki wypełniać mogli. Nareszcie odłączyni od zgromadzonego ludu, padali na ziemię twarzami, aby się Jehowie i kapłanom do usług ofiarować. Potém kładli swe ręce na głowy dostawionych dwóch cielców, z których jeden szedł na ofiarę za grzech, a drugi na ofiarę błagalną. Gdy tak poświęceni zostali, wprowadzano ich dopiero uroczyście do Świątyni z przed jej drzwi, gdzie święcenia odbierali (IV. Mos. 8, 6—26).

Oto mamy święcenia duchowieństwa izraelskiego, z których się jawnie przekonywamy, że chociaż całe pokolenie Lewi wybrane było do stanu duchownego, nie wolno przecież nikomu było nazywać się kapłanem ani rzeczywistym Lewitą, a tém mniej sprawować ich urzęda, bez odebrania stósownéj ordynacyi. Do stanu kapłańskiego wybierano ludzi zupełnie zdrowych i w trzydziestym roku ich życia; później, w czasach bliższych przyjścia Chrystusa przyjmowano i młodszych.

B.

UBIORY IZRAELSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA.

§ 26. UBIÓR ARCYKAPŁANA.

Urzędowy Arcykapłana ubiór składał się : *a,* Ze spodni lnianych, które najprzód na siebie wciągał. « Ut operiant carnem turpitudinis suæ, a renibus usque ad femora » (II. Mos. 28, 42—43.). Spodnie te leżały na gołém ciele, sięgały tylko lędźwi, i na jeden zapinały się guzik na przodzie. Takie same noszą jeszcze ubodzy Izraelici u nas w Polsce, a nawet nasi biedni wieśniacy. *b,* Po wzuciu spodni, obłóczył koszulę z czystego lnianego płótna, która musiała do ciała przylegać, a więc była obcisłą. *c,* Na tę koszulę wkładał tunikę czyli suknię, i pasem się przepasywał (III. Mos. 8.....). *d,* Na to wszystko brał suknię hyacyntową, szeroką i ciemno-błękitnego koloru, która aż do ziemi spadała. Była ona w sposób alby zrobiona, i bez żadnego rozporu, u spodu z poprzypinanymi złotymi dzwoneczkami, aby skoro wchodził do Świątnicy, lub z niéj się oddalał, słyszeć go można było. *e,* Na téj kosztownéj sukni znajdywał się naramiennik ze szczerego złota, hyacyntu, purpury, i t. d., który pokrywał ramiona Arcykapłana, spadając aż do pasa : na nim umieszczone dwie tabliczki, z drogiego kamienia onyxu, z wyrytémi imionami dwónastu pokoleń izraelskich, bły-

szczały z ramion Arcykapłana, jakby dwie gwiazdy (II. Mos. 28, 6—9. Jsseph Antiq. III, 7, 5.). *f,* W ostatku popiersie z różnobarwnéj materyi utkane, w rodzaju czworobocznéj tabliczki, na którém były wyryte imiona rzeczonych pokoleń, na dwónastu kosztownych kamieniach, w złoto oprawnych, i w czterech rzędach osadzonych, z których każdy miał trzy. Z odwrotnéj strony tego popiersia, znajdywał się hebrajski napis : *Urim vethumim,* to jest : *światło i słuszność,* który jedni uważają za znak najwyższéj godności kapłańskiéj, zkąd ma światło prawéj nauki być innym udzielane, a drudzy znowu za znak owego losu, który padł przy wyborze na Aarona, w skutek zazielenienia się w Arce jego rózgi (II. Mos. 28, 16—18. Johns bibl. archeol. Pars. III. p. 353.). *g,* Głowę Arcykapłana zdobiła niezmiernie kosztowna infuła, cała z byssu zrobiona. Byssus według doniesień Pliniusza (l. 19.) był rodzaj najdelikatniejszego purpurowego płótna, które sami tylko Egypcyanie umieli wyrabiać, i którego dla nadzwyczajnéj drogości, używały jedynie osoby najbogatsze (Porów. Ezech. 37, 7.). Po nad czołem umieszczono na téj infule złotą blaszkę z jednym dyademem, gdzie wyryte były te wyrazy : *Kores laihovah* « sanctum Domino », tłomaczy Vulgata (Exod. 28, 36), to jest : *świętość Panu,* i co się też z hebrajskiego inaczéj przetłómaczyć nie da.

§ 27. UBIORY KAPŁANÓW I LEWITÓW.

Ubiór izraelskich kapłanów nie miał nic osobliwego : spodnie lniane jak Arcykapłan, suknia długa z całkowitéj sztuki, w rodzaju alby lub koszuli, szerokim pasem przepasana

(Jos. Antiq. III, 7. 2.), i na głowie rodzaj infuły, bez żadnych oznak, wszystko z czystego białego płótna, oto wszystko co stanowiło ubiór kapłana izraelskiego.

Lewici nosili się w ubiorze cywilnym, i tylko w chwilach przenoszenia arki przymierza, podczas izraelskiego pielgrzymstwa na puszczy, a za czasów Dawida śpiewacy i grający Jehowie na instrumentach, wdziewali na siebie płócienną suknię, która spadała aż do ziemi, jako znak urzędowego ubioru (I. Chron. 15, 27. II. 5, 12). Coś podobnego zaprowadzili Francuzi, Włosi, i t. d., u których słudzy kościelni w chwilach ceremonij, ubierają się w sutanny.

C.

OBOWIĄZKI IZRAELSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA.

§ 28. OBOWIĄZKI WŁAŚCIWE ARCYKAPŁANOWI.

Arcykapłan pontyfikalnie ubrany, miał prawo i obowiązek wstępowania raz do roku, w dzień uroczystego oczyszczenia, do Swiątnicy, i uwalniania wszystkich Izraelitów od grzechów popełnionych przeciw prawu. Ta funkcya Arcykapłana nad wszystkie inne była najznakomitszą.

Drugim obowiązkiem Arcykapłana, było święcenie kapłanów i Lewitów. Do tego obowiązku był naznaczony wylaniem oleju namaszczenia na głowę jego. (Porów. D. Thom.

1. 2. q. 102. art. 5—8) : bo jako Chrizma, czyli olej namaszczenia wylany na głowę Arcykapłana, spływał i na inne członki, według Psalmu 132 « Sicut unguentum in capite, quod descendit in barbam, barbam Aaron », tak władza sprawowania ofiar i służenia w Przybytku, udzielana przez Arcykapłana legalnie, wstępowała na kapłanów i Lewitów, jako od głowy Synagogi, na niższe jéj członki, objaśnia Becanus (Anal. Vet. et Nov. Test. ed. Lovan. 1655, c. 8. p. 170.).

Trzecim obowiązkiem było Arcykapłana rozstrzyganie sporów prawnych, w których był ostatnią i nieodwołalną instancyą : jego wyrok pod karą śmierci musiał być wykonany. Przez spory prawne, rozumiano wszystkie nieporozumienia przeciwne prawu Mojżesza, które nie tylko stanowiło zasady życia socyalnego u Izraelitów, ale i ich religię. « Arcykapłan przed innymi kapłanami składa ofiary Bogu, mówi Józef Flawiusz (Adv. Apion. l. II), strzeże praw, rozstrzyga spory, i karze przekonanych o występek : jeżeli mu kto jest nieposłuszny, śmiercią bywa karany, jak gdyby był nieposłuszny samemu Bogu ». Jakiego zaś szczegółowo rodzaju należały sprawy do osądzania przez Arcykapłanów izraelskich, wyraża to w części V księga Mojżesza Roz. VIII, a objaśnia dosyć obszernie przytoczony Becanus (p. 285—303).

Ponieważ sam Arcykapłan według praw, był pośrednikiem między Bogiem a ludem, przeto w ważniejszych przedsiewzięciach udawano się do niego po radę. Jemu tylko samemu wolno się było zapytywać Jehowy, i oczekiwać na jego odpowiedź. Jozue nic przedsię nie brał bez podobnych odpowiedzi, udzielanych mu przez Eleazara (IV. Mos. 27, 16—22). Skoro Jehovah wolę swoją Arcykapłanowi objawił,

wykonywano ją jak najskrupulatniej. Ztąd czwartym obowiązkiem Arcykapłana było, zapytywanie się Boga o jego wolę w rzeczach wielkiéj wagi. Zapytywania podobne działy się uroczyście, i już to przez rozmaite znaki przy składaniu ofiar, już przez nadzwyczajne cuda i natchnienia, już przez sny, odbierano na nie odpowiedzi. Mojżesz wstępował do Świątnicy i rozmawiał z Bogiem, jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem (II. Mos. 33, 10—23.). W późniejszych czasach do Arcykapłanów należało namaszczanie królów i ich koronacya, inne zaś obowiązki jego, były podobne do kapłańskich.

W obowiązkach Arcykapłanowi właściwych, dwie rzeczy zasługują na szczególniejszą naszą uwagę, to jest : ordynacya i zapytywania się Boga o jego wolę w rzeczach najważniejszych. Jak widzimy, tylko sam Arcykapłan miał prawo udzielania ordynacyi kapłanóm i Lewitóm — gminy izraelskie nie święciły kapłanów ani Lewitów swoimi wyborami, jak to się dzieje szczególnie w sektach protestanckich. Zastanowiwszy się nad praktyką Izraelczyków i sekt protestanckich, musimy wyznać, że pierwsza sadowiła się na objawieniach boskich, a druga żadnéj z niemi nie ma analogii.

Sam wybór Aarona, uczy nas wyraźnie, że taka była wola Boga, aby Izrael miał na czele objawionego kultu, najwyższego kapłana, i aby ten kapłan dawał legalnie sługi kultowi. Wybór Arcykapłana dopełniony z rozkazu Boga, położył fundamenta sukcessyi prawnego kapłaństwa, i na jego wzorze po zniesieniu jego, postanowił Chrystus praktykę nową, którą mamy do dziś dnia w kościele katolickim. Nasza praktyka w najściślejszéj stoi analogii z praktyką starego prawa — tam są jej korzenie ; i u nas tylko najwyższym ka-

planom, którymi są na czele swoich kościołów, sami tylko biskupi według ustawy Chrystusa, wolno udzielać ordynacyj, aby tym sposobem sukcessya kapłaństwa podług objawień zachowaną być mogła. Wybory kaznodziei (predieger) przez gminy starego luteranizmu, nie mają żadnéj analogii ze Starym Testamentem w swéj praktyce kapłaństwa — kapłani ich nie są kapłanami. Oderwani od staréj i nowéj sukcessyi kapłaństwa, nie są w niém ani Izraelitami, ani Chrześcianami, lecz są naczelnikami *predykacyi* stronniczéj, dumą ludzką postanowionéj. Są to twarde prawdy — lecz są prawdami już nie raz przez licznych pisarzy wypowiedzianemi, nic więc dziwnego, że i my je tu powtarzamy w krótkich wyrazach dla naszych współrodaków, którzy mianowicie w Polce mało sposobności mają dowiedzenia się o nich, lub odświeżenia ich sobie w pamięci.

Zapytywania się Boga przez arcykapłanów izraelskich, o jego wolę w rzeczach najważniejszych, i odbieranie na takowe odpowiedzi, wydają się wielóm naszéj epoki postępowéj przesądem, przyznawaniem sobie przywilejów przez arcykapłanów, które im się nie należały. Łatwo jest wszystko zaprzeczać, nie trudno stawiać sofizmata przeciwne prawdóm; ale udowodnić to co się zaprzecza, jest zwykle rzeczą trudną, albo wcale nie podobną.

Są ludzie, którzy wszystko zaprzeczają — nawet to, czego nie znają : zarozumiałość, duma, zmysłowość życia, zaślepiają ich; są to fałszywi prorocy, o których mówi Ewangelia. Jeżeli chcemy poznać, dla czego to czynią, zwróćmy sobie uwagę na ich życie, *a z owoców ich, poznamy ich.* Dla czego np. wielu nie wierzy w zapytywania się Boga o jego wolę u Izraelitów, i uważa to za pewien rodzaj kuglarstwa?

Oto głównie dla téj przyczyny, ze podobna wiara pociąga za sobą wiarę nie tylko w Boga, ale we wszystkie jego objawienia Starym Taslamentem objęte. A oni mają Boga swoim umysłem urojonego — wiarę i moralne praktyki, zmysłowości dogadzające — dumę, która nie może cierpieć nic takiego, co jest wyższém nad pojęcia tego, kto ma nieszczęście być jéj niewolnikiem. My zaś wierzymy w zapytywania się Boga przez Arcykapłanów izraelskich, i wyznajemy, że mieli na to wyłączny przywiléj — wierzymy dla tego, że nawet *Mojżesz rozmawiał z Bogiem, jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem*, mniejsza o to, jak się to dziać mogło. Zapytywania te i odbieranie odpowiedzi, były w owym czasie dla Izraelitów rzeczą konieczną, zapatrując się na ich położenie nie tylko ze stanowiska religijnego, ale i politycznego. Objawienia boskie wymagały jakiegoś ludu, w którymby się bez skazy aż do przyjścia Messyasza przechować mogły, i podług których Bóg powinien być był chwalony i czczony. Bóg wybrał do tego lud izraelski, potrzeba mu więc było dać zarazem wszelkie gwarancye potrzebne, aby nie upadł ciśniony poganizmem. Między innemi temi gwarancyami, były zapytywania i odpowiedzi. Lud wystawiony na tyle pokus wśród pogan, jak był w owéj epoce lud izraelski, potrzebował ustawicznych cudów do podtrzymywania się moralnie w tak ważnéj missyi jak była jego; gdyby cudami wspierany nie był, byłby się stał tém, czém byli jego sąsiedzi, to jest: poganinem. Czyż więc zapytywania się Boga i odpowiedzi jego, nie były dla tego ludu rzeczą konieczną? Ze względu czysto religijnego, były one bez uprzedzenia niezbędne. Jeżeli je zauważyć chcemy ze stanowiska politycznego, w tém samém przedstawią nam się świetle.

Zastanówmy się nad stanowiskiem i położeniem Izraelitów na puszczy : tyle tysięcy ludu wspólnie zebranego, pozostawionego samemu sobie, odciętego od reszty świata, otoczonego samymi wrogami i nieprzyjaciołmi, przeznaczonego do zajęcia ziemi osiadłéj przez waleczne pokolenia — wśród klimatu niekorzystnego, czyż tu nie było potrzeby prowadzenia go samą ręką Opatrzności, aby nie zginął, nie rozproszył się? Każdy jego zamiar, każdy ruch i zmiana miejsca były takiéj wagi, że ich się nieudanie, mogło sprowadzić nie policzone klęski, albo całkowite zniszczenie. Było więc rzeczą konieczną dla tego ludu, aby go Opatrzność jak niemowlę prowadziła, raz do spełnienia się objawień, drugi raz do jego wielkości. Izraelici tak głęboko przejęci byli swojém posłannictwem, że kroku uczynić nie śmieli przeciw woli Boga, i nic w tém nadzwyczajnego, gdyż sami widzimy, że na wypełnieniu literalnie téj woli, zawisło było spełnienie się objawień boskich, i istnienie Izraela polityczne.

Skoro nie możemy czegoś zaprzeczyć, mawiamy : czemuż się to dziś nie dzieje? Doskonały wybieg! Aby na niego stósownie odpowiedzieć, kładzimy tu inne pytanie : dla czegóż syn nie ma takiego samego majątku, jaki miał jego ojciec, dziad, lub pradziad? dla czego nie zarobisz w tym miesiącu tyle, ile zarobiłeś w tym samym czasie roku zeszłego? czemuż nie powtórzysz ty sam, człowiek, tego samego coś czynił w roku zeszłym, i co ci było tak wielce użyteczne, albo twoim przodkóm? Bo okoliczności nie pozwalają, odpowiesz. A otóż okoliczności dzisiaj nie są te same, jakie były w owych odwiecznych czasach, kiedy tylko cudami objawienia boskie trzeba było utrzymywać w rodzie ludzkim. Dziś objawienia boskie, obietnice, proroctwa, są

już spełnione, utwierdzone w rodzie ludzkim — dziś cuda w chwili światła Ewangelii, byłyby zadosyć czynieniem namiętnościóm ludzkim, ustawiczném powtarzaniem tego samego, jak się powtarzają sofizmata ludzi przewrotnych — byłyby śmieszném nadużyciem. A czy można tego po Bogu żądać? Ale ludy cierpią, podchwycisz znowu. Prawda, szczera prawda! Zapytajże się także, czemu one cierpią? Oto dla tego, że nie wprowadziły jeszcze w praktyczne swoje życie objawień boskich, a mianowicie Ewangelii. Niechaj prawdy Ewangelii przenikną duszę ludów, a z góry ich naczelników, a podobno nikt się nie będzie miał powodu żalenia na cierpienia. Cierpienia sprowadzają niesprawiedliwości, duma, chytrość, samolubstwo, nie wiara, nie moralność, nie uczciwość, zatwardziałość serca, przewrotność umysłu, i t. p.; Ewangelia to wszystko znosi, i zaprowadza sprawiedliwość, miłość, wiarę, moralność, świętość obyczajów — a więc znosi cierpienia; czemuż więc tam myśli naszych sobie nie zwrócimy? Wartoby to było więcéj, niż czcze sofizmata — propaganda nasza byłaby godniejszą nas, niż wszelkie wołania o sprawiedliwość. Nauczmy się sami być sprawiedliwymi, a nauczymy łatwo sprawiedliwości i innych. Gdy sprawiedliwość będzie znana i praktykowana przez większość, mniejszość jéj uledz musi.

Wybacz łaskawy czytelniku naszému roztargnieniu — sprowadziliśmy cię z przedmiotu o starych czasach, w czasy obecne, które i nam jak tobie samemu na sercu leżą, i które nas głęboko zasmucają — przyjmij tę małą wycieczkę, za użalenie się nasze przed tobą.

Kończąc o wyłącznych obowiązkach izraelskich Arcyka-

płanów, dodajemy tu jeszcze, że z powstaniem rządu monarchicznego u Izraelitów, do Arcykapłanów należało namaszczanie królów i ich koronacya: inne ich obowiązki były podobne do kapłańskich.

§ 29. OBOWIĄZKI KAPŁANÓW.

Obowiązki kapłanów izraelskich były nader liczne: do nich należało udzielanie ludowi błogosłowieństw według przepisanéj formy: « Niech ci Pan błogosławi i strzeże cię (Eccl. 36, 19.). Niechaj Bóg zwróci oblicze swoje ku tobie, i udzieli ci pokoju. Niech ci okaże Bóg oblicze swoje, i zmiłuje się nad tobą » (IV. Mos. 6. 24—26). Ich było obowiązkiem składanie ofiar na ołtarzu całopalenia, podniecanie wiecznego ognia, przykładaniem do niego drzewa; kadzenie codzienne rano i na wieczór na ołtarzu kadzenia, nalewanie oliwy do lamp na złotym lichtarzu, składanie dwónastu świeżych chlebów na stole, czyli ołtarzu do tego przeznaczonym, i pożywanie co Szabbath starych; ofiarowywanie czerwonéj jałowicy za obozem w obecności wszystkich Izraelitów (III. Mos. 1, 5. 2, 2. 6, 12. II. 25, 30. III. 24, 5—9. IV. 19, 2—3.).

Do obowiązków kapłana należało, wspieranie i bronienie podejrzanych niewiast w chwili procesu zelotypii; czynienie różnicy między trądem a trądem, oczyszczanie trędowatych i niewiast po połogach; tłómaczenie, pouczanie i wykłady praw Jehowy (Agg. 2, 12. Malach. 2, 7.), tudzież rozsądzanie pomniejszych zatargów i sporów.

§ 30. OBOWIĄZKI LEWITÓW.

Podczas tułactwa Izraelitów na puszczy, do Lewitów należało zaopatrywanie potrzebną strażą przybytku Jehowy, i przenoszenie go z jednego na inne miejsce, ze wszystkiemi jego sprzętami. I później musieli strzedz Świątyń, zamykać je i otwierać. Oni czyścili sprzęty kościelne i rozrządzali dochodami, ich było także powinnością odpisywanie i utrzymywanie w porządku ksiąg Mojżesza. Często z pośród nich wybierano na sędziów z przyczyny ich głębokiéj praw znajomości. Do nich należało wspólnie z kapłanami rozstrzyganie wątpliwości o zaciągnieniu nieczystości prawnéj, o chorobach, wyrzutach na ciele, i t. p. Ztąd wnosić możemy, że sztuka lekarska obcą im nie była, i zdaje się, że Izraelici prócz nich, nie mieli innych lekarzy nawet za czasów Salomona, który w swoich pismach lekarzy wysoko szanować zaleca.

Obok tych obowiązków, posiadali nadto pewien rodzaj urzędu policyjnego, gdyż do nich należało baczyć na wagi i miary, i porządek między ludem. Ogłaszanie świąt i zmian czasu ich było powinnością, a więc posiadali urząd kronikarzy i kalendarze układających. W społeczeństwie izraelskiém, jak się to wyraźnie pokazuje, zajmowali Lewici ważne stanowisko, i niezmierne czynili usługi publiczności. Za czasów Mojżesza, nie wielka była ich liczba, lecz za panowania Dawida, wzrośli tak potężnie, że ten monarcha podzielić ich musiał na cztery kategorye, i dać im stósowne zatrudnienia. Z 38,000, zatrudnił wyłącznie 24,000 usługami

dla kapłanów; 4,000 stróżowało przy bramach Świątyni w Jerozolimie; 4,000 użyto do rozmaitych kościelnych usług, a 6,000 wyniesiono częścią do urzędów sądu, częścią znowu do pisania kroniki pokoleń (I. Chron. 23, 24—32). Każdy wydział miał swoich dozorców, a straż kościelną zmieniano co sobotę. Długie czasy ofiarujący jakie zwierze ku całopaleniu, sam zabijać musiał — potém włożono ten obowiązek na Lewitów. Po babylońskiej niewoli, głównie się nauczaniem ludu, i wykładaniem mu praw zatrudniali (Nehem. 8, 7.).

D.

DOCHODY IZRAELSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA.

§ 31. DOCHODY DLA KAPŁANÓW.

Dochody izraelskiego duchowieństwa nie były niczém nadzwyczajném, ale też i niczém pospolitém. W celu nagrodzenia go za usunienie od podziału zabranéj ziemi, i podzielenie jéj między pokolenia, postawiono je prawnie do lajków w takim stosunku, że do nich żebraczéj ręki wyciągać nie potrzebowało, ani z braku utrzymania się przyzwoitego, tracić swojéj niezawisłości. Izraelici swoją ustawą o dochodach dla kapłanów, dali nam najlepszy przykład, że każdy kapłan w narodzie swoim zamieszkały, ma równe z nim prawa do téj ziemi na któréj się zrodził. Jeżeli z niéj

jaką część nabędzie, jest ona taką jego własnością, jak wszystkich innych — ani nikt prywatnie, ani żaden rząd, czy ona się znajduje w ręku kapłana, czy testamentem jego przekazana na jakibądź inny cel, ruszaną być nie powinna. Jeżeli zaś prawo zabrania nabywania własności duchowieństwu, co jest rzeczą przeciw prawóm natury, lub regulacyi dochodów duchowieństwa w sposób mniéj lub więcéj izraelski, powinno wiedzieć o tém, jak wiedziało prawo izraelskie, że w takim razie duchowieństwo wyzute z jednéj strony z praw wspólnych mu z innymi rodakami, nagrodzone stósownie być powinno ze strony innéj, jak było nagrodzone u Izraelitów. Czyż zabranie duchowieństwu jego majętności w Rossyi, i przywiedzenie go do nędzy, służalstwa i podłości, może kto nazwać sprawiedliwością? Czyż politycznie nazwana sekularyzacya dóbr duchownych w Prusach, gdzie tysiące mszy fundacyjnych zaginęły, mianowicie w Księstwach Nadreńskich, zgodną jest z wolą legataryuszów, ze sprawiedliwością, nawet prostém uszanowaniem dobra cudzego? Są to publiczne gwałty, z których tuczą się rządy i ich służalce, a ubogi nie ma ztąd nigdy najmniejszéj ulgi — chociaż się to zwykle dzieje pod tytułem: *propter bonum commune.* Zabranie dóbr duchownych w Polsce, jakież przyniosło dobrodziejstwo krajowi? Czy biedny lud nasz, nad którym tak bardzo się litujemy, skoro nad nim nic posiadamy żadnéj władzy, odniósł ztąd jakie zyski — czyż obrócono te ogromne summy na danie mu wolności, swobód i własności? Doprawdy! serce się kraje, gdy przyjdzie na myśl tyle sposobności zrobienia czegoś godnego w narodzie, a jednak nic się nie zrobiło. Samoluby wytuczyli się zabraném cudzém dobrem — pomarli i stanęli przed tronem Boga — ich potomkowie karmią się resztkami

i marnieją, nieprzyjacielskie rządy ładują swe komory i szkatuły, a biedni jak cierpią tak cierpią. Cudze dobro woła zawsze o pomstę do nieba. Ale oto znowu wycieczka po za obręb przedmiotu, wróćmy do naszéj rzeczy.

Dochody dla kapłanów izraelskich dwojakiego były rodzaju, to jest: *z pierwiastków i dziesięcin*. Pierwsze stanowił każdy pierwszy kłos, składany na ofiary w święta Paschy, którego nikt w kraju przed ich odprawieniem użyć nie mógł (III. Mos. 2, 14). Pozostała część z ofiarnych kłosów, stawała się własnością kapłanów. Pierwszy chleb w zupełne siedm tygodni po świętach Paschy, to jest: w dzień Zielonych Świątek kapłanóm przynoszony, całkowicie należał do prywatnego ich użycia. W miesiącu Wrześniu odprawiała się trzecia składka dla kapłanów z pierwiastków wszytkich owoców i produktów ziemi (IV. 18, 19—24. V. 18, 4...), która całkowicie do nich należała. Dochody znowu z dziesięcin, czyniły pieniądze składane kościołowi w największéj części za odkupywanie się to od ślubów, to za rzeczy kościołowi się prawnie należące. Jeżeli mężczyzna był ofiarowany, np. dziecko płci męzkiéj przez rodziców, albo kto sam siebie Jehowie ofiarował, i chciał być uwolniony od tego ślubu, w wieku swego życia od lat 20 aż do 60, płacił jednorazowie 50 siklów srebrnych, a niewiasta 30 tylko. Jeden sikl srebrem (po hebrajsku szekel), czynił około pięciu złotych polskich (Porów. I. Mos. 23, 14—16. II. 21, 32. III. 5, 15. 27, 3. 6. 25. IV. 3, 47. Ezech, 42, 12. Jos. 7, 21. Bayer F. P. de nummis hebræo-samaritanis. ed. Valent. 1781). Od piątego roku życia do dwódziestego, płacono za dzieci płci męzkiéj, siklów dwadzieścia, a za płeć żeńską dziesięć; od jednego zaś miesiąca do lat pięciu za mężczyznę siklów pięć, a niewiastę trzy. Sześćdziesięcio-le-

tni mężowie płacili siklów piętnaście, a niewiasty dziesięć. Ubodzy stawali przed kapłanem, który był upoważniony kazać im się opłacić według możności, aby tylko zadosyć uczynić prawu. Kto zaś po uczynionym ślubie, chciał go swoją osobą dopełnić, albo jeżeli rodzice ślubowane dziecko swoje oddali do kościoła Bogu, jak się to stało ze Samuelem, gdzie trzeba było pełnić wskazywaną sobie służbę, w takim razie nikt obowiązku nie miał do czynienia opłat. Izraelici czynili Bogu przez kościół, czyli za pośrednictwem jego, z siebie samych, ze swych dzieci, ze zwierząt i swoich posiadłości ofiary, i to zwykle ślubami. Do uwolnienia się od takich ślubów, trzeba było opłacać wartość zwierzęcia, albo majątku z dodatkiem piątéj części całej summy. Wszystko pierworodne, żadnym ślubem ofiarowane być nie mogło, gdyż wszelkie pierworodne tak w ludziach jak zwierzętach, należało z prawa do Jehowy : i to też był jeden i najgłówniejszy warunek, który przeszkadzał do czynienia ślubów.

Drugi rodzaj dochodów kapłańskich z dziesięcin, były rzeczywiste dziesięciny : według prawa bowiem składano izraelskiemu duchowienstwu dziesiątą część ze wszystkich produktów ziemi z całego roku. Jeżeli w dostawieniu takich dziesięcin dla odległości miejsca były jakie trudności, wolno je było spieniężyć, i zamiast dziesięciny w naturze, złożyć ją kościołowi w pieniędzach. Każdy dziesięcinę składający, aby się cieszyć w Panu, pożywał z niéj wraz z kapłanami (V. Mos. 14, 22—27). W spieniężaniu atoli dziecięcin, taki sam musiano zachowywać warunek, jak w wykupieniu ofiarowanego ślubem zwierzęcia albo majątku, to jest : z dodatkiem piątéj rzęści wartości spieniężonéj dziesięciny. Obok dziesięcin rocznych, były jeszcze inne co trzeci rok ze wszy-

stkich owoców ziemi i zwierząt, których nie oddawano kościołowi, ale je każdy był obowiązany pożywać w domu swoim, i to wspólnie z Lewitami, pielgrzymami, sierotami i wdowami, tak z przechodzącymi, jak i w miejscu zamieszkałymi. Z téj dziesięciny, którejby właściwiéj nadać można imie publicznéj uczty dla ubogich, nie mieli kapłani żadnego użytku, chyba gdyby z nich który pielgrzymował, albo się do jakiego domu udał, to w takim razie wolno mu było wraz z innymi wszystko pożywać aż do sytości (tamże, v. 28—29). Miast należało do kapłanów trzydzieści, których nazwiska mamy wyliczone w księgach Jozuego (Jos. 21, 3—19), i z których jakie były dochody, pokaże się niżéj. Zresztą składane i zbyteczne od ofiar oleje, części pozostałe z ofiarnych zwierząt, do ofiar nie należące, z mąki, i t. p., były spożywane przez kapłanów, lub też w inny sposób na ich użytek obracane.

§ 32. DOCHODY DLA LEWITÓW.

Dochody dla Lewitów były zupełnie od kapłańskich odłączone : składały się z dziesięcin na wszystkich płodach ziemi i zwierząt (IV. Mos. 18, 21...). Miast do Lewitów należało trzydzieści pięć ; lecz nie należy sobie wyobrażać, aby te miasta całkowitą były ich własnością, gdyż oni w nich mieli oddane tylk domy na mieszkania, a reszta należała do ich współobywateli. Na okół każdego z tych miast, 4,800 stóp ziemi wzdłuż od miasta licząc, były zupełną ich własnością. Ta ziemia podzielona między rodziny Lewitów, częścią przez samych Lewitów uprawiana była, częścią przez

nich na pastwiska obracana dla ich inwentarza (Jos. 21, 20—41). Ponieważ pokolenie Lewi od dziedzicznego podziału ziemi obiecanéj wyłączone zostało, przeto nie tylko sami Lewici poświęceni do służby bożéj, ale i całe ich pokolenie bez różnicy stanu lub zatrudnienia, musiało być dziesięcinami utrzymywane, i dawać z tych dziesięcin dziesiątą część kapłanóm, którzy się znowu wszystkiém dzielili z Arcykapłanem (II. Esdr. 10, 37—39). Prócz takich dochodów, nie mieli izraelscy Arcykapłani innych. Miasta należące do kapłanów, o których wyżéj była wzmianka, tylko im takie czyniły dochody, jakie czyniły i Lewitóm.

§ 33. OGÓLNE UWAGI NAD DOCHODAMI IZRAELSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA.

W oddawaniu dziesięcin spuszczano się u Izraelczyków na sumienie każdego, i nie mamy śladów, aby w téj mierze potrzeba było czynić zażalenia na nierzetelność oddawców. Uchybienia podobnego rodzaju, uważano wówczas za złodziejstwo czynione samemu Bogu — i Mojżesz tak je sobie niepodobnémi wystawiał, że wcale nie przepisał na nie żadnéj kary. Wartoby się tu zapytać, zkąd ta, tak rzadko praktykowana między nami prawość pochodziła — i co było jéj podstawą, że nawet w chwilach publicznych błędów izraelskiego ludu zostawała nienaruszoną? Nie sądźmy tu, aby tak liczne duchowieństwu izraelskiemu daniny, które w owych czasach niepospolite stanowiły bogactwo, miały jedynie za podstawę usunienie go od podziału zabranéj

ziemi w Palestynie, gdyż podstawą do czynienia ich, zrzódłem z którego wyszły, były tu te same religijne uczucia, z jakich Abel i Kain czynili Jehowie swoje ofiary, a powtórzyli je późniéj Abraham i inni Patryarchowie. Jehovah według starych podań i objawień, wyłączył dla siebie wszystkie pierwiastki, i wszelkie pierworodne, tak w płodach ziemi i owocach, jak w zwierzętach i ludziach; pokoleniem Lewi pozwolił zastąpić wszystkie pierworodne syny Izraela, i tu najlepiej widzimy, że nie z samych względów materyalnych, ale z daleko wyższych pobudek, słusznie te syny należało opłacać Lewitóm, oddawać im ze wszystkiego pierwiastki, czynić dziesięciny, częścią ku ich utrzymaniu, częścią ku obracaniu na liczne legalne ofiary. Izraelczycy w to nie wglądali, na co będą ich daniny przez kapłanów i Lewitów obracane; — przejęci tém uczuciem, że wszystko co mają, od Boga mają, czynili je z wszelką sumiennością i wewnętrzném zadowoleniem, w przekonaniu, że przez kapłanów pośredników między ich Bogiem a nimi, czynią je samemu Bogu. Uczucie to oparte na pierwotnych objawieniach, sięga niezaprzeczenie pierwszego naszego rodzica, i dla tego to widzimy je w dziejach całego rodu ludzkiego tak zakorzenione, że żadne zabiegi, natrząsania się, ani sofizmata naturalistów i panteistów naszych czasów, zagładzić ich nie mogą. Ze starych czasów, a mianowicie od Izraelczyków, przeszedł do Chrystyanizmu zwyczaj zachowywany w Polsce między prostym ludem, oddawania kapłanóm w ofierze pierworodnych cieląt, nowego chleba, pierwszych pół płótna, i t. d. Lud prosty w czystości swego serca i prostocie naturalnego swego rozumu, przenika dokładnie, że wszystko co ma, ma to od Boga, i z wdzięczności dzieli się z nim jego darami przez jego kapłanów, nie pytając się o to, czy

ci kapłani godnie, lub niegodnie dopełniają swoich powinności, albo czy złożonéj im ofiary nie obrócą na jakie ochydne cele. Ludzie tak zwani *postępowymi* zapewne dla tego, że w materyalném i zmysłowém życiu nie znają żadnych granic, śmieją się z takiéj prostoty, nazywają ją nadużyciem księży, która przecież u człowieka głębiéj myślącego, śledzącego pierwotne objawienia i praktyki bez uprzedzenia, nie może być żadną miarą prostotą, ale raczéj czémś nadziemskiém, chociaż się dzieje sposobem ziemskim. Są to prawdziwe ofiary Abla a nie Kaina, ów grosz ewangelicznéj wdowy, który niegdyś dawali i nasi ojcowie — a chociaż go dawali, mieli się przecież lepiéj od nas, mimo najokropniejszych nieraz klęsk publicznych. My ich dzieci śmiejemy się z podobnych ofiar — pierwiastki nasze dawane Jehowie przez jego kapłanów cywilném prawem wyciskane, i niepochodzące z wyższych uczuć religijnych, nie mają znaczenia ofiar Abla, Abrahama, Izaaka, Jakoba albo ludu izraelskiego, ale znaczenie ofiar Kaina. Dla tego też Jehovah zabiera nam je w inny sposób — zabiera więcej niż sobie wielu wyobraża... Z téj na pozór małéj rzeczy, wyradza się wiele następstw — tak wiele, że wolumina o tém pisaćby można.

My tu zwracamy tylko uwagę czytelnika na to pytanie : czy ten, kto z wyższych uczuć religijnych nie czyni żadnéj ofiary, może ją czynić, nie mówimy dla Boga przez kapłanów jego, ale dla nieszczęśliwego swego bliźniego, kraju lub społeczeństwa? Mamy tego niestety dosyć przykładów w oczynszowaniach naszego ludu — chociaż każdy wie o tém, że z nim należałoby powtórzyć starożytny podział

ziemi Palestyńskiéj. Czy ten, co nie zaczyna ofiar od kościoła, niech on będzie żydem, protestantem, nawet poganinem, nie stanie się, albo nie jest obojętnym na cierpienia swego bilźniego? Czytelnik pojmuje myśl naszą, i spodziewamy się, że rozumie, iż wraz z nim potępiamy wszelkie nadużycia w wyciskaniu ofiar — potępiamy tém bardziéj ofiary tylko pozorne... Bóg i kościół, wierny i kapłan, są tak spleceni między sobą, i tak harmonijnie połączeni, że jeżeli niechcemy tego nastrojonego instrumentu rozstroić, musimy go w nienaruszoności pozostawić. Człowiek niechby posiadał mądrości całego świata, skoro się wyrwie z téj harmonii, mimo wszelkich dzieł jego, świat zadziwiających, będzie czemś podobném do karła w swém życiu moralném. Weźmy za wzór owych wielkich filozofów naszych czasów, przejrzejmy dzieje ich życia, ileż tam znajdziemy płytkości, ubliżania nawet godności swojéj? A jednak gdyby ci ludzie rozwijając potęgę swego umysłu, nie byli się wyłamali z powszechnéj harmonii — ze systemu, jaki Bóg założył w kościele, albo przynajmniéj ze systemu samego prawa natury, ich życie miałoby więcéj prawdziwego blasku i nieśmiertelności w potomnościach. Bóg oddał przewodnictwo nad swoim kościołem kapłanóm, mówimy tu o kościele izraelskim, i Izraelczycy rozumieli to dokładnie, że tylko przez kapłana przy nim zostawać, i z nim w zgodzie żyć można: dla tego wszystko zaczynali od kapłana. Ztamtąd czerpali pierwsze zasady miłości dla bliźnich: bo czynienie danin w myśli czynienia ich Bogu, nie mogło uspasabiać ich serca do zatwardziałości lub samolubstwa, ale do miłości. «Rozumiem! powie nam na te uwagi jaki materyalista i rozumiem — bo to ksiądz pisze w swoim i w swoich kolegów interesie». Przyjacielu! my dobrze wiemy o tém, że od

ciebie nie tylko księża, ale nikt inny nic nie ma, i mieć nie będzie : bo ty sam nie masz dosyć, i nigdy dosyć mieć nie będziesz, i gdybyś chciał uwierzyć, powiedzielibyśmy ci, że mianowicie księża nic od ciebie nie potrzebują. A jeżeli tu jest mowa o ofiarach, to nie w tym celu, abyś i ty nosił cielęta księżóm na ofiarę, na wzór poczciwego i prostego ludu, ale raczéj w tym, aby twoje zatwardziałe serce poruszyć, i twój przewrotny rozum przekonać, że jeżeli tylko żyjesz dla siebie, od siebie zaczynasz wszystko i na sobie kończysz, a nie od Boga przez ludzi mu poświęconych, jakże wytrwasz w zaczynaniu od twoich bliźnich? gdzie znajdziesz moralną siłę czynienia ofiar innym, jeżeli się z góry wyparłeś najwyższéj i najbliższéj objawieniom Boga? Bądź przeświadczony, że twoje sobkostwo komory ci błogosławieństwem nie napełni. Zbiory które ci Bóg daje, i którymi się do zbytku karmisz, nie utuczą cię, a jeżeli je chowasz, zgniją ci jak owoc niewczesny. Przyjdzie nie znany ci złodziéj, i spożyje twoją pracę — podzieli się nią z tobą i z innymi, boś ty z nikim dzielić się nie chciał. Alboż i w téj mierze nie mamy dosyć przykładów? zastanówmy się tylko sumiennie nad publiczném i prywatném położeniem naszém, a zdaje się, że to nam wystarczy do przekonania nas o prawdzie co dopiero wyrażonéj.

§ 34. MIASTA UCIECZKI.

Z miast do kapłanów i Lewitów należących, sześć było miastami ucieczki : 1° miasto Cedes w posiadłościach pokolenia Neftalego; 2° Sichem w Efraima; 3° Hebron w Judy;

4° Bozor w Rubena; 5° Ramoth w Galaada; 6° Gaulon w dzierzawach pokolenia Manasesa. Wszystkie znajdywały się na pagórkach, i w równéj powinny były znajdywać się od siebie odległości (Jos. 20, 7. Mos. V. 4, 43.). Niektórzy z uczonych odległość tych miast jednego od drugiego liczą na 1,000 łokci, na co przecież wziąwszy pod rękę kartę ziemi palestyńskiéj, trudno się zgodzić. Między Cedes, Ramoth i Gaulon, wcale nie równą mamy odległość, a między Sychem, Bozor i Hebronem, ani myśleć o niéj można. Mojżesz nakazuje, aby trzy miasta ucieczki były od siebie w równéj odległości (tamże, 19, 7.); tę równą odległość zaledwieby przyjąć można między Cedes, Gaulon, Ramoth i Sichem. Gaulon od Bozoru i Bozor od Hebronu, niezmiernie były oddalone. Cel i przeznaczenie tych miast, omawia sam Jozue w tych wyrazach : « Odłączcie miasta ucieczki, aby mógł do nich uciekać każdy, ktokolwiekby zabił innego umyślnie, i zdołał umknąć przed gniewem bliźniego, który jest krwi mścicielem. Gdy uciecze do jednego z tych miast, niechaj stanie przed bramą, i opowie starszym tego miasta wszystko, co stwierdzi jego niewinność. Wtedy niechaj go przyjmą, i przeznaczą miejsce do mieszkania » (Jos. 20, 2—4). Starszymi, o których tu jest mowa, nie był sam magistrat, ale kapłani i Lewici, do których należało rozstrzyganie nadzwyczajnych wypadków między ludem, i obrona niewinnych. Zbiegły przed zemstą swego bliźniego, musiał w mieście swéj ucieczki do śmierci Arcykapłana pozostawać, inaczéj bowiem, gdyby go za miastem schwytano, mógł być przez krewnych zabitego, śmiercią ukarany (IV. Mos. 35, 25—28). Zdaje się, że śmierć Arcykapłana uważano za moralną expiacyą występku zabójcy. Wyłączeni od tego warunku byli wszyscy tacy, którzy w obronie własnego

życia zabili innego : i tacy chronić się musieli do miast ucieczki, ale po udowodnieniu swéj sprawy, niepotrzebowali w nich się ukrywać aż do śmierci Arcykapłana. Przywiléj téj ucieczki, który niegdyś istniał i w katolickim kościele, rozciągał się nawet na przychodniów i pielgrzymów, ale kogo tu pod nimi rozumiano, czy tylko Izraelitów i ich prozelitów, czy też i pogan, trudno rozstrzygnąć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozumiano tu zdaje się pogan.

Prócz rzeczonych miast, które jak wszystkie inne u Izraelczyków murami były opasane, mógł służyć nadto do ucieczki każdy ołtarz i przybytek: « Uciekł Jakób, mówi pismo, do przybytku Pana, i uchwycił się rogu ołtarza» (I. Reg. 2, 28 — 31); ale okazawszy się być winnym rozmyślnego zabójstwa, został mimo swéj ucieczki na smierć skazany, i to na mocy tego prawa : « Jeżeliby kto sztucznym sposobem zabił bliźniego swego, i zdradą, weźmiesz go z przed ołtarza mego aby umarł »— (II. Mos. 21, 14); Zemsta była dozwolona, ale umyślne zabójstwa w jaki bądź sposób popełnione, śmiercią bezwarunkowo karano.

V

Ofiary Izraelczyków zwyczajne i symboliczne.

A.

OFIARY ZWYCZAJNE.

§ 35. OGÓLNE UWAGI.

Wszystko na świecie ma swoją przyczynę, i ofiary Izraelczyków bez przyczyny się nie działy. Póki człowiek nie zerwał swego pierwszego stosunku z Bogiem (§ 4,), prócz ofiary z własnego swego serca, innéj mu składać nie potrzebował; ale gdy to nastąpiło, i gdy się poddał panowaniu natury nad sobą, poznawszy swój błąd, by go przecież w jakikolwiek sposób nagrodzić, uczuł mimowolnie prócz ofiary serca potrzbę czynienia obrażonemu Stwórcy jeszcze innéj, a taką nie mogło już być co innego tylko natura, która go w fałszywym do jego Stwórcy postawiła stosunku.

Natura swemi powabami i ułudami rwała między nim a jego Stwórcą bezpośredni stosunek, prosty zatém rozum go uczył, że aby ten stosunek napowrót wiązać, nic innego czynić nie wypada, tylko składać ofiarę Bogu z tego wszystkiego, co nas do siebie łudzi i przyciąga, i co nas naturalnie od Boga odwodzi. Boga nadzmysłowego, odwiecznego i nieskończonego, postanowiono nagradzać rzeczami zmysłowemi i skończonemi, nie dla tego, aby ich potrzebował, gdyż jego jest wszystko; ale dla téj przyczyny, by mu w czynie okazywać swoje do niego nawracanie się — by mu pokazać, że przez miłość ku niemu wyrzekamy się dobrowolnie tego, co nam jest miłe i materyalnie użyteczne. Oto cała przyczyna i cel czynienia ofiar u Izraelczyków, uważając je czysto filozoficznie, nawet oderwanie od objawień boskich, według których czynienie ofiar było z góry nakazane. Ofiary Abla i Kaina pod oczami Adama odprawiane, jakkolwiek zawierały w sobie takie same przyczyny i taki sam cel, jakiśmy co dopiero wyrazili, nie były z upływem czasu po upadku Adama wyrozumowane, ale objawione bezpośrednio Adamowi — inaczéj bowiem byłby ich synóm swoim nie pozwolił. Upadek pierwszego człowieka w raju, wywołał materyalne ofiary, bez niego nie miałyby one żadnego celu: przez te ofiary, które się tak rozmaicie i dziwacznie wyrobiły i między pogańskimi ludami, szukano wyzwolenia się z pod przewagi natury, z pod powabów rzeczy zmysłowych i wznoszenia swego serca i ducha do tego, któremu się istotnie należały. Dla Jehowy niszczono rzeczy zmysłowe i ziemskie, a niszcząc je, wyznawano zarazem pierworodny błąd, i wyrażano zewnętrznie żal za utratę pierwotnego z Bogiem stosunku — świadczono o chęciach odzyskania go napowrót. Ofiara zatém każdego zwierzęcia, każdego płodu zie-

mi, miała głębokie u Izraelczyków znaczenie : była ona ciągłém i niemém wyznawaniem grzechu pierworodnego i wszelkich jego następstw, jawném wyrzekaniem się natury, i wołaniem do Boga o pierwotny z nim stósunek, jakiśmy już widzieli przed upadkiem pierwszego człowieka. Jakby sobie powiedziano : « Pozwoliliśmy przez naszego ojca naturze w ziemskim raju zbudować swój tron na sercach naszych, i zwalić z niego tron najczystszéj miłości dla Boga, wyznajemy tedy składaniem ofiar naszych, żeśmy źle uczynili. Aby więc powrócić Bogu nasze serca, wypowiadamy zaciętą walkę naturze, i nazywamy to ofiarą ».

Jak z jednéj strony czynieniem ofiar starano się swe serce odrywać od zmysłowości, i wznosić je ku swemu Stwórcy, tak z drugiéj usiłowano niemi zadosyć czynić za swoje występki, a mianowicie za grzech pierworodny, i oczyszczać z nich moralnie swoją duszę. A więc drugi tu był cel i powtórna przyczyna do czynienia ofiar, i to nie mniejszego znaczenia od poprzednich. Izraelczycy używając do ofiar w największéj części domowych zwierząt, dla tego, że im były najużyteczniejsze, przed zabiciem jeszcze kładli na ich głowy swe ręce, i wyznawali swoje grzechy; zwierz zabity, swoją krwią i śmiercią musiał tu opłacać moralną śmierć człowieka. Wielu pogan posunęło tę myśl okupywania swéj duchowej i moralnéj śmierci, aż do czynienia ofiar z ludzi : Niemcy, nasi sąsiedzi, niepospolicie się niemi odznaczali — u Litwinów nie były one obce, u Lechów nie mamy żadnych w téj mierze śladów. Po wielu miejscach wyrywano serce człowiekowi, i jeszcze gorące i drgające, ofiarowywano bogóm (Porów. Ceremonies et Coutumes réligieuses des peuples idolatres. Par M. Piccard. Amsterd. 1723). Były to ofiary przesadzone, ale niezaprzeczenie go-

dniejsze naszéj uwagi, niż to sobie wyobrażali zmysłowi Encyklopedyści ośmnastego wieku. Abel i Kain w téj saméj myśli czynili ofiary ze zwierząt a nie z ludzi, a kiedy Abraham chciał pierworodnego swego syna ofiarować Jehowie, Anioł wstrzymał miecz jego, i barana w miejsce człowieka na ofiarę zabić mu kazał.

Od zawiązku rodu ludzkiego istniało to prawo : « Nie zabijaj » ; zabijanie ludzi na ofiary było temu prawu przeciwne, i zamiast przynoszenia duchowego człowiekowi oczyszczenia, pomnażało jego występki. Poganie oderwani od objawień boskich, nie rozumieli tego, a przeciw czemu Izrael nie grzeszył.

Chrystyanizm obalił ofiary z ludzi, zniósł wszelkie krwawe — szatan naczelnik *synów ludzkich,* utrzymać ich szczątki potrafił w pojedynkach, rozmyślnych mordach i wojnach. Stare prawo upoważniało wojny, jako rzecz konieczną do utrzymania wybranego ludu przez Boga, i do zachowania w nim pierwotnych objawień — a nowe prawo je potępia. *Synowie boscy* ciśnieni parciem, gwałtami, zdzierstwami i niesprawiedliwościami staréj rasy synów ludzkich, bywają zmuszani przez nich do chwytania morderczéj broni i za naszych czasów ; lecz tak być niepowinno : bo według nowego prawa, nie mordy ale miłość, braterstwo, jedność i równość, panować na ziemi powinny. Alboż wszyscy nie jesteśmy dziećmi jednego Boga ? i czemuż się zabijamy ! Synowie ludzcy ! synowie dumy i chciwości, opuśćcie szeregi starego wroga ludzkości, szatana, i połączcie się z synami boskimi— uczyńcie raz przecież to, czego po was Chrystus wymaga. O bodaj powstał w téj mierze jeden przynajmniej naród, a

zwyciężyłby, gdyż « Walcząc dla sprawiedliwości aż do upadłego », zwycięstwo jest mu z góry zapowiedziane. Trzebaby przynajmniej raz skończyć.....

§ 36. PODZIAŁ ZWYCZAJNYCH OFIAR, I MATERYA DO NICH UŻYWANA.

W ogóle mówiąc, ofiary izraelskie dwojakiego były rodzaju, to jest : jedne *krwawe*, a drugie *bezkrwawe*. Do *krwawych* prócz zwierząt z krwią gorącą, i to w największéj części domowych, nie wolno było innych używać. Samice, jako zdolne do przyjęcia płodu, uznano za nieczyste, i dla tego rzadko kiedy były materyą do ofiar. Barany, kozły, cielce, gołębie, wróble i synogarlice, zupełnie zdrowe, jedynie były przeznaczone do krwawych ofiar. I z nich to musiano oddawać wszystko pierworodne kapłanóm, wyjąwszy wróble, i żadnego nie można było okupić pieniędzmi. (§ 31). Materyą zaś do ofiar *bezkrwawych* był chleb, czysta mąka żytnia, zielone kłosy, pszenica, sól i oleje. Wszelkie kwasy uważano za nieczyste do ofiar dla tego, że skoro rzecz jaka kisnąć zaczyna, już w pewnym stopniu podlega zepsuciu. Tylko w Zielone Świątki wolno było użyć kwaśnego chleba, jako pierwiosnku. Sól była symbolem miłości i wytrwałości, gdyż nie podlega zepsuciu. Z kłosów zielonych czyniono [kadzidła; woda, oliwy, wina, używane były do licznych pokropień ceremonialnych i oczyszczeń.

§ 37. OFIARY BŁAGALNE (HOLOCAUSTA).

Błagalne ofiary były u Izraelczyków najpowszechniejsze i najstarożytniejsze : nazwać je można nie tylko *błagalnemi*, i nie tylko *ciało* ale i *całopalnemi*, gdyż w nich materyą ku ofierze przekazaną całkowicie palono i w dym zamieniano, aby się tenże wzniósł aż przed oblicze Jehowy (III. Mos. 1, 9). Sprawowano je na ołtarzu całopaleń (§ 19), każdego dnia rano i na wieczór za cały lud izraelski (II. Mos. 29, 38—40. IV. 28, 2—8), wraz z ofiarą kadzenia. Obok tego czyniono je także za niewiasty po połogach, za wyleczonych z trędu, za nieczystych, za przestępców Szabbathu z niewiadomości, i wszystkie zwyczajne występki (Porów. III. Mos. 1,...). Te ofiary były figurą nie tylko śmierci Chrystusa za grzechy całego rodu ludzkiego, ale oraz i figurą bezkrwawych ofiar w Nowym Testamencie, którémi są Msze święte.

§ 38. OFIARY ZA GRZECH (HOSTIAE PRO PECCATO).

Ofiary za grzech były jak poprzednie krwawemi, i w tém się głównie od nich różniły, że materya do nich użyta częściowo była tylko paloną, a części pozostałe musieli kapłani zaraz w przybytku pożywać. Pozostałych części z takich ofiar, nikomu się nawet dotknąć nie wolno było. Jeżeliby z ofiarnego zwierza, choć kropla krwi padła na czyją suknię, zmy-

wano ją natychmiast w przybytku. Naczynia gliniane do zatrzymywania krwi użyte, po każdej podobnej ofierze niszczono, a kruszcowe z troskliwością czyszczono. Krwi ze żadnego stworzenia niewolno było pożywać, a tém mniéj z ofiarnego : bo ona w idei Izraelczyka była duszą zwierzęcia, ofiarowaną za duszę człowieka. Używano jéj częścią ku spaleniu, i częścią ku namaszczeniu rogów ołtarza.

Ofiary za grzech odprawiano za pojedyncze tylko osoby,— a nigdy za cały lud izraelski. Ponieważ każdy grzech u Izraelczyków wymagał osobnéj ofiary, przeto ofiary za grzech, bywały niezmiernie liczne i rozmaite. Każda ofiara za grzech wymagała wyznania tego grzechu, a po wyznaniu go dopiero ją odprawiano. Była *to po prostu spowiedź,* tak uciążliwa dla wielu w naszéj epoce. Zatajenie grzechu pociągało za sobą odprawienie świętokradzkiéj ofiary, przeciw prawu, co uważano zupełnie tak samo, jak my dziś uważamy grzech świętokradzki, i co prawem karano.

Jakkolwiek liczne i rozmaite odprawiano ofiary za grzech, podzielić je mimo tego możemy na *większe i mniéjsze. a,* Do ofiar większych używano cielca; Arcykapłan i starsi ludu kładli swe ręce na głowę jego — potem go zabijano, i krwią jego Arcykapłan pokrapiał świątynię siedm razy, namaszczał rogi ołtarza kadzideł (§ 18), a ostatki wylewał u stóp ołtarza, na którym palił ostatecznie tłuszcz cielca, nerki z ich osadem i wątrobę, a pozostałe części palono na stosie za obozem, podczas gdy Izraelici byli na puszczy i bez świątyń, a potem za Jerozolimą. Ta ceremonia chociaż się nie odprawiała za lud cały, ale tylko w szczególności za jaką osobę, odbywała się przecież publicznie, to jest : przy zgromadzonym ludzie. — *b,* Do ofiar mniejszych używano za materyę kozła : kapłan ofiarnik, krwią zabitego zwierza

namazywał rogi ofiarnego ołtarza, a części pozostałe z niego i stosownie przyrządzone, pożywał wraz z innymi kapłanami w przybytku jako rzeczy poświęcone, których nikomu więcej pożywać ani się dotykać nie wolno było. Ofiar nie ważono podług wielkości popełnionego występku: można by powiedzieć, że im większy był grzech, tém ofiara mniejsza. Za popełnienie np: bałwochwalstwa nieumyślnego, gdyż umyślne śmiercią było karane, składał przestępca ku ofierze tylko koźlę; za niewiadomość kapłana (ingorantia crassa), tylko cielca; za niedbalstwo księcia, tylko kozła itp. (Parów. III. Mos. 4, 5, 6, 7,). Zdaje się że przyjmowano wyznanie grzechu, za który się ofiara czyniła, za część moralnéj ofiary ze strony grzesznika, który im jego grzech był większy, tém i żal za niego miał wyższy, i dla tego stosónkowo materyalna ofiara była mniejszą.

§ 39. OFIARY DZIĘKCZYNIENIA (HOSTIAE PACIFICAE).

Ofiary dziękczynienia odprawiano w celu podziękowania Jehowie za otrzymane od niego dobrodziejstwa, i wyproszenia sobie łask nowych u niego. Czyniono je także w celu uwolnienia się od ślubów wykonanych. Właściciel mógł tu ofiarować cielca, barana, kozła, nawet owcę albo koźlicę; po włożeniu swych rąk na głowę ofiary, sam był obowiązany ją zabić, a kapłan krwią wytoczoną skrapiał ofiarny ołtarz, i palił na nim niektóre części zwierzęcia. Wyjąwszy prawą łopatkę i pierś, które się należały kapłanowi ofiarę sprawującemu, resztę właściciel zabierał do spożycia w swym domu z domownikami, niewolnikami, wdowami i sierotami.

Do tych ofiar używano pszasnego chleba na oleju pieczonego, z którego również pewną część palono, część kapłan zabierał, i część właściciel (III. Mos. 3,...). Atoli tak kapłan jak ten co ofiarę czynić kazał, każdy w domu swoim tego samego dnia kiedy się ofiara odbyła, zabrane części spożyć musiał (tamże, 7, 11, 21,). Izraelici jak to z obecnych ofiar widzimy, dzielili się częściami ofiarnego zwierza przez ręce kapłana z Bogiem i kapłanem, a w ostatku ze swymi domownikami, aby ich dziękczynienia stały się Bogu milszemi, lub by sobie nowe łaski wyjednać u niego. I nie kapłan ani Lewita zabijał dostarczonego przez nich zwierza na ofiarę, ale oni sami. Kto chce być szczęśliwym, niechaj się na same swoje ofiary nie spuszcza, ale jak niegdyś Izraelczyk pod przewodnictwem kapłana, wspólnie z nim pracuje. «Groch odbija się od ściany, i rzucającemu go nie przynosi użytku» —: czynienie ofiar bez pracy nad sobą, na nic się nie przyda. Czynili je i Faryzeusze, a przecież Chrystus nazywa ich padalcami i żmijami, dla których królestwo Niebieskie jest zamknięte.

§ 40. OFIARY PRZYMIERZA (HOSTIAE FOEDERIS).

Ofiary przymierza były symboliczném powtarzaniem zawartego z Jehową przymierza. Użyte do nich zwierzęta ćwiertowano na kawałki; przechodzono przez nie, i potem je palono na ofiarnym ołtarzu. To przejście znaczyło powtórzenie przysięgi, albo uczynienie nowéj, a poćwiertowanie zwierzęcia było symbolem gniewu Jehowy. Ktoby nie był dotrzymał podobnie wykonanéj przysięgi, miało się

z nim stać jak z poćwiertowanym zwierzem (Jerem. 34, 18—20).

Ta ofiara za czasów patryarchalnych była dokładnie znaną — Abracham w podobnéj myśli, i w podobny sposób ją wykonał. Herodot (III, 8) nam donosi, że Arabowie za jego czasów bez krwi sprzymierzających się między sobą, przymierza zawartego za ważne nie mieli; krwią sprzymierzających się, musiały być namaszczone siedm kamieni.

Ten zwyczaj przyjęli zapewne Arabowie od Abrahama, który na znak zawartego przymierza z Bogiem, krwawe obrzezanie zaprowadził.

Namazywanie krwią aż siedm kamieni, niezawodnie było symbolem owych siedmiu dni, w ciągu których stworzył świat Jehovah, i z których ostatni przeznaczył na chwałę dla siebie. Bądz w ostatku jak sobie chcesz, w gruncie miano tu na myśli krew, do któréj cała starożytność wiele mistycznéj wagi przywięzywała. Było to nieme i powszechne proroctwo o krwi Chrystusa, przelanéj dla zbawienia, całego rodu ludzkiego.

Sprawowanie wszystkich ofiar u Izraelczyków, jednakową prawie miało ceremonię, prócz różnic któreśmy zaraz na miejscu położyli. Każdy ktokolwiek czynił albo sprawował jaką ofiarę, musiał się sam najprzód oczyszczać: po oczyszczeniu się według prawa, wprowadzał zwierze przeznaczone ku ofierze, do przysionka przybytku przed ołtarz całopalenia, i tu po włożeniu swoich rąk na jego głowę, następnie je zabijał. Krew z niego sączącą chwytał kapłan w kubki do pokropienia nią to przybytku, to do namaszczania rogów ołtarza, to wylewania reszty pod stopy ołtarza lub do palenia jéj na nim. Zatem zdéjmowano ze zwierzęcia skórę, i ćwiertowano je. W ostatku sami kapłani przy-

sposobiwszy ogień, palili na nim zwierzęcia głowę, tłuszcz wszelki, oczyszczone wnętrzności, jedno udo, nerki i wątrobę. Gołębie po odjęciu im głowy, palono całkowicie. Wszelka ofiara musiała być nasoloną.

B.

OFIARY SYMBOLICZNE.

§ 41. UWAGI NAD SYMBOLICZNEMI OFIARAMI.

W ogóle rzeczy uważając, wszystkie ofiary izraelskie nazwaćby można, symbolicznemi; lecz biorąc je ściślej zaprzeczyć nie można, że się objawiają dwie w nich uderzające różnice, z których jedna przedstawia nam obraz działania wprost przeciw zmysłowości, a druga wymaga bezwarunkowéj wiary w tajemnice.

Opisane wyżéj ofiary widocznie mają na celu powściąganie człowieka od rzeczy zmysłowych, wymagają po nim wyrzeczenia i wyzucia się z tego, co mu jest materyalnie miłém i użyteczném, i zwracają mu uwagę, iż nie to jest ostatecznym jego celem co go otacza i schlebia jego zmysłóm, ale coś wyższego — ale Bóg stwórca wszechświata. Taki jest pierwszy cel izraelskich ofiar (§ 35). Drugi zaś mieści w sobie tę myśl, że występki człowieka, a mianowicie pierworodny, tylko krwią zmazane być mogą. Dla tego widzimy tak wielkie przywięzywanie wagi do krwi ofiarnych zwierząt,

pokrapianie nią świątyni, namaszczanie ołtarzy i palenie jéj na nich. I naszym symbolem odkupienia, jest krew Chrystusa. Ofiary krwi w całéj starożytności były proroctwem, w jaki sposób miało się dopełnić odkupienie całego rodu ludzkiego. — W ofiarach znowu symbolicznych u Izraelczyków, głównie nam się objawia myśl krwi i odkupienia, grzech pierworodny i dążność gładzenia go.

Pod osłoną zmysłowych ofiar kryją się tu tajemnice, które samą tylko wiarą pojmował Izraelczyk, jak się pojmuje katolickie dogmata, i nie mamy śladów aby łożył kiedy próżne usiłowania do zdarcia z nich zasłony, i zgłębienia ich swoim rozumem: on wierzył w to co mu zapowiadało zbawienie, co nie było przeciwne jego sumieniu i sercu, i chociaż tego rozumem nie pojmował: on wierzył, że są tajemnice niezbadane, że je sobie Bóg rezerwował, i że usiłowania w celu ich zgłębienia, są targaniem się na wyroki Boga.

Zobaczmy jakie to były te symboliczne ofiary.

§ 42. OFIARA CZERWONEJ JAŁOWICY.

Ofiara czerwonéj jałowicy (Mos. 19, 2—10. Hebr. 9, 13) którą Mojżesz nakazuje odprawiać, i o któréj Pismo ś. wspomina na wielu miejscach, nie mało wywołała sporów i rozpraw między uczonymi, a jeszcze więcéj badań, by odkryć mistyczne jéj znaczenie: atoli wszelkie usiłowania w téj mierze okazały się zawsze niezadowalniającémi. Czy zbiór doniesień przez nas tu uczyniony, uwagi uczonych i nasze własne będą lepszemi, jaśniejszemi i prawdopodobniejszemi, zostawiamy to do ocenienia czytelnikóm naszym. W naszém przekonaniu innego znaczenia ofiara czerwonéj jałowicy mieć

nie mogła nad to, które tu zobaczymy. — Przejdźmy do rzeczy.

Rabbi Maimonides, chcąc swym współwiercóm skrócić czas oczekiwanego ciągle Messyasza, wziąwszy Talmud pod rękę orzekł, że po dziewiątém się objawieniu Jehowy, niezawodnie Messyasz przyjdzie. Talmud bowiem uczy, że pierwsze objawienie się Jehowy miało miejsce w raju; drugie w chwili pomięszania się języków przy budowaniu babylońskiej wierzy; trzecie na górze Horeb gdy rozmawiał z Mojżeszem; czwarte i piąte na górze Synai; szóste i siódme w opoczystéj jaskini, a ósme i dziewiąte wydarzyły się w Świątnicy na puszczy.

Talmud źle policzył objawienia się Jehowy: bo czemużby na takiéj saméj zasadzie nie można powiedzieć, na jakiéj on się opiera, że się Jehovah objawił Kainowi, gdy zabił brata swego Abla; Noemu gdy mu kazał budować korab'; Jakóbowi Patryarsze przy owéj drabinie aż do nieba; Abrahamowi przy krzu ognistym i t. d.? Ale mniéjsza oto, dosyć bowiem na tém, że Maimonides jako Izraelita wierzył w Talmudu wyroki, i aby jego objawienióm Jehowy nadać powagę należytą, utrzymuje że ofiara czerwonéj jałowicy odprawioną była, rozumie się aż do jego czasów, już dziewięć razy, stósownie do dziewięciu się objawień Jehowy.

To samo nam prawi i Salomon Jarchi dodając jeszcze, że wybrana jałowica na ofiarę, nie powinna była mieć na sobie ani włoska czarnego (Porow. Maimonid. de Vacca rufa c. 3). Jak widzimy, żaden z tych uczonych synów Jakóba dwónastego wieku kwitnących, nie dowiódł nam ile się razy ofiara czerwonéj jałowicy odprawiła, ani nam odsłonił mistyczne jéj znaczenie. Bo że się Jehovah dziewięć razy objawił jak oni sądzą, to bynajmniéj nie dowodzi, że było i dziewięć

ofiar z czerwonych jałowic, lub że te były pamiątką dziewięciu objawień. Również i to rzeczą jest wątpliwą, aby choć *jeden włos czarny* uniezdolniał jałowicę ku użyciu jéj na ofiarę — tak się rzeczy miały z Apisem Egypcyan, ale nie z jałowicą Izraelczyków. Egypcyanie mieli nieprzezwyciężoną odrazę do czarności, i u nich to jeden nawet czarny włosek na cielcu wybranym za bóstwo, albo przeznaczonym na ofiarę, znajdywać się nie mógł (Herod. II, 38). Mojżesz wymaga *jałowicy dojżałéj, bez najmniéjszéj ułomności, i która jeszcze nie nosiła jarzma* — wymaga czerwonéj, ale by na niéj i jednego czarnego włosa być nie miało, na to śladów ani w jego księgach, ani indziéj w objawieniach nie mamy. Późniejsi chrześciańscy uczeni, jako Liranus i Cornelius, wsparci na wzroście liczby Izraelczyków, utrzymują że ofiara czerwonej jałowicy, od czasów Mojżesza aż do Chrystusa, musiała się wielokrotnie odprawić, by popioły z niéj których używano do wszelkich legalnych oczyszczeń, mogły były dla wszystkich wystarczyć.

Lecz i ta hypoteza nie dowodzi nam niczego, i sama uwaga że Izraelczycy niepospolitą liczbę lat przepędzili w różnych niewolach, gdzie swoich ofiar wcale odprawiać nie mogli, obala jéj prawdopodobieństwo.

Hypotezy nie dowodzą samych faktów, o które tu głównie chodzi — ofiary jałowicy nie były liczne; pierwszą odprawiono za czasów Mojżesza; drugą za czasów Esdry; trzecią i czwartą odprawił Arcykapłan Jan i syn Mathatyasza, od którego wzięli swój początek Machabejczycy; piątą i szóstą uczyniono za czasów Symeona sprawiedliwego, tego samego który maleńkiego Chrystusa w Świątyni Jerozolimy ofiarował Bogu, i poznał duchem tchnięty proroczym, że to był Messyasz od wieków przepowiadany i oczekiwany. Oto

mamy liczbę ofiarowanych jałowic, ale nigdzie znaczenia téj ofiary.

Uczeni uniwersytetu Lowańskiego objaśniają nam, w następujący sposób mistyczne obecnéj ofiary znaczenie.

Hebrajski wyraz *Parah*, znaczy jałowicę a nie cielca; zaś wyraz dodany w texcie *adhummah*, powstał Mojżeszowi z wyrazu *adam*, który znaczy *czerwoność*: sam wyraz *dam*, znaczy *krew*. Ztąd używanie do ofiary czerwonéj, a nie innéj jałowicy. Że zaś wyraz *adam* oznacza zarazem i pierwszego człowieka w raju, przeto *parah adhummah, czerwona jałowica*, była pamiątką upadku Adama w raju, i ofiarą zarazem, któréj prochy rozpuszczone w wodzie, jakby chryzma w wodę do chrztu przeznaczoną wlane, używane do ceremonialnych oczyszczeń, ten wypadek czyli jak go pospolicie nazywamy, grzech pierworodny, gładzić miały.

Filologia według naszego zdania, odsłania tu mistyczne znaczenie ofiar z czerwonéj jałowicy. Czerwona jałowica była u Izraelitów symbolicznym obrazem Adama, objecanéj temuż niewiasty która miała zetrzeć głowę węża, a którą była Marya Panna; ozaz Chrystusa, który nas krwią swoją odkupił, i ustanowieniem Chrztu ś. od upadku Adama uwolnił. Znaczyła również symbolicznie i to, że pierwszy grzech w raju tylko krwią zgładzony być powinien. Oto mamy znaczenie ofiar z czerwonéj jałowicy.

Ceremonia przy téj ofierze była zupełnie pojedyńczą: eden z kapłanów wyprowadzał jałowicę za obóz, gdy Izraelici byli jeszcze na puszczy, a późniéj za miasto, gdzie ją zabijano, i po pokropieniu siedmiokrotném w kierunku znajdywania się Świątyni, palono ją całkowicie na stósie ułożonym z drzewa cedrowego, hyzopu i kokosu; innego materyału palnego do téj ofiary nie wolno było używać.

Wszystko się musiało dziać uroczyście, i w obliczu zgromadzonego Izraela. Gdy już była ogniem w popiół zamieniona, jeden z mężów izraelskich uprzednio według prawa oczyszczony, zebrawszy popioły, składał je na czystém miejscu po za obozem, zkąd je dopiero do wszelkich prawnych oczyszczeń brano. Ztamtąd to rozsyłano je po całej Palestynie, gdy się dostała w ręce Izraela. Kapłan wyprowadzający jałowicę za obóz lub miasto, zabijający ją, palący, nawet ci którzy drzewo przynosili, sprzątający popioły, i t. p., wszyscy byli prawnie nieczystymi dnia tego aż do wieczora, gdzie dopiero wypraniem swego ubioru i umyciem ciała, odzyskiwali swoją czystość. Oto mamy wszystko o ofierze czerwonéj jałowicy u Izraelczyków, zkąd widzimy, że prochóm przymięszywanym z niéj do zwyczajnéj wody, przyznawano moc oczyszczającą moralnie upadłego człowieka, a a raczéj zachowywano figurę odkupienia i Sakramentu chrztu świętego.

§ 43. OFIARA BARANKA WIELKANOCNEGO.

Ofiara wielkanocnego baranka powstała krótko przed wyjściem Izraelitów z niewoli egypskiéj. Mojżesz odprawiać ją nakazał każdego roku na dniu 14 pierwszego miesiąca, którym był Nisan (§ 6. Tabl. m.). Baranek do ofiary przeznaczony, musiał być roczniakiem, bez najmniejszéj ułomności i choroby. W braku baranka, można było użyć i kozła, pod takiemi jak wyżéj warunkami. Przed wyjściem z Egyptu, wolno było pod przewodnictwem ojców rodzin odprawiać tę ceremonię, po własnych domach, a później tylko w Świątyni (V. Mos. 16, 5—6).

Ofiara baranka, jak nas sam Mojżesz uczy, była czyniona w celu podziękowania Jehowie za ocalenie Izraelitów od klęski, która Egypcyan spotkała : od owéj strasznéj nocy, w któréj Anioł zabił Egypcyanóm wszystko pierworodne, nie naruszając Izraelitów. Była zarazem pamiątką dziękczynienia Bogu, za wyprowadzenie synów Jakóba z niewoli egypskiej. Odprawiano ją w następujący sposób : już dnia dziesiątego Nisan należało sobie przysposobić baranka, którego na dniu czternastym zabijano, i krew z niego wytoczoną, składano nad drzwiami zamieszkanego domu, i pod jego progami. Krew ta była znakiem, aby tam gdzie się znajduje, Anioł nie roznosił śmierci. « Będę widział krew, mówi Jehovah, i ominę was », a jaką ta krew była figurą, przekonamy się o tém niżéj. Następnie zdjąwszy z niego skórę, po wydobyciu i oczyszczeniu wnętrzności, bez ćwiertowania go i łamania kości, rozpartego drzewcami w sposób krzyża, całkowicie na ogniu pieczono. Po upieczeniu pożywano go w nocy, przy użyciu polnéj sałaty i pszasnego chleba, z głową, nogami i wnętrznościami tak, iż nic z niego do dnia następnego pozostać nie mogło, a jeśliby co było zostało, musiano to na ogniu spalić. Wszyscy pożywający, opasani być musieli przez biodra swoje pasami, w trzewikach i z kijem w ręku, jakby do podróży gotowi. Każdy przychodzień miał prawo uczestniczenia w pożywaniu baranka, jeżeli był obrzezany. Skoro kto popadł w jaką legalną nieczystość dnia tego, albo się w niéj znajdywał, pożywać go mógł dopiero następnego miesiąca na dniu czternastym, rozumie się innego w podobny jak wyżéj sposób przyrządzonego, i z podobnemi ceremoniami. Jakkolwiek wyraźny był nakaz odprawiania ofiary baranka w Świątyni, nie możemy jednak ztąd wnosić, aby nawet już po zagar-

nieniu Palestyny, i wystawieniu świątyni w Jerozolimie, nie odprawiała się była i po niektórych prywatnych domach.

Dziejopisarze nam świadczą, że na święta Paschy, czyli ofiary wielkanocnego baranka, zbiegało się do Jerozolimy do miliona Izraelczyków — co jeżeli tak było, dla tylu przychodni nie zdaje się być prawdopodobną rzeczą, aby sama świątynia dostarczyć mogła pieczonych baranów; pieczono je więc niezawodnie i po prywatnych domach. Odprawianie ofiary nakazane było każdego roku, nie zawsze jednak ten nakaz mógł być wykonany. Ślady jéj odprawienia mamy : 1° w Egypcie ; 2° w drugim roku po wyjściu z Egyptu ; 3° na polach Jerycho; 4° za panowania króla Ezechiasza w Jerozolimie (II. Chron. 30, 1. 5.) ; 5° za panowania Jozyasza w Jerozolimie (II. Reg. 23, 21—22. II. Chron. 35, 1.) ; 6° po powrocie z niewoli babylońskiéj w Jerozolimie (I. Esdr. 6, 19) ; 7° ostatnia się odbyła za czasów Chrystusa i Apostołów. Jak się pokazuje, Izraelici na puszczy przez 38 lat, to jest : aż do przejścia przez Jordan, nie odprawiali jéj wcale, a to zapewne dla tej przyczyny, iż ją tylko obrzezanym pożywać wolno było, a oni w ciągu tych lat ceremonii obrzezania nie zachowywali. Za czasów królów izraelskich, odprawiano ją tylko w skutek usiłowań Ezechiasza i Jozyasza, w niewoli babylońskiéj nie była pora po temu, po niewoli zaś nieregularnie się odbywała (Porów. II. Mos. 12, 2—30. 43—49. IV. 9, 2—14. Jos. 5, 10.).

Wszyscy uczeni badacze pisma Świętego zgadzają się na to, że ofiara baranka wielkanocnego u Izraelitów, była figurą śmierci Chrystasa. Sposobiąc baranka ku ofierze, nie wolno było łamać jego goleni, ale rozkrzyżowanego drzewcami upiec, i w tym samym spożyć domie bez wyjścia za progi jego, w którym się ceremonia odprawiła. I Chrystusa gole-

nia nie były łamane, aby się wypełniło pismo, mówi Jan Ewangelista (19, 36). Takiego samego byli pojęcia i inni Apostołowie o ofierze baranka : « Pascha nostrum immolatus est Christus ». Ztąd to mamy owe słowa : « Baranek Boży, który gładzi grzechy świata », które wyrzekł był Jan Chrzciciel do Izraelitów, wskazując im palcem Chrystusa. Krew z ofiarnego baranka w Egypcie, położona nad drzwiami i pod progami domu, ocaliła Izraelitów od Anioła śmierci : to była tylko figura śmierci Chrystusa, a jakże cudowną siłę posiadała! Cóż dopiero mamy powiedzieć o skutkach krwi samego Chrystusa? Ona nas wszystkich w imie Jego Sakramentem chrztu oznaczonych, od smierci duszy uwalnia — ona pożywać nam się pozwala w Eucharystyi — ona nie jest już krwią baranka izraelskiego, ale krwią Messyasza i syna Bożego.

§ 44. CEREMONIA OBRZEZANIA.

Ceremonią obrzezania, uważamy przedewszystkiem jako ofiarę samego siebie : bo niezaprzeczenie był to rodzaj wielkiéj i bolesnéj ofiary, kiedy ludzióm, mianowicie już dorosłym, poddać jéj się wypadało. Głównie mamy trzy rzeczy w téj ceremonii do zbadania, to jest : kiedy ona powstała, czy tylko obowięzywała samych Izraelitów, i w ostatku na jaki cel była postanowioną.

1° *Kiedy ceremonia obrzezania u Izraelitów powstała?*

Wszyscy ci, którzy posuwają powstanie ceremonii obrzezania w czasy przed Abrahamem, albo nas uczą, że ją Moj-

żesz przyjął od Egypcyan, opierają się tylko na doniesieniach Herodota i Diodora Sycylijskiego. Herodota zaś doniesienia są następujące : « Egypcyanie się obrzezują » (II, 36). « Z przyczyny czystości się obrzezują, ceniąc więcej czystość niż przyzwoitość. W rodzie ludzkim obrzezują się sami tylko Kolchy, Egypcyanie i Murzyni zaraz od początku swego (ab initio statim pudenda circumcidunt). Fenicyanie i Syryjczycy zamieszkali w Palestynie, nauczyli się obrzezania od Egypcyan, jak to sami wyznają. Syryjczycy zaś zamieszkali nad rzeką Themodontem i Parthenem, i pograniczni im Makronowie, nauczyli się tego, jak mówią, od Kolchów (l. cit. 37. 104). Tak prawie samo prawi nam i Diodor o obrzezaniu, a to dla tego, że wymienione miejsca uważał za kolonie Egypcyan (Porów. Diod. I, 28. III, 32). Zastanowiwszy się bezstronnie nad témi doniesieniami, stylem, jego związkiem i duchem, a w ostatku nad epoką istnienia Abrahama, Mojżesza, Herodota i Diodora, wyznać trzeba, że doniesienia dwóch ostatnich pisarzy nic nam więcej nadto nie dowodzą, jak, że między wymienionymi przez nich ludami było zaprowadzone obrzezanie; ale kiedy powstało, ani jeden ani drugi o tém nie wiedział, ani się o to z troskliwością dopytywał. Uderzającą jest rzeczą, jakim sposobem Herodot, który wszędzie podróżował i na miejscu czerpał swe dziejowe doniesienia, nic o Izraelitach nie wiedział, ani o ich obrzezaniu, którzy przecież za jego czasów, jak nas dzieje uczą, w całéj Palestynie mieszkali i nią rządzili. Mówi, że Fenicyanie i Syryjczycy zamieszkali w Palestynie, zachowywali ceremonią obrzezania, i że według świadectwa ich samych, mieli się tego od Egypcyan nauczyć. Czyż ten znakomity książe dziejopisarzów tylko w Palestynie z Fenicyanami i Syryjczykami rozmawiał? zdaje się, że tak jest,

gdyż najprostszy Izraelita nie byłby mu powiedział, iż jest kolonistą Egypcyan w Palestynie, albo, że od Egypcyan nauczył się ceremonii obrzezania. On dokładnie znał swoje dzieje, wiedział, jakim sposobem wyszedł z niewoli egypskiéj, i od kogo ma u siebie obrzezanie. Herodota zatém doniesienia, jak również i Diodora o zaprowadzeniu obrzezania między wymienionymi wyżéj ludami przez Egypcyan, są widocznie niedokładne. Egypcyanie do najwyższego stopnia zabobonni, gdy doświadczyli plag na nich przez Mojżesza sprowadzonych, z wielkiego przerażenia i zabobonności, niezawodnie przejęli obrzezanie od Izraelczyków czyli Hebrajczyków, jak ich nazywali, a inne ludy, sąsiedzi ich, nauczyli go się częścią od nich, częścią od Izraelczyków. Gdyby Egypcyanie byli znali ofiarę izraelskiego baranka i jéj znaczenie, niezawodnie mielibyśmy ją w ich kulcie. Że zaś wszyscy opowiadali, jakoby się obrzezania od Egypcyan a nie od Izraelczyków nauczyli, to pochodziło z czystéj nienawiści przeciw ostatnim, którzy pogan do swoich religijnych tajemnic, ceremonij, ani swego obywatelstwa, bez zostania ich prozelitami, nigdy nie przypuszczali. Ztąd zapewne i Herodot nie mógł wnijść z nimi w bliższe stosunki, i dowiedzieć się od nich o ceremonii obrzezania.

Do Troglodytów przeszło obrzezanie za pośrednictwem przemysłu handlowego; u Arabów istniało rychléj niż u Egypcyan; według świadectwa Š° Barnabasza (Ep. cathol.) zaniósł je tam Izmael syn Abrahama spłodzony z niewolnicą. Dzieci Cetury zaprowadziły je między niektóre wschodu ludy : Ezau do Idumei, Izaak od Abrahama do Izraelitów (Porów. Sionita, de Arabia..... p. 69. c. 15. ed. Amsterd. 1635).

Nim Herodot zakwitnął, *już obrzezanie od Abrahama powstałe a nie przed nim, istniało około lat* 3,000. Dowody więc i hypotezy wielu uczonych, wysnute z doniesień Herodota i Diodora, a trzeba tu dodać, że ostatni czerpie wiele wiadomości z pierwszego, nie przekonywają nas zgoła, aby obrzezanie powstać miało przed Abrahamem — przeświadczają nas tylko o ich złej woli i usiłowaniach, zarzucenia fałszu doniesieniom Mojżesza o epoce powstania obrzezania, i o zamiarach obalenia wszystkich objawień boskich, które ten mąż spisał w księgach swoich. Gdyby nie ten cel, który im poddaje zmysłowość i duma, zapewne nie raczyliby się zatrudniać tak obojętną dla nich rzeczą, jaką jest ceremonia obrzezania.

Wiadomo każdemu, kto czytał i rozumiał karty pierwszéj księgi Mojżesza, iż za obrzezaniem liczne następują obietnice Boga, czynione Abrahamowi i jego następcóm — iż od chwili powstania téj ceremonii dzieje się wiele cudów, z których każdy uprzedza o zbliżaniu się przyjścia na świat Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, którego deiści, naturaliści, racyonaliści i panteiści, równym im filozofem czynić usiłują. Wyrwij z Pisma świętego tylko jednę kartę, a zobaczysz z podziwieniem wyrwę w całym kolosie religii, któréj niczém zastąpić nie zdołasz.

Przeciwnicy objawionych prawd szukają w księgach Mojżesza, jakby po klawiszach odstrojonéj strony, by świat przekonać tą fałszywą zasadą, że ponieważ na całym instrumencie znajduje się jedna odstrojona strona, przeto i inne wydają fałszywe tony, a w ostatku, że cały instrument nic nie warcien.

2° *Czy obrzezanie samych tylko Izraelitów obowięzywało?*

Obowiązek dopełniania ceremonii obrzezania prócz samych tylko Izraelitów, nie mógł ciążyć nikogo innego. Noe nie zaprowadził obrzezania, gdyż nie było potrzebne dla wszystkich jego potomków. Mąż ten zasłużywszy sobie u Boga na godność pozostania drugim ojcem całego rodu ludzkiego, byłby niezawodnie odebrał rozkazy zaprowadzenia tego wszystkiego, co dla rodu ludzkiego miało służyć za rzecz zbawienną. Słusznie więc czyni uwagę Święty Justyn, filozof i męczennik (Dialog. cum Tryphon.), że gdyby obrzezanie konieczną było dla wszystkich ceremonią, nie byłby Bóg przyjmował ofiar Abla, aniby mu się był mógł podobać Enoch, aniby był stworzył Adama *cum præputio.*

Według ojców i nauki całego kościoła katolickiego, Abraham pierwszy zaprowadził obrzezanie, a dla czego dopiero Abraham? bo tu dopiero odwieczne wyroki Boga swe postanowienia zaczęły uiszczać — tu chciały mieć widzialnie oznaczoną garstkę ludzi między milionami innych, z któréj miało powstać przyrzeczone Adamowi jeszcze w raju, owo *drzewo życia* (§ 5), owo dzieło odkupienia dopełnione przez Chrystusa.

Tę garstkę ludzi powstałych z Abrahama, chciał mieć Bóg odznaczoną obrzezaniem dla zwrócenia na nią uwagi całego świata, aby w czasie gdy się pojawi Zbawiciel, bez zadania gwałtu wolnéj woli człowieka, pokazać mu znakiem obrzezania, jakby palcem, wszystkie objawienia i proroctwa zachowane u Izraelczyków, i dowodzące zesłania na świat Syna Bożego.

I w saméj istocie, znak obrzezania potężny wpływ na pogan wywierał : inne ludy bez trudności przypuszczały cudzoziemca do swych świątyń, ceremonij i religijnych tajemnic, jak tego mamy liczne przykłady na podróżujących Grekach po Afryce i Azyi; u Izraelitów zaś bez obrzezania, nie można było zostać i prostym sługą. Znak tedy obrzezania wołał na pogan z przyciskiem, że byli Hebrajczycy, lud Izraelem zwany, który jeśli obrzezania jego się nie przyjmie, do żadnych nie przypuści nikogo ceremonij, ani tajemnic swoich, ani nawet do swego współpożycia.

Gdy się Chrystus pojawił, świat cały zwrócił swoje oczy na ów lud obrzezaniem opieczętowany, na jego dzieje i podania. « Zaprowadzili obrzezanie, mówi Tacyt (hist. V, 5), aby się od innych odróżnić ». Stronnictwo przeciwne wszelkim prawdóm nad pojęcia ludzkie, wystąpiło tu z energią, a drugie w obronie tych prawd, i ztąd powstała krytyka, i rozjaśniła dzieje ludu nieznajomego.

Herodot, który nam tak znakomitą pozostawił starożytnych czasów pamiątkę, Ktezyasz który badał dzieje i zwyczaje Indyan i Persów, nic o Izraelczykach nie wiedzieli, jako nie obrzezani, chyba to tylko, co im cudzoziemcy w Palestynie zamieszkali o nich powiedzieli, lub co o nich krążyło między poganami.

W podobnéj myśli pisze i święty Justyn (Dialog. cum Tryph. n. 16), że obrzezanie powstało przez Abrahama jako znak, by Izraelczyków od pogan i chrześcian odróżniał. To samo mówi i ś. Ireneusz (Contr. hercœs. IV, n. 1) i wielu innych.

Można powiedzieć, że bez obrzezania możebyśmy dziś niepewnymi byli, z jakiego się ludu narodził Chrystus : bo każdy naród przyznawałby się do niego, i tym sposobem wypadek

odkupienia naszego przypisałoby zapewne wielu, jakiemu synowi poganina, a nie synowi Maryi pochodzącéj z linii synów boskich, i czczącéj jednego Boga według objawień.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, łatwo sobie rozwiązać można pytanie, czy tylko sami Izraelici do obrzezania byli obowiązani?

Oni byli prawdziwymi potomkami Abrahama, i wybranymi do wydania z siebie Zbawiciela świata, i im tylko samym obrzezanie było potrzebne, a nikomu zgoła więcéj. Obrzezanie między innymi ludami zaprowadzone, należy zaliczyć do mnogich ich zabobonów, ale nie do obowiązku.

U Egypcyan według doniesień Origenesa (Contr. Cels. I. p. 17), nie można było przedsiebrać żadnych umiejętności bez poprzedniego się obrzezania : każdy ich prorok i kapłan musiał być obrzezany, i nad obrzezanie nic tam świętszego nie miano. Atoli dodaje tu sprawiedliwie Koteliusz, że aby się mieli wszyscy Egypcyanie obrzezywać, na to nie ma żadnych dowodów; egypscy mędrcy naśladowali ceremonię Izraelitów, aby się nią od pospolitego ludu odróżnić — prócz dworskości, nie miała ona innéj wartości u nich.

Myśmy objawili wyżej nasze zdanie, że pierwotnie zaprowadzono ją w Egypcie z zabobonności, po odniesionych plagach, jakie Bóg przez Mojżesza na niego zesłał; Koteliusz ma na myśli późniejsze czasy, gdzie przyczyny zaprowadzenia obrzezania już poszły były w zapomnienie, i gdzie ceremonii obrzezania dopełniano tylko dla dworskości, i odróżnienia się od pospolitego ludu.

Filon mówi (de circumcis. II.), że Egypcyanie dla tego przyjęli obrzezanie od Izraelczyków, aby uniknąć choroby karbunkułu, być czystszymi i zarazem zdolniejszymi do zapłodnienia.

Ten pisarz zapomniał o tém, że sam był Izraelitą, i że podobném oświadczeniem uwłacza bez litości sobie i swoim rodakóm : poniża znaczenie obrzezania, prawi, jakoby naszych czasów jaki racyonalista albo panteista, jakoby nieznający Azyi i Afryki, gdzie miliony zamieszkują ludów bez obrzezania, a przecież nie ma tam powodu żalenia się na karbunkuły ani niepłodność. Obrzezanie miało cel inny niż ten, który nam Filon podaje.

3° *W jakim celu była postanowioną ceremonia obrzezania?*

Głównym celem obrzezania było uświęcenie pamiątki zawartego przymierza między Bogiem i Abrahamem. Atoli był to cel zewnętrzny, a ta ceremonia miała i swoje znaczenie symboliczne — wewnętrzne.

Jużeśmy nie raz wspomnieli, że duch ludzki usiłował się wyłamać z pod przewagi natury za pośrednictwem rozmaitych ofiar, i zbliżyć do swego Stwórcy, od którego się był oddalił. Za środek w tym celu pochwycił samą naturę — pierwiastki w zwierzętach i owocach ziemi nie były mu do dopinania tego zamiaru wzbronione; lecz to wszystko wydało mu się być jeszcze niedostateczném. Umyślił zatém uczynić ofiarę z własnéj krwi swojéj.

Prawo natury uczyło go, że taka ofiara, aby siebie zabijać i na ołtarzu palić, była zbrodnią — że nie na tém zawisła ofiara, by się zabić, gdzie już więcej nie można ofiar ponosić, ale na tém, by zostając przy życiu i zdrowiu, ofiarę ciągłą z siebie czynić. Ta ofiara wydała mu się być wzniosłą i chwalebną, i niezaprzeczenie żadnéj naganie ulegać nie może, skoro nie przechodzi granic zdrowego rozumu. Ztąd

obrzezanie musimy uważać jako ofiarę krwi i ciała ludzkiego, przez jego ducha sporządzoną — ofiarę dobrowolną i bolesną. Myśl jest tu czysto religijna, to jest : opieczętowanie własną krwią winy człowieka, który nad krew własną, nic wyższego ofiarować nie może.

Tę ofiarę zaczęto obrzezaniem dokonywać na téj części ciała, w któréj się gromadzi cała potęga namiętności, i w któréj najjawniéj podobni jesteśmy do zwierząt. Izraelici główną widzieli w téj części ciała przyczynę upadku pierwszego człowieka, i jakkolwiek ich głębokiéj myśli nie podzielamy, nie możemy jéj przecież bezwarunkowo odrzucać, gdyż urodzenie się Abla po upadku Adama, nie tylko jest do zawdzięczenia rzeczonéj części ciała, ale oraz i przeniesienia pierworodnego grzechu z ojca na syna, i wszystkie pokolenia następne.

Człowiek rzeczywiście w tym punkcie ciała jest zwierzęciem — duch zatém ludzki ciągle się za wzniesieniem do Stwórcy swego ubiegający, uderzył na tę zwierzęcość, uczynił z niéj krwawą ofiarę, i dał zarazem przestrogę człowiekowi, że tylko ofiarą samego siebie można się od zwierzęcia odróżniać.

Przez ducha nie rozumiemy tu jakiego ducha oderwanego od ciała ludzkiego, ale ducha połączonego z ciałem człowieka, który posiada władze myślenia, rozumowania i sądzenia, którego nazywamy pospolicie naszą nieśmiertelną duszą.

Czego usiłowano dopiąć obrzezaniem u Izraelczyków, tego samego szukano u pogan religijnymi nierządami, bezwstydami i zbrodniami. W świątyni babylońskiéj, dziewice swoją niewinność Micie ofiarowywały (Herod. I, 149); kapłani Cybele się kastrowali; egypski Phallus po wielu miejscach

na wschodzie zawierał cześć dla wyrażonej części ciała ludzkiego; w sektach Gnostyków posuwano się tu do obrzydliwości, o których wstydliwość milczeć nakazuje. Były to ofiary do szaleństwa posuwane, ale były i nie godzi nam się sądzić o nich z obrzydliwych ich ceremonij, ale z ich istoty i wewnętrznego znaczenia. Jak u Izraelczyków obrzezanie mieściło w gruncie myśl ofiary samego siebie, tak samo było i u pogan.

Obok téj ofiary, ceremonia obrzezania miała moralny cel obrzezywania serca człowieka: « Obrzezujcie serca wasze, woła Mojżesz do Izraela: bo Pan Bóg wasz jest Bogiem Bogów, Panem panujących, Bogiem wielkim, potężnym i strasznym, który nie ma względu na osoby, ani przyjmuje dary » (V, 10, 16—18). Ten sam moralny cel obrzezania serca, głosi nam Jeremiasz Prorok (c. 4), i nowe Przymierze (II. Rom. 25, 29).

W ostatku, ceremonia obrzezania była figurą śmierci Chrystusa i Sakramentu chrztu. Myśl, że pierworodny grzech tylko krwią zgładzony być może, objawia nam się nie tylko w licznych ofiarach krwawych u Izraelczyków, ale nawet i u pogan.

Kiedy obrzezanie nastało, towarzyszyły mu ciągłe obietnice Boga, i przepowiednie o rychłem przyjściu Zbawiciela: obrzezanie przemawiało naprzód do Izraela, że Chrystus własną ofiarą krwi swojéj, zgładzi grzech pierworodny. Co zaś do Sakramentu chrztu, obrzezanie figurowało go o tyle jedynie, o ile figurowało krwawą śmierć Chrystusa. Aby zaś gładziło grzech pierworodny, o tém ani myśleć można, tak samo, jak Izraelici na puszczy długi czas bez obrzezania żyjący, wcale o tém nie myśleli.

Jako pamiątka zawartego z Bogiem przymierza, jako przy-

pomnienie licznych obietnic, i jako ofiara samego siebie, mogło było służyć do dania obrzezanym powodu do pokuty, i uświętobliwienia swego życia, ale obmyć z grzechów jak chrzest, nikogo nie mogło, (Porów. Tertul. adv. Jud. c. 2 et 3.). Justyn Filozof i Męczennik (Dial. cum Tryph. n. 22) wyraźnie nam objawia przekonanie i wiarę w tym względzie pierwotnych Chrześcian : « Obrzezanie zaś mówi ten mąż, odebrał (Abraham) na znak, ale nie ku usprawiedliwieniu, jak Pismo święte, i rzeczy same wyznać nas zmuszają ». To samo głosi nam Ireneusz, biskup i Męczennik (Advers. heræs. IV, n. 1), tego nas uczy kościół i przekonanie samych Izraelitów, którzy niezawodnie, gdyby obrzezanie gładzić było miało grzech pierworodny, nie byliby go przez długie lata na puszczy zaniedbali.

Zatém powtórzyć tu trzeba w treści, co dotąd było o obrzezaniu rzeczoném : że powstało przez Abrahama Patryarchę, że obowięzywało samych tylko Izraelitów, aby ich odznaczyć od innych ludów, z których żaden nie był wybrany do wydania z siebie Zbawiciela światu.

Ponieważ się odbywać nie mogło bez krwi rozlewu, ze względów tedy na jego cele co dopiero wyrażone, uprzedzało naprzód Izraela, że odkupienie świata dokonane będzie rozlaniem krwi tego, który to wielkie dzieło na siebie weźmie — ztąd obrzezanie było figurą śmierci Chrystusa.

Kto przyjął obrzezanie, nie tylko że się fizycznéj i bolesnéj operacyi poddać musiał, ale zarazem przyjąć na siebie obowiązki wierzenia we wszystkie obietnice i objawienia Boga; była to więc ofiara nie mała ze strony człowieka — było to wyrzeczenie się, jak przy chrzcie Nowego Testamentu, szatana i wszelkich spraw jego, a przyjęcie wiary

w jednego Boga, i we wszystkie jego objawienia. Obrzezanie tak otwierało drzwi do wnijścia do synagogi, jak je otwiera chrzest do wnijścia ochrzczonym do kościoła Chrystusowego.

VI

Prawne u Izraelitów nieczystości i oczyszczenia.

§ 45. OGÓLNE UWAGI.

Dla lepszéj jasności następnych przedmiotów, uważamy za rzecz potrzebną uczynienia tu ogólnych uwag, które będą niejako wprowadzeniem do tego wszystkiego, co u starożytnych Izraelitów miało moralne znaczenie, i co było zasadą moralnego ich życia. Aby chociaż w części, boć obszernie rozwodzić się tu nie można, dopiąć zamierzonego celu, musimy się cofnąć w najdawniejsze epoki, i ztamtąd zacząć rzecz naszą.

W najodleglejszych czasach, o których słabe tylko i niepewne mamy ślady, umysł ludzki uważany w obrębie swego rozwoju religijnego i moralnego, w podwójnym wyrabiał się kierunku i charakterze, to jest: w kierunku uznania materyalnego życia, jako ostatecznego celu dla człowieka, i w kierunku zaprzeczenia temu celowi: czyli mówiąc tu jaśniéj, z wyznaniem, że człowieka ostatecznym celem, jest tylko sam Bóg.

Wysilenia umysłu ludzkiego, że tak rzec trzeba, w obydwóch tych kierunkach, posunęły się do tego stopnia, iż gdybyśmy nie byli oświeceni aż nadto przekonywającémi objawieniami boskiémi o zrzódle złego, którém był grzech pierworodny, zawołalibyśmy ze starym światem: « Nie! jeden tylko stwórca świata być nie może; jest ich dwóch, z których jeden jest sprawcą życia zmysłowego, i wszystkiego co z nim stoi w stósunku, a drugi życia duchowego, przeciwnego tamtému ». — I wyprowadzilibyśmy ztąd takie same wnioski jak on, pod względem moralnej nauki, to jest: że aby się moralnie podobać stwórcy pierwszymu, potrzeba nadać imiona wszystkim namiętnościóm, i uczynić je protektorczémi bóstwami dla samych siebie — a w ostatku sobie powiedzieć: « Mój Bóg, to moje namjętności, a gdybym im zadosyć nie czynił, grzeszyłbym ciężko». Albo do takiéj przyszlibyśmy nauki jak niegdyś fiilozofia chrześciańsko-pogańska u Gnostyków, którzy uznawszy materyą za utwór złego stwórcy, aby ją zniszczyć i przypodobać się dobrymu stwórcy, literalnie zadosyć czynili swoim chuciom i namiętnościóm. Lecz oświeceni objawieniami, wyznać musimy, że nasz Bóg jest tylko jeden, Stwórca wszechświata.

Izraelici pierwotnie przez swoich Sethów, Matuzalów, Noych, Abrahamów, Jakobów i Izaaków, a ostatecznie swojemi dwónastu pokoleniami, w otwartym stali boju ze wszystkiém, co namiętności wynosiło do godności bogów, i czego byli zwolennikami Kainici, owi *synowie ludzcy*, jak ich Pismo nazywa, a późniéj cały świat pogański.

Nie myślemy jednak, aby umysł ludzki w obydwóch tych kierunkach zaraz w ich zawiązku był tak rozwiniętym, jak to postrzegamy w późniejszych jego dziejach. Według naszego

przekonania, Seth, Matuzal, Noe, Abraham, Izaak i Jakób, nie mieli tak wysoko rozwiniętéj swéj religijnéj i moralnéj nauki, jak ją miały późniéj dwanaście ich pokoleń. Oni strzegli, że się tak wyrazić trzeba, litery owych dogmów, które w podaniu przeszły do nich od dziedzica niegdyś raju ziemskiego — od owego pierwszego człowieka, który się o nich bezpośrednio od samego Boga dowiedział (§§ 4, 5,), a ostatni nie tylko téj litery, ale i tego co z téj litery wynikało, co z niéj religijne ich uczucie, mianowicie dla życia moralnego wyprowadzić zdołało.

I politeizm w swym zawiązku nie mógł być na takim szczycie systematów, sofizmów, śmiesznych ceremonij, i obrażających wstydliwość praktyk i zwyczajów, na jakim go widzimy za czasów Hezyodora, filozofii greckiéj lub rzymskiéj.

Dla téj to przyczyny napotykamy niekiedy w praktyce religijnego życia u Izraelczyków rzeczy takie, o jakich nie mamy śladów ani w epoce przedpotopowéj, ani w patryarchalnéj: *prawnych nieczystości i oczyszczeń tam nie znano.*

Zaraz po wyjściu z raju pierwszych rodziców naszych, zaczynają się ofiary z płodów ziemi i zwierząt, przechodzą wszystkie epoki, rozwijają się w Izraelu, i wdzierają nawet między pogan. Kto je zaczął pierwszy, widzieliśmy to już wyżéj (§§ 12, 35,) a z czyjego rozkazu? my wierzymy że z bezpośredniego rozkazu samego Boga, którym miłosierdzie jego przed zesłaniem upadłymu człowiekowi Zbawiciela, chciało tego człowieka uratować od zguby w naturze, któréj się dobrowolnie poddał. Rozkaz ten był karą i ofiarą do zadosyć czynienia i przypominania sobie, kto jest rzeczywiście wszechświata Panem. W owych czasach bez ofiar z owoców i zwierząt, pierwotne objawienia wnetby były poszły

w zapomnienie. Człowiek nie byłby miał sposobności zwrócenia swych myśli w chwile wypadku jego powstania, które mu każda ofiara na pamięć mimowolnie przywodziła.

Pierwsze próby ofiary samego siebie, zaczyna Patryarcha Abraham, z rozkazu samego Boga : najpierwszą z nich była owa sławna ceremonia obrzezania, o której mówiliśmy w poprzednim paragrafie. Nie mogła ona się odbyć bez ofiary własnéj krwi tego, kto jéj się poddawał — krew w owéj epoce wielkie i mistyczne miała znaczenie nawet u pogan, jak to już widzieliśmy. Bez krwi żadne przymierze między narodowe nie miało tam znaczenia.

Ceremonia obrzezania znaczyła zawarcie przymierza między Bogiem a tymi co go czcili: w religijném życiu przodków Izraela, była publiczną protestacyą przeciw praktykóm politeizmu — drugim aktem po pierwotnych objawieniach boskich, który ożywiał wiarę w prawdziwego Boga i jego objawienia, kładł pieczęć na tych, którzy téj wiary byli wyznawcami. Dla tego to zaraz po jego powstaniu, nowe daje Bóg przyrzeczenia ludowi nim oznaczonymu, nowe objetnice, łaski i opiekę, nowe oświadczenia, że się stanie licznym jak piasek morski, i wyda z siebie od wieków przyobiecane *drzewo życia*, (§ 5,).

Ten więc lud, który *reprezentował* pierwotnie sam tylko Abraham ze swymi domownikami, a późniéj dwónastu synów Jakóba, podniósł się o stopień wyżéj ceremonią obrzezania, w swém życiu religijném. W takim stanie przeżył ciężką niewolę w Egypcie, gdzie trzeba wyznać, że bez obrzezania, byłby zniknął bez śladu.

Za tém wszystkiém mamy już dwie ofiary w stronnictwie czczącém prawdziwego Boga, i jak widzimy, obydwie z góry nakazane, i obydwie nie bez wielkiego znaczenia. Pierwsza

nie małym była hamulcem do powstrzymania człowieka od zamiłowania się jedynie w naturze i z krzywdą Stwórcy, a druga przysięgą na wierne przy nim i jego objawieniach wytrwanie.

Nadeszły czasy owego sławnego wyzwolenia się Izraela z niewoli Egipcyan, i zarazem czasy podniesienia się jego o stopień wyżéj, nie tylko w religijném i moralném, ale nawet i politycznem życiu. Do zachowania tego co niegdyś zawisłém było od jego dobréj woli, obowięzuje się tu prawem. Spisuje sobie nie tylko pierwotne objawienia i podania, między nim wiernie przechowane, ale i następstwa koniecznie z nich wynikające : ową literę odwieczną, rozwija umiejętnie, wyprowadza z niej kult, ceremonie, pomnaża dogmata w najściślejszéj analogii z nią stojące, i tworzy sobie stanowcze zasady i przepisy do swego życia moralnego.

Po przeniknieniu znaczenia i natury powyższych dwóch ofiar, rozebrawszy naturę samego siebie i potrzeby swoje, dostrzega ten znakomity lud jeszcze rodzaj wyłomu w poprzedniem moralnem i religijném życiu swojem — widzi, że pierwotny stósunek człowieka do Boga i poupadkowy, nie ważą się dostatecznie ofiarami z kozłów, baranów i cielców, ani nawet ceremonią obrzezania, i że do ich zrównoważenia daleko wyższych potrzeba ofiar. Aby więc temu brakowi położyć koniec, postanawia sobie *ofiarę trzecią — ofiarę wyrzeczenia się samego siebie dla miłości Boga.* I jakby się lękał niemożebności dopełnienia téj ofiary, zaczyna od wprowadzenia w naturze *czystości* i *nieczystości,* i stanowi u siebie *prawne oczyszczenia.*

Pozornie drobną się wydaje być taka ofiara, lecz wziąwszy ją gruntownie pod rozwagę, wyrzeczono się tu dla mi-

łości Boga tego, co dotąd wcale nie obowięzywało Izraelczyka, i co nie miało w moralném jego życiu poprzednio żadnego znaczenia.

Ściśle mówiąc, Izraelczyk stał dotąd w ofiarach swoich, czyli w ich czynieniu, pod dozorem oka swoich współwyznawców, a po zaprowadzeniu u siebie legalnéj czystości i nieczystości, stawia się pod cenzurą własnego swego sumienia : krok to nader śmiały — ofiara wielka ze swéj wolności !

Ośmielony, nie przestaje na takiéj jeszcze ofierze, posuwa się daléj, stanowi sobie *dziesięć przykazań boskich,* które bez przesady rzec można, wkładają na niego ciężkie moralne obowiązki, i stawiają go na najwyższym szczeblu moralności.

Zobaczymy późniéj, jak urzeczywistniał te przykazania w swojém życiu praktyczném, a teraz przejdźmy do jego prawnych nieczystości.

§ 46. PODZIAŁ PRAWNYCH NIECZYSTOŚCI U IZRAELITÓW.

Nie mamy potrzeby wyliczania wszystkich prawnych nieczystości u Izraela, gdyż te względnie na moralną naukę, były nieomal takie same, jak i u nas. Cokolwiek my nazywamy moralnie dobrém, to miało znaczenie u Izraelczyków *czystego.* Zamieszczamy tu więc takie tylko prawne u nich nieczystości, których w nowym Testamencie nie mamy.

Prawne nieczystości u Izraelczyków dwojakiego były rodzaju : jedne jako *moralne złe,* jak np. pożywanie mięs z nieczystych zwierząt, jedzenie krwi lub smalców, i t. d.

i dotykanie się trupów nieczystych zwierząt, albo nawet i żyjących płazów; takie nieczystości uważano za grzechy. Drugie znowu, jako to: dotykanie się trędowatych, i t. p., nie miały znaczenia moralnego złego, przeto ich też za grzechy nie brano.

Obydwa te rodzaje nieczystości zaciągnąć można było, nie tylko w skutek ich przekroczenia, ale nawet i z natury jakiéj rzeczy.

§ 47. NIECZYSTOŚCI Z NATURY RZECZY.

1° Naturalną nieczystością był u Izraelitów trąd: trędowaci w ciągu swéj choroby, musieli się okrywać rodzajem szerokiego prześcieradła, nie nosić sukien szytych, chodzić zawsze z głową gołą, i zakrytemi ustami, i wszędzie wołać gdziekolwiek się obrócili, że są nieczystymi, (III. Mos. 13, 46,).

Skoro wyleczonymi zostali, kapłan przywiązawszy do jednego końca cedrowego pręcika żywego wróbla, pokrapiał ich drugim końcem tegoż pręcika, za pośrednictwem szamotania się ptaka, krwią z innego wróbla z kokosem i hyzopem zmięszaną. Wróbel po odbyciu pokropienia, zyskiwał całkowitą wolność (tamże 14, 4—8. Marc. 1, 44. Luc. 5, 14. Math. 8, 4).

Dziwna to doprawdy ceremonia: krew którą siedmiokrotnie wyleczonych z trędu pokrapiano, musiała być zawsze z ofiarnego wróbla. Każdy musiał się téj ceremonii poddać, któréj prócz samych kapłanów nikomu więcej odbywać nie wolno było. I Chrystus po oczyszczenie od trędu posyłał do

kapłanów, i kazał się starym téj ceremonii poddawać, po któréj dopełnieniu trąd znikał. Ztąd się pokazuje, że w téj niepozornéj ceremonii, kryła się jakaś tajemnica nowego Przymierza.

Uczeni badacze Pisma świętego nam głoszą, że ta ceremonia była figurą władzy oczyszczania z grzechów, przez samych tylko kapłanów w nowém Przymierzu. Odsyłanie trędowatych po oczyszczenie do kapłanów, jest zupełnie podobne do przybywających z trądem duszy pokutników do spowiedzi.

Po dopełnieniu ceremonii, wyleczony prał swoje suknie, golił włosy na ciele, i mył się cały. Osmego dnia dostawiał zamożniejszy rocznego baranka na ofiarę za grzech (§ 38.), ku błagalnéj ofierze roczną owieczkę, trzy decymy mąki, i potrzebną miarkę oliwy (§ 37); uboższy zaś, baranka za grzech, dwie synogarlice albo dwa gołębie, z których jeden szedł na ofiarę za grzech, a drugi na ofiarę błagalną, i do tego jak bogatszy mąkę i oliwę.

Kapłan ofiarnik dotykał krwią z baranka prawe ucho wyleczonego, i wielkich jego palców u prawéj ręki i nogi. Oliwą pokrapiał siedmkroć Przybytek, a ostatecznie głowę i wymienione palce ofiarującego. Podobną odprawiano ceremonię nad sukniami wyleczonego, i w jego domu (tamże, v. 9—32).

2° W naturalną nieczystość wpadała każda położnica: po synie na dni siedm, a po córce na czternaście. Po synie w ciągu dni 33, nie wolno jéj było dotykać się niczego, ani uczęszczać do Przybytku, a po córce dni 66, póki się dni jéj oczyszczenia nie skończyły.

Po wypełnieniu tego czasu, bogatsza składała na ofiarę błagalną rocznego baranka, i gołębia za grzechy, uboższa zaś dostarczała tylko dwie synogarlice, albo dwa gołębie. Przytem modlił się kapłan za ofiarującą, i tak bywała oczyszczoną (tamże, Rozd. 12.).

Podobnéj ofierze poddała się i Marya Panna, i ztąd powstała ceremonia w katolickim kościele, tak nazwanych *wywodów* po połogach, która w Polsce składa się z prześlicznego błogosławieństwa przez kapłana udzielanego niewieście i jéj narodzonému dziecięciu, a we Francyi np. zaczynają téż od słów Łukasza Ewangelisty (II, 22—32.).

3° W naturalnéj nieczystości znajdywał się każdy, kto cierpiał odpływ przyrodzonych soków z osłabienia. Po zupełném się wyleczeniu z téj choroby, na dniu siódmym dopiero mył swoje ciało i prał suknie, a osmego składał kapłanowi dwa gołębie lub dwie synogarlice, z których jedne przeznaczano na ofiarę całopalenia, a drugą na ofiarę za grzech. Kapłan przytém modlił się za wyleczonego, i tak oczyszczony wracał do swego domu.

4° Stósunek z niewiastą, prawny lub nie, zarówno sprowadzał na mężczyznę i niewiastę naturalną nieczystość. Oboje musieli prać natychmiast swoje suknie, i myć całe ciało; nieczystość ciążyła na nich mimo tego aż do wieczora (tamże, 16—19), a potém sama przez się ustawała.

5° Miesięczny czas, albo krwiotoki, sprowadzały na niewiasty naturalną nieczystość tak długo, póki choroba trwała. Po ustaniu tejże na dniu dopiero osmym, składały dwa

gołębie lub dwie synogarlice na ofiary całopalenia i za grzech, przy czém kapłan się za nie modlił, i tak się nieczystość ich kończyła (tamże, 19—30.).

§ 48. NIECZYSTOŚĆ Z DOTYKANIA SIĘ JAKIEJ RZECZY ZACIĄGANA.

Nieczystości z dotykania się jakich rzeczy zaciągane, były liczne u Izraelczyków, a kontrola ich, sumienie każdego.

1° Ktokolwiek się dotknął wyżéj przytoczonych nieczystych, albo tylko ich sukien, stołków, łóżek, naczyń do jedzenia lub picia, i t. p., wpadał w nieczystość.

2° Tak samo dotknienie się jakiego płazu, zabitego lub naturalną śmiercią zgasłego zwierzęcia :

3° ludzkiego trupa albo jego grobu, nawet wnijście do domu gdzie umarły leżał :

4° wody do oczyszczeń nieczystych używanej, zwykle pomieszanéj z prochami czerwonéj jałowicy (§ 42.), sprowadzało nieczystość na każdego.

Wszystkie podobne nieczystości uważano jako grzech popełniony przeciw Jehowie, i uwolnienie się od takiego grzechu, wymagało prania sukien po grzeszniku, i mycia swojego ciała, poczém nieczystość kończyła się ze zachodem

słońca. Nieczystość atoli zaciągniona przez dotknienie się zmarłego człowieka lub jego grobu, siedm dni trwała. Dnia trzeciego i ostatniego pokrapiano tu nieczystych wodą oczyszczenia, i tak kończyła się nieczystość ich ciała i duszy.

VII

O izraelskich uroczystościach i świętach.

§ 49. WSTĘPNE UWAGI.

Ściśle uważając, Izraelczycy dwojakiego tylko mieli rodzaju święta, to jest: jedne, które pochodzą z ustawy ich Jehowy, a drugie postanowione przez nich samych.

Nie należy sądzić, aby wszystkie święta, nawet z ustawy boskiéj, jednocześnie były u Izraelczyków wprowadzone w życie — epoki istotnego ich praktykowania były rozmaite, i można tu śmiele powiedzieć, że prócz uroczystości Paschy i święta Szabbathu, wszystkie inne zakwitnęły i to w rozmaitych czasach, dopiero po przejściu Jordanu.

Jubileusze były prawem Mojżesza jeszcze na puszczy postanowione, a jednak weszły w praktykę u Izraelitów, dopiero po zabraniu przez nich Palestyny, i podzieleniu jej między swoje pokolenia. Pochodziło to ztąd, że Izraelici podczas swego pielgrzymstwa i tułactwa, nie mieli wcale osobistych własności, nie trudnili się uprawą ziemi, pożyczkami pieniędzy, ani posiadali niewolników — wszystko, jak

zwykle bywa po obozach, było u nich wspólne, pod wyłącznym zarządem Mojżesza ich wodza. Przy takich okolicznościach, Jubileusze nie mogły tam wnijść w praktykę dla téj naturalnéj przyczyny, że bez własności, nie miały kogo uwalniać od długów, wyswobadzać niewolników z niewoli, przywracać stracone majątki, a co głównym było ich celem.

Ze wszystkich świąt, najpamiętniejszym i najważniejszym był Szabbath u Izraelitów. Za wierne go zachowanie na puszczy, Bóg im spuścił mannę, którą żyli przez lat czterdzieści (II. Mos. 16, 29—35.). Nie wolno było w ten dzień domu opuszczać, zapalać ognia, nic do jedzenia przyrządzać — któby był tego dnia pracował, miał *śmiercią umrzeć* (tamże, 35, 2—3). Jak się następnie przekonamy, izraelskie Jubileusze nosiły imiona Szabbathu, a nawet i tygodnie nazywały się Szabbathami. Za czasów Chrystusa przechwalał się Faryzeusz, *że pościł dwa razy w Szabbath*, to jest: dwa razy w tygodniu.

Nie wchodzimy tu w przyczyny, dla których Izraelici postanowili sobie niektóre święta — albo dla czego im Jehovah swoje nadał, gdyż o tém dowiemy się przy opisie każdego z nich w szczególności.

Uroczystości i święta Izraelczyków, trojakim się odznaczają charakterem, to jest: jako dnie oznaczone ku chwale Jehowie i czynieniu dla niego ofiar; jako figury Nowego Przymierza; i w ostatku, jako dziejowe pamiątki. W ogóle rozpadają się na uroczystości, święta większe i mniejsze.

A.

UROCZYSTOŚCI.

§ 50. UROCZYSTOŚCI PASCHY.

Uroczystość Paschy czyli Wielkiéj-Nocy, jak ją powszechnie u nas nazywamy, zaczynali Izraelczycy na dniu 14 Nizan, a kończyli ją wieczorem dnia 21 tegóż samego miesiąca (III. Mos. 23, 4—8); była ona pamiątką wyjścia z niewoli egypskiéj (§ 43.).

Pierwszego zaraz dnia zabijano tu rocznego baranka, pieczono go bez złamania mu goleni, i *z pszasnym a nie kwaśnym* chlebem go pożywano. Chleb ten miał historyczne znaczenie nagłego się wynoszenia Izraelczyków z Egyptu, gdzie w pośpiechu nie mając dosyć czasu, zabrali ze sobą jak kto mógł, nieukisły jeszcze rozczyn ciasta, i z niego w swéj podróży niekwaśny chleb piekli.

Ztąd jednak nie należy wnosić, aby używanie pszasnego chleba przy pożywaniu wielkanocnego baranka, dopiero po wyjściu z Egyptu u Izraelczyków powstało, gdyż jeszcze przed wyjściem, zaraz przy pierwszéj ceremonii z barankiem, już był dany rozkaz, aby nic ukisłego nie pożywać, ani w domu nawet trzymać, i to od pierwszego dnia uroczystości, aż do dnia siódmego (II. Mos. 12, 15—17). Ktoby się był poważył zatrzymać w domu swoim albo pożywać coś ukiszonego w ciągu dni wyrażonych, mógł być zabitym nie

tylko przez swoich, ale nawet i przez przychodnia (tamże, v. 19—20).

Baranek zatem i pszasny chleb, nie był zaprowadzony u Izraelczyków na święta Paschy tą tylko okolicznością, że się nagle i z pośpiechem z Egyptu wynoszono, ale natchnieniem jakie otrzymał Mojżesz od Boga. Ofiara baranka i cała z nim ceremonia, widocznie były proroctwem śmierci Chrystusa, a używanie pszasnego chleba uprzednią wskazówką, na jakim chlebie Sakrament Eucharystyi sprawować się powinien. Baranek i pszasny chleb, były figury Sakramentu ciała i krwi Nowego Przymierza.

Na dniu szóstym, po zaczęciu uroczystości, składano ku ofierze całopalenia pierwszy snop jęczmienia, jako pierwiastek z płodów ziemi, i jednę owieczkę; w inne zaś dnie, podczas trwania całych świąt, prócz codziennych ofiar, nadto dwóch cielców ku całopaleniu, jednego baranka, siedmiu rocznych jagn'aków, jednego kozła na ofiarę za grzechy i do tego potrzebne mąki i płyny.

Pierwszego dnia w uroczystości Paschy i siódmego, nie wolno było pracować, gdyż te dnie były dniami Jehowy (II. Mos. 12, 18. IV. 28, 16), jemu więc przez modły je poświęcano.

§ 51. UROCZYSTOŚCI ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

Uroczystość Zielonych Świątek przypadała u Izraelczyków zawsze na dniu pięćdziesiątym po Pasce, to jest : w siedm zupełnych tygodni.

O celu powstania tego święta, są zdania uczonych podzie-

lone : jedni mówią, iż powstało na pamiątkę otrzymania praw przy górze Synai, inni znowu, że ku składaniu w ofierze pierwiastków Jehowie ze zboża. Ta ostatnia myśl przebija mocno w księgach Mojżesza (II. 23, 16—24. III. 23. 16—23), pierwsza zaś wydaje nam się być opinią ze względu na Nowy Testament utworzoną. Nazywa się bowiem, że skoro Zielone Świętki powstały u Izraelczyków w celu uświęcenia pamiątki otrzymanych praw przy górze Synai, to ta uroczystość była zarazem figurą zesłania Ducha Świętego w pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Chrystusa, gdzie prawo nowe zostało publicznie różnym narodóm zgromadzonym na święto do Jerozolimy ogłoszone (Act. Ap. 2, 2—12. Math. 3, 11. Marc. 1, 8. Luc. 3, 16. Joan. 7, 39...), tak samo, jak było niegdyś ogłoszone prawo stare przy górze Synai Izraelczykóm. Podobieństwa w tych dwóch wypadkach mamy wiele, gdyż przy górze Synai wprowadzono stare prowo w życie, tak samo jak Ewangelią w Zielone Świątki w Jerozolimie. Jednak mimo tego podobieństwa nie zdaje nam się być rzeczą nieomylną ryczałtowe branie Zielonych Świątek u Izraelczyków za figurę zesłania Ducha Ś., i to dla tego, że z ksiąg starego Przymierza nie możemy w tym względzie żadnego mieć poparcia, jakie zwykle mamy dla innych figur.

Izraelici na Wielkanoc już myśleli o sprzętach jęczmienia i nim go zaczeli do domów sprowadzać, z pierwszego kłosu czynili Jehowie ofiary. Na Zielone Świątki już były u nich żniwa jęczmienia skończone, a zaczynały się żniwa pszenicy; ztąd pierwszy chleb z jęczmienia sprzątnionego każdy dóm niósł na ofiarę : ofiarowywano po dwa chleby kwaśne jako pierwiastki. I w tym to celu najprawdopodobniéj powstały u Izraelczyków Zielone Świątki.

Prawo czynienia ofiar ze wszystkich pierwiastków, miało dwa cele : pierwszy o którym się już wyżéj rzekło, aby dopełnić woli Jehowy, który sobie wszystkie pierwiastki wyłączył, a drugi, by mu okazać wdzięczność za jego dobrodziejstwa i dary ; bez woli bowiem jego, ziemia najlepiéj uprawna, nie mogłaby się pokryć morzem kłosów.

Ztąd to pochodziło, że Izraelczykóm nie wolno było tyle być samolubnymi, aby kosić zboże przy saméj ziemi, i wygrabiać pozostałe lub upadłe kłosy; te były przeznaczone na ich obszernych łanach dla ubogich i pielgrzymów, i to bez wymagania od nich zapłaty albo odrobku, jak się na nieszczęście powszechnie prawie u nas dzieje. Za całą tu odpowiedź na pytania, któreby w skutek podobnego prawa samolubstwo mogło sobie było utworzyć, Mojżesz uderzające i wiele znaczące kładzie wyrazy : «Jam jest Panem i Bogiem waszym» (III. 23, 22. 19, 9—10); to się nazywa : Ja Bóg twój daję ci tyle, aby wystarczyło dla ciebie i ubogich; nie pozbawiaj ich więc cząstki ich, abym i ja ciebie nie pozbawił cząstki twojéj. Nie spędzano ubogich ze zagona, ani im za podniesiony kłos pańszczyznę robić kazano — a przecież nie zbywało żadnemu z Palestyńskich właścicieli na obfitym chlebie.

Prócz ofiar z pierwiastku zbożowego, czyniono w dzień Zielonych Świątek ofiary błagalne jako nadzwyczajne, z siedmiu rocznych jagniaków, z jednego cielca i dwóch baranów. Na ofiarę za grzech przeznaczano jednego kozła, a na ofiarę dziękczynną, dwóch rocznych baranków (III. Mos. 23, 18—19).

Uroczystość Zielonych Świątek trwała tylko dzień jeden, wśród największéj radości wszystkich. Synowie i córki, słudzy i służebnice, przychodnie, wdowy i sieroty, brali tu

udział w ucztach swoich ojców, panów, gospodarzy i dobrodziei (V. Mos. 16, 9—12).

Na te święta gromadzili się Izraelczycy do Jerozolimy ze wszystkich krajów, a wielu, mianowicie bogatszych od świąt Paschy, już nie opuszczali Jerozolimy, by jaką okolicznością nie chybić na Zielone Świątki. Za czasów Apostolskich gromadziło ich się do miliona, i to bez względu na to, że się już wszyscy nie mogli dobrze między sobą porozumieć, z przyczyny poprzyjmowania języków tych ludów, między którymi zamieszkiwali.

W dzień téj uroczystości przypadło Zesłanie Ducha Świętego. Apostołowie, a na ich czele Piotr, przemawiając do Izraelczyków zgromadzonych na święta, uczynił z nich najpierwszych missyonarzy dla Ewangelii. Każdy bowiem wróciwszy do swego kraju i domu, głosił co słyszał i widział w Jerozolimie, a byli i tacy, którzy już z wiarą w Messyasza do swych domów powracali.

§ 52. SZEBBATH SZEBBATHOZ.
(Siedmioletni Jubileusz).

Wątpić należy, aby się mogła kiedyś pojawić wznioślejsza uroczystość w rodzie ludzkim, nad siedmioletni Jubileusz u Izraelczyków. Mamy wprawdzie wyższe nierównie święta u nich i u nas pod względem ich tajemnic, ale nie mamy wyższych pod względem wypowiedzenia tak twardéj i stanowczéj walki sobkostwu i samolubstwu człowieka.

Siedmioletni Jubileusz miał znaczenie uroczystego obcho-

du *Soboty Sobót.* Zaczynano go zawsze pierwszéj Soboty po upływie sześciu lat, i obchodzono siodmy rok cały. On był uroczystą pamiątką owego siodmego dnia, w którym Jehovah po stworzeniu świata w ciągu dni sześciu, siodmego spoczął, to jest : przestał dzieło stworzenia daléj prowadzić, i który ku swéj chwale uświęcił. Dla tego to każdego siodmego roku, nie wolno było Izraelczykóm uprawiać ziemi, ani żadnych z niéj sprzątać płodów : wszystko musiało mieć cały ten rok, najzupełniejsze święto (III. Mos. 25, 3—6.).

Płody które tego roku wydawały winnice same przez się, albo ziemia zboże, stawały się własnością ubogich, wdów, sierót i obcych przychodniów. Prócz tych nikt inny dotknąć ich się nie poważył. Ztąd można sobie łatwo wyobrazić, że zbliżanie się Jubileuszu, było przez ubóstwo oczekiwane jakby dzień największego ich szczęścia.

Nienasycona chciwość właścicieli i bogatszych, musiała tu uledz przywilejowi uboższych, i mimowolnie przypomnieć sobie nicość tego świata, i rzeczywistą wartość bogactw jego. Jak ją prawo powstrzymywało od zabiegów i zbiorów w siódmym roku, że tak samo ją powstrzyma od nich owa chwila, w któréj człowiek powiedzieć sobie musi : « już umieram ». A po tém *umieram,* powtórzyć sobie owe słowa Pisma : « Nagi wyszedłem z wnętrzności matki mojéj, nagi powracam do wnętrzności ziemi, i nic z sobą nie zabiorę ». Jubileusz kładł areszt na wszystko, i upominał, że wszystko jest próżnością, i że i ubodzy żyć powinni (Porów. II. Mos. 23, 11. Jos. Antiq. 14. 10).

Aby zaś samolubstwo bogatszych nie czyniło jakich żalów albo zabiegów, powiedział mu Jehovah, *że szóstego roku da takie błogosławieństwo swoje, iż ten wyda wszystkiego za trzy lata* (III. Mos. 25, 20.). Każdy więc musiał się poddać

woli Boga, i być tego przekonania i téj wiary, że to co mu Bóg dał roku szóstego w płodach ziemi, winnic i zwierząt, powinno dla niego i jego rodziny wystarczyć. Wiara w Opatrzność powtarzała się tam i odnawiała każde lat sześć, i przy tém oględność w wydatkach.

Atoli nie same tylko płody ziemi były przywilejem Jubileuszu siedmioletniego obwarowane, gdyż i darowizny długów tu należały (V. Mos. 15, 1—5). Jubileusz umarzał wszystkie długi w całym Izraelu, i wierzyciele musieli je swoim dłużnikóm, *ale tylko rodakóm,* bezwarunkowo darować. Dziwna ustawa, powie kto : zapewne tam nikt pożyczki nie znalazł krótko przed tym Jubileuszem. Bynajmniéj— Izraelczyk nieodwracał swego oblicza od potrzebującego brata (V. Mos. 15, 9), nawet i przed Jubileuszem. Prozelici, przychodnie i pielgrzymi płacić swe długi musieli, według warunków pod jakiemi je zaciągnęli. Długi za pracę robotnikóm, nie ulegały nigdy umorzeniu.

Mocą jubileuszowego przywileju, wszyscy w niewoli będący za poczynione długi, z rodu Izraelczycy, zupełną odzyskiwali wolność (II. Mos. 21, 2. Jerem. 34, 14.).

Gdy siodmego roku nadeszły święta szałasów, gromadzono wszystek lud izraelski, już to do szałasów umyślnie na to urządzonych, już do Świątyni, gdzie mu czytywano prawa Mojżesza, ćwiczono go w religii i moralności, i oświecano w rzeczach obywatelskich (V. Mos. 31, 10—13).

Z Jeremiasza Proroka pokazuje się, że ten Jubileusz przed niewolą babylońską był zaniedbany (Jerem. 34, 14—16), niezawodnie za panowania królów izraelskich : późniéj zachowywano go regularnie (I. Mach. 6, 49.), nawet jeszcze i za czasów panowania Rzymian, co nazywa Tacyt próżnia-

ctwem, nie rozumiejąc religii Izraelczyków : « Septimo die otium placuisse ferunt, są jego słowa : quia is finem laborum tulerit; dein, blandiente inertia, *septimum quoque annum ignaviæ datam* (hist. V, 4.).

§ 53. SZEBBATH HAJOBBEL.

(Jubileusz pięćdziesięcioletni).

Jubileusz pięćdziesięcioletni powstał u Izralczyków w celu uświęcenia pamiątki owego roku, w którym odziedziczyli przyobiecaną sobie ziemię pod dowództwem Jozuego, i zaczęli ją uprawiać. Gdy nadszedł, kapłani ogłaszali go trąbami, jak gdyby ku przypomnieniu dzieciom Jakóba owéj równości, braterstwa i jednomyślności, kiedy przy odgłosie trąb po ośmdziesięcioletniém tułactwie na puszczy, odziedziczali ziemię późniéj posiadaną.

Jubileusz obecny nakazany przez Mojżesza, miał daleko wyższe przywileje od poprzedniego : w czasie bowiem tamtego, wolno było dla ważnych przyczyn zatrzymać w niewoli swego dłużnika albo sługę, tu zaś musiano ich puścić na wolność bezwarunkowo; i nie tylko puścić, ale umorzyć długi, i oddać im ich majątki, zastawy, i t. d. (V. Mos. 25, 39—46. Jos. Antiq. III, 12).

Sprzedaż majątków była Izraelczykóm dozwolona; ale gdy nadszedł obecny Jubileusz, nabywca musiał cały majątek właścicielowi wrócić bez najmniejszych pretensyj, a gdyby ten już nie żył, odbierali go jego prawni spadkobiercy (III. 25, 10—17). Od tego prawa wyłączone były kupione domy

po miastach, które można było odzyskać tylko w rok po ich sprzedaży, i grunta ofiarowane kościołowi; ostatnie jedynie za opłatą piątej części nad ich wartość, jak to już wyżéj widzieliśmy. Zresztą takie tu same były przywileje dla ubogich, wdów i sierót, przychodniów i pielgrzymów, jak w czasie Jubileuszu siedmioletniego.

Ustawy Jubileuszowe niezawodnie uderzać muszą czytelnika, tak samo jak i nas bez wrażenia nie zostawiają. Dla dokładniejszego ich zrozumienia, pozwólmy sobie zestawienie niektórych nad niemi uwag, które być może i w naszych czasach mogą się na coś przydać. Starożytność niezaprzeczenie jest pod wielu względami dla nas głęboką nauką.

Czytający prawa Mojżesza bez pilnéj i wszechstronnéj uwagi, widzi w nich ucisk i barbarzyńską surowość; lecz czytający je z potrzebném zastanowieniem, wyznać musi, że żaden po tym mężu z prawodawców świata, nie znał głębiej ani natury swego narodu, ani jego potrzeb, ani miał nad niego głębsze pomysły. On jeden jest bezstronnym w swoich prawach — on sam chciał swój naród prawdziwie mieć równym, niepodległym, braterskim, szczęśliwym i swobodnym.

Mojżesza prawa trzy głównie mają cele, to jest : religią, moralność i politykę. Uwolnienie przywilejami Jubileuszów niewolnika, darowanie mu wszelkich win i długów, i przywrócenie majątku, wyrażone trzy cele jawnie w sobie mieszczą. Danie innym wolności z własną stratą, takiéj saméj wolności jaką mu dał Jehovah, a którą dobrowolnie albo potrzebami party utracił, jest prawdziwie religijném. Było

to podobnie jak u nas : « I odpuść nam nasze winy, jako my je odpuszczamy naszym winowajcóm », z tą atoli różnicą, że Izraelczycy odpuszczali praktycznie, a u nas jest odpuszczanie tylko w ustach, i to jeszcze nie zawsze.

Tam z uczuć czysto religijnych poddawano się prawu, a tu z uczuć czysto samolubnych, prawo się obchodzi, aby innego trzymać pod swemi stopami, nie za jego winy albo długi, ale nie raz za jego zasługi i prace.

Niewolnik uwolniony strzegł się tam nowych błędów z oburzeniem przeciwko starym, które go w niewolę potrąciły, a właściciel okoliczności, które go wyzuły z majątku. Tu znowu widzimy, jak prawa Jubileuszowe działały na Izraela moralnie.

Politycznie w ostatku wywierały nieobliczone dla kraju dobrodziejstwa : bo zubożały posiedziciel jakiego bądź majątku, mając nadzieję odzyskania go sam, albo przez swoich spadkobierców, nie przestawał miłować téj ziemi, na której się urodził, ani błogosławić prawodawcy, pod którego mądremi ustawami mógł podobne mieć nadzieje.

Siedmioletnie Jubileusze były jakby przysposobieniem umysłów ludu izraelskiego do wielkiego odrodzenia stosunków rodzinnych, przyjacielskich, spółeczeńskich, które się dopełniało wielkim Jubileuszem. Tu było prawdziwe zmartwychwstanie upadłych, podniesienie poniżonych, i postawienie ich na równi z innymi — istotne zrównoważenie członków izraelskie spółeczeństwo składających. Liczba niewolników, obszerne majętności zabrane za długi, ani żadne bogactwa, nie mogły tam być zrzódłem ucisku, poniżenia uboższych współ-braci i obywateli, głupiej nadętości i nierozumnej dumy. Jeżeli kto upadł, miał natychmiast nadzieję i zarazem pociechę podniesienia się, i wiedział, że nie zmar-

nieje; a jeżeli się kto zbogacił, nie miał się powodu nadymać z tego, co doczasową tylko było jego własnością, i co nieraz swoim niewolnikom oddać musiał, którzy po odebraniu własności, stawali mu się równymi w możności, a niekiedy wyższymi w obywatelskich cnotach. Słowem: prawa Mojżesza upadłego materyalnie natychmiast dźwigały, i to nie tylko z upadku materyalnego ale i moralnego, a bogatym stanowczo zagradzały drogę do uciemiężania innych i dumy.

Dziś podobnego stanu rzeczy w żadnym narodzie nie mamy: jeżeli kto miał nieszczęście potknienia się, albo zupełnego upadku w bycie materyalnym, już zginął i moralnie— wszyscy go depcą aż do jego grobu — i nie lepszy czeka los całą jego potomność. Bo czyż nie prawda, że ubogi bywa powszechnie traktowany jakby głupie i nierozumne stworzenie, i że we łzach, smutku i boleści, bez żadnéj nadziei na tym świecie, kończy życie swoje? Idźcie do jego wilgotnéj i ciemnéj siedziby, i przekonajcie się o jego stanie materyalnym i moralnym, a uznacie prawdę słów naszych. Nie dziw zatém, że zamiast miłości dla swego kraju i swoich współ-rodaków, jest dla nich obojętnym, albo co większa, ucieka od nich, złożeczy im, i szuka chleba gdzieindziéj z rozdartą duszą i sercem. Ale bo doprawdy, łatwiéj jest strawić kawałek chleba grubego, zapracowany w pocie czoła między obcymi, aniżeli wypić kieliszek nektaru między swoimi, podany z poniżeniem i pogardą.

Ziemia taka, po któréj nam wolno tylko chodzić, i pracować dla innych jedynie, nie może się nazywać naszą matką — jest ona raczéj macochą, albo jeszcze czemś gorszém. Rzadko kiedy macochy bywają kochane, a macochę— ziemię się nienawidzi. Izraelczycy nie znali macochy, oni

mieli matkę — ziemię, dla tego byli dla siebie prawdziwymi braćmi, a nawet ich niewolnik był pod względem uczuć godności człowieka, jako brat przez swego pana uważany, jak się o tém przekonamy na innem miejscu.

Zarzuci kto: powrót majątku za długi zabranego, albo nabytego kupnem, czynił wierzycielóm lub kupjącym pod wielu względami niesprawiedliwość; samo np: ulepszenie gruntu, lub wystawienie na nim nowych budynków, albo podniesienie z upadku starych, kosztem nabywców czynione, nie małe przynosiło im straty, skoro bez pretensyj musieli dawnym właścicielóm posiadłości nabyte oddawać.

Nie możemy się tu zagłębiać w ekonomiczne szczegóły, gdyż to do naszego przedmiotu rzeczywiście nie należy; lecz w ogólniku pozwalamy sobie uczynić tę uwagę, najprzód: że nie należy się zapatrywać na ekonomiję Izraelczyków w owych czasach istniejących, ze stanowiska dzisiejszego. Dziś mamy tyle potrzeb w gospodarstwach, że Izraelczykóm ani się o nich kiedy śniło. Potem, mimo wszelkich tych potrzeb, skoro zauważymy, że wierzyciele albo nabywcy u Izraelczyków, w takim się znajdywali stosunku do legalnych właścicieli majątków, w jakim się dziś znajdują dzierżawcy do dziedziców, przyznać musimy, że ani wierzycielóm, ani nabywcóm u Izraelczyków, żadna się krzywda nie działa, gdy musieli legalnym dziedzicóm majątki bez pretensyi oddawać.

I w naszych czasach nie dzieje się żadna niesprawiedliwość dzierżawcóm ani dziedzicóm, skoro ostatni nie raz w celu umorzenia jakiego długu, wypuszczają w dzierżawę pierwszym na kilka, kilkanaście, albo lat kilkadziesiąt, cały swój majątek, albo tylko część jego.

Gdyby dziś naprzykład istniało takie prawo, że co siedm a przynajmniéj lat pięćdziesiąt, majątek prawnie wraca do pierwotnych jego dziedziców, czyż dla tego niema być już sposobu do uregulowania sprzedaży, bez uczynienia krzywdy nabywcóm, i sprzedającym? Izraelczycy nie mieli u siebie ani wiecznéj niewoli, ani wiecznych sprzedaży majątków, i cały naród wiedząc o tém, gdy sobie czyniono pożyczki, albo sprzedaże, obliczano je nie tylko według rocznego dochodu z majątku, ale i według lat.

Dla tego to im odleglejszy był jubileusz, tém majątki stały w wyższéj cenie, a im bliższy, tém stały niżéj. Prócz możebnych z nich zysków do czasu Jubileuszu, na nic tam więcéj nie liczono. Być może że za wystawienie budynków wzajemnie się nagradzano, o czém jednak żadnych nie mamy śladów. Że takie prawo stanowczo zagradzało drógę do podstępów w celu wyzucia na zawsze właścicieli z majątku, zbyteczną byłoby rzeczą nad tém się rozwodzić.

Nabywca mógł w drugie ręce, a ten znowu w trzecie, i tak dalej, puścić kupiony majątek — lecz skoro Jubileusz nadszedł, wracano go zawsze pierwszymu właścicielowi, który nie osoby szukał majątek jego posiadającéj, ale swojéj własności.

Właścicielami rzeczywistymi było jedenaście izraelskich pokoleń, między które cała Palestyna podzieloną była. Każda tam rodzina w pierworodnym synie była dziedzicem, i to wieczystym. Zapatrując się z dzisiejszego stanowiska na podobny stan rzeczy, wydać nam się musi niepraktycznym; lecz w owych czasach był on i praktyczny i dobry. Jak się niżéj pokaże, każdy dziedzic obowiązany był do utrzymania całéj swéj rodziny, która żadnéj posiadłości nie miała. Na-

turalnie ta rodzina duszą i ciałem była przywiązana nie tylko do swego chlebodawcy, ale i do jego własności. Jeżeli dziedzic stracił swój majątek, ta strata obchodziła całą jego rodzinę, tak dobrze jak jego samego. Jeżeli się dziedzic dostał za długi w niewolę swojego rodaka, podobny los spotykał i całą jego rodzinę, która go otaczała. Ileż taki stosunek musiał wpływać na dorządne prowadzenie gospodarstwa, ile na zamiłowanie tego kawałka ziemi, który często kilkanaście osób żywił i utrzymywał?

W taki sposób uorganizowane całe izraelskie Państwo, miało naturalnym obrońcą cały naród ; ale bo i któżby tam nie był dążył na odparcie wroga od téj ziemi, która karmiła tyle rodzinnych kółek, interesowanych aż nadto wiele w jéj utrzymaniu? Jeżeli naczelnik familii pozwolił, krewni przez niego utrzymywani mogli byli pójść w służbę, i pracować sami na siebie. Kto był oszczędnym i pracowitym, mógł się stać nawet właścicielem aż do Jubileuszu jakiéjś posiadłości, za grosz swój zapracowany. Legalny dziedzic chcący swój majątek powiększyć, mógł tylko dokazać tego pracą, oszczędnością, i ówczesną krajową industryą, bo zewnątrz kraju handlem się nie trudniono.

Za tém wszystkiém jak to wyraźnie widzimy, z dzisiejszego składu spółeczeńskich stosunków, mierząc starożytne spółeczeństwo izraelskie, nie było ono tak niepraktyczne, jak się to wielóm pozornie wydaje. Wydawało ono ludzi religijnych, pracowitych, niezbytkujących, i dobrych kraju obrońców, lepszych i naturalniejszych, a niżeli my ich dziś posiadamy.

II.

ŚWIĘTA WIĘKSZE U IZRAELCZYKÓW.

§ 54. SZABBATH. (SOBOTA).

Szabbath po hebrajsku bądź jak chcesz wzięty, znaczy *spoczęcie, przestanek.* Jeżeli go weźmiemy z wyrazu *szabha,* albo *szibha,* znaczy to, co u nas *siedm.* Ztąd *Szabbath* nie może znaczyć nic innego, tylko ów siódmy dzień w którym Jehovah po stworzeniu świata spoczął, albo siódmy dzień w tygodniu, który nazywamy z hebrajska *Sobotą.*

Dla tego to właśnie, że Jehovah siódmego dnia spoczął, to jest: ukończył dzieło stworzenia wszechświata, Izraelczycy wszystkie ważniejsze święta postanowili u siebie, albo co siedm tygodni, albo co siedm lat, albo co siedm razy siedm lat, jak to widzieliśmy w ich uroczystościach, a i Szabbath ich z téj saméj powstał przyczyny.

Zaraz po wyjściu z niewoli egypskiéj, napomina Izraelitów Mojżesz: «Jutro jest Szabbath» — (II. 16, 23—28), i poleca im przygotowanie sobie na ten dzień pożywienia, i t. d. Daléj mówi: «Pamiętaj abyś dzień Szabbathu święcił» — (tamże 20—8). Na inném znowu miejscu, nakazuje wstrzymanie się na tym dniu od wszelkiéj pracy — ale ponieważ nigdzie nie mówi, jak się powinno ten dzień święcić, przeto łatwo się domyśleć można, że go już obchodzili Izraelici przed czasami Mojżesza i wiedzieli dokładnie jak go święcić należało.

Szabbath przypominał Izraelitóm upłynione ich dzieje, odnosił ich myśli do początku świata i wszystkiego co się tam stało, zwracał im uwagę na Stwórcę wszech rzeczy, a tém wszystkiém powstrzymywał ich od bałwochwalstwa, w którém wszyscy ich sąsiedzi pogrążeni byli. I takie też okoliczności, a nie inne wywołały jego powstanie, sięgające niezawodnie czasów najdawniejszych.

Według Mojżesza, na dniu siódmym po wnijściu Noego do Arki, rozpoczął się potop; dnia siódmego pękły katarakty; siódmego miesiąca zatrzymała się arka Noego na górach Armenii; siedm dni nie wyszedł Noe z Arki, czekając wypuszczonéj gołębicy; siedm tygodni padał deszcz potopu; siedm tygodni był Mojżesz na górze Synai, a nawet sam Chrystus pościł siedm tygodni.

Można powiedzieć że najważniejsze wypadki, miały miejsce w siódemkach. Sześć więc dni w ciągu których Bóg stworzył świat, mają mnóstwo pamiątek w księgach Pisma świętego, a siódmy w którym spoczął, oznaczony jest jakby jego pieczęcią, na której te wyrazy czytać można: «Tak chcę — taka jest moja wola, bez któréj nic się stać nie może». — Ztąd to pogwałcenie w jaki bądź sposób Szabbathu, śmiercią było karane, (I. Mos. 35, 2. 31, 12—17.) My dla odróżnienia się od Izraelitów, święcimy Szabbath w Niedzielę; do Niedzieli więc te same przywiązane są wspomnienia, a nawet i wiele innych z nowego Testamentu, jak i do Szabbathu.

Na niektórych miejscach Pisma świętego nazwany jest Szabbath *znakiem*: «Baczcie na zachowywanie Szabbathu, woła Ezechiel Prorok (20, 13.), ponieważ jest *znakiem* między mną (Bogiem), a wami w pokoleniach waszych — wie-

dzcie, żem ja Panem który was uświęcam» — (Porów. Jerem. 17, 27.) Co ma ten znak znaczyć ? Katechizm Soboru Trydenckiego (III. 2,) tak nam to wyjaśnia : Szabbath, czyli *znak*, znaczy ludzi Bogu poświęconych, jak mu jest dzień Szabbathu poświęcony. Jak ten dzień jest od Boga wybrany i poświęcony, tak ludzie go święcący, religijnymi i świętymi być powinni. Sobota jest znakiem i pomnikiem założenia wszechświata: dla Izraelczyków była nadto przypomnieniem wyzwolenia ich z twardéj niewoli Egypcyan. Krótko mówiąc: Pismo święte dla tego *znakiem* Szabbath nazywa, że przemawia żywo do serca człowieka, zwraca myśl jego w pierwotne czasy, w chwile powstania świata, przywołuje mu na pamięć upadek pierwszego człowieka, objetnice czynione i liczne objawienia.

I w saméj rzeczy, Szabbath skoro nadejdzie, uwalnia nas od pracy, abyśmy mogli z większą łatwością zająć się myśleniem o naszym Stwórcy, przypomnieć sobie ubiegłe objawienia i podania, policzyć swe tygodniowe błędy, obżałować je i zacząć nowe życie, co raz to świętobliwsze, co raz to godniejsze człowieka, to w głębszém łączeniu się duchowo z Bogiem. W takim go celu odprawiali Jzraelici, jak my odprawiamy nasze Niedziele.

Za tém wszystkiém, jak u Izraelczyków miał Szabbath niezmiernie ważne znaczenie, tak je ma i nasza Niedziela ; szkoda tylko że zamiast korzystania z niéj należycie, obracamy ją ku zmysłowem rozrywkóm, albo ku doczesnym zabiegóm; a wielu nawet uroiwszy sobie jakąś religijną poczwarę lenistwu swojego serca schlebiającą, w bezczynności przy fajce i kartach, przelega Niedziele w domu. Wielka i postępowa nasza mądrość doprowadziła nas do tego, że nie-

znamy najprostszych rzeczy religii, i dla nas najużyteczniejszych.

Cały świat głosi, że Francya najpierwszą jest w postępie — bardzo słusznie! patrzymy się na ten postęp własnémi oczami, którymu aby nie uchybić, odłożyła wszystkie prawie święta na Niedziele, a Niedziele zamieniła na dnie robocze. W jéj kościołach grzmi organ albo głos mówcy, a obok tych kościołów krzyk robotników, chuk i trzask roboczych narzędzi, drżenie ziemi i ołtarza pod ciężarem obładowanych wozów. Tu doprawdy myślą, że pięćdziesiąt dwa dni w roku poświęcone Bogu, zubożyłyby człowieka. Zapomnieli co mówi Pismo: «Nisi Dominus ædificaverit domum, in vanum laborant qui ædificant eam». — Gwałcenie Niedzieli poniża wielce ten piękny naród katolicki, i stawia go pod tym względem niżej od protestanckiéj Anglii.

§ 55. TISZRI.

(Swięto nowiu siódmego miesiąca).

Święto Tiszri przypadało u Izraelczyków w miesiącu Październiku: w Polsce nazywamy je powszechnie Michałkami, z przyczyny obchodzenia go około świętego Michała. W dawnych czasach nazywano je świętem trąb, z powodu ogłaszania go trąbami.

Maimonides świadczy, że ogłaszanie go trąbami znaczyło wezwanie Izraela do pokuty, i przysposobienie się postem na dzień dziesiąty po tém święcie, na którym odbierano

przez Arcykapłana oczyszczenie (Joel. 2, 12—17), ze wszystkich grzechów, i z popełnionego bałwochwalstwa pod górą Synai przy złotym cielcu.

Inni znowu wsparci Talmudem utrzymują, że trąbienie w święto Tiszri znaczyło pamiątkę stworzenia świata, gdyż według Talmudu, świat miał być stworzony w miesiącu Październiku.

Becanus w swéj Analogii dowodzi, że to święto było pamiątką uwolnienia syna Abrahamowego Izaaka od śmierci, w miejsce którego ofiarowano barana.

Z tych wszystkich opinij najprawdopodobniejsza jest Maimonidesa : przypominanie Izraelczykóm otoczonym poganami popełnionego bałwochwalstwa przy górze Synai, niezaprzeczenie ważny cel miało, i to podwójny, raz aby ich od podobnego błędu powstrzymać, drugi raz by ich lepiéj do uroczystego oczyszczenia przysposobić. Tego dnia nie wolno było pracować z przyczyny, że w Szabbath przypadał zawsze, i znaczył zaczęcie nowego roku.

Prócz zwyczajnych codziennych ofiar Jehowie, czyniono tu nadto ofiarę z jednego cielca, barana i z siedmiu rocznych jagniaków, do któréj dodawano potrzebne mąki i płyny. Z jednego kozła czyniono błagalną ofiarę za cały lud (IV. Mos. 29, 1—6).

§ 56. ŚWIĘTO PUBLICZNEGO OCZYSZCZENIA.

Święto publicznego oczyszczenia przypadało zawsze na dzień dziesiąty po poprzedniém, i było dniem prawdziwego

utrapienia. Od wieczora wigilii aż do następnego wieczora, Izraelczyk nic nie jadł ani pił, ani się żadną prócz pokuty nie zajmował czynnością. Grobowa cichość panowała w całéj jego Palestynie, nawet się nie umywano, nie czyszczono, ani trzewików nie obuwano, jak utrzymują nowożytni Rabbini, a co się zdaje być rzeczą przesadzoną, gdyż Mojżesz jakkolwiek nakazuje na tym dniu ćwiczenie swego ciała i ducha, i wstrzymanie się od wszelkiéj pracy (IV. 29, 7. III. 16, 29...), nie czyni przecież nigdzie wzmianki, aby się nie wolno było nawet umywać.

Dzień publicznego oczyszczenia odprawiano w Szabbath, dla tego prócz cwiczenia się duchowego, twardego postu i obliczania swoich grzechów rocznych, niczém się innéin nie zatrudniano.

Publiczne oczyszczenie ze wszystkich grzechów, jak je Izraelici rozumieli, należało do obowiązków samego Arcykapłana. Cały lud do świątyni zgromadzony, poddawał się następującéj ceremonii rozgrzeszenia.

Powiedzieliśmy już wyśéj (§ 28), że do Swiątnicy gdzie się Arka Przymierza znajdywała, nie wolno było nikomu wchodzić, a nawet sam Arcykapłan tylko raz do roku w dzień publicznego oczyszczenia mógł tam urzędowo wstąpić. To się właśnie działo w obecne święto.

Nim wszedł do rzeczonéj świątnicy, najprzód sam się oczyszczał przez umywanie swego ciała oczyszczalną wodą, i po ubraniu się pontyfikalnie (§ 26), składał niezwłocznie ofiarę Jehowie z cielca i barana za grzechy swoje, i całéj rodziny swojéj.

Następnie przystępował do oczyszczenia świątyni i ludu

zgromadzonego. Przyprowadzano mu tam dwóch kozłów przed ołtarz całopalenia (§ 19), z których jeden stał naprzeciwko niego po jego prawicy, drugi po lewicy, a między obydwoma urna z losami.

Na jednym z tych losów był umieszczony napis: «dla Jehowy» — a na drugim: «dla Azazela».—Zmieszawszy losy, wydobywał je następnie sam Arcykapłan z urny, i los w prawéj albo lewéj ręce z napisem: «dla Jehowy», — przeznaczał kozła po téjże stronie stojącego na ofiarę dla Jehowy. Tak mówi Talmud o losowaniu czynioném nad kozłami, i stawianiu ich przed ołtarzem całopalenia.

Kozła przeznaczonego dla Jehowy bez odwłoki zabijano, podczas czego Arcykapłan odprawiał ceremonią oczyszczenia Swiątnicy kadzeniem, i siedmiokrotném jéj pokrapianiem krwią z cielca za siebie i swoją rodzinę ofiarowanego. Potém krwią z kozła już zabitego namaszczał Arkę Przymierza, a w ostatku resztkami téjże krwi znowu Swiątnicę, i rogi ofiarnego ołtarza.

Kadzenie w téj ceremonii było symbolem uczczenia Jehowy, oraz pamiątką spuczczenia się kolumny z obłoków przed przybytkiem na puszczy, kiedy się w nim Mojżesz z Aaronem znajdywał (§ 23); pokrapianie zaś krwią i namaszczania, w ścisłym stały związku z krwawemi ofiarami Izraelitów, i były figurami odkupienia, których swoją krwią dokonał syn Boży, Jezus Chrystus.

Po tych ceremoniach przystępowano do ceremonii nad kozłem dla Azazela przeznaczonym. Na głowę tego kozła, kładł Arcykapłan obydwie swe ręce, i wyznawał publicznie wszystkie grzechy i występki całego Izraela. Za tém odda-

wał go bezpośrednio jednemu z mężów do tego umyślnie wybranymu, który obciążonego grzechami kozła wyprowadzał na puszczę, i na wolność puszczał. I tak się kończyło owo sławne u Izraelczyków, i publiczne raz do roku oczyszczenie z grzechów.

Dziwne to rozgrzeszanie pomyśli sobie nie jeden: śmieszne, powie może inny.

I w saméj rzeczy, bez znajomości starożytnéj izraelskiéj religii i jéj stósunku do naszéj, bez zgłębienia w téj mierze objawień starego i nowego Przymierza, bez poznania owéj idei religijnéj, ciągłéj nieprzerwanej nigdy od początku stworzenia dwojga pierwszych ludzi, aż do czasów nowych objawień, śmieszne się wydać muszą niektóre u Izraelczyków ceremonie: bo np: włożyć na głowę biednego kozła potężny tłomok grzechów, i puścić go z nim na puszczę, to ani wielką jest trudnością, ani ofiarą ze strony człowieka. Któżby dziś podobnéj ofiary odmówił z ludzi zmysłowości swego ciała poddanych, którzy się jeszcze nie wyrzekli wiary? A nawet bezbożny lub lekkomyślny młokos, naśmiewający się nie raz z religii swoich ojców, czyżby téj zewnętrznej ceremonii nie dopełnił, gdyby tylko wiedział, że go zasłoni przynajmniéj przed opinią publiczną, a cóż dopiero mamy powiedzieć, gdyby uspakajała niemiłosierne nad nim jego sumienie.

Nie śmijmy się z tego, czego gruntownie nie rozumiemy i nie znamy, aby nam się nie przyszło wstydzić przed ludźmi, i nami samymi. Zewnętrzne formy w izraelskiéj religii niechaj nas nie uwodzą ani dziwią, a tém mniéj służą do śmiechu.

Spójzrzyjmy w ich głębię, a przekonamy się, że żadna z nich nie była bez celu i znaczenia. Sposobienie się całego

ludu izraelskiego do publicznego oczyszczenia z grzechów, najsurowszym postem i rozmyślaniem, miałożby być urojeniem tylko, przesądem albo głupotą? Tego nikt z rozsądnych ludzi przypuścić nie może, a tém mniéj ten, kto zna Izraelczyków dzieje.

Cóż znaczą czynione ofiary z cielca i kozła przy oczyszczaniu, i krew z nich używana do oczyszczeń Świątnicy, owego przybytku samego Jehowy, i do oczyszczeń ofiarnego ołtarza? Nie sąż one jawnemi figurami krwi Chrystusa, która nie tylko ołtarz i przybytek Boży na ziemi oczyściła, ale nawet cały ród ludzki? Nie sąż one niemémi proroctwami, że grzech pierworodny tylko krwią mógł być zgładzony? A względnie na wewnętrzne znaczenie izraelskich ofiar tak licznych i obfitych ze zwierząt i płodów ziemi, nie sąż one ofiarami człowieka czynionemi z natury, i prostém jéj się wyrzekaniem — téj natury, która go do siebie przynęca a odrywa od Stwórcy? (§§ 35. 41.).

Poganie obłąkani przesądami i zabobonami, oślepieni na rozumie zmysłowością, w takiéj saméj myśli czynili ofiary swoim bogóm z ludzi, a Izraelici oświeceni podaniami i objawieniami Boga, czynili je ze zwierząt, i tylko obrzezaniem czynili je ze samych siebie.

Ich post i sposobienie się na dniu oczyszczenia wymownie nam świadczą, że człowiek jest grzesznym, i że oczyszczenia z grzechów według pierwotnych podań, koniecznie potrzebował, jak go potrzebuje i według nowych objawień. Post jest nadto świadectwem, że Izraelczycy w upokorzeniu swojego ducha praktycznie wyrzekali się najkonieczniejszych potrzeb ciała, by ducha wznieść ku Bogu.

Krótko mówiąc: Izraelczycy w dzień publicznego oczy-

szczenia usiłowali się sercem i duchem tak łączyć z Bogiem, jak Adam przed swoim upadkiem był z nim połączony, i w tym celu zaprowadzone było u nich publiczne oczyszczenie.

Składanie grzechów całego ludu izraelskiego na głowę kozła, które Arcykapłan w imieniu wszystkich publicznie wyznawał, a mógł je wyznawać, raz dla tego, że każdy grzech wymagając po grzeszniku wyłącznéj ofiary, stawał się publicznym, powtóre: że jak nasze występki Ewangelią, tak Izraelskie księgami Mojżesza były objęte, działo się dla téj przyczyny, że ten kozioł był figurą owego szatana, który uwiódł pierwszych rodziców w raju. Jemu więc oddawano z obrzydzeniem skutki jego diabelskiego dzieła, i przyrzekano sobie więcéj w takowe nie wpadać.

Vulgata ten wyraz *Azazel*, który był dawany jednemu z kozłów wyżéj przytoczonych, tłómaczy na *Emissarius*, a to dla tego, że kozła obciążonego grzechami wyprowadzano do puszczy, i na wygnanie skazywano. Azazel w myśli Izraelczyka znaczył owego kusiciela szatana w raju.

Jakkolwiek przez Azazela był uwiedziony Adam w raju z niego *emissus*, wygnany, to jednak tłómaczenie Vulgaty zdaje nam się być zanadto od rzeczywistego znaczenia Azazela oddaloném.

Azazel, zamiast *Azalzel*, pochodzi od *Azal*, co znaczy *rozłączył, odsunął*, (Lexicon. hebr. et chald. ab A. Th. Hoffmanno, p. 686.); a więc żadną miarą nie może znaczyć wygnańca, *Emissarius*, ale tego raczéj, który wygania innego pośrednio albo bezpośrednio, a właściwiej jeszcze tego, który rozłącza kogoś z innym. Azazel jest po prostu

rozłączycielem pierwszzch naszych rodziców z Bogiem, i w takiém go znaczeniu rozumieli starzy Izraelczycy, tak samo nawet i Arabowie.

Ażeby zaś miał znaczyć to samo co greckie *alexikakos*, nie zupełnie wierzyć można, i to dla tego, że ten wyraz znaczy takiego rozłączyciela, który odłącza złe od dobrego, a nie dobre od złego.

Alexikakos w ścisłém rozumieniu tego wyrazu, mógłoby raczéj znaczyć opiekuńczego dobrego ducha, niż hebrajskiego Azazela. Powiedzieliśmy: *nie zupełnie wierzyć można*: bo *alexikakos* w moralném znaczeniu, mogłoby tu wyrażać rzeczywiście kozła wygnanego na puszczę z grzechami jako ofiarę, w celu przebłagania gniewu Bożego, dokąd unosząc złe, byłby obrazem rozłączyciela złego od dobrego. W takiém rozumieniu nazywają go niektórzy z greckich pisarzy *Apopompaion*.

Że Azazel znaczy poprostu kusiciela w raju, tego dowodzi wyrażenie się samego textu hebrajskiego; *la Azazel* (III. Mos. 16, 8. 10. 26), jest położone z przyimkiem *dla*, i zarazem może być tylko w trzecim przypadku: *goral aechad laihovah vegorad aechad laazazel* w hebrajskiém, znaczy dosłownie po polsku: los jeden dla Jehowy (albo Jehowie), i los jeden (drugi) dla Azazela (albo Azazelowi). Gdyby więc Azazel znaczył wygnańca kozła jak to tłómaczy Vulgata, mielibyśmy sens taki: los jeden dla Jehowy, i los jeden dla kozła emissaryusza. Przez *los*, rozumie tekst samego kozła, a nie zaś los dla niego przeznaczony — myśl jego taka: *jednego kozła dla Jehowy, a jednego dla Azazela*, i to kozła tego na którego los padnie. Kozła przecież dla kozła nie przeznaczano, ale jeżeli jednego przeznaczano dla Jehowy, drugi musiał być przeznaczany dla kogo innego. Oto mamy

rzeczywiste znaczenie Azazela, którego u Izraelczyków był ofiarą i zarazem symbolem obciążony grzechami kozioł.

Ale dla czego tego kozła puszczano na wolność?

Oto dla téj przyczyny, że Izraelczycy tak samo jak my, wyobrażali sobie dzikie puszcze, jakoby siedziby szatana. Kozioł jako symbol złego ducha, słusznie był wypędzany z pośród ludzi, do obrazowéj jego siedziby puszczy, i nie mniéj słusznie także jako ofiara dla szatana, jeżeli go za takową zechcemy uważać. Szatan sprowadził grzech na świat, i świat mu ten grzech przez kozła odsyłał.

Z jakiéjże znowu przyczyny wybierano tu kozła, a nie inne zwierze? Zdaje się iż dla tego, bo stanowczo wyrzec tu nic nie można, że człowiek obciążony grzechami, i moralnie uważany, najpodobniejszym bywa do mułu, osła i kozła. Te zwierzęta, a szczególnie dwa pierwsze, są zawsze w pełni zmysłowego życia. Pismo święte dołącza do nich i konia: «Sicut æquus et mulus, quibus non est intellectus»; — grzesznik podobny jest do konia i osła, którzy nie mają rozumu.

Izraelczykóm nie wolno było przyprowadzać koni ani osłów przed ołtarz Jehowy, jako zwierząt nieczystych, i dla tego w miejsce ich wybierano kozła, znanego wszystkim ze swéj zewnętrznéj nieczystości.

W przenośni kozioł wygnany na puszczę, obok figur już przytoczonych znaczyć mógł i grzesznika, który jak kozioł puszczony na wolność, błąka się często po puszczy świata, i staje się w ostatku ofiarą srogiego lwa, owego Azazela, który krąży nad nim jak mówi Piotr Apostoł, i w końcu go pożera.

Według nauki Talmudu, Adam był z raju wygnany na

dniu, w którym się ceremonia publicznego oczyszczenia u Izraelczyków odbywała, i zaczął swoje tułactwo w śród natury. Nie podzielając nauki Talmudu co do dnia wygnania z raju Adama, o którym nikt z ludzi wiedzieć nie może, nie chcemy pominąć téj wzmianki, że Talmud zapatruje się na Adama grzesznika pozbawionego raju, jakby na kozła izraelskiego obciążonego grzechami, i z nimi na puszczę wypędzonego.

Kończąc obecny przedmiot, nie należy nam pominąć jeszcze wzmianki o koźle dla Jechowy losem przeznaczonym. Powiedzieliśmy wyżéj, że ten kozioł był ku ofierze zabijany; lecz trzeba tu nadmienić, że ani zabicie go, ani ofiara na ołtarzu całopalenia, ani w Świątyni lub obozie podczas tułactwa Izraelczyków na puszczy, odbywać się nie mogły, ale zupełnie na ustroniu.

Arcykapłan osobiście ofiarę z tego kazła czynił, i to po za obozem, a późniéj za Jerozolimą, po któréj odprawieniu musiał prać swoje suknie, i myć swoje ciało, jak również i wszyscy ci, którzy jakikolwiek przy ceremonii brali udział.

Ta ceremonia była figurą męki Chrystusa, którego na ofiarę Bogu za cały ród ludzki wyprowadzono wśród tłumu widzów za Świątynię, a nawet za Jerozolimę, i na krzyżu zabito, a Piłat jak niegdyś Arcykapłan, po podpisaniu na niego wyroku śmierci, umył ręce na znak swéj niewinności, swego niby oczyszczenia się ze krwi niewinnéj ofiary.

W treści taki nam obraz przedstawia publiczne oczszczenie u Izraelczyków : kozioł ofiarowany za miastem, był figurą cierpiącego Chrystusa, a Arcykapłan czyniący ofiarę, Chrystusa gładzącego grzech pierworodny. Wkładanie rąk

na głowę kozła przeznaczonego dla Azazela, i wyliczanie grzechów całego ludu izraelskiego, było figurą Sakramentu spowiedzi, czyli pokuty Nowego Testamentu, a kozioł stojący przed Arcykapłanem, był obrazem chrześcianina pokutnika, czekającego przy trybunale pokuty ostatniego wyroku dla siebie od spowiednika, po którym albo dla Azazela albo dla Jehowy ma być przeznaczony.

Wątpliwości nie ulega, że los kozła wyprowadzonego na puszczę, musiał być zawsze smutny, gdyż zwierzęta nigdy mu ztamtąd wyjść nie dozwoliły. Tu mamy obraz zatwardziałego grzesznika, który chcąc nie chcąc skoro pokuty czynić, ani się wyrokowi swego spowiednika poddać nie chce, musi się stać ofiarą starego Azazela. Cały zaś lud izraelski gromadzący się wspólnie po oczyszczenie, był figurą jedności kościoła, który Chrystus przez siebie i swych Apostołów założył.

Tyle mając pamiątek w naszéj religii po Izraelczykach, tyle świadectw na poparcie jéj prawd, tyle przykładów do pokuty, życia religijnego a nawet socyalnego w jednym kościele Chrystusa, osądźmy sami w sumieniu naszém, czy ten lud nie zasługuje między nami na pewne względy, i czy nie grzeszymy ciężko pozostawiając go w ciemnocie, wzgardzie i poniżeniu? (Porów. III. Mos. 16, per totum).

§ 57. ŚWIĘTA SZAŁASÓW (TABERNACULA).

Na dniu piątym po święcie publicznego oczyszczenia, przypadało święto szałasów, które trwało dni ośm. Było to święto całkiem odmienne od poprzedniego, gdyż tam się

trapiono, a tu cieszono. (Jos. Antiq. 13, 13). Ziemia izraelska pokrywała się tu budkami czyli szałasami, strojnymi w owoce drzew, palmowemi gałązkami, i tysiącznemi maidłami (IV. Mos, 29, 12—39). Przez całe dni ośm przepędzano czas w szałasach, aby się cieszyć w Panu ze świeżością przyrody.

Cel święta szałasów był podwójny: pierwszy, aby zachować pamiątkę swego tułactwa odbytego niegdyś na puszczy, gdzie prócz szałasów w pośród natury, nie miano innych mieszkań; drugi aby podziękować Jehowie za dobrodziejstwa dane w owocach drzew i ziemi.

Za panowania królów izraelskich najwięcéj bywało radości i uciechy w czasach świąt szałasowych. Wtedy bowiem prócz *siedmdziesięciu* cielców ku całopaleniu, z których przez całą oktawę w dzień jednego mniej ofiarowano: prócz codziennéj ofiary z *czterdziestu* rocznych jagniaków, dwóch baranów i jednego kozła na ofiarę za grzech, zapalano nadto w przysionku Świątyni każdego wieczora, cztery lampy na złotych lichtarzach, a Kapłani z Lewitami w głębi tegoż przysionku śpiewywali Psalmy Dawida przy muzyce. W przysionku znowu niewiast, zasłonieni od reszty ludu najznakomitsi mężowie, trzymali chór z pałącemi się w ich ręku pochodniami. Późniéj, zaprowadzono zwyczaj trzymania w drugim ręku palmowych, myrtowych, i t. d. gałązek, prócz zapalonéj pochodni. Siódmego dnia po wykrzyknieniu: «Hoszia — una», — co znaczy po polsku: «do processyi aby ołtarz obéjść» —, odprawiano uroczystą processyę.

Jak zręcznie umysł Izraelczyków, wspierany pierwotnémi podaniami i objawieniami, umiał tu łączyć zmysłową uciechę z duchową, któż się tem nie zachwyci! Radość na zakończenie starego roku, i wdzięczność Bogu za jego dary w płodach drzew i ziemi, nader przyjemnie tu z sobą harmonizują. Jest to coś podobnego do naszéj wigili Bożego Narodzenia, i do naszych Zielonych Swiątek: w wigilję Bożego Narodzenia czynimy już pierwsze wstępy do nowego roku, winszując sobie końca starego, i zwiedzając żłobek Chrystusa, a w Zielone Świątki ubogi nawet wieśniak, umiata z troskliwością izbę swoją, czyści okna i spróchniałe nieraz ściany swego mieszkania, aby jak niegdyś Izraelczyk swój szałas, umaić je zerwanym kwiatem z natury, uzielenić rogożem i gałęziami drzewa. Cieszy się jakby w odrodzonym przybytku, przez całą oktawę z biedną swoją rodziną, i aby Bogu okazać się wdzięcznym za jego dobrodziejstwa, jak niegdyś lud izraelski, uczęszcza na śpiewanie chwały Panu, do Jego domu świętego, w którym znany mu rogoż tak nieraz jego ducha od natury i rzeczy ziemskich odrywa, a wznosi do Stwórcy, że całkiem zapomina o nędzy która go ciśnie, i jedynie w swojém: «Ojcze nasz . . . i Zdrowaś Marya . . .» jest zatopiony.

Ile wpływają te uroczystości na religijne uczucia ludzi bogatszych, chociaż wyznać należy, że nie raz mniéj mają od prostaczka wewnętrznéj pociechy z braku podobnéj jemu wiary i czystości sumienia, zbyteczną byłoby rzeczą o tém się tu rozwodzić.

§ 58. ŚWIĘTA NOWEGO KSIĘŻYCA.

Święta nowego księżyca odprawiali Izraelici każdego nowiu księżyca, i to w dwojakim celu : raz że im służyły za rachubę czasu, a powtóre, że w każdy dzień nowiu, mieli obowiązek składania Jehowie dzięk za jego miesięczne łaski i dobrodziejstwa. Ogłaszano je trąbami, a ku ofierze składano dwóch cielców, jednego barana, siedm rocznych jagniaków, kozła ku ofierze błagalnéj i t. d. Praca w ten dzień nie była zabroniona; ale ustawać musiał wszelki handel, kupna i przedaże. Królowie izraelscy wyprawiali w te święta dwudniowe uczty (I. Sam. 20, 5. 18. Jud. 8, 6. Amos, 8, 4—6).

Izraelczycy znali od niepamiętnych czasów miesiące, (Porów. I. Mos. 7, 11), ale im nadali nazwiska dopiero po babylońskiéj niewoli : od Chaldajczyków przybrali ich nazwy.

Obchodzenie miesięcy znajdujemy i u pogan : między innymi Egypcyanie święcili każdą pełnię księżyca (Herod. II. 47), Rzymianie zaś każdy nów na podobieństwo Izraelczyków (Macrob. Satur. I, 15). Obchodzenie atoli pełni albo nowiu, u pogan, wywołało zupełnie inne zasady jak u Izraelczyków, jak się o tém w III. Tomie przekonamy, jeżeli Bóg pozwoli.

C.

ŚWIĘTA MNIEJSZE U IZRAELCZYKÓW I NAJPÓŹNIEJSZE.

§ 59. ŚWIĘTO LOSÓW (PURIM).

Święto Purim zaprowadził Mardocheusz za czasów panowania Xerxesa, w celu uświęcenia pamiątki z odniesionego zwycięztwa nad Amanem. Dla tego się zaś nazywa *świętem losów,* że Aman chciał wymordować wszystkich Izraelczyków podług wyciągnionego losu (II. Mach. 15, 37). Obchodzono je dnia 14 i 15 Marca, przy odczytach historyi Estery.

W początkach na wzór Estery sposobiono się do obchodzenia go trzydniowym postem, a później ograniczano się na dniu jednym. Ściśle biorąc nie było to żadne święto, ale po prostu dzień uczczenia pamiętnego wypadku w dziejach ludu Izraelskiego.

Pod względem pamiątki, miało to święto niezaprzeczenie swoją wartość, a pod względem religii przynosi ono wysoki Izraelczykóm zaszczyt, że wychodząc z pierwotnych podań o Bogu, piękny zostawili nam przykład, nie tylko łączenia dziejowych pamiątek z wdzięcznością ku Bogu, ale i szanowania obywatelskich cnót naszych przodków.

§ 60. ŚWIĘTO UWOLNIENIA SIĘ OD ASSYRYJCZYKÓW.

Początek tego święta, które jak poprzednie do obywatelskich pamiątek zaliczyć należy, sięga owego sławnego zwycięztwa Judyty nad Holofernesem (Judith. 10, 16).

§ 61. ŚWIĘTO NOSZENIA DRZEWA.

Święto noszenia drzewa, powstało zdaje się ze zwyczaju składania drzewa kościołowi, ku podniecaniu wiecznego ognia (§ 20.). Dla usunienia niedogodności w téj mierze, wybrano sobie do téj ofiary dzień jeden w roku, i ten nazwano : *Świętem noszenia drzewa.* Za czasów Nehemiaszą Proroka, ciągniono losy między kapłanami, Lewitami i ludem, do noszenia drzewa do domu Bożego w ciągu roku, *aby je palić na ołtarzu Pana* (Nehem. 10, 34,).

Według doniesień Flawiusza (II, 17), Izraelici ku podniecaniu wiecznego ognia, zabierali ze sobą drzewo i przynosili je do Świątyni na dniu 14 Sierpnia : to samo zapewnia Maimonides z tym jeszcze dodatkiem, że każda rodzina miała czas oznaczony do sprowadzenia z lasu potrzebnego drzewa kościołowi, i że dla téj rodziny dzień, w którym drzewo ofiarowała, stanowił święto.

§ 62. ŚWIĘTO POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

Święto poświęcenia kościoła zaprowadził Salomon po wystawieniu Świątyni Jehowie (§ 13.), którego co rocznie nie

obchodzono. Po każdém splądrowaniu i znieczyszczeniu Świątyni, zawsze nad nią powtarzano salomońską ceremonię poświęcenia, która trwała dni ośm (I. Reg. 8, 62—66), lecz to starczyło już na zawsze; dopiero w 167 lat przed Chrystusem, po zniszczeniu Jerozolimskiéj Świątyni przez Antiocha Epifaniusza, i po jéj oczyszczeniu przez Machabeusza, zdaje się, że salomońska ceremonia poświęcenia, powtarzaną była każdego roku. Niewiadomo atoli, czy używano 22,000 wołów i 120,000 owiec na ofiary, jak to uczynił Solomon, czy też mniej, i czy ludowi wyprawiano uczty przez drugie dni siedm.

W dniu poświęcenia Świątyni, zapewne zaraz w pierwszym, zapalali Izraelczycy po swych domach małe świeczki, ale w jakim celu, trudno to przeniknąć. Zapewne ztąd powstał zwyczaj u Izraelitów zachowywany jeszcze w naszych czasach, zapalania małych świeczek, licząc na każdą osobę jednę, jak to widzimy między nimi, mianowicie w Szabbathy. Być może, że to zapalanie świeczek było symbolem rychłego przyjścia Messyasza, którego w owéj epoce czasu bardzo się już spodziewano. Był to zapewne rodzaj *illuminacyi,* którą dóm każdy oświecony, był gotów na przyjęcie spodziewanego gościa. W dawnych wiekach nie zapalano świeczek w Szabbathy po izraelskich domach, ani nawet w żadne inne święta lub uroczystości, i Mojżesz tego nigdzie nie nakazuje, ztąd jeżeli nie w przytoczonym celu, to nie wiadomo w jakimby innym zapalano świeczki.

§ 63. ŚWIĘTO ZNALEZIENIA WIECZNEGO OGNIA.

Święto znalezienia wiecznego ognia powstało po babylońskiej niewoli. Przed zniszczeniem Jerozolimy i Świątyni przez

Babylończyków, ukryto wieczny ogień w jakiéjś suchéj studni, który po niewoli znalazłszy, na tę pamiątkę postanowiono obecne święto, i odprawiano je na dniu 13 Marca. Było to zarazem dziękczynne święto Bogu.

§ 64. ŚWIĘTO ZWYCIĘZTWA JUDY.

To święto zaprowadzono ku uświęceniu pamiątki i podziękowaniu Bogu za odniesione zwycięztwo Judy, nad bezbożnym Nikanorem (1. Mach. 7, 49.).

§ 65. ŚWIĘTO ZBIERANIA SKŁADEK.

Według Ś. Tomasza z Akwinu, święto zbierania składek było postanowione ku zbieraniu dobrowolnych ofiar na potrzeby kościoła (D. Thom. 1. 2. q. 102. a 4° ad 10m).

Oto mamy wszystkie uroczystości i święta u Izraelczyków, których w ogóle ze świętami nowiów było rocznie siedmdziesiąt ośm; a więc nie możemy powiedzieć, aby ten lud nie wiele czasu poświęcał na chwałę Bogu.

Babylończyków, ukryto wieczny ogień w jakiejś suchej studni, który po niewczasie znaleźli, na te pamiątkę postanowiono [illegible] i odprawiano je na dniu 13 Marca. Było to zarazem dziękczynne święto Bogu.

§ 64. ŚWIĘTO ZWYCIĘZTWA JUDY.

To święto zaprowadzono ku uświęceniu pamiątki i podziękowaniu Bogu za [illegible] Judy, nad bezbożnym Nikanorem (1. Mach. 7, 49.).

§ 65. ŚWIĘTO ZBIERANIA SKŁADEK.

Według ś. Tomasza z Akwinu, święto zbierania składek było postanowione ku zbieraniu dobrowolnych ofiar na potrzeby kościoła (D. Thom. 1. 2. q. 102. a. 5. ad 10um).

Oto macie wszystkie uroczystości i święta u [illegible]ków, których w ogóle ze świętami nowiów było rocznie siedmdziesiąt osm; a więc nie możemy powiedzieć, aby też lud nie wiele czasu poświęcał na chwałę Bogu.

VIII

O Sędziach izraelskich.

§ 66. UWAGI WSTĘPNE.

Wszystko cośmy dotąd powiedzieli o starożytnościach ludu izraelskiego, ściąga się raczéj do jego wewnętrznego, religijnego i moralnego życia, a niżeli do zewnętrznego. Zewnętrzném życiem każdego ludu, jest jego rząd i administracya, któréj działania obejmują wszystkie gałęzie czynności, przynoszące zewnętrznie dobro całymu ogółowi jakiegoś ludu, narodu, i t. p.

Za czasów Mojżesza, Jozuego i Starszych (§ 8), nie mógł być taki rząd rozwinięty; tułactwo na puszczy Izraelitów, i ustawiczne walki z potężnémi pokoleniami w ziemi objecanéj, a nawet przed jéj jeszcze zagarnięciem, wymagały władzy dyktatorskiéj, którą też miał niezaprzeczenie Mojżesz i Jozue; lecz po wyparciu pokoleń z téj ziemi, lub ich osłabieniu tylko, każdy z nami przyzna, że czasy dyktatorstwa u Izraelitów już przeminęły, i że należało było uorganizować swoją władzę administracyjną w sposób odpowie-

dni okolicznościóm. Nic jednak w téj mierze nie zrobiono : każde pokolenie miało sobie tego za księcia, i to bez władzy nad innymi swojego rodu, kto był w niem najbogatszy i najmocniejszy. Ztąd to pochodziło, że kiedy jedne pokolenia izraelskie za czasów Sędziów jęczały w ucisku i niewoli obcych i zewnętrznych nieprzyjaciół, inne częstokroć ani o tém wiedziały, a jeżeli wiedziały, dla własnéj spokojności były obojętne na cierpienia swoich braci. Taki sam mamy obraz w chwilach brania się do walki : widzimy, że pod dowództwami Sędziów, ani razu nie było powszechnego chwycenia za oręż w Izraelu, ale tylko cząstkowe, i to prawie zawsze przez pokolenia Efraima, Manassesa i Galaad. Podczas gdy się jedni bili, drudzy spokojnie w domach swoich siedzieli. Najwięcéj odznaczali się w walkach górale izraelscy, i z nich powstali niemal wszyscy Sędziowie.

Nie wolno było Izraelowi, jako *synóm boskim*, wybierać sobie króla, na wzór *synów ludzkich*;— panującym nad nim mógł być sam tylko Jehovah, atoli mimo téj okoliczności, nic mu nie wzbraniało, ani utworu jakiego senatu ze starszych, jak to już był dawniéj miał, ani organizacyi rządu takiego, któryby w duchu prawa Mojżeszowego, strzegł wszystkich interesów Rzeczypospolitéj. Przy takim rządzie, byłby się prędzéj pozbył zewnętrznych nieprzyjaciół, i nie byłby tylolicznie odpadał od praw i Jehowy, co nie mało przedłużyło jego prawdziwy byt polityczny, i szczęście wewnętrzne.

Powie może kto : brak organizacyi ludu izraelskiego za czasów Sędziów, łatwość napadania go przez zewnętrznego nieprzyjaciela, ustawiczne walki i ścierania się z ludem bo-

żym, były obmyślane przez Opatrzność, aby tym sposobem poganie zapoznali się z prawdziwym i jednym Bogiem, Stwórcą świata, i przysposobili zawczasu umysły swoje do przyjęcia Messyasza, mającego powstać kiedyś z tego ludu.

Nie przeczymy tego, aby ustawiczne ruchy Izraela i napady na niego przez pogan, nie były roznosiły wiedzy o prawdziwym i jednym Bogu, lub nie były przysposobieniem umysłów do przyjęcia Messyasza: — jednak musimy przy tém wyznać, że missya roznoszenia wiedzy o prawdziwym Bogu, byłaby się nierównie lepiéj Izraelitóm udała, gdyby byli potężnymi, w ładzie i porządku, jak potężnym był późniéj ich król Salomon, a niżeli bez znaczenia między poganami; — a co się zaś tyczy przysposobienia umysłów do przyjęcia Messyasza, to każdy widzi, że to było przedwczesne, i że poganie o tém nawet w swoich dziejach, nie pozostawili śladów z owych czasów. Gdzie jest porządek, jedność, braterstwo, bez naruszenia każdego swobody i rozumnéj a nie zwierzęcéj wolności, tam jest błogosławieństwo Boga, potęga i chwała! takie jest nasze przekonanie; w przeciwnym zaś razie, tak dobrze rodziny szczegółowo uważane, jak narody, państwa, runąć muszą prędzéj czy późniéj — a że Izraelici nie zniknęli w rodzie ludzkim, jeszcze za czasów Sędziów, to mają do zawdzięczenia jedynie samemu Bogu.

Lud izraelski świeżo przybyły do Palestyny, był nienawidzony przez wszystkie pokolenia, które z niéj wyparł, a nawet i przez sąsiednie nim zagrożone; dla tych więc przyczyn bez silnéj organizacyi wewnętrznéj, mógł jasno przewidywać ustawiczne na siebie napady, a przy tém jeśli nie za-

gładę, to przynajmniéj niepoliczone dla siebie straty. Liczyć tylko na obronę samego Jehowy, to było rozumnie i religijnie; ale nie liczyć nic na własną pracę, to było bardzo nieroztropnie. Dla tego epoka Sędziów izraelskich, przedstawia nam smutny obraz ustawicznych klęsk, wojen i mordów. Izrael nie ubieżył nigdy niewoli, która mu zagrażała, i dopiero się wtenczas z niéj otrząsał, jak mu za wiele już dokuczała, a raczéj, kiedy się nią znudził: wtedy walczył jak lew, a po walce osiadał spokojnie w swych górach lub winnicach, i czekał z obojętnością przewidywanego znowu napadu. Było to coś podobnego do owych Polski wojen z hordami wschodu. Zawsze, gdy się brano do walki, gdy już nieprzyjaciel osadził się w sercu kraju, albo do niego wtargnął, szukano dopiero kogoś coby rozkazywał, dowodził, zwoływał mieszkańców gór i gromadził; lecz po wojnie, po zniszczeniu zastępów każdego z nieprzyjaciół, nie było nikogo coby rządził — a rządy Sędziów, były rządami takimi, a nawet mniéj znaczącymi, jak rządy Polskich królów pod szlacheckiém *veto*. Mądrze to, bo *liberalnie*, ale niepraktycznie bo nieroztropnie. Izraelici w dawnych swoich dziejach, gdzie się trudnili tylko rólnictwem, bo *spekulacyj* nauczyli się dopiero późniéj, potrzebami do tego przymuszeni, są nam pod wielu względami bardzo podobni.

Epoka izraelskich Sędziów zaczęła się od śmierci Jozuego, a skończyła z namaszczeniem Saula na króla. Według najlepszej chronologicznéj krytyki, trwała ona lat 331, to jest: między latami przed Chaystusem 1451—1096. (Porów. La Chronologie sacrée..... Paris 1841 p. 49..... Nouveau Dict. ed. Amsterd. 1774. T. 4, p. 573). Sędziowie nie byli tam w nieprzerwaném następstwie po sobie — powstawali oni w nadzwyczajnych tylko okolicznościach, a mianowicie ta-

kich, kiedy lud izraelski popadły w bałwochwalstwo i w niém żyjący, zagrożony był zagładą. Bóg, aby jego objawienia, jedyne zrzódło prawdy, nie zaginęły pod nawałem bałwochwalstwa, wraz z ludem do zachowania go wybranym, wzbudzał od czasu do czasu mężów wielkiéj duszy, do ocalenia jednego i drugiego.

Z zasady podań i objawień boskich, że tylko sam Jehovah panować ma nad Izraelem, nikt z wybranych na wodza, nie śmiał się ogłaszać królem : ztąd powstało nazwisko Sędziego. Sędziowie izraelscy nie dla tego się tak nazywali, że mieli prawo sądzenia sporów, ale dla téj przyczyny, że ich sądu i rozumu miał słuchać cały naród, we wszystkich potrzebach i okolicznościach, a mianowicie w chwilach walki z nieprzyjaciołmi.

Najwłaściwiéj nazwaćby można Sędziów izralskich, dyktatorami, którzy wezwani od Boga, w duchu praw i podań Mojżesza, podnosili moralnie upadły naród, i prowadzili go do walki przeciw nieprzyjacielowi, z władzą niczém nieograniczoną.

Nazywano ich jeszcze inaczéj zbawcami (Jud. 2, 16. 3, 9. II. Esdr. 9, 27), jak my zwykli nazywać tych, którzy postawieni na czele jakiéj armii, narodu, albo w jakiém niebezpieczeństwie, potrafią nad niém odnieść zwycięztwo, lub odwrócić jakie nieszczęście.

Władza każdego Sędziego u Izraelczyków, była republikancko-teokratyczna : istotną władzę miał tam Jehovah, a udzielną uważano w każdym Sędzim. «Nie ciebie odrzucili, rzekł Jehovah do ostatniego ze Sędziów, Samuela : nie ciebie odrzucili, ale mnie, bym nie panował nad nimi» (I. Sam. 8, 7).

§ 67. SĘDZIA ATHNIEL (OTHONIEL).

Jozue przed swoją śmiercią podzielił był zabraną ziemię, między jedenaście pokoleń izraelskich, gdyż dwónaste pokolenie Lewi do kapłaństwa przeznaczone, usunięto od podziału (§ 9.), mimo tego podziału, nie możemy sobie wyobrażać, że przed tym podziałem albo w jego chwili, wytępione już były owe starożytne pokolenia ludów, których posiadłości dostały się w ręce przychodniów z Egyptu. Jak się pokazuje ze wstępu do dziei Sędziów, którym jest ich rozdział pierwszy, po śmierci Jozuego pozostawało Izraelitóm jeszcze wiele do zrobienia. Potrzeba było staczać walki ze starymi mieszkańcami Palestyny, którzy tak się mocno osadzili po niektórych jéj okolicach, że ich ztamtąd żadną miarą wyprzeć nie można było. Ta trudność, ustawiczne ścierania się, zbliżyły Izraelitów do ich przeciwników i odwrotnie, i przyszło w ostatku do tego, że się jakoś przynajmniéj pozornie bratać zaczęli, i wspólnie sobie mieszkać. Pokolenia, Benjamina w Jerozolimie, Manassesa, Efraima, Zabulona, Assera, Neftalego, połączyły się po różnych miejscach z Kananejczykami i innymi ludami, których ani Judas i Simeon wodzowie po śmierci Jozuego wytępić nie mogli, ani lud izraelski mimo danych objetnic niegdyś Jozuemu, zatracać myślał. Tym sposobem przyszło do pewnego zaufania między dziećmi Jakóba a Kananejczykami, Hetejczykami, Amorrhejczykami, Ferezeuszami, Hewejczykami i Jebuzejczykami: — dawano sobie wzajemnie córki za żony, i przyjąwszy Izrael pogańskie zwyczaje, przyjął zarazem Baala i Astarothę za bogi. Rozgniewał się na niego Bóg, i

oddał go w twardą niewolę Chuzan-Razathaim, króla Mezopotamii, na tyle lat, ile przeżył w bałwochwalstwie (Orig. Hom. III. in libr. Jud. n. 2). Jeżeli Izraelici tyle lat byli w niewoli, ile w bałwochwalstwie, jak nam donosi Origenes, to mieli niezaprzeczenie dosyć czasu do pokuty i nawrócenia się do Jehowy, gdyż ich niewola trwała lat ośm (Jud. 3, 5—8).

Chuzan-Razathaim znaczy: *upokorzenie ich* (Orig. I. cit. n. 1); a i nie masz większego upokorzenia nad niewolę. Na wołania o pomoc i wyznawania swojego błędu, natchnął Jehovah Athniela duchem swoim, syna ze sławnéj rodziny Kaleba, któréj naczelnik za czasów jeszcze Jozuego, podbił był wielką część Palestyny (tamże, 9. 1, 13), i ten to mąż wystąpiwszy przeciw nieprzyjacielowi, rozbił jego zastępy, schwytał samego króla, i tak zwichnął Mezopotamii potęgę, że w Izraelu panował pokój lat *czterdzieści* (tamże, 10—11).

§ 68. SĘDZIA EHUD (AOD) I SAMGAR.

Izraelici mianowicie podczas niewoli, pragneli wolności i swobody, jak ich pragnie każdy człowiek, któremu kark gniecie obce jarzmo — lecz gdy do nich przyszli, nie umieli z nich korzystać. Zamiast pomyśleć o zabezpieczeniu się przez wewnętrzną organizacyę u siebie, przeciw zewnętrznymu nieprzyjacielowi, to oni skoro go tylko upokorzyli, wracali do swoich domów jakby przeświadczeni, że już więcej głowy swojéj nie podniesie. Rozrzuceni po swoich górach i niwach, używali sobie swobodnie darów Jehowy i pięknego nieba, i znowu powracali do bałwochwalstwa.

Sposób wyrażania się ksiąg Sędziów, że *Synowie Izraela dodawali złe, czyniąc je w obliczu Pana po śmierci* każdego Sędziego, daje nam wyraźnie do zrozumienia o ich niewierności Jehowie, nawet i za życia Sędziów im przewodniczących. W téj saméj myśli przemawia i Origenes (l. cit. n. 5). Ich Sędzia Athniel, co znaczy : *czasem mi jest Bóg,* jak tłómaczy mąż przytoczony — ów pierwszy ich Zbawca jak go nazywali, wyparł nieprzyjaciół z ich posiadłości, ale cóż potém, kiedy ów czterdziestoletni pokój za jego rządów, posłużył im do nowego sprowadzenia na siebie gniewu Jehowy, i do oddania ich w moc króla Moabitów Eglona, sprzymierzonego z Ammonitami i Amalecytami. Występki ich musiały być nie małe, skoro za nie *ośmnaście lat* w niewoli pokutować musieli (3, 12—14). Z ucisku tego, wyrwał ich Sędzia Ehud, syn Gera, którego im *wzbudził Jehovah.*

Nie mamy żadnych doniesień o poprzedniém życiu Ehuda a to, co o nim w szczególności Pismo święte mówi, jest : że tylko lewa ręka służyła mu do wszelkiéj czynności. W tłómaczeniu mamy (Vulgata) «Utraque manu pro dextera utebatur» —, to jest : że obydwie ręce zarówno mu służyły ; lecz w texcie (Porów. Jud. 3, 15) tylko o lewéj ręce jest mowa.

Izraelici wybrawszy Ehuda za swego zbawcę, nie musieli jeszcze być pewni, jakie powinni byli poczynić kroki przeciw swoim nieprzyjaciołóm, gdyż zamiast chwycenia za broń, wysyłają go z podarkami do Króla Eglona, które niezawodnie były nakazem przez niego jako haracz. Krok ten wydaje nam się nadto poniżającym : bo jak w naszych czasach składanie haraczów swoim ciemiężcóm, nie łagodzi ich tyraństwa, nie wyrabia u nich łagodności, ale raczéj pogardę

dla płaszczących się, i nowe wymagania, tak samo być musiało za czasów Sędziów izraelskich.

Czuł tó głęboko Sędzia Ehud, i pomyślał o skończeniu tego poniżenia. Dopełnił zleconego mu posłannictwa, lecz zatrzymawszy się w swoim powrocie i odprawiwszy ludzi mu przydanych, wrócił do Gilgal (Galgalis), i pod pozorem objawienia tajemnicy samemu królowi, gdy sam na sam z nim został, powiedziawszy mu że *słowo Boże chce mu objawić*, chwycił za swój łokciowy i obosieczny miecz, przypięty do prawego boku, lewą ręką, i nim go wskroś przebił (tamże, 16—22). Następnie pozamykał najstaranniéj drzwi, a nim się postrzeżono i dobyto do króla, potrafił zemknąć do Seirathu, gdzie bez odwłoki zagrzmiały trąby na jego rozkaz, i mężowie z gór Eufratu pospieszyli do broni. Szybkość jego działania i zamknięcie przejścia na Jordanie, tak zmieszały Moabitów, że wymordowano z nich 10,000 najdzielniéjszego żołnierza. Odtąd Izrael używał pokoju przez lat *ośmdziesiąt.*

W czynach Ehuda, widzimy śmiały i odważny charakter— przedsiebierczy i niezmiernie energiczny — gorliwy o chwałę prawdziwego Boga i wolność swoich rodaków. A i głębokiéj roztropności i przewidywania rzeczy przed ich wypadkiem, odmówić mu nie można.

W naszych czasach, aby wyprzeć załogę tak liczną z kraju i złożoną z najdzielniejszego żołnierza, jak była Moabicka, nie było wcale bagatelną rzeczą — nam się wydaje, że przedsiewzięcie podobne w owych wiekach, równało się zamiarom wyparcia 200,000 regularnego wojska w naszych czasach z zabranego jakiego kraju.

Nie ma więc nic do nadmienienia przeciw rycerskim przymiotóm Ehuda, ale cóż mamy powiedzieć o jego postę-

pku z królem Moabitów? Mamyż go nazwać prostym zabójcą, jak czyni wielu?

Jehovah zakazał niegdyś walczyć przeciw Moabitóm i wdzierać się w ich posiadłości Arnon, gdyż oni byli potomkami Lotha (V. Mos. 2, 9. IV. 21, 13. Jud. 11, 18) : jakże tedy czyn Ehuda usprawiedliwić można? Nie wyrokując tu wcale zdaje nam się, że skoro król Eglon współkrewny Izraelitów jeszcze od czasów Abrahama, wtargnął w posiadłości swoich braci, podczas gdy oni jego szanowali, i zabrał im jedno miasto (Jud. 3, 13); skoro zaprowadził wszędzie bałwochwalstwo, na co mu się zdaje zwracać uwagę Ehud w chwili zabicia go, jakoby mu za to wyrzuty czynił, że odstąpił Boga i karę za to odebrać musi (tamże, 20), czyn tego Sędziego zabójstwem nazywać się nie może. Eglon stał się zaprowadzeniem bałwochwalstwa jakby Kananejczykiem, którego prawo każdemu zabić nakazywało. Odstępstwo Izraelity nawet rodowitego od Jehowy, upoważniało prawo karać śmiercią, i czemużby na téj saméj zasadzie nie miał był mieć prawa Ehud, do zabicia Eglona? Taka jest myśl Rabbinów żydowskich, któréj nie widzimy potrzeby odrzucać; Origenes (l. cit. n. 6 et Hom. IV. n. 1) uważa czyn Ehuda, jakoby dokonany przez jednego z książąt samego nieba, a święty Augustyn (quest. 20, in Jud.) jako zadanie od samego Boga.

Samgar, co znaczy według Origenesa *przychodniem tutaj*; (tamże Hom. IV. n. 2), syn Anatha, był raczéj walecznym i miłującym swój naród mężem, a niżeli właściwym Sędzią izraelskim : Pismo nie nazywa go Zbawcą jak innych, a tém samém odróżnia go od Sędziów. Istniał on w czasach między Ehudem, a prorokinią Deborą, i zdaje się że jeszcze za życia pierwszego, zniszczył 600. Filistynów. (Jud. 3, 31).

§ 69. PROROKINI DEBORA I BARAK.

Ośmdziesiąt lat pokoju przywiodły Izraela po śmierci Ehuda, do nowego odpadnięcia od prawdziwego Boga, który by go ukarać i do upamiętania się nawrócić, oddał go w ręce Jabina króla Kananejskiego, który mieszkał w Hazor, a naczelny wódz jego Sissara, w Harozeth (Jud. 4, 1—2. I. Sam. 12, 9) pogańskiem. Dwadzieścia lat ciężkiéj niewoli (Jud. 4, 3) i gwałtownego ucisku, skłoniły Izraela do uznania swojego błędu i wołania o pomoc do Jehowy, któréj mu nie odmówił.

W owych czasach kwitnęła prorokini imieniem Debora, co znaczy: *pszczoła* (I. Mos. 35, 8), żona Lapidotha, zamieszkała między Rama i Bethel, w górach Efraima, do któréj w swoich sprawach przybywali Izraelici (Jud. 4, 5). Ona jedna ze Sędziów izraelskich była prorokiem.

Ta znakomita niewiasta duchem Bożym nadchniona, wezwała Baraka z Cedes Neftalego, syna Abinoama, w celu upokorzenia Kananejczyków, przyrzekając mu oddać w jego ręce Sissara.

Barak musiał być dzielnym mężem, umiejącym oceniać własne, i nieprzyjacielskie siły, i mieć wielką wiarę w posłannictwo prorokini, gdyż bez jéj obecności w swoim obozie, odmówił wszelkich kroków przeciw nieprzyjacielowi, który miał pod dowództwem Sissara, dziewięćset żelaznych wozów i potężne rycerstwo (tamże, 3. 6—8). Dziesięć tysięcy męża, którego mu zwołać kazała Debora z góry Thabor

z pokolenia Neftalego i Zabulona, widocznie mu się nie wydało dostateczną siłą przeciw nieprzyjacielowi, który go mógł był zgnieść swoimi żelaznymi wozami, jeśliby ręka Jehowy nie przyszła w pomoc, a czego nie spodziewał się bez obecności Debory.

Dobrze, rzekła prorokini: « Pójdę z tobą, ale w takim razie zwycięztwo nie tobie, lecz niewieście będzie przyznane, w której ręce popadnie Sissara » — (tamże 9). I tak się stało : gdy bowiem Barak na rozkaz Debory zstąpił ze swojém rycerstwem z góry Thabor nad wody Kizon, gdzie cała nieprzyjaciół potęga stała obozem, Sissara tak go się przeląkł, że skoczył ze swego wozu, zaczął pieszo uciekać, a za nim poszły w rozsypkę jego zastępy (tamże, 13—15. Psal. 82, 10). Ścigany przez Izraelitów, ukrył się w przybytku niewiasty Jahel żony Hebera Kenity, w pokoju z królem Jabinem będącego, która gdy zasnął, przybiła mu głowę do ziemi ufnalem i tak z ręki kobiety zginął a nie Baraka, jak była przepowiedziała Debora (tamże, 17—22). Po odniesioném zwycięztwie, Debora z Barakiem wezwawszy rycerstwo swoje, śpiewali hymn pochwalny Jehowie, poczém Izrael miał pokój i używał swoich swobód przez lat *czterdzieści*.

§ 70. SĘDZIA GEDEON.

Izrael wzrastał w potęgę, brał przewagę nad Kananejczykami, aż w ostatku zniszczył króla Jabina (Jud. 4, 24); lecz nigdy nie pomyślał o środkach silnego się zjednoczenia wewnątrz. U niego jak było na początku, tak i teraz : po odniesioném zwycięztwie, wracał do swoich siedzib, by znowu używać pięknéj natury, zostawić czas zewnętrznym nieprzy-

jaciołóm do wzmocnienia się, sam o wzmocnieniu siebie porządkiem i wewnętrzną organizacyą nie myśląc, i wracać do bałwochwalstwa, jakby Polak za króla Sasa jak to mówią, zawsze do kufla węgrzynem napełnionego. Jakby tam powiedziano sobie : «Jehovah nieprzyjaciół pobije i porządek zrobi, skoro go tylko bałwochalstwem poruszymy i poprosimy o pomoc». —

Owe czterdzieści lat po odniesioném zwycięztwie nad Jabinem, posłużyły Izraelowi do nowego bałwochwalstwa, za które go ukarał Jehovah siedemioletnią plagą przez Madianitów (Jud. 6, 1). Jak się pokazuje z podań księgi Sędziów, Madianici byli ludem licznym, walecznym i prawdziwym niszczycielem cudzéj własności. Za każdém posunięciem się w posiadłości izraelskie, tępili i niszczyli wszystko, tak że jakby szarańcza jaka, trawy po sobie nie zostawiali. Mieszkania, winnice, pokryte łany zbożem, wszystko co napotkali, niszczyli to sami, to swojemi zwierzętami, które jakby koczująca horda ze sobą prowadził. Wielki ucisk spadł tu na Izraela, i gdy go już daléj znieść nie mógł, wołał o miłosiedzie do Jehowy. (tamże, 2—7.

Tak to bywa i za naszych czasów, że gdy jesteśmy w ucisku, wołamy do Boga; lecz skoro ucisk przeminie, zapomimamy cośmy cierpieli, i znowu do błędów powracamy. Jak gdybyśmy szukali nowego powodu do ucisku, i zarazem nowych okoliczności do poprawienia naszych błędów.

Izraelici zyskawszy pokój na lat czterdzieści, szukali możnaby rzec, nowego ucisku, i nowéj okoliczności do pokuty, a po nawróceniu się do Jehowy i uznaniu swego błędu, miłosierdzie ich nie opuszczało. I tu zesłało ono im Anioła, który usiadłszy pod dębem, własnością Joasa w mieście Ofra, tak się odezwał najprzód do jego syna Ge-

deona: «Pan z tobą, najdzielniéjszy rycerzu» — (tamże, 11—12). «Mój Panie! jeżeli Pan jest z nami, odrzekł Gedeon czyszcząc zboże by je unieść przed zbliżającym się nieprzyjacielem: jeżeli Pan jest z nami, dla czegóż znosimy obecne klęski? gdzie są jego cuda, które nam opowiadali ojcowie nasi dodając: Pan wyprowadził nas z Egiptu? Opuścił nas teraz Pan, i oddał w ręce Madianitów» — «Idź! odparł Anioł: a dzielnością twoją wyrwiesz Izraela z rąk Madian. Ja cię posyłam» (tamże, 13—14. I. Sam. 12, 11).

Po odebraniu swego posłannictwa, zaczął Gedeon dzieło oswobodzenia współrodaków od zbudowania ołtarza Jehowie na owéj skale, gdzie Anioł za dotknięciem się rózgą przyrządzonéj ofiary, spalił ją i zniknął (tamże, 18—22); od dwóch na tym ołtarzu ofiar z cielców; od zburzenia ołtarza Baala, i wycięcia poświęconego mu gaiku.

Joas ojciec Gedeona z całym swoim domem, czcił Baala, dla tego więc by uniknąć jego zemsty lub gniewu, przybrawszy dziesięciu mężów ze służby swojéj, całego dzieła dokonał z nimi w nocy (tamże, 24—27). A obawy jego nie były płonne, albowiem za nadejściem dnia, gdy mieszkańcy Ofra dowiedzieli się o sprawcy wszystkiego, wymagali po Joasie, aby syn jego śmiercią był ukarany. «Jeżeli Baal jest Bogiem, odezwał się ten mąż do zbużonych: niechaj się sam pomści na tym, który jego ołtarz zniszczył». — Odtąd przydano imie Gedeonowi, *Jerub-Baal* to jest ten, na którym sam Baal miał się pomścić, za wywrócenie jego ołtarza (tamże, 28—32).

Podczas gdy w Ofra zatrudniano się dopiero przytoczonemi zmianami, Madianici z Amalecytami i z nim sprzymierzone wschodu ludy zgromadziwszy się, przeszli Jordan i za-

łożyli swój obóz w dolinach Jezreel : tu duch Boży tchnął na Gedeona — odezwały się izraelskie trąby — przybył dóm Abi — Ezera, — Manassesa, Assora, Zabulona i Neftalego, (tamże, 33—35).

Gedeon miał już nie mało dowodów swojego posłannictwa, mimo tego przerażony jak się zdaje potęgą nieprzyjaciela, wacha się i domaga nowych zapewnień ze strony Jehowy o zwycięztwie. Jehovah nie gani jego roztropności — owszem dowodzi mu nowym cudem, że wroga zwycięży, (tamże, 36—40).

Roztropność jak widziemy, w tak wielkich sprawach jak są narodowe, jest niezbędnym warunkiem u tych wszystkich, którzy stawają na czele. Gdyby obrońcy uciśnionych ludów postępowali wzorem Gedeona, nie mielibyśmy nigdy tyle klęsk i ofiar, ile ich mamy.

Gedeon odebrawszy nowe zapewnienie zwycięztwa, wyruszył przeciw nieprzyjacielowi, i stanął przy zrzódle Harod, zasłoniony pagórkami od niego. Rycerstwo z przytoczonych wyżéj izraelckich pokoleń, było waleczne i mnogie — ale bo któżby czując się na siłach, nie biegł przeciw wrogowi w obronie kraju swojego? Aby się Izrael nie chełpił, że własną potęgą i walecznością zwyciężył nieprzyjaciela i wyparł go zswoich posad, rzekł Jehovah : « Powiedz ludowi — kto jest bojaźliwy, niechaj wróci do domu. I odeszło z Galaad 22,000 ludu, a zostało z nich tylko dziesięć tysięcy» (Jud. 7, 1—3).

Rzecz dziwna i godna naszéj uwagi ! z trzydziestu dwóch tysięcy wezwanych, zaledwie 10,000 było wybranych. Gdybyśmy i za naszych czasów umieli wybierać ze wszystkich

wezwanych do walki, podobnobyśmy nie wielu mieli wybranych.

Izraelici budowaniem domów zajęci, ich młodzież pozaręczana i ogrodnicy winnic (I. Mach. 3, 56. V. Mos. 20, 5—8) mieli prawo usunienia się od marsowskiéj roboty — to prawda; atoli i tego zaprzeczyć zdaje nam się nie można, że ktokolwiek korzysta z przywilejów przeciwnych dobru całego kraju, a mianowicie w niebezpieczeństwie będącego, ten działa przeciw prawu — gdyż nieprzyjaciel nie przybywa do kraju, by szanować jego prawo, ale by je zniszczyć. Lecz i dziesięć tysięcy było tam za wiele : «Zaprowadź ich do wody, zawołał znowu Jehovah : a tam ich doświadczę : kto będzie pił wodę, jak ją psy językiem pić zwykły, odłączysz go ; a kto do picia przyklęknie, postaw go osobno».

Pierwszych było trzystu, którzy stojąc ręką nabierali wodę, a z ręki językiem ją nagarniali do ust, i ci wybrani zostali do ocalenia Izraela, a reszta wróciła do domów (tamże, 4—7). Z taką to garstką ludzi przedsiewziął Gedeon walkę z potężnym nieprzyjacielem. Rozdzieliwszy swoje rycerstwo na trzy części, dał każdemu trąbę i pochodnię ukrytą w dzbanie, wydając rozkaz, aby robiono wszystko, co on czynić będzie, i krzyczano zetknąwszy się z nieprzyjacielem : «Miecz Jehowy i Gedeona».

Z nadejściem nocy, Gedeon przybrawszy sobie Farę, udał się z rozkazu Jehowy do nieprzyjacielskiego obozu, gdzie znalazł wszystko śpiące, i tylko dwóch rycerzy z sobą rozmawiających : «Miałem sen, mówił z nich jeden : zdawało mi się jakoby się toczył podpłomyk jęczmienny, i zstępował do obozu Madian ; gdy przybył do niego, przewrócił go, zniszczył i zrównał z ziemią. — «To znaczy, odparł drugi, że miecz Gedeona syna Joasa Izraelity, zniszczy Madian i cały

ich obóz»; — Gedeon na te słowa pokłónił się Jehowie, i wróciwszy do swoich, napadł nieprzyjaciół śpiących: trąby, światło, krzyki Izraelitów, tak ich przeraziły, że pomieszani w ucieczce wzajemnie się sami mordowali (Psal. 82, 10.

Pokolenia Manassesa, Neftalego i Assura, przybiegłszy ku pomocy, ścigały zbiegów, mordowały rozbitków, a inne znowu przecinały im drógę. Schwytanych Oreba i Seba, książąt Madianitów, ścięto i przyniesiono ich głowy Gedeonowi w tryumfie (tamże, 8—25).

Oswobodzenie kraju z nieprzyjaciół dokończył Gedeon ściganiem Sebaha i Zalmuna, królów Madianitów, których dopędziwszy, po rozbiciu 15,000 ich rycerstwa, schwytał i sam zabił, za pomordowanie jego braci w Thabor.

Okrzykniony przez swoich za króla, rzekł im: «Nie będę panował nad wami, ani nawet mój syn, ale Jehovah. O jedno was tylko proszę: dajcie mi zausznice ze zdobyczy waszéj». — Wnet się sypnęły na płaszcz rozłożony złote zausznice, czółka, łańcuchy zdjęte ze szyj wielbłądów wroga, które zabrawszy, kazał z nich zrobić *Ephod,* to jest: naramiennik, jaki nosił tylko pontyfikalnie Arcykapłan, na którym wyryte były imiona dwónastu pokoleń izraelskich, i umieścił go w rodzinném swojém mieście Ofra. Czy Gedeon chciał tu uświęcić pamiątkę swoich zwycięztw, czy zwrócić uwagę Izraelitów przez ów naramiennik na objawienia które wyobrażał, nie wiadomo; — atoli pewną jest rzeczą, że ten naramiennik stał się powoli przedmiotem czci bałwochwalczéj (tamże 27). Madianie po odniesionéj klęsce, głowy już podnieść nie mogli — *czterdzieści* lat Gedeon sądził Izraela, mieszkając ciągle w domu swojego ojca. Doczekał się

siedmdziesięciu synów, i w późnym wieku życia dokonawszy, pochowany został w grobie swojego ojca Joasa.

§ 71. ABI-MELECH KRÓL, THOLA I JAIR.

Jeszcze za czasów Gedeona, obruszyło się było pokolenie Efraima przeciw temu mężowi, za nie wezwanie go do walki z Madianitami (Jud. 8, 1—3); atoli ten rokosz ułożyć się dało, i powstrzymać jego dalszy rozwój. Po śmierci zaś tego znakomitego Sędziego, własny syn jego Abi-Melech, podniósł nowy rokosz, wyciął na jednym kamieniu sześćdziesięciu dziewięciu swoich braci, z których najmłodszy siedmdziesiąty umknąć przed śmiercią zdołał, i ogłosił się królem izraelskim.

Pierwszy to człowiek, narodzony jeszcze z cudzołożnicy, który poważył się w Izraelu ogłosić królem. W trzy lata jego panowania, obrzydzono go sobie, poczyniono spiski, wywołano z tąd domową wojnę, rozlew krwi bratniej i spustoszenia własnych pokoleń : Abi-Melech zginął tu z ręki słabej kobiety, uderzony w głowę kawałkiem kamienia od żarn (Porów. Jud. Rozd. 9). Nędzny koniec despoty. . . .

Sichem, po śmierci swojego króla, przywróciło u siebie pokój : — stronnicy Abi-Melecha rozeszli się do domów swoich, a Thola, mąż z pokolenia Jsachara, zamieszkały na górach Efraima w Samir, rządził Izraelem według zwyczaju Sędziów lat *dwadzieścia trzy* (Jud. 10, 1—2).

Po śmierci Tholi, wszedł w jego ślady Jair z Galaad, i rządził Izraelem lat *dwadzieścia dwa*. Był to zamożny książe,

miał trzydziestu synów, z których każdy posiadał jedno miasto w Galaad (tamże, 3—5).

§ 72. SĘDZIA JEPHTHAH (JEFTE).

Po ustawicznych napadach przez nieprzyjaciół zewnętrznych, po klęskach i zaburzeniu które sprowadził co dopiero przytoczony Abi-Melech, Izraelici powinni byli zrozumieć, jakich im należało używać środków, jaki zaprowadzić wewnątrz siebie porządek i organizacyą, aby na przyszłość tego wszystkiego uniknąć. A ponieważ ich odstępstwa od Jehowy najgłówniejszą były przyczyną wszelkich u nich niepowodzeń, trzeba więc było raz na zawsze sobie postanowić, by więcéj nie kłaniać się bogóm cudzym. Inaczéj się przecież u nich działo: za życia bowiem jeszcze Gedeona, ów nieszczęśliwy naramiennik ulany ze zdobytego na nieprzyjacielu złota, stał się bałwochwalczéj czci przedmiotém, a po jego śmierci kłaniano się Baalowi i Astharocie, bogóm Syryi, Sydonu, Moabitów i Filistynów (Jud. 10, 6). Abi-Melech nie myślał o należnéj się czci Jehowie, ale o utrzymaniu swego tyraństwa: Thola i Jair książęta izraelscy, którzy po nim nastąpili, nie pokazali najmniejszéj gorliwości do wiary swoich przodków, i dla tego to zapewne księgi Sędziów przytaczają ich tylko pobieżnie, raczéj do uzupełnienia chronologii ówczesnych wypadków, niż w celu zostawienia potomności ich imion, jako Zbawców. Czterdzieści pięć lat za czasów Tholi i Jaira, przeszły jakby nigdy nie były.

Minął znowu czas zapomnienia się, a nadeszła chwila płaczu, pokuty i jęków: Jehovah bowiem rozgniewany, oddał

Izraela w niewolę Filistynów i dzieci Ammona, którzy się z nim gorzéj obchodzili a niżeli wszyscy ich poprzednicy. Najwięcéj podczas téj niewoli która trwała lat *ośmnaście*, ucierpiały pokolenia Judy, Benjamina i Efraima.

Tą razą był Izrael zagrożony jak nigdy poprzednio — strach zapanował powszechny, gdy Ammonici przeszli już na drugą strone Jordanu, gdzie wymienione co tylko zamieszkiwały pakolenia. Podniosły się nowe krzyki i wołania do Jehowy, który ich odsyłał po ratunek do pogańskich bogów: «Idźcie, rzekł im: i wołajcie do bogów, których sobie wybraliście — niechaj was wspierają w chwili utrapienia waszego» — (tamże, 7—14). Wyrzucono bałwany, uczczono prawdziwego Boga, zebrano odwagę i siły w Gilead (Galaad), i postanowiono, że ten kto pierwszy uderzy na Ammonitów, zostanie naczelnym Izraela wodzem (tamże, 15—18). Można sobie wyobrazić łatwo jaki tam był popłoch, skoro ani jeden z izraelskich mężów nie wystąpił przeciw wrogowi.

Izraelici tak byli przyzwyczajeni do cudów w swoich niedolach, że się nie ruszył żaden z miejsca, póki na jego widok nieprzyjaciel nie uciekał. Widzieli to wahanie się starsi i pomyśleli o zaradzeniu złemu.

Jephthah rodem z Gilead, naturalny syn z cudzołożnicy, był w owych czasach wygnany z domu ojca swojego Gileada przez starszych braci z prawego łoża urodzonych. Unikając ich, zapewne w celu ocalenia swego życia, uciekł do ziemi Tob, która wówczas musiała być pusta albo mało zamieszkana, bo w niéj ukrywali się wolni ludzie, zbiegi i łotry, których został naczelnikiem. Tam stał się tak głośny ze swoich walk, że starsi izraelscy umyślili wysłać do niego poselstwo, i oddać mu dowództwo przeciw Ammonitóm (tamże, 1—3).

Podczas gdy nic nie znaczące ścierania się Izraelitów z nieprzyjacielem trwały, starsi z Gilead traktowali z przyszłym wodzem, który jakkolwiek miał prawo odmówienia im wszelkiéj pomocy, jako przez braci skazany na wygnanie, przebacza tę krzywdę dla miłości własnej ojczyzny, i po ułożonych warunkach, przyjmuje dowództwo (tamże. 4—11). Jephthah był walecznym mężem, mimo tego widząc siły nieprzyjaciela, nie chciał chwytać za miecz by uniknąć rozlewu krwi, ale będęc w pogotowiu, zamierzył sobie rzecz załatwić na drόdze układów z Ammonitami (tamże. 12—28). Po próżnych usiłowaniach w téj mierze, wezwawszy Boga na sędziego między sobą a królem Ammonitów, został *tchnięty duchem Bożym*, i wystąpił przeciw nieprzyjacielowi.

Przystępując do walki uczynił sobie ślub, że skoro odniesie zwycięztwo nad Ammonitami, ktokolwiek pierwszy wyjdzie z domu jego i zabieży mu drogę jako zwycięzcy, ten będzie oddany Jehowie na ofiarę całopalenia.

Po odniesioném zwycięztwie wracając do Mizpa domu swojego, zabiegła mu jedynaczka córka, by go przyjąć w śród radości jako zwycięzcę (tamże 29—34). Rozdarł z boleści na sobie suknie Zbawca izraelski, i córce swój ślub objawił, która prosząc go o dwa miesiące czasu do opłakania swojéj dziewiczości, poddała się wyrokόm nieba (25—39). Ztąd powstał zwyczaj obchodzenia pamiątki raz do roku, przez izraelskie dziewice zachowywany, które opłakiwały śmierć córki Jepthaha dni cztery (tamże. 40)

Izraelici wymagali cudów po Jehowie, gdy im chodziło o wyparcie obcego nieprzyjaciela ze swoich osad — lecz nie żądali ich nigdy do zrobienia rokoszu u siebie. Iak niegdyś Abi-Melech ze stronnikami swoimi wymordował własnych braci swoich, i zniszczył dóm ojca, który ocalił od zguby

Izraela, tak obecnie zamiast wdzięczności Jeftemu, zburzyło się przeciw niemu pokolenie Efraima, za to że go do walki z Ammonitami nie wezwał, i usiłowało go spalić z całym domem jego. Zaczęła się domowa wojna, która szczęściem krótko bardzo trwała, gdyż Jephthah upokorzył rokoszan, wyparłszy z nich czterdzieści dwa tysiące za Jordan. Po *sześciu* latach swoich rządów w Izraelu, umarł w mieście rodzinném, i pochowany tamże został (Jud. 12,...).

Dla czego zapyta następnie kto, uczynił Jephthah ślub tak dziwny i przeciwny naturze?

Rabbini nazywają ślub Jepthaha *głupim i zuchwałym*, my zaś o nim tego nie powiemy, a to dla tego, że go uczynił bezpośrednio po tém gdy *duch Boży na niego wstąpił*, (Iud. 11, 29—31).

Wielu, by uniewinnić ślub Jephthaha utrzymuje, iż tenże był zamieniony na dożywotnią służbę w kościele Jehowie aż do śmierci : są to przypuszczenia, które się niczém poprzeć nie dadzą — albowiem Pismo mówi, że *według ślubu uczynionego* Jephthah z córką postąpił, to się nazywa, że ją Bogu na ofiarę skazano i spalono.

Inni znowu dowodzą, że ślub obecnego Sędziego był uczyniony w pewnym stanie obłąkania, albowiem był zupełnie przeciwny prawu (V. Mos. 12, 31. 18, 9). Ponieważ Nowy Testament zalicza Jeftego do rycerzy prawdziwéj wiary (Hebr. 11, 32) starego Przymierza, przeto nie można sądzić, aby przeciw prawu mógł działać przy zdrowych zmysłach. Myśmy już powiedzieli, że działał natchniony *przez ducha Bożego*, i nie wdając się w opinie Tertuliana (adv. Marcionem l. III. 4), Anastazyusza z Nicei (quæst. 36), i wielu innych dawnych i nowych pisarzy, idziemy za zdaniem Chryzostoma (Hom. 4), to jest : że zrobił

ślub taki, jaki mu duch Boży uczynić kazał, aby tym sposobem przypomnieć mógł Izraelowi ofiarę Izaaka przez Abrahama, który był figurą ofiary Chrystusa, i wszystkie objetnice Boga, jakie potém ten Patryarcha i jego następcy odebrali. Ofiarę z jedynaczki córki wybrał sobie Jehovah, aby tém większe zrobiła wrażenie na Izraelu, przypomniała mu objawiénia i stare podania, o których za czasów Sędziów bardzo często zapominał. Jephthah wygnany przez braci swoich, to Chrystus przez nich zaprzany i ofiarowany: i pierwszy, i drugi zbawił swoich braci. Córka Jephthaha na ofiarę skazana, to kościół Chrystusa jako niewinna ofiara prześladowany często przez tych, którzy się jego opiekuńczymi ojcami nazywają.

Gdyby ofiara Jephthaha nie była Bogu miłą, i nie miała ważnego celu chociaż go dziś tylko się domyślać musimy, możnaż przypuścić, aby księgi Sędziów w tak spokojnym stylu o niéj mówiły, jak mówią? możnaż przyjąć, aby Bóg nie wzbudził był jakiego Proroka w ciągu dwóch miesięcy czasu do powstrzymania ojca od zabójstwa własnéj córki, jak mu niektórzy naturaliści zarzucają? I Saul uczynił ślub podobny (I, Sam. 14, 45), a wykonać go nie mógł, nie byłby dopełnił swojego i Jepthah, gdyby miał być występkiem.

§ 73. SĘDZIA SAMSON.

Po śmiercie Jeftego jak go nazywamy powszechnie według Vulgaty, mamy przeciąg lat dwódziestu, w których było trzech rządzców w Izraelu, niczém zgoła nieodznaczonych.

Były to lata jak się zdaje spoczynku dla Izraelitów, i przysposobienia się do nowego bałwochwalstwa.

Ebzan z Bethleem, rządził tam lat *siedm*, i miał trzydziestu synów i tyleż córek (12, 8—10); Elon z pokolenia Zabulona lat *pięć*, (tamże, 11); a Abdon syn Hillela lat *ośm*. Ostatni miał czterdziestu synów, i był pochowany w ziemi Efraima w Pireathon na górach Amalecytów (tamże, 12—15). Byli to zamożni izraelscy książęta, ale żaden z nich niejest nazwany Zbawcą.

Ze zgaśnieniem ostatniego, zaczynają księgi Sędziów od tego, że *Izrael uczynił znowu złe w obliczu Jehowy*, to jest: opuścił Boga a przyjął bałwochwalstwo, za co był oddany w niewolę Filistynów na lat *czterdzieści*, z któréj go wybawił ów sławny Sędzia Samson. Krótko tu o nim pomówiemy bo któż nie zna jego dziei?

Samson nazwany w habrajskiem Simson (Jud. 13, 24), co znaczy: *Pustoszyciel*, narodził się z niepłodnej matki, z ojca Manoaha powszechnie znanego z imienia Manue, zamieszkałego w Zarea, i z pokolenia Dan. Miasto Zarea, a inaczéj Saraa, leżało o sześć godzin drógi od Jerozolimy na wysokiéj górze.

Gdy poczęcie się jego objawił Anioł, zalecił matce aby w czasie ciężarności nie piła wina ani nic mocnego, i nie jadła nic nieczystego (Porów. § 46), a gdy przyjdzie na świat, by jego włosów nie obcinano. Miał bowiem być ulubieńcem Boga od swego się zaraz poczęcia, i wybawicielem Izraela z rąk Filistynów (tamże, 3—5).

Nie pić wina ani żadnych upajających napojów, nie wolno było tylko kapłanóm aby nie pomarli (III. Mos. 10. 9),

a więc z zastrzeżeń Anioła uczynionych matce Samsona wnosząc, można powiedzieć że jéj syn jakby na kapłana wybrany, jeszcze przed swojém się narodzeniem poświęcenie na niego odebrał.

Po dojściu stósownego wieku swego życia, około lat dwódziestu mając, postrzegł młodą Filistynkę w Thimnath, i pojął ją sobie za żonę. Odtąd zaczęły się nadludzkie jego dzieła, które nieoszacowane przynosiły szkody ciemięzcóm jego współbraci. Aby odpowiedzieć należycie swojému powołaniu, wziął Filistynkę za żonę, by mieć łatwiejszą sposobność dokuczenia jéj rodakóm.

Pierwszą próbę swojéj nadludzkiéj siły okazał na młodym lwie, który się rzucił przeciwko niemu gdy szedł zaręczyny robić do Thimnath, i którego rozdarł gołemi rękami (Jud. 14, 1—6).

Podczas gód weselnych, przydał mu jego ojciec według ówczesnego zwyczaju, trzydziestu młodzieńców, którzy go bawili i rozweselali : tym zrobił zagadkę z zakładem, że jeżeli ją odgadną, da im po koszuli i sukni — a jeśli nie, to oni mu dadzą trzydzieści koszul i tyleż sukien. Za pośrednictwem jego młodéj oblubienicy, wygrali młodzieńcy zakład — aby mu więc zadosyć uczynić, udał się do Askalonu, zabił trzydziestu Askalonitów, i zabrawszy ich suknie, dał je młodzieńcóm. Podstęp jego żony tak go jednak obraził, że ją opuścił na niejaki czas, a nie powracając, ojciec jéj myślał, że już ją zaniechał, i wydał ją za innego. Na raz powraca on, i znalazłszy swoją żonę z mężem Filistynem, przez zemstę schwytał trzysta lisów jak mówi Vulgata, rodzaj psów, lisów i wilków, które historya naturalna Szakalami nazywa, powiązał po dwóch za ogony z przymo-

cowanemi do nich palącemi się pochodniami, i popędził je w zboża i oliwne ogrody Filistynów, czém sprawił wielki pożar na polu i w ogrodach. Filistyni pomścili się tu na jego żonie i jéj ojcu, spaliwszy ich wspólnie i cały ich dóm (tamże, 15, 1—5). Nie darował on im wcale, i poczyniwszy między nimi spustoszenia, ukrył się w górach pokolenia Judy, w jaskini Etham. Filistyni wytropiwszy go, zalegli Lechi swojém rycerstwem : Samson na nalegania swoich rodaków, pozwolił im się związać i oddać w ręce nieprzyjaciół, gdzie porwawszy jak nici swoje postrónki, chwycił szczękę z osła, i zabił nią tysiąc Filistynów (tamże, 6—16).

Wielu z uczoych zapewnia, że owo zrzódło, które po dopiero opisanéj walce z Filistynami, wytrysło ze skały na prożbę Samsona (tamże, 18—19), w celu zaspokojenia jego pragnienia, istniało jeszcze około trzynastego wieku naszéj ery ; lecz aby tému wierzyć, nie trzeba wiedzieć o rozmaitych rewolucyach ludzkich i natury w Azyi, które zatarły nawet ślady starożytnych miast, a jakżeby zrzódło podobno na studnię zomienione, zachować się od Samsona aż do naszéj ery mogło?

Samson zaczął swoje działania z Filistynami, kobietą do tego powodowany — bo sam tak chciał, jak to już widzieliśmy, i skończył je przez intrygi kobiet. Period jego życia w którym się zakochał w nierządnicy, nie może być zaliczony do najświetniejszych : jest on prawdziwym typem słabości całego rodu ludzkiego. Wyniesienie bram o północy z wierzy w któréj go Filistyni zamkneli, i umieszczenie ich na górach ku Hebron, było żartem z nieprzyjaciół, którzy prócz narobienia im strachu — podziwiania siły swojego przeciwnika, i zwrócenia im uwagi na tego kto mu tę siłę dawał, nic innego Izraelitóm przynieść nie mogło.

Piękna Delila przyspieszyła koniec życia Samsonowi wybadaniem z niego, w czém spoczywa nadludzka jego siła. Po uśpieniu go na swojém łonie, chytra Filistynka ucięła mu włosy i oddała go w moc swoich rodaków, którzy by mu odjąć wszelką sposobność szkodzenia im, i dowolnie z niego się natrząsać, wyłupili mu oczy.

Samson mimo swoich zboczeń i moralnych błędów, na włos nie odstąpił od wiary swoich przodków, i wszystkie szkody Filistynóm poczynione przez niego, miały ścisły stósunek z planem Jehowy. Dla tego to widzimy, że w każdéj potrzebie Jehovah przychodzi mu w pomoc na jego proźby: nie opuszcza go nawet w chwili, gdy go Filistyni przyprowadzili oślepionego do Świątyni Dagona, by tam publicznie z niego się natrząsać. Przywraca mu jego siłę z odrośnieniem włosów, ułatwia mu chwycenie za dwie kolumny wewnątrz Świątyni, które ją całą wspierały, gdzie zawoławszy: «Tak niechaj zginie moja dusza z Filistynami,» — wstrząsa niemi, zagrzebuje siebie i wszystkich obecnych w rumowiskach rozpadniętego gmachu (Porów. Jud. 16).

Samson całe życie swoje był Nazarejczykiem, a gdy mu tylko raz włosy obcięto, wpadł w niemoc i wyłupiono mu oczy, co mu też i śmierć sprowadziło. Gdyby więc Nazarajczykiem nie był, to jest, Jehowie poświęcony, nie byłby nigdy miał téj nadludzkiéj siły, którą u niego znajdujemy. Siła jego była we włosach dla tego, że one były znakiem poświęcenia się Jehowie.

Nie włosy więc były tam siłą, ale łaska Jehowy przez włosy dawana temu, kto był wybrany jeszcze przed poczęciem się swojém, do oswobodzenia izraelskiego ludu z ciężkiéj niewoli Filistynów, i do pokazania im własnymi przy-

kładami, że można być strasznym dla swoich wrogów, ale tylko przez Jehowę, a nie przez Baala i Astartę.

Sądy Samsona pomyśli tu kto, odznaczają się osobistemi zemstami : nigdy go nie widzimy na czele izraelskiego rycerstwa, ale zawsze samego. Charakter tego męża był mściwy — miłował swój naród, nienawidził Filistynów, ale nie umiał prócz osobistej zemsty, wystąpić ze swoimi przeciw wrogowi, i wyprzeć go z granic Palestyny.

Nie myślemy tu bynajmniej bronić Samsona z tego stanowiska, że jeden człowiek z nadludzką nawet siłą jaką miał Samson, bez pomocy innych może wysadzić tysiące zbrojnego nieprzyjaciela z kraju w który wtargnął, i w którym się osadził : albowiem niepodobieństwo tego mamy właśnie na Samsonie, który przez dwadzieścia a może jak niektórzy przypuszczają, przez czterdzieści lat swoich sądów w Izraelu, sam niezawodnie miał to przekonanie, że jeden człowiek choćby podobno góry na swoich barkach przenosił, nie potrafi jednak wynieść na nich licznych zastępów nieprzyjaciela.

Mimo tego przekonania, tak prostego i naturalnego, cóż miał więcéj nad to robić, co Filistynóm czynił? Zebrać jedno albo kilka izraelskich pokoleń, bo o zebraniu wszystkich ani myśleć można było, stanąć na ich czele, wystawić cały naród na niepoliczone klęski a może na zagładę? Nie : Samson zastał Izraelitów odstępcami od starożytnych zasad Mojżesza i Jozuego — widział ich w bałwochwalstwie i bez łaski Jehowy, czterdzieści lat żyjących wspólnie z Filistynami; zamiast więc stawać na ich czele, walczył sam osobiście, siłą nadludzką, aby niewiernym rodakóm swoim pokazać, że jeżeli on jeden tylu rzeczy przy wierze w Jehowę dokazać może, czegóżby nie dokazał cały naród? Narodzony

jak późniéj Jan Chrzciciel z niepłodnéj matki, ślubem i modłami u Boga wyproszony, podobne jemu miał posłannictwo; uprzedził lud swój o tém, co miało nastąpić, gdy wola Boga nadejdzie, zachęcał go do wiary w tego Boga mimo swoich ludzkich błędów, i oto mamy treść tego wszystkiego, co do niego zrobić należało. Każda jego ważniejsza czynność, zaczynała się od nadchnień Boga — Pismo wyraźnie mówi: « Irruit in eum Spiritus Domini » a bez tych nadchnień Samson był spokojny: Jehovah ograniczył jego dzieła, i pozwolił mu się odznaczyć tylko takiémi, które były niejako typem potęgi jego, albo obrazem potęgi tego, kto się staje rycerzem w jego sprawie.

Wielu z Ojców kościoła, jak również pisarzy świeckich i duchownych, badali moralną stronę Samsona (Porów. s. August. de civ. Dei, I, 21. 26. Serrarius, quæst. 31...), a Paweł Apostoł (Hebr. 11, 32) zalicza go z innymi świętymi Starego Przymierza, do rzędu proroków i ludzi wielkiéj wiary.

§ 74. SĘDZIA SAMUEL I ARCYKAPŁAN HELI.

Samuel z ojca El-Kany z pokolenia Lewi (I. Chr. 6, 26—28) i matki Anny, urodzony w Ramathaim (Rama) w pokoleniu Benjamina, był najsławniejszy i najznakomitszy ze wszystkich Sędziów izraelskich. Jego matka długo niepłodna, wyprosiła go sobie u Boga i poświęciła mu go na Nazarejczyka; ztąd jego imie Samuel, co znaczy « wyproszony u Boga » (I. Sam. 1, 20).

Aby zadosyć uczynić ślubowi, oddała go matka jeszcze dzieckiem arcykapłanowi Heli zamieszkałymu w Silo, gdzie

była Arka przymierza (§ 15.), by tam zaraz od młodości swojej mógł się przyzwyczajać do służby Jehowie. Tam to zaczeły się pierwsze objawienia i jego proroctwa — tam będąc młodzieniaszkiem, objawił arcykapłanowi Heli odrzucenie przez Jehowę jego domu. Cały Izrael uznał go za proroka, który ze Sędziów dył drugim po Deborze i ostatnim (I. Sam. 3...).

Nieprzyjacielskie kroki Samsona przeciw Filistynóm, jego śmierć tak gwałtowna i przy okolicznościach tak niezwykłych, przebudziły Izraelczyków z ich otrętwienia, dały im uczuć ich poniżenie, i natchnęły ich odwagę do jawnego niezadowolenia, a nawet i do zbrojnych ruchów. Ponieważ Filistyni gospodarowali wówczas w całym Izraelu, jakby w własnym domie, ścierania się przeto z nimi, przybierały postać domowej wojny.

Taki stan rzeczy po Samsonie zastał był Arcykapłan Heli (Eli), który się przez *czterdzieści* lat jego rządów Izraelem, (I. Sam. 4, 18), wcale nie zmienił. Rządy tego nieszczęśliwego Arcykapłana i słabego ojca, musiały być niezmiernie burzliwe, raz z przyczyny nieprzyjaciół Filistynów, którzy uciskali Izraela, drugi raz z nadużyć i niemoralności, których się dopuszczali jego synowie Ofni i Fineas. Z przyczyny tych dwóch synów, którzy rad ojca słuchać nie chcieli, a których on karać nie miał odwagi, został przez Boga cały dóm jego odrzucony. Obydwaj zgineli w walce z Filistynami, i można powiedzieć, że ich odrzucenie pociągnęło za sobą stratę trzydziestu tysięcy walecznego rycerstwa izraelskiego (tamże, 2—11) saméj piechoty, i Arkę Przymierza która wpadła w ręce nieprzyjaciela. Bóg często za błędy i występki Zwierzchności, każe ich poddanych, nie za to, aby oni byli winni, ale za to, że milczą i pobłażają

występkom tych, którzy dają wszystkim ze siebie zły przykład.

Podczas gdy Ofni i Fineas walczyli z Filistynami, ojciec ich Heli, niespokojny w duszy o Arkę Przymierza, którą wzięto do obozu, usiadł w krześle wystawioném na drogę, gdzie się walka toczyła, i czekał jakich ztamtąd wiadomości: krzyki po mieście doszły i do jego uszu o całem niepowodzeniu, i ów starzec dziewięćdziesięcio ośmio letni, spadł wznak ze swego krzesła i skonał (tamże, 12—18). Tak więc zgasł dóm arcykapłana Heli, a na jego miejscu w urzędzie tylko Sędziego, stanął Samuel.

Powiedzieliśmy już na innem miejscu (§ 53), że Mojżesz swojémi prawami dał Izraelitóm zasady tak proste i naturalne, że każdemu z nich własny interes nakazywał być jak najgorliwszym obrońcą swojego kraju. W uwagach zaś do obecnego przedmiotu (§ 66.), nadmieniliśmy o nieładzie i braku wewnętrznej organizacyi za czasów Sędziów, a tu trzeba nam dodać, że ani jeden z Sędziów od śmierci Jozuego aż do Samuela, nie starał się postępować wytkniętym torem przez Mojżesza i Jozuego pod względem politycznym. Lud izraelski bez wewnętrznej organizacyi, którą po śmierci Jozuego zaniechał, *czynił co mógł*, to jest: każdy indywidualnie uważany robił to co mu się podobało — a wówczas *nie było jeszcze króla,* powtarzają kilkakroć księgi Sędziów, których autorem był podobno Samuel (Jud. 21, 25). Powtarzaniem tém chce on potomności powiedzieć, raz: że Izrael jako lud wybrany, miał za króla samego tylko Jehowę, i żadnéj woli ludzkiéj nie był podległy; drugi raz: że prócz dobrowolnéj każdego czynności w tém, co mu się widziało być rzeczą dobrą, nie miano z ludzi na czele rządu nikogo, czyli, że nie było żadnego rządu. Był to niesłychany

błąd politycznie a nawet i teokratycznie uważany; gdyby bowiem Izrael za czasów Sędziów był miał jaki taki rząd rzeczywiście, nie byłby odpadał tyle razy od Jehowy i ponosił tyle klęsk, przez zewnętrznych nieprzyjaciół swoich. Samuel dopiero zrozumiał ten błąd, i naprawić go usiłował — on był pierwszy i już ostatni z Sędziów, który całą swoję czynność zwrócił nie do chwytania za miecz i przewodniczenia Izraelowi w jego walkach, ale do zamienienia go stanowczo na jednolity naród, jakby na jeden obóz za czasów Mojżesza i Jozuego, pod sztandarem jednéj wiary, jednego uczucia narodowego i wspólnych interesów. Ztąd to widzimy, jak przebiega pokolenia (Jud. 4, 1), jednoczy rozproszonych w wierze, naucza, nawraca, i przyprowadza do zaniechania Baala i Astharoty (tamże, 7, 3—4). Nawrócenie Izraela do wiary, było najgłówniejszą rzeczą : wiarą tylko w Jehowę utrzymał go Mojżesz i Jozue w jedności i porządku — zwyciężył z nim wszelkie trudności do zabrania obiecanéj ziemi, i gdyby w téj wierze był pozostał cały ten lud znakomity, i potrafił się wewnętrznie wzmocnić jakimkolwiek rządem, byłby go Samuel zastał świetnym i potężnym, i nie byłby nigdy potrzebował namaszczać mu króla, który w linii *synów boskich*, był przeciwny ustawóm nieba.

Samuel doczekał się sędziwego wieku, i widząc się za słaby do czynności, jakich wymagał po nim cały naród i jego położenie, przybrał ku swéj pomocy swoich dwóch synów, Joela i Abię, zamieszkałych w Bersebie : ich atoli chciwość, nadużycia, zdzierstwa i zaniedbywania praw Jehowy, nie odpowiedziały wcale zadaniu, które na nich włożył sędziwy ojciec (I. Sam. 8, 1—3); jemu cały Izrael publiczne oddał świadectwo, że go nigdy i w niczém nie skrzy-

wdził — przeciwnie wyrzekł o jego synach : « Ty jesteś stary, rzekł : a twoi synowie nie idą twojemi drogami — daj nam więc króla na wzór pogan, aby nad nami panował » (tamże, 4—5).

Wymagania izraelskiego ludu, by mu postanowić króla, były nader ważne pod każdym względem, aby się nad nimi nie zastanowił Prorok. Na pierwszy rzut oka, widział on je jako przeciwne prawu Jehowy, i dla tego im się bez odwłoki oparł. « Usłuchaj ich głosu, rzekł mu Jehovah : albowiem nie ciebie oni, ale mnie odrzucają, abym nie panował nad nimi. Czynią ci to samo, co zawsze czynili od chwili wyprowadzenia ich z Egyptu aż do dnia obecnego — opuszczali mnie i służyli innym bogóm. Usłuchaj więc ich głosu; ale objaw im i pokaż jakie będzie prawo owego króla, który nad nimi panować będzie ». — Zobaczemy te prawa niżej, a tu na zakończenie owych trzystu trzydziestu przeszło lat istnienia rządów izraelskich Sędziów dodamy, że rządy królów w Izraelu, nie zawsze były najświetniejsze i najkorzystniejsze dla Izraela (tamże, 6—9. 22).

IX

O izraelskich Królach.

§ 75. UWAGI WSTĘPNE.

Powiedzieliśmy wyżéj (§ 66), że Izraelici z braku wewnętrznéj organizacyi, utrudzili sobie wyparcie wewnętrznych nieprzyjaciół, a od zewnętrznych nie mogli się uwolnić. Tak było za czasów Sędziów. Po zabraniu obiecanéj ziemi, nikt nie pomyślał o postanowieniu jakiegokolwiek rządu w Izraelu, czy to pod nazwą Starszych, czy jakiéj Rady albo Senatu, któryby był stały, i zajmował się wyłącznie sprawami Rzeczypospolitéj w duchu prawa Mojżesza, czyli inaczéj : w duchu teokratycznym. Przyszedł jednak czas, gdzie zrozumiano, że naród żaden na świecie obejść się nie może bez gospodarza w domu swoim — postanowiono zatém wybrać go sobie i w Izraelu, który przeszło trzy wieki użył na słodki spoczynek w zagrodach swoich, nie umiejąc się zlać przez tyle czasu w jedno i potężne ciało, w myśli i na zasadzie praw Jehowy. Atoli zdaje się, że jak teraz prześladuje ród ludzki w ogóle, a w szczególności wszystkie narody jakaś nieszczę-

śliwa plaga, która je rzuca w objęcia otrętwienia, nierozumu, albo przesady w rzeczach jego moralnego, politycznego i materyalnego bytu, tak było i wówczas : Izraelici po śnie trzechwiekowym przeszło, przebudzili się nagle, i jakby z nieprzetartemi oczami jeszcze, zawołali chórem : « Króla nam trzeba na podobieństwo wszystkich narodów ». Wiadomo nam, co znaczy król — i rozumiemy dokładnie, że w zawołaniu Izraela zbił się cały naród jego w jedną całość o tyle silnie, o ile poprzednio był rozprzężony. Pominięto nie tylko Sędziów, ale wszelkie Rady, Senaty, Starszych i zastąpiono takowe królem.

Od samego zawiązku świata i rodu ludzkiego, według objawień boskich uważanego, aż do schyłku życia Mojżesza, nie mamy najmniejszych śladów o ustawie królów — w czasach praw natury byli ludzie potężni tyranami zwani, ale tylko w linii Kainitów czyli *synów ludzkich* — w linii zaś Sethystów, czyli *synów boskich,* o żadnych tyranach nie mamy wzmianki. Pierwszy ślad o *królu* w Starym Testamencie znajdujemy w księgach Mojżesza, nie jako ustawę, ale jako przepowiednię wyrzeczoną przez teko znakomitego i duchem bożym nadchnionego męża, wodza i prawodawcę : « Gdy przybędziesz do ziemi którą ci da Jehovah i którą weźmiesz ; mówi do Izraela krótko przed wzięciem Palestyny : zamieszkasz w téj ziemi (przez trzy wieki przeszło pod Sędziami) i rzeczesz : *chcę sobie postanowić króla, jak wszystkie świata narody mają ;* weźmiesz sobie za króla tylko tego, którego ci Bóg wybierze. Prócz jednego z twoich braci, nie powinieneś cudzoziemca królem stanowić nad tobą » (V. 17, 14—15).

Nie możemy przypuszczać, aby jeszcze za życia Mojżesza miał był lud izraelski w myśli, postanowienie sobie króla

na ziemi, którą mu przyobiecał Jehovah, i aby Mojżesza przytoczone słowa brał za prawo, ustawę albo jaki rozkaz, bo gdyby tak było, dla czegóżby odkładał swój plan, wykonanie prawa albo rozkazu aż do czasów Samuela? Czemużby zaraz po śmierci Jozuego, gdy wszedł do obiecanéj ziemi, nie był miał wybrać sobie jednego ze swoich rodaków na króla, zamiast się pozwolić rządzić Sędziom przez trzy wieki przeszło? Nie : lud izraelski dokładnie o tém wiedział, że nad *synami linii boskiéj*, sam tylko Bóg królem być powinien, i dla tego dopiero wówczas zarządał sprawdzenia się przepowiedni Mojżesza, i wziął ją pozornie za podstawę swoich wymagań, gdy się zaraził ustawami *linii synów ludzkich*.

Samuel, ów znakomity Prorok i niezmyślony miłośnik Jehowy i jego ludu, dostrzegł przy wprowadzeniu króla wywołanie nowéj epoki w Izraelu i uchybienie królowi Bogu— uznał, że taki krok był przeciwny objawieniom; modlił się więc i błagał tego Boga o radę.

Izraelici dali za powód swoim żądaniom, nadużycia synów Samuela i jego starość — atoli były to tylko pozory, gdyż widzimy, że Samuela wiek sędziwy, mimo przybrania ku pomocy swoich dwóch synów, nie przeszkadzał mu być czynnym w losach swego narodu, jeszcze nawet za czasów króla Dawida, przy czém i nadużycia synów mogły były uledz zmianie. Główną przyczyną ich wymagań, był u nich brak wiary, jak im to jawnie Samuel wyrzucał. Owe wyrazy : « Usłuchaj ich, oni nie ciebie, ale mnie odrzucili, abym nad nimi nie panował — tak oni zawsze robili — opuścili mnie » (I. Sam. 6—8), są bardzo wiele znaczące, i nieprzemawiają zgoła za Izraelitami.

Aby lud izraelski dokładnie zrozumiał następstwa swoich

wymagań, i cofnął je kiedy był czas jeszcze, nakazuje Jehovah Prorokowi ogłosić prawa królów innych z oświadczeniem, że i izraelscy podobne sobie przywłaszczą. «Oto będą prawa króla, woła Prorok : który nad wami panować będzie. Zabierze wam syny wasze, poczyni z nich swoich koniuszych, woźniców, jezdzców i kuryerów; postanowi tysiączników i setników nad swoją gwardyą : porobi z nich oraczy ziem swoich, żniwiaży zbóż, fabrykantów broni i wozów. Weźmie wam i wasze córki na swoje kucharki, piekarki i aptekarki. Najlepsze wasze pola, winnice i oliwne ogrody pozabiera, i rozda między swoje sługi, a z tego co wam zostawi, musicie jeszcze dawać dziesięciny dla niego i sług jego. — Wszelkie jego przedsiebiorstwa, będą zawsze na wasz rachunek. — Wasz roboczy inwentarz, wasi słudzy i służebnice, wasze dzieci, będą pracami obciążeni, a wy przestaniecie być ludem wolnym. A przyjdzie czas, że narzekać będziecie na waszego króla któregoście żądali, ale już was Pan nie wysłucha» (I. Sam. 8, 11—18).

Namiętności zaślepiają ludzi do tego niekiedy stopnia, że choćby sam Bóg, a nie który z jego Proroków do rozsądku człowieka przemawiał, nie zdołałby go wyprowadzić z błędu, i zapobiedz nieszczęściu które mu zagraża. A i lud izraelski na żywe obrazy praw króla, które mu Prorok odmalował, nie ustąpił od żądań swoich — poświęcał chętnie swoją wolność, swobody, mienie, nawet syny i córki, sługi i służebnice, siebie samego, aby tylko mieć króla : « Co to wszystko znaczy, krzyczał : my chcemy mieć nad nami króla — abyśmy mogli być jak wszyscy poganie, i aby tenże w wojnach stawał na czele naszém» (tamże, 19—20). A więc będziecie mieć króla, rzekł Samuel : ale nie zapomnijcie tego, że go dostaniecie z przyczyny waszéj uporczywo-

ści i twardości serca. Wróćcie tedy do domów waszych, a skoro Jehovah objawi w téj mierze swoją wolę, nie omieszkam was o tém zawiadomić (tamże, 21—22).

Takim to sposobem powstał rząd monarchiczny u wybranego ludu bożego, który nie tylko że korzystał z praw, jak Prorok był przepowiedział, ale wymagał nie raz po swoich poddanych zaparcia się własnéj wiary — a więc wymagał więcéj niż królowie pogańscy.

Lud izraelski postanowieniem u siebie rządu monarchicznego, miał obok zaimponowania światu królem swoim, dokonać stanowczo zjednoczenia wszystkich swoich pokoleń — chciał z siebie uczynić potężny naród, liczący raczéj na własne siły, niż pomoc Jehowy, jak to było niegdyś za czasów Mojżesza, Jozuego, siedmdziesięciu Starszych (§ 8), a nawet od czasu do czasu i w epoce Sędziów; lecz że mu się jego zamiary nie udały, bo bez pomocy Boga próżne są i najmędrsze pomysły, przekonamy się o tem następnie. Zaledwie trzéj królowie izraelscy : Saul, Dawid i Salomon, utrzymać państwo swoje w całości podołali — rozpadło ono się po śmierci ostatniego na dwa królestwa, to jest : Judy i Izraela, i już się więcéj zjednoczyć, ani do pierwotnéj potęgi wznieść nie mogło, aż do zupełnego swojego upadku.

§ 76. KRÓLOWIE SAUL I DAWID.

1° *Wybór Króla Saula.*

Byłoby może stósowniej, gdyby w opisie naszym osobny dać obraz Saula i Dawida — lecz zastanowiwszy się grunto-

wniéj, wydało nam się być rzeczą prostszą i naturalniejszą, aby ich razem połączyć, gdyż w saméj istocie, chcąc któregokolwiek z nich dotknąć, niemożna tego dokonać bez wspomnienia i jednego i drugiego. Obydwaj żyli długi czas wspólnie — Saul jako odrzucony przez Jehowę, ale zawsze na izraelskim trónie, a Dawid jako wybrany i namaszczony na króla, ale bez korony.

Opatrzność nie raz przysposabia dla nas szczęście, o którém ani myślemy, ani byśmy nawet śmieli pomyśleć. W podobnéj znajdujemy okoliczności Saula, syna Kis (Cis) z najsłabszego pokolenia Benjamina, który prócz swego szczęścia w uprawie roli i jéj plonach, innego przed sobą nie widział, a którego Opatrzność przeznaczyła do tronu izraelskiego. Wysłany przez swego ojca z domu, w celu znalezienia zbłąkanych oślic, przybył do Proroka zwanego wówczas *Widzącym*, który po objawieniu mu, że przedmiot jego poszukiwań już jest znaleziony, namaszcza go na króla, przyjmuje w obecności innych z oznakami najgłębszego szacunku, i jako dowód jego wyboru przez Jehowę na « księcia ludu izraelskiego » — (I. Sam. 9, 15), uprzedza o wszystkiém co mu się wydarzy w powrocie do domu (tamże, 10, 9).

Wszystko się stało w najgłębszéj tajemnicy — namaszczony po swym powrocie do domu, nie zaniedbał swojego pługa — pracował jak poprzednio bez najmniéjszej odmiany. Był to sobie mąż, jakby niegdyś Piast Polski.

Samuel by przekonać Izraela, że nie on ale sam Jehovah daje mu króla, zebrał jego starszych do Maspha i zaprojektował głosowanie : los padł na pokolenie Benjamina, następnie na rodzinę z tegóż pokolenia Metri, a w ostatku na Saula, który wszystkich zgromadzonych przewyższał swoim wzrostem i potężną budową ciała. Był to piękny, wyniosły

i dobrze zbudowany mężczyzna. Część Izraela uznała go za swego księcia, a wielka jego część Baalowi cześć oddająca, nie złożywszy mu żadnych podarków, pokazała jawną dla niego pogardę : Saul udał jak gdyby o niczém nie wiedział (I. Sam. 10,...), i wróciwszy spokojnie do swego rólnictwa, czekał sposobności by się pokazać godnym swojego wyboru.

W owych czasach ucisku Izraela, nie było potrzeby długiego czekania do odznaczenia się w bojach, i Saul przy końcu miesiąca po swoim publicznym wyborze na króla, znalazł ją również. Król Ammanitów Naas, napadł izraelskie miasto w Galaad, nazwiskiem Jabes, położone z drugiéj strony Jordanu, w części pokolenia Manassesa, z całą potęgą i zaciętością zniszczenia wszystkich jego mieszkańców, którzy ściśnieni jego oblężeniem, nie widząc innego dla siebie ratunku, chcieli kapitulować. Okrótny ich przeciwnik przyjmował kapitulacyą, pod warunkiem wyłupienia prawego oka, wszystkim miasta mieszkańcóm. Okoliczność ta dała oblężonym sposobność do wyproszenia sobie siedm dni zawieszenia broni, z czego korzystając, wysłali tajnie o pomoc do Gabaa, miejsca zamieszkania Saula. Miasto Gabaa na doniesienie tak smutne, pogrążyło się w płaczu i wyrzekaniach — Saul powracając z pola dopytuje się o przyczynę smutku i zamięszania, a dowiedziawszy się o co idzie, bierze swoje dwa woły, ćwiertuje je na kawałki w obliczu zgromadzonego ludu, posyła je do wszystkich Izraela pokoleń z rozkazem, że taki sam los spotka tych wszystkich, którzy się z nim i Samuelem nie połączą przeciw wrogowi.

Rozkaz Saula, jakkolwiek wydany z pewną oględnością wywarł zbawienny wpływ — wszystkie pokolenia dostawiły walecznego męża do miasta Bezek nad Jordanem w blizko-

ści nieprzyjaciela, i wnet stanęła armia pod rozkazami Saula, składająca się z 300,000 rycerstwa. Walka była z nieprzyjacielem żywa, krótka, a zwycięztwo zupełne po stronie Saula. Odtąd dopiero uznały go swoim królem wszystkie pokolenia, i wymagały zemsty na tych wszystkich, którzy go uznać nie chcieli po głosowaniu w Maspha. Szlachetny ten mąż zakazał zemsty, i to zjednało mu nawet jego nieprzyjaciół, którzy widzieli że po odniesioném co dopiero zwycięztwie, podobna łaska nie była słabością. Wszystko się to działo w Galgala, dokąd po odniesioném zwycięztwie udano się w celu odprawienia ofiar dziękczynnych Jehowie. Od téj chwili niezadowolenie z wyboru Saula, zupełnie ustało — Samuel złożył swój urząd sędziego, w przemowie do ludu zganił raz jeszcze żądania jego, *aby mieć króla,* i zachęceniem do wytrwania przy Jehowie, (tamże, 11, 12,) zakończył swoją mowę. Tu zaczynają się dzieje monarchii izraelskiéj i jéj królów.

Widzieliśmy wyżéj stan i położenie Izraela (§ 74) za życia jeszcze Arcykapłana Heli — ten stan przedłużał się ciągle, i jakkolwiek nieprzyjaciele byli upokrzeni, pozostawili w posiadłościach izraelskich zarazę pogaństwa, związki i niektóre stósunki, które nie małą były przeszkodą do zupełnego ich z tamtąd wyparcia. Z tąd rządy Saula zaczęły się burzliwie i nie lepiéj skończyły (Act. Ap. 13, 21). Rzeczywiste atoli i legalne panowanie Saula, trwało tylko lat dwa. Samuel bowiem dał mu rozkaz, aby za nim czekał w Galgala przez dni siedm, w celu odprawienia tam ofiary Jehowie, i dania mu rady do przedsiewzięcia kroków przeciw Filistynóm; Saul czekając dni sześć, siódmego wieczorem nie mogąc się doczekać Proroka, sam ofiarę odprawił, po któréj zjawił mu się tenże. Była to próba, czy Saul pokładał zupełną ufność

w Bogu i w imie jego rządził, czy też sam w sobie. Za całe uniewinnienie dał Prorokowi oddalanie się z obozu jego ludzi, i zbliżanie nieprzyjaciela. Samuel zgromił go za nieufność i nieposłuszeństwo Jehowie, i objawił mu karę jego odrzucenia i oddania królestwa innymu (I. Sam. 13...) Drugie nieposłuszeństwo, które mu sprowadziło ostatecznie jego odrzucenie było to : że zamiast całkowicie wytępić Amalecytów, krórzy dla grubego bałwochwalstwa i roznoszenia go między inne ludy, byli skazani przez Jehowę na zatratę (I. Mos. 36, 12. 16. II. 17, 8. 14. III. 14, 43. I. Sam. 14, 48), po zupełnem ich zwycięzeniu, zostawił przy życiu ich króla Agaga, i zgoła wszystko tak ze zwierząt jak zdobyczy, zachował nietknięte co było piękne i pewną miało wartość (I. Sam. 15,...).

2° *Wybór króla Dawida.*

Prorok Samuel po uczynieniu Saulowi wyrzutów za jego nieposłuszeństwa Bogu, i po objawieniu mu wyroku najwyższego, rozłączył się z nim, gorzko opłakiwał upadek jego, i modlił się za nim : Bóg ulitował się nad płaczami Proroka, i położeniem swego ludu wybranego — kazał mu napełnić róg olejem, udać się do Bethleem do domu Izaiasza, i tam jednego z jego synów na króla namaścić.

Cieszył się Prorok, że miłosierny Jehovah odrzuciwszy niegodnego i pierwszego króla izraelekiego, postanowi godniejszego na jego miejsce — atoli zauważył, że poselstwo jego było nader niebezpieczne. Znał bowiem charakter Saula od chwili jego odrzucenia, i słusznie przewidywał że go szpieguje wszędzie, by przeszkodzić nowymu wyborowi,

który mu był przez Proroka zapowiedziany. Ztąd to mimo wszelkiéj gotowości na rozkazy Jehowy, otwarcie mu swoje obawy wynurza, to jest : *że się Saul o jego podróży dowie, i zabije go.* Atoli kim się Opatrzność sama opiekuje, i kogo ma za narzędzie do swoich celów, ten nie wpadnie nigdy w zasadzki i sidła przez ludzi na niego zastawiane, i Samuel pod pozorem ofiarowania Jehowie według zwyczaju ówczesnych Proroków, nie podejrzywany o żadne inne cele, przybył do Bethleem, i ofiarowawszy przywiedzionego ze sobą cielca Jehowie, zaprosił Izaiasza na ucztę z mięsa ofiarnego.

Zamiar dokonania wielkiego dzieła, nie może się obejść bez poufnika i zostać w tajemnicy przed całym światem — a i zamiar Samuela wymagał powiernika. Samuel wiedział że jeden z synów Izaiasza ma być namaszczony na izraelskiego króla, — ale mu objawionem nie było który. Ta więc okoliczność zmusiła go do wyznania celu swojej podróży Izaiaszowi, i do odkrycia mu tajemnicy, że Saul był już przez Jehowę odrzucony. Sędziwy Izaiasz miał ośmiu synów, a bez dumy wyniesienia któregokolwiek z nich do tronu, posłuszny wyrokóm Boga, przedstawił Prorokowi najstarszego jako najdojźrzalszego, imieniem Eliaba, męża pięknéj i potężnéj budowy — atoli nie był to ten sam, którego Jehovah wybrał : następnie wprowadził drugiego imieniem Abinadaba, lecz i ten do korony nie był przeznaczony, za tym nastąpił Samma, ale i tego Prorok odrzucił. Aby zatém tak ważnéj rzeczy nie przedłużać, wprowadził Izaiasz wszystkich swoich synów, z których jednak żadnego Jehovah nie wybrał. «Jakto? zapytał : czyż to już są wszyscy synowie twoi» ? — «Jeszcze mam jednego młodzieniaszka, który pasie owce, odrzekł Izaiasz». — «Niechaj tu przyjdzie —

prędzej nie siądziemy do pożywania ofiary, aż on tu będzie» Przyprowadzono tedy Dawida szesnastoletniego, *świeżego, pięknego spójrzenia i prześlicznéj twarzy.* «Wstań, rzekł Jehovah do Proroka : namaść go — ten jest bowiem którego wybrałem». — Namaszczenie stało się natychmiast w obecności ojca i braci, ofiarę spożyto, a Prorok wrócił do Rama zwykłego pobytu swego (I. Sam. 16, 1—13).

Namaszczenie dokonane na Dawidzie w domu własnego jego ojca, dwie sprawiło niesłychanie ważne zmiany w sercach i umysłach Dawida i Saula, to jest : że *Duch boży opuścił ostatniego, a zajął jego miejsce duch zły* (tamże, 13—16), tak iż właśni słudzy uznali go za opętanego, *a wstąpił na pierwszego.* Ta zmiana wywołała dwa przeciwne sobie kierunki we wszystkich czynnościach namaszczonych książąt. Dawid poczuł się być tak silny na duchu i ciele, tak wspaniały i szlachetny przy swojém pasterstwie owiec, że się w téj mierze nikt porównywać z nim nie mógł ; przeciwnie Saul na swoim trónie, tak dręczony fizycznie i moralnie, że nie raz wściekłością swoją przerażał dwór swój. Ta zapamiętałość i cierpienia Saula były narzędziem Opatrzności, do wyprowadzenia Dawida na jaw, z jego zacisza pasterskiego, i do ukarania zarazem odrzuconego króla.

Nienaturalny stan zdrowia i umysłu Saula, zwrócił na siebie uwagę całego dworu jego, który w celu przyniesienia mu jakiéjkolwiek ulgi, podał mu myśl sprowadzenia jakiego grajka znakomitego na Harfie, aby tén dźwiękiem strón swoich, potrafił łagodzić złego ducha. Nieszczęśliwy królu ! nie brzęku strón harfy potrzeba ci było do łagodzenia złego twego ducha, ale pokuty, nawrócenia się do Jehowy i złożenia twojego urzędu. Z rólnika wyniesiony na monarchę

wybranego ludu, zapomniałeś czém byłeś niedawno, i wołałeś zginąć w obliczu Boga, schańbić się uporem w dziejach życia twojego, a niżeli ustąpić korony. Duma zgubiła Saula, a chociaż wiedział że tylko poddaniem się wyrokóm Jehowy, zdrowie duszy i ciała odzyskać może, szuka przecież po całym izraelu najsławniéjszego Harfiarza, i znajduje go w Dawidzie, swoim następcy. Namaszczony przyjmuje skromną służbę gracza, jak gdyby ku pociesze strapionego króla usunionego z tronu, przyjął ją król jego następca. Pomysł sług nie chybił swego celu, albowiem za każdą razą gdy zły duch Saula trapić zaczął, Dawid oddalał go swoją muzyką i śpiewami : królestwo szatana musiało tu ustępować królestwu Boga — duch zły, musiał być posłuszny duchowi Boga który był z Dawidem (tamże, 18—23).

3° *Dzieje Saula i Dawida.*

Służba Dawida na dworze Saula, była pierwszym wstępem do jego dzieł publicznych : trwała zaledwie kilka miesięcy, z przyczyny zaburzenia spokojnego stanu Izraela przez Filistynów. Naród ten nie mogąc zapomnieć uraz i klęsk tylokrotnie sobie przez Izrelitów zadanych, umyślił tą razą stanowczą zemstę; Saul który w chwilach niebezpieczeństwa kraju odzyskiwał swoją przytomność, zebrał rycerstwo swoje ku odparciu potężnego nieprzyjaciela. Bracia Dawida, Eliab, Abinadab i Samma, dostawili się do armii — ojciec ich prosił o zwrócenie mu Dawida, niechcąc go wystawiać w jego młodym i niedoświadczonym wieku na wojenne niebezpieczeństwa jako namaszczonego — prośbie jego stało się zadosyć.

Obozy z jednéj i drugiéj strony stanęły przeciw sobie między Socho i Azeka na górach, przedzielone doliną, i żaden z nich nie śmiał wystąpić zaczepnie, z obawy straty dogodnego sobie stanowiska. Ta okoliczność wywołała przewłokę walki — przeciwne sobie obozy stały bez poruszenia mierząc wzajemnie swoje siły. Filistyni wiedząc dobrze o chorobie izraelskiego króla, nie sądzili aby był w obozie, i ani wątpili o zwycięztwie. By nie opuścić korzystnego stanowiska dla siebie, a zmusić Izraelitów do wystąpienia zaczepnie i zgnieść ich jednym zamachem, postanowili z nich szydzić, naśmiewać się i bluźnić. W celu rozjątrzenia ich i zupełnego upokorzenia, wysłali przeciw nim jednego imieniem Goliatha rodem z Gath, sześć łokci i jedną piędzią wysokiego, od stóp do głowy okrytego zbroją i żelazem. Ten olbrzym natrząsając się z izraelskiego rycerstwa, wyzywał jednego z nich do walki z sobą, kładąc za warunek, że ten kto będzie w téj walce zabity, odda w niewolę zwycięzcy swoje rycerstwo i cały kraj. Izraelici ze wstydem to wyzywenie znosili — nikt bowiem z nich mierzyć się nie mógł z Goliathem, który przerażał wszystkich widokiem swoim, a co Filistynóm dodawało zuchwalstwa i odwagi. Natrząsania się i wyzywania Goliatha trwały dni czterdzieści, a nikt nie śmiał przeciw niemu wystąpić — Jehovah upokorzył tu bardzo, walecznego Saula i zastępy jego (tamże, 17, 1—16).

Podczas gdy stę Filistyni z Izraelczyków natrząsali, Izaiasz przywołał Dawida od paszenia owiec, dał mu nieco żywności, i posłał go do obozu, by się tam dowiedział o swoich braciach. Przybywszy do Magala w pobliżu izraelskiego obozu, usłyszał alarm dochodzący z niego, jak gdyby znak do walki, który w istocie postanowił dać Saul, nie mogąc dłużéj ścierpieć natrząsań się Filistynów. Zostawia zatém

sługę z żywnością w Magala, a sam bieży do obozu, gdzie znalazłszy swoich braci, zaczął z nimi rozmawiać, i w tém występuje znowu Goliath według swego zwyczaju z natrząsaniami się z Izraelitów, co niezmiernie obraziło młodego króla pod suknią prostego pasterza owiec. Saul by już skończyć, kazał ogłosić, że ten kto Goliatha zwycięży, będzie obsypany godnościami i bogactwami, i dostanie własną jego córkę za żonę (tamże, 17—26).

Goliath stał się rzeczywistym postrachem dla Izraelitów, każdy się pytał : «a widziałeś tego człowieka?»—, i nikt mimo królewskich objetnic przeciw temu olbrzymowi wystąpić nie śmiał. Mimo powszechnego strachu, Dawid wdał się w bliższą rozmowę o tym *człowieku nieobrzezanym*, i zapewnił się o objetnicach króla — bracia jego widząc to, zgromili go surowo, i do domu odesłać chcieli; namaszczenie jego wzbudziło między nimi zazdrość, i nie życzyli sobie widzieć panem nad sobą najmłodszego brata. Aby nie mieć do czynienia z własnymi braćmi, poszedł do innych oddziałów, i znów dopytując się o przyrzeczenia króla dał do zrozumienia, że chciałby się w imie Jehowy mierzyć z Goliathem (tamże, 27—30).

Młody pasterz zachwycał wszystkich do kogo się tylko zbliżył, ale nikomu nie przyszło na myśl, aby mógł swego przeciwnika zwyciężyć : doniesiono jednak Saulowi o jego chęciach, który go niezwłocznie kazał przed sobą stawić, nie poznawszy go wcale w jego pasterskim ubiorze. Wszedłszy do Saula, nie czeka na pytania, ale się bez ogródki oświadcza do walki z Filistynem; śmiałość młodzieńca średniego wzrostu, dobrze wprawdzie zbudowanego, ale mającego zaledwie lat siedmnaście, zdziwiła Saula, który nie taił przed nim niebezpieczeństwa, na jakie się narażał. To nie

przeszkadza odrzekł Dawid : «Gdym pasł owce mego ojca, przybył raz lew, a drugi raz niedźwiedź, i porwał mi owcę, ja ich dopędziwszy, wyrwałem ją z ich paszczy, a gdy się obrócili przeciw mnie, zabiłem ich. Ten nieobrzezany Filistyn który się szydzi z wojska żywego Boga, nie jest straszniejszy od lwa ani niedźwiedzia. Bóg mnie ocalił od lwa i niedźwiedzia, ocali mnie i od tego Filistyna ». — «Niechaj Bóg będzie z tobą, idź, rzekł Saul» (tamże, 31—38).

Wszystko ma swój koniec, i dni życia Goliatha policzone były, mimo jego olbrzymiéj siły. Dawid po spróbowaniu królewskiej zbroi, którą zdjął z siebie Saul, jak gdyby publicznie wyznać chciał, że jéj jako monarcha nosić niepowinien, i wdziać mu ją kazał, nie czuł się w niéj dosyć swobodnym — złożył ją więc, i w swojéj pasterskiéj sukni z kijem w ręku, zbliżając się ku miejscu walki, wybrał sobie w ruczajku pięć gładkich kamyczków, i schował je do kieszeni. Na widok Dawida zdziwił się Goliath, biorąc go za dziecko — rzekł więc z pogardą do niego : «A czy to ja psem jestem, abyś przeciwko mnie wychodził z kijem ? Przybliż się a dam twoje ciało na pożarcie ptastwu powietrznemu, i zwierzętom ziemi». — «Występujesz zbrojny przeciw mnie, odparł skromnie Dawide : a ja przeciw tobie w imie Pana Sabaoth, Boga wojsk izraelskich, któregoś ty bluźnił, on cię dzisiéj odda w ręce moje — zabiję cię i wezmę głowę twoją, a ciała wojsk filistyńskich razem z twojém, pójdą na pożarcie powietrznego ptastwa i zwierząt ziemi, aby wiedział świat cały, że jest tylko jeden Bóg». — Goliath nic czekając więcej, sposobi się do walki najpewniejszy będąc swojego zwycięztwa, a Dawid biegnąc przeciw niemu od swoich, wydobył w biegu jeden kamyczek z kieszeni, wsadził go do swojéj procy, i puścił z taką siłą, że ten

uwiązł olbrzymowi jak kula w czole, i powalił go od razu na ziemię. Nie mając własnego miecza, przypadł do powalonego, wyrwał jego własny z pochwy, i głowę mu nim uciął. Zwycięztwo Dawida nad Goliathem, rozproszyło obóz filistynów. Izraelici goniąc ich na wszystkie strony, niesłychaną między nimi rzeź sprawili. Dawid za całą zdobycz, zabrał Filistyna zwyciężonego głowę i jego broń na pamiątkę (tamże, 39—53).

Saul po odniesioném zwycięztwie ani wątpiał, że je miał do zawdzięczenia jakiemuś pasterzowi — lecz kto on był? tego nikt nie wiedział. Abner jeden z dowódzców na zapytanie w téj mierze mu uczynione, przysięga się, iż go nie zna, ani wie zkąd on pochodzi. Atoli Dawid zamiast wrócić po zwycięztwie nad Goliathem do domu swego ojca, udał się ze swoją zdobyczą do Jerozolimy, gdzie go odkryto i do Saula z nią przyprowadzono (tamże, 54—57).

Jak dziwne ma Opatrzność drogi, do doprowadzenia nas do swoich celów! Dawid po służbie na dworze odbytéj, nie był poznany w obozie przez dworzan, ani nawet przez samego króla, a to nam jawnie dowodzi, jak go tam mało uważano. Po odniesionem zwycięztwie, szukają go wszędzie na rozkaz króla, i wprowadzają na jego dwór z głową Goliatha, którego już nie opuszcza (tamże, 58), i wynoszą do godności pierwszych urzędników.

Był i w owych czasach jak się zdaje, ubiór urzędowy na dworach królów; widzimy bowiem, że Dawid na rozkaz króla opuszczając swój pasterski ubiór, przybiera inny, który zdejmuje z siebie Jonatha syn Saula, i na niego wdziewa: a nie tylko mu daje swój ubiór, ale nawet swój miecz i zbroję. Był to akt najwyższéj miłości Jonathy dla Dawida, który rozczulić musiał samego króla, i który tych dwóch

ludzi jednego prawie wieku, do śmierci nie rozłączył (tamże, 18, 1—5).

Nasze drógi pozornie nie raz różami usłane, mają w rzeczy saméj głogi i ciernia — a i Dawida dróga, świetna i piękna, bo na dworze monarchy, i sprawiedliwie zasłużona za ocalenie honoru króla, jego wojsk i całego narodu, stała się śliską i bardzo niebezpieczną. Początek cierpień Dawida zaczął się od owéj chwili nieszczęśliwéj, gdzie Saul opuściwszy Jerozolimę ze swoim dworem, w któréj był zamieszkał po odniesioném zwycięztwie nad Filistynami, przenosił się do Gabaa. Przebywając miasta, jak zwykle bywa i za naszych czasów, gromadził się tłumnie lud, aby się przypatrzyć królowi i jego dworowi, a kobiety, owa płeć słaba z ciała a czuła z serca, nie rozumując ani politykując, aby uczcić króla i zwycięzcę Goliatha, zabiegała obydwóm w podróży, wyśpiewując: «Zabił Saul tysiąc a Dawid dziesięć tysięcy Filistynów». Fatalne porównanie! ono to rzuciło pierwsze ziarna zazdrości i nienawiści w serce Saula przeciw Dawidowi, które wzrosły w potężne krzewy prześladowań i zamiarów popełnienia zabójstwa — one splamiły dzieje życia odrzuconego króla (tamże, 6—9).

Saul niespokojny w duszy i zazdrosny, gdy przybył do Gabaa, został opanowany znowu przez złego ducha jak niegdyś — Dawid by go uspokoić, wziął się do grania z całą gorliwością, będąc sam na sam z cierpiącym, który upatrzywszy chwilę największego jego zajęcia, rzucił przeciw niemu z całą siłą swoją lancę, z którą się nawet przy stole nie rozłączał, w celu przeszycia nią wiernego sobie sługę. Tę czarną zdradę uniewinnił występny król, swoim stanem zdrowia. Powtórzenie téj saméj sceny, spowodowało Dawida do opuszczenia dręczonego, który uczuł z całą mocą, że go

Bóg opuścił i oddał w panowanie złego ducha. Zrozumiał przytém, że Bóg był z Dawidem, i że gdyby go sam zabił, ściągnąłby na siebie złorzeczenie całego narodu (tamże, 10—12).

Zemsta panujących ma długie ręce i wszechstronne — niesie ona śmierć nawet tam, gdzie jéj się nikt nie domyśla ani spodziewa. Saul nie umiał panować nad sobą, i lękając się publicznego zgorszenia, wysłał Dawida jako dowódzcę naczelnego z tysiącem rycerstwa przeciw Filistynóm, którzy znowu izraelskie posiadłości niepokoić zaczynali, dopinając tym sposobem dwóch planów — jednego, aby go się z pod boku swego pozbyć, a drugiego, by go z nieprzyjacielem na śmierć wystawić. Smutne nadzieje! Saul wiedział, że Bóg jest z Dawidem, a nie pomyślał o tém, że ten sam Bóg mocen jest zasłonić go tak dobrze przed tysiącami nieprzyjacielskich razów, jak go zasłonił dwa razy przed jego własnymi. Wystawienie Dawida na niebezpieczeństwa wojenne, zyskało mu powszechny szacunek i miłość, nie tylko u wojska, ale nawet i w narodzie. Jego prostota, szlachetność, nadzwyczajna mądrość i dojrzałość we wszystkich okolicznościach, zachwycały najdoświadczeńsze rycerstwo, i stały mu się niezbędnemi, a Saulowi w jego przekonaniu nader niebezpiecznemi (tamże, 13—16).

Nie! kto popadnie w moc jakiéj namiętności, nie wyrwie się łatwo z jéj objęć — i jeżeli nie zbierze wszystkich sił swoich by ją zwalczyć, poprowadzi ona go z przepaści w przepaść, z ochydy w ochydę—wyraźny mamy tego przykład na Saulu, który widząc nieudanie się jego zamiarów stracenia Dawida, obmyślił inny, prawdziwie szatański. Przywołuje do siebie Dawida, zmyśla dla niego miłość, przypomina mu ową królewską objetnicę dania temu swojéj

córki za żonę, kto Goliatha zwycięży — udaje, że tylko dla tego swéj obietnicy nie dopełnił, aby nie wydać córki za męża, który zuchwalstwem i przypadkiem a nie walecznością zabił swego przeciwnika, zachęca go do nadzwyczajnych zwycięztw, sławy i przyrzeka mu następnie dać starszą córkę Merobę. Przyrzekając córkę, a przemyśliwając o zgubie jéj męża, nie jestże to niepojętą rzeczą? Dawid nie podejrzywał zamiarów Saula — brał je za szczerą prawdę, atoli nie czuł się być dosyć godnym posiadania księżniczki, i mimo nowych dowodów waleczności, król kłamliwy otwarty mu uczynił afrónt, wydając za mąż przyrzeczoną mu córkę za Adriela Meholathytę. Wszystkie te nadużycia Saula, znane były publicznie, i można sobie wyobrazić, ile tam musiało być wzgardliwych na niego mruczeń. Dawid bez widoków wyniesienia się, nie dążył wcale do tak wysokich progów — pełnił wiernie wkładane na niego obowiązki, a resztę zostawiał wyrokom Boga (tamże, 17—19).

Nie zawsze prześladowania wychodzą na złe — odkrywają one często prawdziwe geniusze, szlachetne i wspaniałe serca, o którychby inaczéj świat nie wiedział, i prowadzą do sławy, użytku dla ogólnego dobra i wielkości: pomysły Saula, aby się pozbyć Dawida, zamiast go od tronu oddalać, zbliżały go do niego. Saul miał drugą córkę imieniem Michol, która zachwycona piękną budową Dawida i heroicznémi jego dziełami, zakochała się w nim, i nie kryła tego przed samym nawet ojcem. Wyborna tu znowu była okoliczność dla zazdrosnego Saula, by wystawić Dawida na nowe niebezpieczeństwa życia. Wysyła do niego swoich dworzan, zapewnia go o swoich dla niego względach, i przyrzeka dać za żonę Michol, jeżeli zabije stu Filistynów, i dostawi mu ich *obrzynki* (centum præputia Philistinorum). Dawid po

uczynionym mu zawodzie już z jedną córką, oświadczył teraz swoją nieufność, wymawiając się swojém ubóstwem — atoli chciwy król jego zguby, nie wymaga złota po swoim przyszłym zięciu, ale nowych zwycięztw, prawie nadludzkich, dworzanie jego idą mu w pomoc, i Dawid z radością przyjmuje propozycyę, przekonany o szczerych chęciach króla. Sposobność wnet się nawinęła, gdyż Filistyni jakkolwiek ciągle porażani albo rozbijani, nie tracili nigdy nadziei ujarzmienia Izraelczyków. Nasz rycerz na czele swoich ulubionych żołnierzy, niebawem wyszedł na spotkanie się z nieprzyjacielem — rozbił jego zastępy, i położywszy z nich trupem dwieście, przyniósł sam Saulowi ich obrzynki, i domagał się tą razą jego córki. Po tylu próbach, nie było już sposobu do robienia dłużéj wybiegów — Saul przekonał się jawnie, że sam Bóg proteguje Dawida, i dawszy mu za żonę swoją córkę, szanując go pozornie, stał się najzaciętszym jego wrogiem (tamże, 20—29).

Niechaj nas tu nikt nie posądza o wykroczenie przeciwko naszemu zadaniu — wyznajemy, żeśmy się wysunęli po za granice naszego « Przeglądu ». Każdy człowiek ma swoją słabość, a my ją mamy do dziei życia Dawida, które nas zachwycają, i prą do rozwinięcia ich obszerniejszego. Każdy czyn tego świętego monarchy, nacechowany jest protekcyą Boga — każdy krok jego z ufnością w Boga, bez zarozumiałości, dumy i przesady. Bóg go prowadzi przez ciężkie doświadczenia do prawdziwéj wielkości, a jakby ku przysposobieniu umysłów całego narodu na ową chwilę, gdzie sam miał wystąpić jako panujący, wprowadza go na dwór królewski i czyni zięciem Saula. Należałoby się teraz spodzie-

wać, że ojciec nie będzie szukał krwi, z którą się przez swoją córkę połączył : przeciwnie się atoli stało — Saul prócz swojego rywala do tronu, nic już innego w Dawidzie nie widział; Filistyni przynosili mu ciągle nowe nadzieje, a Dawidowi nowe zwycięztwa i nowe laury. Po zaślubieniu pięknej Micholi, podniósł się Dawid w opinii dworu i całego kraju jeszcze wyżéj niż był dotąd — a jakby na jego szczęście i zarazem nieszczęście, książęta filistyńscy zebrawszy się wspólnie, postanowili sobie pomścić się na zwycięzcy Goliatha, który coraz to bardziéj stawał się postrachem i pogromcą ich rycerstwa. Nowe zwycięztwa, nowa roztropność i mądrość w prowadzeniu wojny, zjednały Dawidowi najstarszych oficerów Saula — na dworze, w całym Izraelu i Judei, brzmiało imie jego, co tak króla rozjątrzyło, że nie dbając ani na swoją godność ani na naród, osobiście zamordować go umyślił (tamże, 30).

Nie będziemy powtarzać wstępów do czarnych zdrad króla Saula — przebieżymy nasz przedmiot w treści, aby go nadto nie przedłużać. Saul by się raz pozbyć Dawida, który mu cienia dążności do tronu nigdy nie pokazał, zrobił spisek przeciw niemu na dworze swoim, do którego wciągnął własnego syna Jonathę : w poranku jednym postanowił zabić swoją ofiarę — atoli wierny przyjaciel Jonatha, odwrócił swojemi uwagami wymierzony cios, i Saul mu przysiągł, że nie zabije Dawida. Pojednanie zdawało się być serdeczne — Dawid powrócił na dwór ze swojéj ucieczki; atoli Filistyni nowém wystąpieniem, które było niezmiernie zacięte, podali mu znowu sposobność do zwalczenia ich tak stanowczego jak nigdy. Ta okoliczność wznieciła zazdrość w sercu Saula na jakiś czas uśpioną — zły duch jak niegdyś dręczyć go zaczął, a Dawid by go uspokoić, wziął się do grania, i

podczas gdy był zajęty swoją muzyką, Saul rzucił lancę przeciw niemu z taką mocą, by go nią przeszyć, że aż w murze zagrzęzła. Nie udanie się ciosu, tak rozwściekliło Saula, że wydał rozkaz swojéj gwardyi, aby otoczyła dom Dawida, i rano go zamordowała — tu kochana Michol dowiedziawszy się na czas o rozkazie, spuściła męża oknem, a w łóżku na jego miejscu, aby dać więcéj czasu ocalonymu do ucieczki, położyła statuę. Czekano długo na wyjście Dawida — Saul zniecierpliwiony, nie słuchając więcéj doniesień, że Dawid będąc chory łóżka nie opuszcza, wydał rozkaz aby mu go z łóżkiem przyniesiono. Jakże był zdziwiony, skoro się dowiedział o dziele Micholi! w pierwszém uniesieniu chciał się na niéj pomścić — lecz przestał na uczynieniu jéj gorżkich wyrzutów, za ocalenie *jego nieprzyjaciela*, (tamże 19, 1—17).

Od chwili ostatnich wypadków, nie wątpił już Dawid, że król szukał jego zatraty — opuściwszy dwór, udał się do Rama, gdzie wszystkie swoje nieszczęścia Samuelowi opowiedział — który go ukrył w Naioth, będąc przekonany że jego przeciwnik wcale go tam nie odkryje; lecz królóm nie zbywa nigdy na szpiegach, miał ich i Saul. Dowiedziawszy się o przytułku swéj ofiary, wysłał natychmiast swoją gwardyę, aby go poimano i jemu przyprowadzono. Śmieszny monarcha — nie chciał uznać tego, że kto jest w opiece Boga, ludzkie wysilenia nic przeciw niemu nie mogą. Gwardya zmierzając ku swemu celowi, spotkała w dródze grupę śpiewaków grających i prorokujących, przyłączyła się do niéj, i natchniona duchem bożym, śpiewała z innymi ani myśląc więcéj o rozkazach króla. Wysłano rycerzy innych, ale i ci zostali śpiewakami i prorokami — a i z trzecim oddziałem to samo się stało, Saul nie widząc powrotu żadnego

z wysłanych rycerzy, tak się zniecierpliwił, że przybrawszy wojska, sam poszedł schwytać Dawida — atoli w dródze to samo mu się wydarzyło co jego potrójnym wysłańcóm — przybył do Naioth, nie pytał o Dawida, ale przed Samuelem śpiewał i prorokował, obnażywszy się w swoim entuziazmie do naga. Dawid korzystając z jego położenia, wrócił do Gabaa, aby się z przyjacielem Jonathą porozumieć w celu swego bezpieczeństwa — umowa w téj mierze stanęła najuroczystsza; Jonatha wyznał przyjacielowi że przyjdzie do tronu, poprzysiągł mu wierność, i zapewnił że go o usposobieniu króla uprzedzi. Dano sobie znaki, które po odbytych święłach zaniósł Dawidowi w polu ukrytymu (tamże, 18—24. 20, 1—39).

Wbrew oczekiwaniom Jonathy, ojciec jego nieprzebłaganym był nieprzyjacielem Dawida. Po odprawionych święłach wyszedłszy na pole, odesłał swego sługę do domu, a sam zeszedłszy się z przyjacielem, po uściskach serdecznych, rozpłakali się obadwaj: «Idź w pokoju, rzekł Jonatha: Bóg jest świadkiem naszéj przysięgi» — Tak się rozłączyli najszczersi przyjaciele — Jonatha wrócił na dwór swojego ojca z rozdartém sercem, a i Dawid w podobnym stanie, po tylu usługach dla niewdzięcznego króla, a po większych jeszcze dla kraju, widział się wygnańcem bez miéjsca i przytułku (tamże, 40—43). Gdzie się teraz udać? co z sobą począć? U Samuela nie było już bezpieczeństwa — w domu ojca własnego ani o niém myśleć — nic innego nie pozostawało, jak uchodzić czém prędzéj do obcych. Dawid postanowił sobie przejść do posiadłości Filistynów, i tam się ukrywać — nie śmiał jednak tego uczynić bez poprzedniéj woli Jehowy. Przybywa zatém skrycie do Arcykapłana Ahimelecha, prosi go o zapytanie się Jehowy, czy się ma tam udać gdzie sobie

postanowił, i o kilka chlebów na drógę, odzyskuje miecz który był niegdyś zdobył na Goliacie, i tak opatrzony uchodzi do króla Achisa w Gath (tamże, 21, 1—10).

Ludzie prawi są wszędzie ofiarami — ludzie znakomici, nigdzie się ukryć niepotrafią : Dawid był prawy i znakomity, prześladowany w swojéj ojczyznie, nie uniknął prześladowania i na obcéj ziemi, ani się ukryć mógł przed zazdrością. Dworzanie króla Achisa poznali w nim zwycięzcę Goliatha i pretendenta do izraelskiego tronu, jak mówili, donieśli o wszystkiém swemu Panu, i zachęcali do baczności. Urzęda dworu Achisa, jakie Dawidowi powierzył ten monarcha, nie łudziły go bynajmniéj — widząc jawnie zazdrość i intrygi, umyślił sobie opuścić przytułek obcy — ale jak ? w tém była cała trudność. Udaje więc waryata, rzuca się w objęcia osób do niego zbliżonych, uderza we drzwi głową, i t. d. nawet w obecności samego króla, który utrzymując że ma dosyć u siebie waryatów, kazał go wypędzić (tamże, 11—15).

Od szasu ucieczki Dawida, nie myślano już wcale, aby kiedykolwiek poważył się wrócić na rodzinną ziemię za życia jego prześladowcy — ta właśnie okoliczność dodała mu otuchy jak się zdaje do powrotu do Ojczyzny. Opuściwszy dwór Achisa, skrył się w grocie Adullam w oddali około dwóch dni podróży od miasta Gath, położonéj w pokoleniu Judy. Miłowany już poprzednio w całym kraju, wnet znalazł współrodaków, którzy o jego ukryciu donieśli jego rodzinie, i nieśli mu możebną pomoc. Ojciec i matka, bracia i wszyscy jego krewni, nie byli od niego szczęśliwsi, albowiem Saul nie mogąc dosięgnąć swoją zemstą Dawida, zwrócił ją przeciw jego rodzinie — cała więc jego powrót wzieła za dzieło Opatrzności, z nim się połączyła, a do tego

około czterystu mężów niezadowolonych ze Saula, włóczęgów, i zadłużonych. Dawid jak widzieliśmy, nigdy o buncie nie myślał — ale tą razą stanął na czele wymienionych ludzi, i postanowił bronią odpierać wszelkie niesprawiedliwe prześladowania Saula (tamże, 22, 1—2). Wieść rozbiegła się o nim szybko — z pokolenia Gad przybyli do niego najznakomitsi setniki i tysiączniki, uzbrojeni zupełnie, i wytrzymali jak lwy w bitwach : Ezer, Obadja, Eliab, Masmanna, Jeremiasz, Athai, Eliel, Johanan, Elsabath, Jeremiasz i Machbanai (I. Chron. 13, 8—14). Na czele tego rycerstwa, opuścił znowu swoją ziemię, udając się do Mizpy w ziemi Moabitów, gdzie król dał bezpieczny przytułek jego ojcu i matce, a jemu i załodze jego stósowne przeznaczył miejsce (I. Sam. 22, 3—4). Podczas gdy używał gościnności u Moabitów, przybyło do niego zbiegłe rycerstwo izraelskie z pokolenia Benjamina i Judy : wiadomo nam że Saul pochodził z pokolenia pierwszego, nic więc naturalniejszego być nie mogło nad podejrzywanie przybyszów, przed którymi stanął otwarcie Dawid, i jawnie im wypowiadając swoje myśli, pytał czy go przychodzą zdradzić, niewinnie cierpiącego i prześladowanego ; — po zapewnieniach najlepszego usposobienia dla niego, przyłączył ich do swoich (I. Chron. 13, 16—18).

Cała siła Dawida składała się z 600 męża, w prawdzie walecznego, ale nadto zbiorowego, aby mu zupełnie ufać, albo z nim coś ważniejszego nad własną obronę, przedsiewziąść można było. Saul miał armią, przeciw której zdrowy rozum wystąpić nie pozwalał, ani opuścić kącika na cudzéj ziemi, w celu odebrania przynajmniéj ojcowizny. Atoli inne były wyroki Boga dla jego sługi : przybył bowiem do niego Prorok Gad, nakazał mu opuścić pogan przytułek, i wrócić

ze swojém rycerstwem do ziemi Judy — i Dawid nie rozumując więcéj, opuszcza gościnę Moabitów zostawiwiwszy im tylko swoich rodziców, i przybywa do lasów Hareth czekając tam dalszych rozkazów Proroka. Spodziewać się należało, że jego prześladowca dowie się o nim, uzna jego postępek za zbrodnię stanu, i ścigać będzie jako taki do upadłego. I w saméj rzeczy dowiedział się — nie przez dworzan swoich, co go niezmiernie rozjątrzyło, ale przez kogoś ze strón gdzie się Dawid znajdywał. Na jego wyrzuty, bluźnierstwa przeciw Jonacie synowi swemu, jeden tylko Idumejczyk imieniem Doeg, urzędnik i Jenerał najwyższy nad wszystkimi króla pasterzami odpowiedział, popierając jego gniew niesprawiedliwy, który podczas ucieczki Dawida znajdując się w Nobe, wiedział że był u Arcykapłana Ahimelecha, i że ten radził się Boga czy ma iść daléj, że mu oddał miecz Goliatha w Świątyni zawieszony, i dostarczył żywności na drogę. Więcéj nie trzeba było Saulowi — kazał on natychmiast sprowadzić Arcykapłana z całem jego duchowieństwem, a chociaż Deog dokładnie wiedział, że Dawid pokrył swoją ucieczkę przed Arcykapłanem spiesznym i tajnym rozkazem króla, zamilkł o téj okoliczności, a usprawiedliwienia Ahimelecha na nic się nie przydały — Saul kazał go w liczbie 85 kapłanów Doegowi, w obecności swojéj zamordować. Nie dosyć na téj rzezi — posłał do Nobe swoich siepaczy, aby wymordować wszystkich kapłanów, Lewitów, kobiety i niemowlęta — tylko jeden ze wszystkich ofiar imieniem Ab-Jathar wnuk Arcykapłana ujść przed rzezią do Dawida zdołał, unosząc ze sobą ocalony *Ephod* — nawet zwierzętom nie przepuszczono (I. Sam. 22, 4—23).

Jeszcze raz Filistyni! oni przywiedli Dawida do rycerskiéj sławy, oni go przeprowadzili przez wszystkie prześladowania,

aby doszedł przeznaczonego mu tronu. Wiedząc o prześladowaniach ich pogromcy i sprawkach Saula, pokusili się zabrać miasto Kegila (Ceila) w ziemi Judy, zaledwie kilka mil od lasów, w których ukrywał się Dawid. Łupili według dawnego zwyczaju wszystko, zabierali zboża, i t. d. Dowiedziała się o tém leśna załoga — jéj wódz po otrzymaném zapewnieniu od Jehowy odniesienia nad nimi zwycięztwa, chciał ze swojéj kryjówki wystąpić — lecz znalazł opór ze strony swoich oficerów, którzy się więcéj obawiali Saula, niż nieprzyjaciół. Radzono się po drugi raz Jehowy — ta sama odpowiedź — a więc udano się przeciw Filistynóm, zbito ich do ostatniego, zabrano łupy i ocalono miasto, które z wdzięcznością przyjęło obrońców. Wypadek tak ważny nie mógł się ukryć przed Saulem, który zebrawszy swoje wojska, pospieszył do Ceila, by je zdobyć, schwytać Dawida, i jego rycerstwo — atoli Jehovah przestrzegł swego sługę przez Arcykapłana — i znowu uniknął rąk jego, uchodząc ze swoimi w puszczę Siph, gdzie w górach i lasach ani myśleć było o zdobyciu go. Wierny przyjaciel Jonatha, właściwy następca tronu po swoim ojcu, potrafił tu skrycie odwiedzić Dawida, pocieszyć go, umocnić i zapewinić, że będzie Izraela królem. Znowu powtórzyli przymierze serca między sobą (tamże, 23, 1—18.

Znowu Filistyni! Saul dowiedziawszy się przez Siphitów o ukryciu Dawida, pospieszył do puszczy, i w półkolu swego rycerstwa, osaczać go zaczął, tak że nie było ratunku do wycofania się z matni — atoli przybywają ku pomocy Filistyni swoim napadem posiadłości izraelskich. Saul musiał się zwrócić przeciw prawdziwym nieprzyjaciołóm, a zostawić Dawida spokojnie. Odtąd nazywano to miéjsce *Sela Mahelkoth,* to jest : skała rozdzielająca (tamże, 19—28). Saul sprawiwszy się wnet z Filistynami, wraca do ścigania

owego syna Izaiasza, jak go nazywał : doniesiono mu że się ukrył w puszczach Engadu nie daleko martwego morza, gdzie niesłychane były groty w tamtejszych skałach. Zabrawszy z sobą najdzielniejszego rycerstwa 3,000, udał się za Dawidem. Znaleść go rzeczywiście nie było można, gdyż za dnia siedział w lochach skał ze swoimi, i tylko w nocy z nich wychodził. W tych to okolicach, Saul naturą party, złożył swój płaszcz, i zatrzymał się w otworze jednéj z jaskiń: Dawid kuszony, będąc tuż przy Saulu wypłacającym dług naturze, miał wszelką sposobność zabicia go — atoli nie śmiał podnieść ręki na namaszczonego, a nawet ucięcia kawałek płaszcza jego żałował. Gdy powstał Saul i opuścił jaskinię, Dawid pokazując mu kawałek uciętego płaszcza, wołał za nim, dowodząc mu tym sposobem że go niesprawiedliwie prześladuje, i że życie jego miał w swoim ręku. Tu Saul rozpłakał się wyznając prześladowanymu, że jest *od niego sprawiedliwszy płacąc mu dobrem za złe; wyznał że niezawodnie będzie panował nad Izraelem, i prosił go aby nie zagładzał jego rodziny. Dawid mu przysiągł, że nie zrobi tego.* Saul wrócił do domu, a Dawid schronił się w bezpieczniejsze okolice (tamże, 24, 1—23), jak to zaraz zobaczemy.

Saul mimo swego rozczulenia i uznania, że Dawid jest od niego sprawiedliwszy, nie zbliża się do niego, nie rzuca w objęcia najwierniejszego ze swoich rycerzy, ale rozstaje z lodowatém sercem i z zawziętością w niem. Nie dziw zatém, że Dawid opuszcza swoje skały i kryjówki, i przenosi się w puszcze Paran (Faran), w pobliżu Karmelu. W chwilach jego tułactwa, umarł prawdziwy jego opiekun i ojciec, Prorok Samuel, jak się zdaje w dwa lata przed śmiercią Saula. Cały naród pokrył się grubą żałobą, a Dawid uczuł

jego stratę najmocniej. On go to na króla namaścił — on wyniósł do tronu, na którym go jednak nie miał szczęścia widzieć za życia swojego (tamże, 25, 1. 28, 3). Pochowano go w Rama, mieście jego pobytu. Dawid smutny przeniósł się ze swoimi do puszczy wyżej już wymienionej, do której przytykała druga nazwiskiem Maon. W ostatniej zamieszkiwał Nabal z rodu Kaleba, człowiek niezmiernie bogaty, chciwy bez miary i ograniczony jak rzatko. Za odmówienie Dawidowi żywności, który mu wielkie podczas swego tam pobytu czynił przysługi w strzeżeniu przez swoje rycerstwo jego trzód, Bóg go śmiercią ukarał, a Dawid zaślubił po nim pozostałą wdowę Abigail, nadzwyczajnie cnotliwą i roztropną. Saul wydał był już poprzednio jego żonę Michol za Faltego, syna Lais, zamieszkałego w Gallim (I. Sam. 25, 2—42).

Szczęście człowieka bywa unoszone każdym powiewem wiatru — ufać więc w jego stałość, byłoby zwodzić samego siebie : i szczęście Dawida na ustroniu od ludzi, bo na puszczy, gdzie przecież niktby mu zazdrościć nie był powinien, nie długo trwało. Siphici bowiem, którzy już raz zdradzili Dawida, lękając się jego zemsty, szpiegowali go wszędzie i donosili Saulowi o jego wszystkich obrotach — i obecnie im miał do zawdzięczenia nową zdradę. Saul zawiadomiony o pobycie Dawida, zebrał najdzielniejszego męża 3,000, i spieszył w góry Hachila, by tam swoją ofiarę podchwycić. Ustawicznym i spiesznym marszem tak rycerstwo swoje zmęczył, że przybywszy na wskazane miejsce przez szpiegów a nieznalazłszy tam Dawida, który bez ważnego celu zapuścił się głębiej w puszczę, rozbić kazał swój namiot, i założył obóz na noc całą. Lekce sobie ważył czujność swego przeciwnika mniemanego — rycerstwo jego zmęczone, jak również

i on sam, spało najspokojniéj, podczas gdy czujny Dawid ze synowcem swoim Abizai, przechadzał się dowolnie po ich obozie, przybył aż do samego namiotu króla, w którym go znalazł w śnie pogrążonego ze swoim wodzem Abnerem, zabrał królewską lancę i kubek do picia, i wróciwszy na pagórek ku swoim, zaczął wołać na całe gardło do Abnera, tak, że się i Saul obudził, wzywając go, aby wysłał jednego ze swoich do niego, w celu oddania mu zabranych przedmiotów. Poznał tu Saul głos Dawida — wyrzucał sobie grzechy, przysięgał nie szkodzenia mu więcéj — atoli Dawid znał za wiele swego prześladowcy słabości, aby mu miał ufać — pomyślał więc o innéin ukryciu, a Saul powrócił do siebie (tamże, 26, 1—25. 27, 1).

Dwa spotkania się tak uderzające, w których życie Saula było w ręku Dawida, nie mogły zostać bez wpływu na zazdrosnym królu — postanowił więc nie ścigać więcéj ofiary swojéj, która, by mu do tego nie dać najmniejszego powodu, przeniosła się po drugi raz do Gath. Owczesny król także Achis syn Maocha, dał Dawidowi nie tylko przytułek z jego ludźmi, ale nawet miasteczko Ziklag (Siseleg), które niegdyś należało do pokolenia Judy, i które Filistyni zdobyli : ta mieścina od téj pory, została wierną wszystkim następcóm Dawida. Achis w nadziei zwalczania Izraelitów przez ich własnych rodaków, okazał się wspaniałym względem nieprzyjaciela Saula, i pretendenta do jego tronu — wiedział był bowiem nie tylko cały Izrael o odrzuceniu Saula przez Jehowę, ale nawet i Filistyni. Widzieliśmy jeszcze za czasów Sędziów, że Izraelici wszedłszy do obiecanéj ziemi, pobratali się z niektóréml pokoleniami na zatratę skazanémi. Dawid znalazł ich szczątki dosyć potężne obok siebie w Gessury i Gersy w południowéj Judei od Sur aż do

granic Egyptu : byli to potomki Kananejczyków. Raz, by jego rycerstwo nie niedołężniało, drugi raz, by sobie zdobyć żywności, któréj im ani Achis, ani mieszkańcy Ziklag nie dawali, a najwięcej, by wypełnić rozkazy Jehowy zatracenia pokoleń kananejskich, zaczął w wymienione okolice robić wycieczki, wycinać pogańskie pokolenia do szczętu, i zabierać wszystko, co mu się tylko pod rękę nawinęło. Miecz jego nie pozostawiał nikogo przy życiu, tak, że król Achis przyjmując zdobycze, był przekonany, że je ma od pogranicznych sobie Izraelitów (tamże, 2—12).

Król Achis mając u siebie niezwyciężonego pogromcę Filistynów, i licząc na to, że już więcéj jego ziemi nie opuści, porozumiał się z książętami, którzy między siebie podzielili filistyńskie państwo, i napadł z całą mocą posiadłości izraelskie : założył ze sprzymierzonymi czterma książętami swój obóz w Suma, a Saul w Gilboa (Gelboe). Zbliżał się koniec walecznego monarchy — widząc bowiem nieprzyjacielski obóz, lękał się bardzo i przewidywał swój upadek, lecz o poprawie nie pomyślał. Radził się Jehowy co ma począć, ale żadnéj nie odbierając odpowiedzi, udał się do wróżki i zażądał przebrany, przywołania mu zmarłego Samuela, który stanąwszy przed nim, przypomniał mu jego odrzucenie i zatratę (tamże, 28, 1—20). Filistyni widząc Izraelitów w swoim obozie i ich dowódzcę Dawida, wymogli na królu Achisie, aby ich oddalił, nie ufając ich wierności — stało się zadosyć ich żądaniu — Dawid ze swoimi wrócił do miasta swego przytułku, które znalazł spalone, i zabrane wszystko, kobiety, dzieci, zwierzęta, przez Amalecytów do niewoli. Podczas jego trzydniowego marszu, a następnie ścigania Amelecytów, których dopędziwszy z 400 tylko rycerzami, gdyż 200 z fatygi ustało mu w drodze,

zbił najzupełniej (I. Sam. 30, 3—31.). Filistyni toczyli najzaciętszą walkę ze Saulem — wzięli nad nim zupełną przewagę — a gdy mu wymordowali częścią najznakomitsze rycerstwo, i częścią inne do ucieczki zmusili, przelali całe swoje siły na pułk, w którym walczył osobiście; zginął tu prawdziwy wzór przyjaźni Jonatha, Abi-Nadab i Malchisua trzéj synowie nieszczęśliwego monarchy, który widząc przegraną i siebie od strzał osłabionego, aby się nie dostać w niewolę i na pośmiewisko żywcem, rzucił się na swój miecz i nim wskróś przeszył. Po śmierci odcięli głowę jego zwycięzcy, obesłali ją po swojém państwie, a w ostatku zawiesili w świątyni Dagona. Broń jego poświęcono Astarocie bogini, a ciało zawieszono na murach Bethsan, które waleczni mieszkańcy Jabes w nocy wykradłszy, spalili na popiół, i pochowali w lesie tegóż samego nazwiska w pobliżu Galaad (tamże, 31, 1—13.). Zginął Saul z przyczyny występków, mówi Pismo (I. Chr. 10, 13—14); nie ufał Panu, i dla tego zginął, a państwo jego przeszło do Dawida syna Izajasza.

4° *Panowanie króla Dawida.*

Dawid zatrudniony Amalecytami, nie wiedział zgoła co się dzieje ze Saulem i jego wojskami — po powrocie ze swéj wyprawy do Ziklag, przybywa do niego jakiś młody Amalecyta, donosi mu o całym wypadku wojny z Filistynami, nazywa swoim panem i składa królewski dyadem i bransoletkę, które po dobiciu konającego Saula ze sobą zabrał. Zginął wyrokiem Dawida, za podniesienie świętokradzkiéj ręki na namaszczeńca Bożego (II. Sam. 1—15). Śmierć Saula

i Jonathy, o której się Dawid pod tak smutnemi okolicznościami dowiedział, dotknęła go najboleśniej — rozdarł na sobie suknie i całe rycerstwo jego — płakali wszyscy gorzkiemi łzami i nie wzieli żadnego pokarmu aż do wieczora (tamże, 11—12). Dawid w boleści serca swego, wyliczając straty całego Izraela i chlubę nieobrzezanych z odniesionego zwycięztwa, ułożył prześliczny hymn żałobny (tamże, 18—27), który się później w całym Izraelu upowszechnił. Tak ów święty mąż, w czystości i nieskalaności swego serca i sumienia, uczcił pamiątkę śmierci i najdroższego swojego z przyjaciół Jonathy i jego ojca Saula, którego nigdy swoim panem nazywać nie przestał, chociaż tyle od niego prześladowań wycierpiał. Tu mamy prawdziwy i niezmyślony przykład miłowania naszych prześladowców.

Po tylu zwycięztwach, cierpieniach i prześladowaniach, które nie były tajemnicą w kraju i za granicą, Dawid powszechnie był miłowany od swoich i szanowany od obcych. Tajemnica namaszczenia go na króla w domu jego ojca Izaiasza inaczej Jessego, i odrzucenie domu Saula, Izraelitóm dokładnie już były znane. Mimo tego wszystkiego, Dawid uważał za rzecz niepodobną bez wyraźnéj woli Boga, wykonanie jego wyroków. — Saul już nie żył, najstarsi jego synowie polegli — ale żyli Filistyni rozgospodarowani teraz w wielkiéj części posiadłości izraelskich — żył znakomity wódz Abner, krewny Saula, a nawet Isbozeth, ostatni syn poległego monarchy. Aby więc nawet po śmierci Saula wprowadzić w życie wyroki Jehowy, i wystąpić jako namaszczeniec jego, trzeba było dokonać tego z mieczem w ręku — trzeba było zwalczać nie tylko Filistynów, ale własnych rodaków — na co niktby się z małą garstką rycerstwa nie odważył, a choćby miał i dostateczne siły, rozlew bra-

tniéj krwi przystoi tylko barbarzyńcom, ale nie Dawidóm. Nie należało jednak rąk opuścić, i pozostawić całego kraju w nieszczęściu, w jakiém się znajdywał. Według swojego zwyczaju radzenia się samego Jehowy we wszystkich trudnych okolicznościach, ucieka się Dawid i w obecnéj do tego samego środka : « Mamże pójść, pyta się Jehowy : do jednego z miast Judy? Idź, rzekł Jehovah. A do którego? Idź do Hebronu ». Ludzkie rozumowania i ostrożności natychmiast tu ustały — zabrawszy swoje żony : Achinoę Jezreelitkę i Abigail wdowę po Nabalu, tudzież całe swoje rycerstwo ze wszystkiém ich mieniem, przeszedł do Hebronu, położonego w ziemi pokolenia Judy, które wysłało do niego swoich starszych, i powtórzyło namaszczenie jego na króla Judy (II. Sam. 2, 1—4).

Pokolenie Judy było potężne, ale by się mierzyć ze wszystkiemi innémi w celu uznania Dawida królem nad niémi, ani o tém myśleć było można. Abner ogłosił królem Isbozetha, człowieka słabego, za którego samowładnie rządził nad całym Izraelem, z jedenastu pokoleń złożonym (tamże, 2, 5—10) : on podniósł wojnę przeciw Dawidowi, w któréj porażonym został — on w ostatku zrobił projekt połączenia się całego państwa (tamże, 11—32. 3, 1—20) : on oddał Dawidowi jego pierwszą żonę Michol, córkę Saula. Abner był mężem do miecza i administracyi — wiedząc dokładnie o namaszczeniu Dawida, spodziewał się, że gdy przyjdzie do tronu, usunie go od naczelnictwa nad armią, a odda je Joabowi swemu krewnemu, albo innemu ze swojego pokolenia — i to było główną przyczyną z jego strony, do wyniesienia na tron Isbozetha; przewidując atoli, że podobny stan rzeczy rozdwojenia państwa długo trwać nie może — lękając się przytem rozlewu krwi i odpowiedzialności przed

własnymi rodakami za własne swoje dzieło, korzystał z lekkiéj obrazy swojego pana, pospieszając do porobienia stósownych kroków do Dawida, w celu połączenia rozdwojonego państwa. W tym przedmiocie udał się osobiście do Hebronu — porozumienie między nim a Dawidem najlepsze nastąpiło, ale gdy wracał do domu, Joab mszcząc się za swego brata Azaela (tamże, 2, 18—23), spowodował go chytrze do powrotu, i w Hebronie zamordował (tamże, 3, 21—27). Wieść o tym wypadku wstrzęsła całym Izralem — król Isbozeth utracił męża, który dźwigał cały rządów ciężar na swoich barkach — ale i on nie długo przez Baana i Rehaba zamordowany został we własnym domu swoim (tamże, 4, 1—12). Obydwóch Dawid ukarał śmiercią za popełnione zabójstwo, a głowę króla Isbozetha przez nich mu przyniesioną, kazał ze czcią pochować w Hebron obok Abnera.

Sama Opatrzność wybrała Dawida na króla, i sama go prowadziła do panowania nad całym ludem izraelskim. Po śmierci Abnera i Isbozetha, w siedm lat i sześć miesięcy panowania Dawida nad Judeą, wysłały do niego wszystkie pokolenia, swoje deputacye z prośbą, by panował i nad niemi. Każde z pokoleń przedstawiło się w takiej potędze rycerstwa swojego, jaką na każde zawołanie monarchy dostastawić mogło. Pokolenie Judy stanęło w swojéj stolicy Hebron w 6,800 męża, najzdolniejszego do walki : Simeon w 7,100, : — pokolenie Lewi reprezentowało się w 4,600, : Jojada potomek Aarona przybył z 3,700, : pokolenie Benjamina dostawiło się tylko w części, bo reszta trzymała się stronnictwa upadłego domu Saula — a więc miało tylko 3,000, męża : Efraima 20,800, : Manassesa 18,000, : Zabuliona 50,000, : Neftalego 37,000, z tysiąc dowódzcami : As-

sura 40,000, : Rubena i Gada 120,000, (Porów. II. Sam. 5, 1—3. I. Chron. 11, 3. 12, 23—40).

Piękniejszego, wzpanialszego i jednozgodniejszego obrazu, przy wyborach starożytnych monarchów, nie mamy w dziejach ludzkich — nasze wybory miały coś podobnego w sobie, ale z różnicą, że każde stronnictwo broniło swojego pretendenta, w skutek czego owa sławna *Szopa,* krwią była skrapiana własnych braci.

Dawid pasł owce w domu swego ojca Jessego do lat piętnastu swego życia — w szesnastym roku był namaszczony na izraelskiego króla. Od chwili zwycięztwa odniesionego nad Goliathem, zaczęły się jego honory na dworze Saula, i zarazem jego nieszczęścia, które trwały aż do śmierci tego księcia. Dawid zaczął trzydziesty ósmy rok swego życia, kiedy go uznały królem nad sobą wszystkie pokolenia — a więc jego prześladowania, tułania się z miasta do miasta, szukania przytułku nawet u pogan, ukrywania się po skałach i puszczach, żebrania prawie kawałka chleba, jakkolwiek był zięciem monarchy, najznakomitszym jenerałem i patryotą, a nawet oswobodzicielem swego narodu w najtrudniejszych jego niebezpieczeństwach, trwały lat prawie dwadzieścia jeden. Piękny to wzór dla tułaczy Polski — bodaj wszyscy chcieli przetrwać swoje cierpienia z taką mocą duszy, wiary i nieskazitelności, jak je przetrwał Dawid. Bodaj ich celem był zawsze Bóg, pokora, nie ubieganie się za honorami — dobro kraju — aby skończyć mogli z chwałą, z uznaniem ich zasług przez cały naród, jak były uznane Dawida.

Całe rządy Dawida, odznaczały się ustawicznemi wojnami, —Filistyni ciągle podnosili głowę. Pierwszym aktem po uznaniu Dawida królem przez wszystkie pokolenia, było odebra-

nie Jerozolimy, której najpiękniejsza i dotąd niezdobyta część, była jeszcze w ręku pogan (II. Sam. 5, 6—8. I. Chron. 11, 6—10). Tę częsć nazwał *miastem Dawida*. Zwalczając nieprzyjaciół, miał ciągle na sercu wystawienie Świątyni Jehowie — sprowadził nawet niektóre w tym celu materyały — lecz ustawiczne wojny nie pozwoliły mu zamierzonego dzieła przed śmiercią dokonać (II. Sam. 5, 11—12).

Pomijamy tu szczegółowy opis panowania Dawida — wiadome bowiem są wszystkim jego dzieje upadku, pokuty i buntu przeciw niemu własnego jego syna Absalona. Zaokrąglamy więc rzecz tą uwagą, że gdyby dziś narody miały podobnych królów, niebylibyśmy świadkami tylu rewolucyj, klęsk, nieszczęść i spustoszeń — anibyśmy widzieli codziennie tyle ofiar po więzieniach, wygnaniach w puste i zgniłe strony, albo w obce ziemie. *Synowie boscy* wybrali sobie króla na wzór *synów ludzkich* — pierwszy monarcha chybił swojemu namaszczeniu — lecz drugi mimo swoich osobistych błędów, dopełnił tego czego się po nim spodziewano. Licząc już siedmdziesiąt lat, zwołał wszystkie pokolenia swego ludu, i przemówiwszy do niego z całą słodyczą serca swego, postanowił mu na swego następcę Salomona.

§ 77. KRÓL SALOMON.

Dawid miał wielu synów — że więc po jego śmierci przewidywać można było nie jednego pretendenta do trónu, a ztąd zamieszanie w narodzie, nie trudno to pojąć, i Dawid wiedział o tém lepiéj, a niżeli ktokolwiek inny. Dla tej więc przyczyny, aby ubieżyć przewidywane rozdwojenie

narodu, i niezawodnie przelew krwi bratniéj, bez którego nigdy się obejść nie może w podobnych okolicznościach, postanowił swoim następcą Salomona syna swojego ze żony Bathseby. Salomon, tak nazwany przez ojca, znaczy *spokojny* : Prorok Nathan z rozkazu Jehowy przydał mu imie drugie Jedidia, to jest : *kochanek Jehowy*, (II. Sam. 12, 24...). On to był przeznaczony do wystawienia Świątyni Jehowie (II. Sam. 7, 5...), o któréj Dawid ciągle myślał, i na którą sprowadził był już niektóre materyały, jak powiedzieliśmy wyżéj.

Panowanie Dawida było szczęśliwe, ale w ustawicznych wojnach — wyrobiło więc ludzi śmiałych, przedsiebiorczych i zdolnych do zrobienia w narodzie zamieszania po jego smierci. Dla tego to ani namaszczenie ani ogłoszenie królem Salomona przed czasem jeszcze, nie mogły tego monarchy uwolnić od zaczęcia swego panowania krwi rozlewem. Brat jego Adonias wspierany przez Arcykapłana Abiathara i walecznego Joaba syna Sarwii, zrobił bunt zagrażający długą wojną domową, za co został z Joabem ścięty, a Arcykapłan od urzędu usunięty (I. Reg. 2, 13—35. 26, 2...). Podobny los spotkał Simejego, który za czasu panowania Dawida, należał do stronnictwa Absalona (II. Sam. 16, 5.. I. Reg. 2, 8).

Drugim aktem Salomona, który założył fundamenta do jego w przyszłości upadku, i podziału państwa na królestwa Izraela i Judy, było owo zaślubienie córki króla egypskiego Faraona, dla której przeznaczył osobne miejsce do mieszkania w mieście Dawida (Porów. wyżej 4°), aż do chwili wystawienia jéj wspaniałego pałacu (I. Reg. 3, 1). Z niewiastą obcą i poganką, weszły do domu Salomona obce i pogańskie

zwyczaje, i przywiodły tego wielkiego monarchę do odstępstwa od Jehowy.

Całe dzieje Salomona odznaczają się nadzwyczajną wielkością : zaczyna je od złożenia Jehowie swoich ofiar w Gibeon, gdzie miano wówczas ową Świątynię z czasów Mojżesza, gdyż Arka Przymierza była do Jerozolimy przez Dawida sprowadzona. Izraelici mówiąc tu nawiasowo, mieli pewne miejsca cudami słynne, jak np. Kariatharim, Rama, Bethel, Galgala, Maspha, Gabaa w pokoleniu Benjamina, Silo, Hebron i inne ; wszystkie te miasta były na wysokich górach, a Gibeon inaczéj Gabaon podobno na najwyższéj. Do tych miejsc uczęszczali jakby u nas np : do Częstochowy, i Salomon przedsiewziął podobną pielgrzymkę, na którą wezwał nie tylko wszystkich książąt państwa, urzędników, i t. d., ale nawet cały naród (I. Chron. 1, 2—5). Po odprawieniu tysiąca ofiar, objawił mu się we śnie Jehovah z zapytaniem, czego by sobie od niego życzył (tamże, 6—7). Niechaj nas bynajmniéj podobne objawienia nie rażą, albowiem zastanowiwszy się nad ówczesną potęgą kultu pogańskiego, który ciągle groził zagładą objawieniom boskiem, nadzwyczajne cuda były konieczne do ich utrzymania w rodzie ludzkim. Ofiary Salomona w przytomności całego ludu izraelskiego odprawiane, zasługiwały niezaprzeczenie na jakąś łaskę nadzwyczajną, aby ta zostawszy w pamięci zgromadzonych, mogła ich utwierdzić w wierze prawdziwego Boga. Salomon doskonale to rozumiał, i dla tego korzystając z pozwolenia, nie prosi ani o długie życie, ani zemstę nad nieprzyjaciółmi, ani o złoto lub jakie ziemskie bogactwa, ale o mądrość, aby mógł sprawiedliwie sądzić, i rządzić swoim narodem. I dał mu ją Bóg taką, jakiéj od początku świata aż do naszych czasów prócz niego, jeszcze nikt z żyjących nie

miał, a przytém długie życie i niesłychane bogactwa (I. Reg. 3, 7—15).

Pierwszą próbę swojéj mądrości, pokazał Salomon na osądzeniu trudnéj sprawy dwóch matekt, które się przyznawały do jednego dziecka. W ich przytomności kazał przynieść miecz, i dał rozkaz aby żywe dziecko rozcięto na dwie części, i dano z nich po jednéj każdéj matce. Prawdziwa matka by tylko owoc swego żywota przy życiu zachować, ustępowała go drugiéj, a fałszywa zabiciu dziecka nie była przeciwną. Tym sposobem poznano, która z nich była prawdziwą matką (tamże, 16—28).

Rządy Salomona po jego ustaleniu się na tronie, były bardzo szczęśliwe, jakkolwiek poddani dla zaspokojenia luxu na dworze królewskim, dosyć byli obciążeni podatkami. Pokolenia Judy i Izraela rozmnożyły się jak *piasek w morzu,* przy pokoju i bezpieczeństwie całego narodu. Państwo Salomona rozszeżyło się od granic Egyptu aż do Eufratu — sąsiednie ludy płaciły haracze (tamże, 4, 21—5, 1). Ten monarcha postanowił i marynarkę w Ezeon-Geber w posiadłościach Edomitów, która mu przynosiła wielkie bogactwa w złocie (tamże, 9, 26—28). Kupieckie okręta obcych ludów, płaciły podatki, jakich podobno dziś nigdzie nie płacą (tamże. 10, 11. 22. 28. 15.). Przy takich nadzwyczajnych dochodach kraj się zbogacał — ale dwór Salomona trawił za wiele. Co dzień do zwyczajnego jego utrzymania, potrzebowano tam trzydzieści miar najczystszéj mąki, a sześćdziesiąt zwyczajnéj — dziesięciu tucznych wołów, a dwódziestu zwyczajnych z pastwiska — stu skopów, nie licząc do tego rozmaitéj zwierzyny (I. Reg. 4, 22—23). Naczenia do picia i jedzenia, były na dworze tylko ze złota, gdyż *srebro nie miało tam najmniejszéj wartości* (tamże, 10, 21).

Bogactwa Świątyni Jerozolimskiej, zbudowanej przez Salomona (§ 13), każdego zachwycić muszą — na sam dach wątpić należy, aby się który z narodów naszej epoki mógł zdobyć, bez zrobienia sobie znacznego uszczerbku w rzeczach publicznych. Otóż gdy Salomon tę Świątynię skończył, objawił mu się Jehovah jeszcze raz, zapewniając go o wiecznem trwaniu jego państwa pod nim i jego następcami, jeżeli mu zostanie wiernym (tamże, 9, 1—10).

Powiedzą nam tu zapewne postępowcy, że Jehovah izraelski lubiał złoto, którego aż nadto było w jego Świątyni, i dla tego tak hojne dawał przyrzeczenia Salomonowi. Na samolubów pytania nie warto odpowiadać — a tu aby ich zawstydzić oświadczamy, że Jehovah miał i ma prawo do czci mu się należącéj jako dawcy życia i śmierci, i do ofiar ze strony człowieka, który jest jego rozumnem stworzeniem. Złoto, owa stwardniała ziemia, jak mówi zdaje nam się Augustyn święty, jest najlepszym dowodem ofiary człowieka z rzeczy ziemskich, jako kruszec najużyteczniejszy. Bóg złota nie potrzebuje, bo jest jego własnością, ale żąda drogiéj po nas ofiary, a nie chromych zwierząt, jak to czynił niegdyś Kain bratobójca. Salomon dał mu złoto, nie żałował go wcale, a to jest dla nas jak było i wówczas najjawniejszym dowodem dla ludu izraelskiego, że ofiara jego była z serca. Postępowcy naszych czasow, tego nie rozumieją, zaślepieni materyalném życiem.

Do jednoczesnych dzieł Salomona ze Świątynią, należy i jego wspaniały pałac, złożony z mnóstwa oddziałów, (Porów. I. Reg. 7..), nad którym pracowano lat trzynaście — a więc ofiary Bogu przy Świątyni dla niego, nie zubożyły go

bynajmniéj. Według doniesień Żydowina, miał również kazać wyłożyć czarnym kamieniem wszystkie publiczne drógi, które prowadziły do Jerozolimy (Joseph. Antiq. 8. 7, 4). Drzewa budulcowego tak dla Jerozolimy jak innych miast, dostarczał król Tyru Hiram, który jak dawniéj z Dawidem, tak i ze Salomonem był w przymierzu : płacono mu za to rocznie pszenicą i oliwą (I. Reg. 5, 6—11).

Posiadłości izraelskie były podzielone na pokolenia jak o tém wiemy — Salomon przy organizacyi administracyi, dał każdemu z nich jakby Wojewodę, który pod rozkazami monarchy stojąc, rządził w swojém pokoleniu. Polityka jego nie była wcale podobna dzisiejszéj, pod względem stanowienia najwyższych urzędów — każde pokolenie miało swojego rodaka a nie cudzoziemca (I. Reg. 4, 7—19), którego dziś często i rozumieć nie można. — Dla bezpieczeństwa państwa, była potężna armia, 1,400 wojennych wozów, z 4,000 koni, a w potrzebie dodawano tu 12,000 wierzchowców. Rycerstwo rozłożone było po różnych miastach kraju, główną kwaterę miało w Jerozolimie obok króla.

Mądrość Salomona tak się stała głośną na świecie, że doszła aż do wiadomości królowy Saby, która by się o jéj rzeczywistości przekonać, osobiście przybyła do Jerozolimy z bogatymi podarkami. Musiała to być monarchini wcale niepospolita, skoro przybyła doświadczać mądrości tego, który za najmędrszego był znany (tamże, 10, 1—13. II. Chron. 9, 1—12). Józef wyżéj wspomniony donosi (contr. Apion. 1, 17), że między Salomonem a królem Tyru Hiramem, była piśmienna korespondencya, w któréj sobie wzajemnie dawano zagadki do rozwiązania. Salomon rozprawiał o całéj naturze z najgłębszą znajomością rzeczy, — szkoda że jego 3,000 przysłowiów, i 1,005 pieśni zaginęły (tamże, 4,

32—33). Przysłowia, Śpiewy Śpiewów i Księgi Kaznodziejskie, które mamy w Biblii, jemu wszyscy przyznają. Stare podania świadczą, że się trudnił i czarodziejskiémi zaklinaniami, w celu leczenia chorych; — nawet miał zostawić przepisy do wypędzania diabłów. Są to apokryfy, jak również Psałterz mu przypisany, i t. d.

Salomon, *kochanek Boga,* nie wytrwał przy nim aż do końca — zbytek zaprowadzony na jego dworze, sprowadził go z drógi prawdy i przywiódł do rozpusty : dowodem tego owe *siedmset* tak nazwanych żón, i *trzysta* nałożnic, między któremi były nawet takie, z któremi Jehovah łączyć się Izraelitóm najsurowiéj zakazał. One to doprowadziły go do hołdowania wszelkiego rodzaju bałwanóm — na dworze jego istniał kult bałwochwalczy, jakby w jakiéj świątyni pogańskiéj — Salomonowi zdawało się, że obok ołtarza Jehowy, mogą być ołtarze jego stworzeń — że *wszystkie religie są dobre,* jak gdyby Bóg i diabeł, zarówno czczeni być mogli, pod różnemi formami i rozmaitymi przepisami. Ponieważ nie wytrwał przy Bogu, przeto królestwo jego rozdziałowi podpadło. « Ponieważ się takie rzeczy u ciebie dzieją, rzekł mu Jehovah : i nie dotrzymałeś zemną przymierza, aniś dochował moich nakazów, odbiorę ci więc królestwo i dam je twojemu słudze ». — To się też stało po jego śmierci, *przez wzgląd jedynie na zasługi jego ojca Dawida,* (tamże, 11, per totum), inaczéj królestwo Judy, zostałoby było odrzucone.

Niektórzy ze starych i nowszych uczonych, usiłują bałwochwalstwo Salomona uniewinnić, a raczéj świat przekonać, że go nie popełnił — usiłowania podobne nikomu się udać

nie mogą z téj prostej przyczyny, że tekst biblijny, jest aż nadto jasny i im przeciwny. Nie mamy również śladów, aby Salomon czynił pokutę na wzór swojego ojca, i umarł w pojednaniu się z Bogiem : liczne w téj mierze przypuszczenia, przychylne dla Salomona, rozbijają się tém prostém spostrzeżeniem, że gdyby czynił był pokutę, księgi królów albo kroniki, nie byłyby pominęły o tém jakiéjś wzmianki, tak jak jéj nie pominęły o Dawidzie i wielu innych. Salomon dał nie mało złego przykładu, aby pisarz teokratyczny nie miał czegoś powiedzieć, coby uważał za stósowne do osłabienia zgorszenia danego, przez tak znakomitego męża jak był Salomon. *Czterdzieści* lat jego panowania, odznaczały się potęgą państwa, luxem dworu, a skończyły zgorszeniem dla ludu izraelskiego, i zagadką prawie dla wszystkich pokoleń ludzkich, jak mąż tak wielkiéj mądrości, mógł przyjść do zniewieściałości i zerwania swego przymierza z Bogiem. Niewiasty obce przewróciły mu serce, sumienie, a w ostatku i rozum. Mówią u nas : że wdowa daje ciągle za przykład zmarłego swego męża temu, kogo późniéj zaślubi — a my tu powiemy, że cudzoziemka tak samo postępuje z tym, którego zaślubi, i który nie jest z jéj rodu ani wiary : na téj drodze zginął moralnie wielki monarcha Salomon.

§ 78. KRÓLOWIE REHABEAM (ROBOAM) I JEROBEAM I.

Wyrok Boga zapadły za życia Salomona, że jego państwo rozpadnie się na królestwa Izraela i Judy, spełnił się krótko po jego śmierci, i sprowadził wielkie nieszczęścia na wszystkie pokolenia Jakóba. Odtąd ani razu Izraelici pogodzić

się nie mogli, aż do zupełnego upadku ich królów. Dwa królestwa powstałe z tego samego narodu, walczyły ze sobą i niszczyły się, jak gdyby nie jedna krew była w ich żyłach. Zewnętrzni nieprzyjaciele odnosili tu tylko swoje korzyści.

Od początku rozdziału jednolitego niegdyś państwa izraelskiego, zestawiamy tu panowanie królów Judy i Izraela, i spodziewamy się że taki obraz najlepiej nam wskaże epokę nieszczęść Izraelitów, którzy się za czasów Samuela tak bardzo króla domagali.

1° Rehabeam (Vulg. Roboam) syn Salomona z Ammonitki Naamy urodzony (I. Reg. 14, 21), wstąpił na tron po swoim ojcu w 981—964 lat przed Chrystusem, i pierwszy wywołał rozdwojenie państwa. W początku zaraz jego panowania, dopraszał się u niego lud przez swoich starszych o zmniéjszenie podatków i ucisku przez Salomona zaprowadzonych — Rehabeam idąc za radą ludzi niedoświadczonych i gardząc radą starszych odpowiedział : « Mój ojciec włożył na was ciężkie jarzmo, a ja wam je pomnożę; mój ojciec karał was biczem, a ja was ćwiczyć będę batem » (I. Reg. 12, 14). Mimowolnie musimy tu wspomnieć owe sławne wyrazy cara moskiewskiego Aleksandra II., że *co jego ojciec zrobił, dobrze zrobił*. Zdaje się że czytał Rehabeama dzieje, i z nich skopiował swoją odpowiedź dla Polaków — ale niechajże sobie przypomni z tych dziei, ile odpowiedź Rehabeama kosztowała — oto stracił dziesięć pokoleń, które mu posłuszeństwo wypowiedziały, i nie bez trudności utrzymał się przy dwóch tylko, to jest : Judy i Benjamina (I. 11, 43. 12, 21. 14, 21. 31,); słuszna kara dla tyrana, którą wielu z pisarzy uniewinnia, wkładając winę na lud, spra-

wiedliwości się tylko po nim domagający, i dopełniający wyroku Boga, jeszcze Salomonowi objawionego. Bóg zakazał mu nawet walki z oderwanymi (I. Reg. 12, 21—24), którzy sobie postanowili oddzielne królestwo, Izraelskiém zwane. Rehabeam miał 41 lat gdy wstąpił na tron, a 17 lat panował nad Judeą. W początkach trzymał się wiernie praw Jehowy, pobudował miasta w Judei i niektóre forteczki, zebrał sobie rycerstwo i potrzeby dla niego, atoli po trzech latach (II. Chron. 11, 5—12. 12, 1), mimo Kapłanów i Lewitów, którzy się zeszli do jego małego państwa ze wszystkich pokoleń (tamże, 11, 13—17), i nie mało je wzmocnili, opuścił Jehowę i wszyscy z nim poddani, za co oddany był w moc króla Egyptu Sezaka (I. Reg. 14, 24. II. Chron. 12, 1—8), który dotarł aż do saméj Jerozolimy, i splądrował wszystkie bogactwa po Salomonie. Rehabeam nie czynił pokuty za swoje bałwochwalstwo, w którém umarł (tamże, 12, 14).

2° Jerobeam I. (Vulg. Jeroboam) z pokolenia Efraima, syn Nebatha i Serwy (I. Reg. 11, 26), potężny i silny, był jeszcze za czasów Salomona naczelnikiem robotników w pokoleniu Efraima i Manassesa (tamże, 28). Opuściwszy raz Jerozolimę, zaszedł mu w dródze Prorok Ahia ze Siło okryty nowym płaszczem, który zdjął z siebie i rozdarł na dwanaście kawałków, nakazując mu zabrać ze sobą z nich dziesięć, jako znak przyszłego panowania jego nad dziesięciu pokoleniami (tamże, 29—39. II. Chron. 10, 15) izraelskiemi. Ta okoliczność spowodowała go do powstania przeciw Salomonowi (I. Reg. 11, 26. II. Chron. 13, 6), który go tak ścisnął, że musiał uchodzić do Egyptu (I. Reg. 11, 40), i

szukać przytułku u króla Sezaka. Ztamtąd przywołały go dziesięć pokoleń, które wypowiedziały Roboamowi posłuszeństwo (II. Chron. 10, 1—3), i wybrały go sobie na króla (I. Reg. 12, 3—20). Zostawszy królem Izraela, w początkach swego panowania (981—959. ant. Chr. n.) mieszkał w Sichem (tamże, 25), a późniéj w Tirza (tamże, 14, 17). Nie słuchał potém napomnień Proroka Ahia — został bałwochwalcą — zniszczył ołtarze Jehowy a zaprowadził pogańskie — Kapłani i Lewici uchodzić musieli z jego państwa, i przenieść się do Judei, jak to widzieliśmy wyżéj (tamże, 12, 31—33. II. Chron. 11, 15), na których miejsce potworzył innych podobnych jemu. Z Roboamem królem Judei, w ustawicznéj prawie trwał wojnie. Jego złe przykłady, w których wytrwał aż do końca swego życia, przeszły jakby morowa zarara do jego następców.

§ 79. KRÓL ABIA.

1° Abia syn i następca Rehabeama (964—961) na tron Judy, w początkach swego panowania szedł drógami przykazań Jehowy, dla tego z mniejszą o połowę armią, sławne odniósł zwycięztwo nad Jeroboamem I królem Izraela (I. Reg. 15, 2. II. Chron. 13, 1—22), w ośmnastym roku jego panowania. Opuścił atoli wnet Boga i w bałwochwalstwie umarł (I. Reg. 15, 3.).

§ 80. KRÓLOWIE AZA I NADAB.

1° Aza trzeci król Judei, syn i następca Abii (961—920), szedł drógami prawemi — wytępił w swojem państwie bałwochwalstwo — pomnożył armią i wzmocnił obronne miasta (II. Chron. 14, 6—8). Odniósł sławne zwycięztwo nad królem Murzyńskim Serachem, a jeszcze sławniejszą zdobycz (tamże, 9—15). Błąd atoli popełnił, że w wojnie z Baesą więcéj pokładał ufności w przymierzu z królem Syryi aniżeli w Bogu. Proroka Hananim za wyrzuty mu w téj mierze czynione, kazał do więzienia wtrącić, i wielu innych mężów pomordować, a w chwilach cierpień na nogi, szukał pomocy raczéj u lekarzy niż u Boga (II. Chron. 16, 7—12).

2° Nadab drugi król Izraela, syn Jerobeama I, wstąpił na tron w drugim roku panowania Azy dopiero opisanego. Ten monarcha poszedł za złymi przykładami swojego ojca, był zamordowany przez Baesę syna Ahi, z pokolenia Isachara, po dwóletnich rządach gorszących (I. Reg. 15, 25—31).

§ 81. KRÓLOWIE JOZAFAT, BAESA, ELA, SIMRI, OMRI, AHAB, AHAZIA.

1° Jozafat (920—895), syn i następca Azy na tron Judy (I. Reg. 15, 24), był najlepszy ze wszystkich ówczesnych

królów. Z jego rządów najważniejsze było przymierze z królem Izraela. Wzmocnił obronne miasta (II. Chron. 17, 2), zaopatrzył je magazynami, postanowił sędziów i nakazał im najsurowszą sprawiedliwość — rozesłał po miastach i wsiach Kapłanów i Lewitów do nauczania ludu praw Jehowy (tamże, 7—9), zniszczył cześć dla Baala, wygnał ze swego państwa pozostałych bałwochwalców po jego ojcu (I. Reg. 22, 47), poniszczył ich święte pagórki i gaje (II. Chron. 17, 3. 6). Dla tego to był z nim Jehovah zawsze, lud okazywał mu swoją miłość w podarkach (II. Chron. 17, 10—14), a Filistyni i Arabowie haracz w złocie i trzódach. Kiedy Moabici i Ammonici przedsiewzieli wojnę przeciw Judzie (tamże, 20, 10. 22.), Jozafat nakazał post i modły publiczne przed starciem się z nieprzyjacielem, który podczas śpiewów dla Jehowy pochwalnych, pomieszał się i zabójczą walkę rozpoczął między samym sobą — Jozafat więc odniósł tu zwycięztwo bez podniesienia miecza, Opatrznością zrządzone, i zdobył niepospolite łupy. — Prócz błędu zawartego przymierza z królem Ahabem, i wydania swojéj córki za jego syna Jorama, nic innego nie zarzuca mu Pismo : został wierny Jehowie aż do śmierci (II. Chron. 19, 2. 20, 35). Ponieważ jego sprzymierzeniec Ahab żył w bałwochwalstwie, nie powodziły mu się przeto żadne z nim wspólne przedsiewzięcia, aż do końca jego życia.

Wszyscy mamy stanąć na dolinie Jozafata, by tam być sądzonymi — taka jest tradycya między wszystkimi ludami, która wywołała nie mało zdań i sporów między uczonymi. Nie rozwodząc się tu nad tym przedmiotem, zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że imie Jozafata, które znaczy w he-

brajskiem : « Sądź Boże », i podobno w téj dolinie odniesione cudem zwycięztwo, o którém nadmieniliśmy wyżéj, i które było jakby ostatecznym sądem boskim dla nieprzyjaciół Judei, wywołały i utworzyły podanie, że na dolinie Jozafata będzie sąd ostateczny przy końcu świata. To co się niegdyś cudem stało, odłożono przysłowiem na koniec świata.

b, 1° Baesa wyżej przytoczony z pokolenia Isachara (957—933 przed Chrystusem), trzeci król Izraela, po zamordowaniu Nadaba swojego poprzednika i wytępieniu całéj jego rodziny, odznaczył się bałwochwalstwem jak jego poprzednicy. Wojna jego z Azą królem Judei, skończyła się zabraniem mu wielkiéj części kraju przez Syryjczyków.

2° Ela syn Baesy i czwarty król Izraela, nie różnił się w niczém od swego ojca — po dwóch latach panowania, zamordował go jeden z jego naczelnych dowódzców, nazwiskiem Simri, który w siedm dni potém, zginął ręką podobnego jemu zabójcy, imieniem Omri — ten tu przeniósł Izraela stolicę z Tirzy do miasta Samaryi, gdzie rządził w bezbożności lat dwanaście (Porów. I. Reg. 15, 33. 16, 8. 15. 23).

3° Ahab siódmy król Izraela, ten sam, z którym król Jozafat był w przymierzu (tamże, 29), syn i następca Omri, panował lat dwadzieścia dwa, i przewyższył bezbożnością wszystkich poprzedników swoich. Jezabel córka Etbaala króla Sidonu a żona Ahaba, wprowadzila do całego jego

państwa cześć dla Baala i Astharothy (tamże, 28—33). Prześladowano Proroków—Eliasz musiał się po jaskiniach ukrywać (tamże, 18, 4). W wojnie ze Syryjczykami za czasów Jozafata, był Ahab raniony, poczém też nie długo umarł, gdzie psy lizały krew jego, jak mu to był przepowiedział wspomniony Prorok (tamże, 22, 1—38).

4° Ahazya (Ochozyasz) osmy król w Izraelu, syn Ahaba i jego następca na trón (I. Reg. 22, 52), zaczął swoje panowanie w lat 897 przed Chrystusem, a skończył je prawie jednocześnie z Jozafatem królem Judei. Panowanie tego monarchy w niczém się nie różniło od jego ojca—bałwochwalca, czciciel Baala i Astharothy, w bałwochwalstwie umarł (tamże, 52—54). Popadłszy w chorobę, posłał do bałwana Beelzebuba w Akaron, by się dowiedzieć od niego, czy wyjdzie ze swéj choroby : Prorok Eliasz spotkał jego wysłańców, i kazał im się zapytać ich pana, czy nie ma Boga izraelskiego, by się do Beelzebuba udawał? Przepowiedział mu śmierć niechybną, za co starał go się zabić, ale Bóg swego sługę ocalił (Porów. II. Reg. 1, per totum).

§ 82. DWÓCH KRÓLÓW JORAMÓW.

1° Piątym królem Judei był Joram (895—887), syn i następca Jozafata. Umocniwszy się na tronie, zaczął swoje panowanie od wymordowania wszystkich swoich braci, a przy tem i wielu innych książąt. Miał wówczas lat 32, a rządził Judeą lat ośm. Wszystko co czynił dom Ahaba króla Izrae-

la, brał za przykład do własnych czynów, mając jego córkę za żonę— opuścił drógi swojego ojca (II. Reg. 8, 18). Przywrócił pogańskie w Judei gaje i wyniosłości, gorszył lud i przywodził go do odstępstwa od Boga. Napominania Proroka Eliasza i groźby karą Jehowy, na nic się przydały — atoli słowa Proroka wnet się sprawdziły. Edomici wybili się z pod jego panowania, i utworzyli sobie oddzielne państwo : miasto Libna się wyswobodziło — Filistyni i Arabowie napadli kraj, splądrowali Jerozolimę i jéj skarby zabrali — uprowadzili do niewoli kogo tylko schwytali, nawet dzieci i żony Jorama, że mu się zaledwie Joachas najmłodszy ze synów pozostał. Do tego wszystkiego przyszła i choroba, że mu aż wnętrzności wychodziły, w której zakończył swoje życie. Pochowano go w mieście Dawida, bez żałoby i smutku, i nie w królewskich grobach (II. Chr. 21, 4—20).

2° Joram dziewiąty król Izraela, młodszy brat i następca Ahazyi wyżéj opisanego, prócz wyrzucenia kultu Baala ze swego państwa (II. Reg. 3, 1—3), w niczém się od swego poprzednika nie różnił. Przedsięwzięta wojna przeciw Moabitóm, którzy się po śmierci Ahaba z pod panowania królów izraelskich wybili (tamże, 4—27), zgoła mu się nie udała, a że zupełnie wówczas ze swojem rycerstwem nie zginął, miał to do zawdzięczenia królowi Jozafatowi, z którym był w przymierzu jeszcze za życia ojca swojego, pomagając mu w rządach. Syryjczycy zagrozili jego państwo, i gdyby nie prorok Elizeusz, który mu odkrył ich plany (tamże, 6, 8—12), byłby niezawodnie padł ich ofiarą. Mimo tego, długi czas oblegali Samaryą, i sprowadzili tam taki

głód, że przyszło do jedzenia dzieci, i tylko za przyczyną wspomnionego Proroka (tamże, 24—33), Izraelici wyparli swoich nieprzyjaciół, bez walki z nimi. Widząc bowiem Syryjczycy nadciągające wojska przeciw sobie, które nie istniały w rzeczywistości, uciekli czém prędzéj, zostawiwszy wszystkie zasoby i zdobycze Izraelitóm (tamże, 7, 1—20). W wojnie przeciw królowi Syryi Hasaelowi odniósł ranę, i prócz niéj żadnego zysku innego. Na jego miejsce namaścił Elizeusz na króla izraelskiego jego wodza Jehu, który go zabił i wytępił cały dóm jego (II. Reg. 9, 1—10).

§ 83. KRÓLOWIE AHASIA, ATHALJA, JOAS, JEHU I JOACHAS.

a) 1° Ahasia (II. Reg. 8, 26) szósty król Judzki, syn i następca Jorama króla Judei, nazwany inaczéj Ochozyaszem, wszedłszy w stósunki z domem Jorama króla Izraelskiego, zaprowadził u siebie jego pogańską bezbożność (tamże, 35—27). Wojna przeciw królowi Syryi Hasaelowi w Rama Galaad, zgoła mu się nie udała. Joram w skutek odniesionej tam rany, wrócił do domu by się z niéj wyleczyć (tamże, 28—29), i gdy go Ahasia odwidził, był wraz z nim napadnięty przez wspomnionego Jehu, i raniony : Joram jak widzieliśmy uległ pod razami Jehu, a Ahasia ranny uchodząc do Samaryi, gdy został wytropiony, padł również ofiarą (II. Chron. 22, 1—9).

2° Athalja (II. Reg. 11, 1) córka króla Ahaba (§ 81. *b*, 3°), i matka co dopiero opisanego Ahasii, po wymordowaniu

całéj rodziny swego syna (II. Chron. 22, 10), wyniosła się na tron Judy. Kiedy Athalja trudniła się krwawą robotą w swéj familii, siostra Ahasii, a żona Arcykapłana Jojady, potrafiła ukryć przed rzezią Joasa jego syna w Świątyni z jego mamką (tamże, 11—12), i wychować go do lat siedm. Arcykapłan zrobił przeciw téj srogiéj kobiecie spisek — zwołał cały lud do Świątyni, i po pokazaniu mu prawego następcy tronu po ojcu, kazał Athalją przyprowadzić, i ściąć za mordy poczynione na całéj rodzinie królewskiéj, i za kult bałwochwalski w którym żyła. Taki sam łos spotkał Mathana, najwyższego kapłana Baala, którego Swiątynię zburzono (II. Reg. 11, 4—21).

3° Joas w siódmym roku swego życia przez Jajadę na króla Judei namaszczony, póki był pod wpływem tego Arcykapłana, rządził w duchu praw Jehowy, lecz po jego śmierci, sprzyjał bałwochwalstwu, prześladował Proroków, a za uwagi mu czynione zabił własnego syna tego, który go niegdyś ocalił od śmierci w niemowlęctwie, i namaścił na króla (II. Reg. 12, 2—16. II. Chron. 24, 2—22). Za te występki, zesłał na niego Jehovah Syryjczyków, którzy zniszczyli część Jerozolimy, wymordowali mnóztwo ludzi, i zabrali jego, i Świątyni kosztowności. Następnie zrobiono przeciw niemu sprzysiężenie, i zamordowano go mszcząc się za krew syna Jojady.

b) 2° Król Izraela Jehu dziesiąty z porządku (887—856.), wszedł na tron po zamordowaniu króla Jorama swego poprzednika (§ 82. 2°). Rządy jego nie były w myśli Jehowy,

sprzyjał bowiem jak niegdyś jego poprzednicy bałwochwalstwu, i ich występkóm.

3° Joahas jedenasty król Izraelski, syn i następca poprzedniego, kiedy trzymał z Jehową, odnosił zwycięztwa nad Syryjczykami, którzy w kraju jego niesłychane robili zniszczenia (II. Reg. 13, 1—9), a skoro z ulubioną Astharothą, zabierali mu wiele miast czciciele téj bogini.

§ 84. AMAZJA, JOAS I JEROBOAM II.

1° Amazja (II. Reg. 14, 2) dziewąty król Judzki, syn i następca Joasa (Zob. wyżéj *a*, 3°), zaczął swoje panowanie roku 840, a skończył 811 przed Chrystusem (II. Reg. 12, 20—21. 14, 1—20. II. Chron. 25, per totum). W początkach chodził drógami Jehowy, jednak nie z całém sercem, pozwalał bowiem ludowi odprawiać kadzenia pogańskim bogóm na wyniosłościach. W wojnie przeciw Edomitóm był szczęśliwy, zdobył nawet ich stółeczne miasto Petrę — atoli gdy opuścił Boga, kadził bałwanóm mimo napomnień Proroka, któremu śmiercią groził, jego powodzenia ustały. Dumny z odniesionego zwycięztwa nad Edomitami, wdał się w wojnę z królem izraelskim Joasem, przegrał ją zupełnie, i dostał się sam do niewoli. Jerozolima cierpiała wówczas bardzo wiele, i straciła skarby. Nie wiadomo jakim sposobem uwolnił się ze swojéj niewoli, po któréj, a bardziej po śmierci Joasa, rządził jeszcze lat piętnaście Judeą. W dwódziestym atoli dziewiątym roku jego panowania, zrobiono

w Jerozolimie spisek, którego mimo swéj ucieczki padł ofiarą w Lachis, a na jego miejsce wybrano Azaryasza, inaczéj Ussyasza.

a) 1° Joas dwónasty król Izraela, syn i następca Joachasa (Zob. *b*) 3°), zastał państwo zniszczone przez Syryjczyków. Amazja król Judy korzystając z odniesionego zwycięztwa nad Edomitami, i z wyniszczenia swojego sąsiada Joasa, napadł go i dostał się do niewoli, jak to już widzieliśmy. Ten monarcha należy do najlepszych z królów Izraela — nie poznosił wprawdzie bałwochwalczych ceremonij, ale żył w porozumieniu z Elizeuszem Prorokiem (II. Reg. 13, 14—19—23). Prócz odniesionego zwycięztwa nad Amazją, odniósł innych trzy nad Syryjczykami, i zdobył miasta napowrót, które był stracił jego ojciec. Szesnaście lat panował, i umarł naturalną śmiercią, co w królestwie Izraela zaliczyć tu trzeba do rzadkości — zwykle bowiem wstępowano tam na trón przez mordy, i podobnie z niego ustępowano.

2° Jeroboam II. trzynasty król w Izraelu, syn i następca poprzedniego, panował lat czterdzieści jeden, i odznaczył się w wojnach przeciw Syryjczykóm, którym odebrał wszystkie straty swoich poprzedników, i zdobył nadto Damaszek i Hamath (II. Reg. 14, 23—29). Ustalił granice swego państwa; ale mimo tego wszystkiego, byłby go wraz z domem jego zagładził Jehovah, bo w wielu swoich występkach szedł za przykładami Jeroboama I. (§ 78. 2°), gdyby nie był miał litości nad nędzą izraelskiego ludu.

§ 85. KRÓLOWIE USSIA, JOTHAM, ACHAS I HISKIA.

1° Ussia, inaczéj Azaryasz albo Ozyasz, syn i następca Amazji (§ 84. 1°), zaczął panowanie swoje nad Judeą w lat 811 przed Czrystusem; miał tylko lat szesnaście gdy go po zamordowaniu jego ojca, namaszczono na króla (II. Reg. 15, 1—7. II. Chron. 26, per totum). Panowanie jego odznacza się dziełami wcale niepospolitemi, mianowicie za życia jeszcze Zacharyasza, który mu dawał rady i znał się na rzeczach boskich. Filistyni, Arabowie i Ammonici, poznali w nim przeciwnika sobie bardzo niebezpiecznego. W Jerozolimie pobudował obronne wierze i maszyny, zorganizował armią i jéj broń, pokopał studnie po puszczach, aby dla wojska w potrzebie wody nie zabrakło, a uprawa roli była u niego prawie namiętnością. Sam nie był bałwochwalcą, ale ludowi bałwochwalczych zwyczajów i ceremonij nie zabraniał — to było złém, któremu należało koniec położyć, a gorszém jeszcze to, że według postępowego myślenia naszych czasów, sam sobie chciał być kapłanem. Wbrew napomnieniom kapłanów, chciał ofiarę kadzenia Jehowie sam złożyć, i w Świątyni nagle trądem był dotknięty, z którego już do śmierci nie wyszedł, i co go pozbawiło jego panowania. Przeniesiono go ze Świątyni do oddzielnego mieszkania, gdzie w samotności życie swoje skończył.

2° Jotham inaczéj Joatham syn i nastąpca poprzedniego na trón Judy, (759—743). Panowanie tego monarchy było dosyć szczęśliwe — przy końcu atoli jego, sprzymierzył

się Pekach z królem Syryi Rezinem przeciw niemu, jednak do wojny nie przyszło (II. Reg. 15, 33...).

3° Achas (II. Reg. 16, 2) syn Jothama, piętnasty król Judei (743—727), nie dbał ani o prawa swego Jehowy, którego opuścił, ani o jego Proroków. Przymierze z Assyryjczykami zawarte, w celu zwalczenia swoich nieprzyjaciół, opłacił haraczem, który kraj i jego uwolnił od przewagi a może i niewoli assyryjskiej.

4° Hiskia inaczej Ezehiasz (727—721) syn i następca poprzedniego, szesnasty król Judei, był wierny Jehowie i bojący go się — panowanie jego mimo napadów przez Syryjczyków, można zaliczyć do szczęśliwych i spokojniejszych. Zawarcie przymierza z Egypcyanami przeciw Syryjczykóm, o mało go wraz z jego państwem nie zgubiło — cudem tylko był ocalony. (II. Reg. 18, 2—10. 24, 18...).

§ 86. BEZKRÓLEWIE W PAŃSTWIE IZRAELA.

Po śmierci Jeroboama II. (§ 84. *a*) 2°), królestwo Izraela z dziesięciu pokoleń złożone, rządzone jak widzieliśmy dotąd od chwili swego powstania prawie ciągle przez książąt najniegodniejszych, przyszło do takiego nieładu, że wywołało u siebie długie bezkrólewie, które przysposobiło zupełny jego upadek, w szóstym roku panowania Ezehiasza wyżéj opisanego króla Judei.

Zacharyasz syn Jeroboama II. wstąpił na trón swego ojca po jedenastu latach domowéj wojny, na którym był kilka miesięcy. Sallum zamordował go, a tego znowu po miesiącu panowania, zabił Menahem (II, Reg. 15, 8. 13. 17.) Menahem utrzymał się wprawdzie na Izraela tronie (770—760), ale jego panowanie można zaliczyć do jednego z niewolniczych pod Assyryjczykami.

Pekachia inaczéj Fekachia syn i następca poprzedniego, został w dwa lata swego panowania zamordowany (II. Reg. 15, 23) przez swego następcę Pekacha czyli Fekacha, któremu wielką część państwa zabrali Assyryjczycy, i którego jego następca Hozeasz zamordował (tamże, 17, 1—). Za czasów jego (730—721), Salmanazar król Assyryjski zdobył całe państwo Izraela, i położył mu koniec na zawsze.

§ 87. KRÓLOWIE JUDY AŻ DO CZASU BABYLOŃSKIEJ NIEWOLI.

Po śmierci Ezechiasza króla Judy (721—698), i po upadku królestwa Izraela, położenie królów Judy było daleko niebezpieczniejsze niż kiedykolwiek. Nigdy te dwa królestwa nie mogły się połączyć, bywały nawet ze sobą w otwartych wojnach — lecz mimo tego, składały się z jednego rodu mieszkańców, co już było nie małą rzeczą do uniknienia zagłady obydwóch państw. Po upadku zaś państwa Izraelskiego, obcy nieprzyjaciel groził Judzie, co było daleko niebezpieczniéj. Syn i następca Ezechiasza (§ 85. 4°) Manasses (II. Reg. 21, 1) nie szedł zgoła w ślady swego ojca — zaprowadził bałwochwalstwo, sprofanował samą nawet

Świątynię Jehowy, ofiarował własnego syna Molochowi, i namordował niewinnych, prawie bez liczby. Za te zbrodnie oddał go Bóg w ręce Assyryjczyków, którzy okutego kajdanami, zabrali do Babylonu, gdzie po nawróceniu się i pokucie, został wypuszczony na wolność, i powrócił na swój trón (698—643). Amon jego syn i następca (643—641), przywrócił wyrzucone przez ojca po powrocie z niewoli bałwany, i w drugim roku swego panowania, zabity był przez własne sługi, a małoletni syn jego Joziasz na trón wyniesiony, (641—610). Joziasz przyszedłszy do pełnoletności, poniszczył bałwany, przywrócił służbę prawdziwego Boga, i w ogóle kierował się według woli Jeremiasza Proroka. Panowanie jego było szczęśliwe i spokojne (II. Reg. 22, 1—2. II. Chr. 24 et 25. per totum). Joachas młodszy syn Joziasza wstąpił na trón po ojcu — ale ponieważ *czynił złe w obliczu Pana,* schwytał go przeto Faraon Necho w Rebla, w ziemi Emath, wziął do niewoli do Egyptu, zkąd już do śmierci nie wyszeł, a na jego miejsce wyniósł Eliakima brata jego starszego, i nazwał go Joakimem (II. Reg. 23, 29—37. II. Chron. 26, 3—5). Poprzednik jego panował tylko trzy miesiące, a on lat jedenaście (610—599), w których się odznaczył bałwochwalstwem. Zesłał na niego Jehovah Nabuchodonozora Assyryjskiego króla, który z jego państwa zrobił prawie swoją prowincyę, zabrał mu najznakomitsze osoby i cały skarb, i uprowadził nawet jego samego do Babylonu. Aby się wybić z pod żelaznéj ręki Nabuchonodozora, Joachim następca zrobił przeciw niemu powstanie — atoli nie będąc protegowany przez Boga, sprowadził na Jerozolimę tylko klęski, sam przez Chaldejczyków z wielu innymi został wzięty do niewoli. Jego następca Zedekias (599—588) w dziewiątym roku swego panowania, sprzymierzył się

z Egypcyanami, i wypowiedział posłuszeństwo Babylończykóm, którzy w jedenastym roku jego panowania, zdobyli Jerozolimę, zburzyli Świątynię, i wzieli do niewoli cały lud prawie. Tu się zaczęła stanowczo, owa sławna Izraelczykow w Babylonii niewola. Krolestwo Judy także upadło. Po niewoli Bobylońskiej, odbudowano inną Świątynię (§ 14), zaprowadzono służbe Bożą — ale już Izrael ani Juda nie przyszli do téj samodzielności, jaką mieli niegdyś — byli raczéj innych wazalami, niż panami u siebie, jak nas o tém przekonywają dzieje. Gnietli ich Persi i Grecy, a zniszczyli Rzymianie według proroctw (Porów. Kirchen-Lexikon Wetzer und Welte, 4. B[d] Art. Hebraer).

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY TOMU I.

I

Bóg — powstanie świata i człowieka podług objawień — przejście tego człowieka ze stanu łaski w stan upadku — jego pierwotne dzieje i potop.

II

Administracya u Izraelczyków.

III

Izraelskie Świątynie i ich sprzęty.

A.

ŚWIĄTYNIE.

B.

SPRZĘTY DO CEREMONII IZRAELSKIEGO KULTU NALEŻĄCE.

IV

Kapłaństwo — ubiory izraelskiego duchowieństwa — obowiązki i dochody.

A.

KAPŁAŃSTWO.

B.

UBIORY IZRAELSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA.

C.

OBOWIĄZKI IZRAELSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA.

D.

DOCHODY IZRAELSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA.

V

Izraelskie ofiary zwyczajne i symboliczne.

A.

OFIARY ZWYCZAJNE.

B.

OFIARY SYMBOLICZNE.

VI

Prawne nieczystości i oczyszczenia u Izraelitów.

VII

O izraelskich nieczystościach i świętach.

A.

UROCZYSTOŚCI.

B.

ŚWIĘTA WIĘKSZE U IZRAELCZYKÓW.

C.

ŚWIĘTA MNIEJSZE U IZRAELCZYKÓW I NAJPÓŹNIEJSZE.

VIII

O Sędziach izraelskich.

IX

O izraelskich królach.

7221 — W drukarni i lit. pp. Renou et Maulde przy ulicy Rivoli, 144.

2 tomy f 2.50.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

zł. ct.

Dr. Antoni J. Opowiadania historyczne, 1 tom. . . . 3 —
1) Pod Półksiężycem. 2) Książe Sarmacji. 3) Odwiedziny monarsze. 4) Na kresach. 5) Dwór Tulczyński. 6) Losy pięknej kobiety. 7) Tynna w końcu XVIII. wieku
— Nowe opowiadanie historyczne . . . . . . 3 —
1) Pod krzyżem. 2) Losy kresowego miasteczka. 3) Wartabiet. 4) Zemsta kozaczata. 5) Porwanie krola. 6) Niedoszłe legiony.
— Opowiadanie historyczne. Tadeusz Leszczyc Grablanka, Starosta Liwski 1 80
W druku: **Gawędy z przeszłości**, 2 tomy.

Biblioteka polska:

I.—II. **Krasiński Z.** Pisma. Wydanie z przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego. 2 tomy.
III.—VI. **Mickiewicz, Adam.** Dzieła. Wydanie zupełne, przez dzieci autora dokonane, 4 tomy.
XII.—X. **Zaleski, Bohdan.** Poezje. Wydanie przejrzane przez autora.
XI. **Pamiętniki Paska.** Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez Dra. Węclewskiego.
XII. **Niemcewicz, J.** Jan z Tęczyna, Powieść hist.
XIII.—XVI. **Słowacki, Juliusz.** Dzieła. Wydanie przejrzano przez prof. dr. A. Małeckiego.
XVII.—XVIII. **E...ly**, (Asnyk Adam). Poezje, 2 tomy.
Każdy tom broszurowany 1 zł. 80 ct., w oprawie . . 2 40
Biliński, Dr. L. System nauki skarbowej . . . . 6 —
— Ekonomia polityczna, wydanie drugie 2 tomy.
Bolesławita, B. Hybrydy, powieść współczesna . . 2 40
— Król i Bondarywna, powieść historyczne . . . 2 40
— Pamiętnik panicza. — Dziennik Serafiny . . . 2 40
— Nad modrym Dunajem. Nowella 2 40
Chlędowski, K. Sylwetki społeczne 2 40
Jeż, J. J. Ostapek. Ustęp z przeszłości emigracyjnej. . 2 40
Kaczkowski, Karol. Wspomnienia 1808—1831 z papierów pozostałych po ś. p. K. K. generał sztabs-lekarzu wojsk polskich, ułożył T. O. Orzechowski. 2. tomy . 4 20
Kraszewski, Kajetan. Koniuszyc Brzeski. Opowiadanie 1 80
Lemcke, K. Estetyka, 2 tomy . . . . 6 —
Liske, X. Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i pamiętniki . 4 20
Listy Tadeusza Kościuszki zebrane i wstępem objaśnione przez L. Siemieńskiego 2 80
Listy Juliusza Słowackiego 1830—1848 2 tomy. . . . 5 —
Opowiadania historyczne przez K. S. Bodzantowicza . 3 —
1) Wieczór przy kominku. 2) Fatum. 3) Muszkieter. 4) Sierota, wspomnienie z przeszłości. 5) Opowiadania pani strażnikowej. 6) Pan Gajeski, gawęda szlachecka. 7) Kasper Cieciszowski, arcybiskup mohilowski i metropolita całej Rosyi.
Patzig. Praktyczny gospodarz, tłum. z niem. J. Turczyński 4 20
Stadnicki, K. Olgierd i Kiejstut syn. Gedymina, W. ks. Litwy 2 40
Wiśniewski, Zyg. Dziesięć lat w Australii. Wspomnienia z podróży. 2 tomy 4 20
Wspomnienia Konstantego Wolickiego, z czasów pobytu w cytadoli warszawskiej i na Syberji 2 60
Zakrzewski, W. Powstanie i wzrost reformacji w Polsce 2 40
Zwierciadło głupstwa. Powieść napisał Ignotus . . 3 20